

13

na

ae

qua

ei

u

ant

is

ae

us

ae

ae

d

oc

et ignare lingue  
fil audire sermones  
mitterent. ipsi audire  
aut. ut nolunt. nol  
aut audire me. l  
per domum istam. et  
et dicit corde. et d  
am. valentiores. et  
et frontem tuam. d  
tibus eorum. et d  
filice. sed. faciem tu  
meas. et. et. me. et  
quia domus. et. sper  
adme. Fil. homin. et  
et. meos. et. loca.





Cim. 1526





Balthasar Fenzel.

Vratislaviensis.

ANNO CHRISTI.

1583.

Emptus octo gros  
sis.

Noia consuetudine  
sexto die martij.



Cim. 1526

*Donu Eryla Wagoni*

# KVPIECZ

To jest,  
Kształt a podobienstwo  
Gadu Bożego ostatcznego

W Krolewczu Pruskiem

Wiosna Sierpnia.

ANNODOMINI,

1 5 4 9





# Summa tyth ikraszk

## Ad Titum 3 Cap

Non ex opibus que fecimus nos sed se-  
cundum sua misericordiā saluos  
nos fecit

## Iohannis 3 Cap.

Sic Deus dilexit mundum vt unigenitū  
suum Filium daret, ut omnis qui credit  
in eum, non pereat sed habeat Vitam  
eternam, qui nō credit iam iudicatus est

1964 D 39 St. Dr.

**S**u  
charzon  
Bozego  
dacym  
brego  
Kazm  
w 2

**N**ieco  
ni  
y  
fro  
a  
sw  
dm  
ni



**S**woim Wiernym Słu-  
charzom a uczniom Słowa

Bożego w Krolewczu y yndze be-  
dacym / Łaski Bożej / y wśego do  
brego życzy IAN SECLVTIAN

Raznodzeya Książcia Pruskiego  
w Krolewczu / v Thumu / y  
v Sary polski.



**N**iecie dobrze moj mili Chrześcia-  
ni / a w Panie Chrystusie bracia  
y Siostry / Ze już was przes nie-  
krotki čas wczę Słowa Bożego  
a Drogy Zbawienia wiecznego  
swietła pilnoscza mowa / a niey-  
dno kazać ale też Pisać dla was  
nieśfolgujacz zdrowiu swemu  
y nakładu



ynakładu (tyle ile moge przepo-  
moć) nielutniacz. to niyedno  
wam samem yawno yest Kto  
rzi kazania mego vstawienie slu-  
chaćze ale też y ynem wiele Lu-  
dźam wobcz ych stronach do kro-  
rych moye (acz kolwiec proste a  
lie prawdziwe a zyczliwe) Pisa-  
nia przychodza y chce z wielka  
chucza niyedno Dla was Alle  
dla wssytk ych Chrzestiansk ych  
Lodzi a zwlaszia Jezyku nasse-  
go Polskiego pracowacz Tak  
dlugo poży mi Pan Niebesky  
srowia dobrego a Słowa swe  
go vzycciez raczy.

Acz kolwiec was takow ych  
yest wiele niyedno tu miedzy-  
wami Alle też y w ynych stro-  
nach ktorzi mi to zasse maya że  
ia bedzac



ya bedząc natakowem wrzedzie  
y stanie/wielkych powaznych a  
Gruntownych rzeczy prostem  
obyčajem was wże y Pisse.

Wieccie to moj mili Chrzes-  
ciani Zeć to dla tego czinie fol-  
guyacz prostosciam y niedoch-  
cipnosciam wassim/aby na spro-  
stnieyffy Czlowiek mogl wyro-  
zumiec wola Bozja/ayako w-  
swierciecie sam siebie Posnac/a  
wrozumiec prawdziwa nau-  
ke zbawienia/a vmial też rozes-  
nac zla/falszywa/y zradliwa  
przes Ktora zli a falszywi nau-  
czyciele zawiedli od dawnych cza-  
sow wiele Ludzi nawieczne po-  
tepienie/tego sie Panie Boze po-  
jal Ucziniec to niezwymyslu me-  
go Ale z rozkazania y przykaza-  
nia



Pawła Świętego Ktory vzi  
Dzatkam młodim naprzod da  
wać miękkę a słotkie potarmy to  
yest znośna aprosta naukę wed  
ług prostego rozumu Ludskie/  
przyporównawiając się yem nau-  
ka prosta (ale prawdziwa) pro-  
stosciami ich/aż przida ku dosto-  
naszemu rozumowi Atak woleć  
ya zwiety m Pawłem prosto v-  
czając wiele prostych Ludzi przy-  
wieszc ku vznamu Pana Chry-  
stusa y zbawieniu wiekuiSTEMU  
niżli krzywo/vczając Satanskich  
wykretow y błędow a zawieszc  
ye y sam siebie nawieczne potez-  
pienie A czy ktorzi sa dochczy-  
pnieyssi y nadine vchenieyssi nie  
chacz glepsze nauki citaja/a pro-  
stym y nieumitnym yako dziecia  
niechacz do Pana Chrystusa prj-  
stepic



stepić dopuszczaya wedluf roſka  
zaniaiego Gdż takowych(iało  
ſam powiedzeć raczył yeſt Kro  
lowſtwo Niebieſkie.

A gdyż temi Czasy Pan Bog raczył  
nanaſ podnieſć Koſtę ſwoję /  
a znać Karania ſwego / toć cini  
naſ miłoſciwy niebieſky Ociec  
niezgniew aby naſ wieluiſce po  
tracił / ale z Laſtj a z miłoſierdza  
ſwego aby ſmy uſniali ze naſ nni  
ſuyc / dla tego naſ karze.

Jako Matka Laſkawa / nad dzie  
tami ſwemi Miłoſczywa / kiedy  
wydzy a ono działky czo nieg  
myſlnego a złego maia czynić po  
grozy yem roſka / aby boyſnia  
parania powſciągneli ſie od złego  
yeſli



a yesli niechcza przessać tedye y  
dopiero karze/lutniac sie nadnie  
mi aby ych potem zlektoscia ich  
y hanba kto iny niekaral. tak żeć  
też y Pan Bog czyni znani/ka  
rze nas yż on niechcze abyśmy  
byli karani wiekystem potepie  
niem.

**A** niedzywno że nas Ociecz naś  
niebieskij kare/bo nas wiele ktori  
smy sie stali złemi dziecmi a nieś  
poslusnymi Synimi wolei a roz  
skazaniu iego/ktorego niejedno  
że nieczinimi/ale też niehcem nie  
wiedzieć oniemi/pilniey strzegać  
vstaw Satanskych niż przikaza  
nia yego.

**I** ktoreś mogli wieczśe a pozyteć  
mieysśe dobrodzieystwa Ociecz  
naś



nas Wiebieſtj okazać nam dzie-  
czam ſwoiem jako to że nam o-  
ſnałmił wola ſwoye/ a oſiaſnił  
ſłowo ſwoye ktore przeſługi-  
cieś od Satana yſług yego by-  
ło Zatlumione a podeplane/ a  
namieſzczu yego niżeńne wy-  
myſli byli poſtawione/ktoremu  
naſſy Duchowni obczazali Su-  
mmienia Ludzkie/albo ye też v  
přeſpieſcalj dawać im te potuche  
że by dla nich mieli być zbawie-  
ni/tań jako tu ſnadno możej o-  
baczyć ſtych trzech perſon/Kra-  
żecia / Biſtupa / y Gardyana/  
ſtanow przełożonych.

**P**otrzeba zaſte abyſmy ſie ſami  
pierwey nad ſobą zmiſłowali grę-  
ſſiż przeſtali/cheże mli aby ſie  
Oczęć naſ Wiebieſtj nad namj  
zmiſował /a powietrza Mro-  
wego



wego nas vchowac raczil

A gdyż teras wiele was dla Mo-  
tu wyjechało z Miasta a prawie  
ście się rozproszyli/ Wietorzi też  
macie wielkie smętki dla śmierczy  
dziatek/ albo innych przyjaciół swo-  
ych/ tudzież też dla opuszczenia rze-  
czy ynich/ a wtakej pladze Bo-  
żej zmetek bywa wielka przyci-  
ne Smiarcy.

Mysliłem wam czo Pocziesnego  
wespolet/ i smieznego tu citaniu  
pociesseniu tu kdzież też y kupo-  
żku wydać I wspominałem na-  
ty Krazky Ktore mi był yeden  
dobry przaczel do Krolewca  
przjwiozł ale nie dał namie zadne-  
go nakładu/ Wiewiem od kogo  
z Lacinskiego albo z Niemieckiego  
Jezyl



70  
Jezsku przelożene/aktożkolwiek  
ie przeložil sa dobrze przelożen e  
y zrymowane aczkolwiekem ia  
wiele Słow odmienił albo wło  
žil niedla tegom vczinił że bych  
był lepszy mistrz nato/alie wiele  
słow niemogł wyczyszczyć /y ziele  
ych niedostawało a to sie złem  
przepisowaniem działo.

go  
Atak chczać wam zła mysl od da  
lic a was wweśolicz zpozytkiem  
wasseń/podiateni sie tey pracy  
dla was y nakładu nielutniać że  
wam dał ty Książki w drukarz  
ni wytłoczyć/y zadłużyłem sie o  
połtora sta złotych krom prac  
ciey y korygowania/ale oto nic  
niedbam przigodze ten czas kie  
dy nam Pan niebeshy wssytko  
nagrodzy/y w troy naszed zap  
łaci



raczi/prosie aby scie ye zawodzies-  
czne raczili prziyac odennie slu-  
zebnika swego a pilno ye przeczi-  
tać y ty pozytky panietac.

### Pożitzky tych kážek

A yż tj Krazki maia to imie **KD**  
**PJEC** mamy wiedzecż ze káž-  
dy znas yest natem swieczę Ku-  
piecz wedlug káždego stanu/we-  
swania/y wrzedu/y jnych roz-  
maytych darow Bożich.

Handluje tem Darem yaký mu  
Pan Bog dał wedlug stanu a  
persony y weswania jego A ya-  
ko Kupiecz albo Słudzy yego  
musi czynić Liczbe zewssytkiego  
Pani swemu /tak też Pan bog  
bedze chezał od nas Licby nie-  
yedno zewssytkich rzeci ktorich  
nam



nam tu naczas vzięcil tu dobre  
mu Sasowaniu / ale też y spro  
snych słow nassich / iako on sam  
nam powiedzec racil v. S. Ma  
rtheussa wedwanastem Capitu

Aćżkolwiek yty są pozietki / nau  
czyć się dobrze Polskiey mowy  
y trawnego a dworskiego mow  
wienia Rozumieć sprawi rosma  
yrych Ludzi / ale ty się nawiets  
się obaczyć / ayako Wzwiercedle  
naoko wyzrzeć wćem należy zbaw  
wienie y potepienie wsselkiego  
Człowieka Chřescianstiego Ka  
rać się Głupstwem tych Lud  
zi Ktorzi wczinkach swoyich  
Albo w wymysłach Ludźcych  
y wzasługach ich / pokładaia na  
dzieye zbawienia swego / Krom  
Lasty / meły / a Zaslugy Pana  
Chryz



Chrystussowey / y dosyć včzia  
nienu yego / Ato stych Person  
śnadnie obaczyć

Macie też to baczyć pilnie y pamie  
tać yako ten Kupiec z nauki S  
Pawła niepokładał nadzieie wza  
dnych vczynkach swoyich ani w  
żadnem ynem stworzeniu Bo  
żim / yako czy činili Ale w yrzjg  
nawssy naprzód z siebie iat / to  
yest od rzuciwssy grzechy swo  
ye vczyniwssy pirwej struche za  
nie / wzawozy same wiare w Pa  
nie Chrystusie / w meczę a w do  
śpćz vczynieniu yego śsędł śmieie  
nasad Bożi / ta tarca sie Diablu  
obronił mocna wiara / atem ost  
rem miecem go zwyciężił słowē  
Bożem: przysędł w Łasce Bo  
ża dla samey mocney wiary ye  
go / był ossadzon nawiečný Żi  
wot y vsslyśtał łagodliwy głos



Bożi/ poćz błogosławiony do  
wiecznego Królestwa Cyca  
mego niebieskiego tobie pśesnie  
sprawionego y takćj sie będzie  
działo zewssytkiemj wiernemi  
y niewiernemi Ludzmi Czasu  
jonia Sadu ostatecznieyszego.

In Sūnia sż zły Duch niema mo  
czy nadwiernem wssłtkem Cżło  
wiekiem krom ossobliwego do  
puszczenia Bożego

Aczkolwiek tego zawždy pragnie  
aby mógł wssytkiego Świata  
Ludzi pozrzeć/ a prziwieśc ye na  
wieczne potepienie/ zawydzając nā  
o yego miejsca z Ktorego dla  
Pychi jego yest zrzużon nawie  
czne Potepienie.

Nieżalnicze Czasu pilno przeczitać  
tych Krążek a yako wświercad  
dla wyzrzyć Ludzi wiernych zba



wienie aniewiernych by też na-  
lepie czynili wieczne potępienie i  
zucznkow krom wiarj niebedze  
żadny człowiek vsprawiedliwić  
przed Panem Bogiem Do  
Kzimanow 3 Cap

Finis

W

Dy

Da

W

Ne

W

A

A

Is

Co

Et



**Iku dobrim naśladowczam**  
**Spraw pańskich krotka**  
**przedmowa etc.**

Dywo osobny iście pán bog  
Ten /naświeczye wdzykał.  
Dawsy rozum czlowiekowi  
Abi im mądrze sfałował.  
Wolna droge iemu naśle  
A na dobre dać raczył.  
Ażos potim gdy on tak tei  
Łaski pańskiey niebaczył.  
Wzgardził zakon y nauky  
Ktore Pan Bog raczył dać.  
A wolal sie szarzem /szyalem /  
Swiatu sluzać pobratać.  
A snadz go tak już nadzieia  
A dobra myśl wniósł.  
Is co chce miecz y zbawicz sie  
Ta mu wiara wrosła.  
Czostozini ieno zły rzad  
A nauky omilne.  
Ktore malo co pan kazał  
Jedno co świat vszy przychylne.  
B                      Rownie



Kownie to tak gdy kto przes sen /  
Wiele starbow naidnie  
Wstawszy rano przed sie Lotrem  
Wspomożenia miecznie.  
Take nasze tu do cześne  
Wnaschich sprawach rostkoszy.  
Obaczmy to nać nam wiśda  
Wszystki nas śmierć rozploszy  
Bo co pan Bog sprawiedliwi  
Wyrokiem ma wdżalać.  
Jeno tego co swey woley  
Dotych go też przypysać.  
Ktorzy sobie w swim żywocie  
Myśli / dziwnich nabywal.  
A o panieście roskazanie /  
Prawie nigdy niedbal.  
A tak wżeń pospolicie  
Ład mistrza gdi medroie.  
Niema mieszana warstacie  
Przez swowolnem wędruie  
Obaczwszy to karsmy sie  
Wszyczy ludzka przygoda  
Bo iście inas zadny niezwoie  
Gdzie go / a kiedy zboda.

Ucieżeszmy



Wiezieszmy szie wtim żywocie  
 Gdy też szczęście folguie.  
 Boć wiec razem any zwiez sam  
 Kiedięz wszystko popsuie.  
 Toc ieśnato nazdrowy plastr  
 Pana swego milowacz.  
 A iego spraw/iego woley/  
 Tu narowsem naśladowacz.  
 A bać nato yżesz człowiek  
 Zarozemnisz wiktrociz.  
 Szukay Łasky/ a niemiejkay /  
 Wiechceszly przez kij stoczysz.  
 Czay ty kraszky az wonich znaydzie  
 Statet zdworstwem napoly.  
 Rozesnaiz ze choć Lepsego  
 Kiedy mas czas powoly.  
 A toć radze plotu sie dzierz  
 Chceszly traphycz wewrota.  
 plotky miai/ pana sluchay/  
 A tak widzies klopota.  
 Bowiedz każdy który tu chce  
 Snać na wieczey medrowacz.  
 Ten też musy iako wczem  
 Szartem mistrzem wedrować.



## Prologus seu Argumentum.

Christus Syn Boga żywego  
Widząc upad świata tego.  
Który przez swe omilności  
Udał się był wielkie złości.  
O słowo boże niedbając  
Prawie zanić pana mając.  
A is są roślyczne stany  
Tu na świat przezen wybrany.  
Ktorim włodarstwa tu rozdał  
A dzyronie to rośsaforwał.  
Bo są świeccy / y duchowni  
Jedni / mnieyszy / drudzy głowny.  
Jeden iest Lud śnamieniti  
Drugi przy inem pośpolity.  
Jest też zaśie stan niektory  
Wymysłony nad stan boży.  
Są rozliczny zakonniczy  
I ktorzy są przytem inšzy.  
Každy według stanu swego  
Winien dawać liczbę stego.  
Christus gdy wnich mierzad poznał  
Cztery stany przed sobą pozwał.  
Żesławszy



Ześlawszy knim posła swego  
By każdemu dal czas iego.  
I pozwał stanu świeckiego  
Kroże iako przedneysego.  
Ktory swey zwierznoszy duphal  
Tych przestachow nie sie niebal.  
As sie potem okazało  
Is wtych sprawach zartu mało.  
Bez rozmysłu stanąć musyal  
W wtych plotkach ktorych nasyal.  
Dano też czas Wystupowoy  
Jako pirowszemu slupowoy.  
We wszytkim duchownim stanie  
Było to vmiego tanie.  
Hardzie nato strzasal rogiem  
Zdalo mu sie laczney zbogiem.  
Ale sie każdy omyły  
Bo każdego smiercznachily.  
Jten stanal w swim nierzadzie  
Wiakim zastan wotakim bedzie.  
Dano znać gardianowi  
Starszemu zakonnikowi.  
A byl też pozwany siemi  
Stanął na ieden czas siemi



Jten wkapicze swa duphal  
Też był posła marnie sfulal.  
Ale sie potim dowiedzial  
Plązyl wszystko co zaszedzial.  
Czy wszytzy iż zagny byli  
Lecze sobie to wazyli.  
Sli na sad panský bespierznie  
Mnimaiac / iż już snac wiecznie.  
Tak mieli y woniebie rzadzyc  
Lecz przyslo drugie mu zbladzyt.  
Wespierznie nato kazali  
Czo na swiecie sprawowali.  
Potym też kupca iednego  
Wosłobie cylek prostego.  
Też smimý spolu pozwano  
A Liczbe czynyc kazano.  
Bo snac iednak prawie wszytzy  
Tu miestamy by kupczytzy.  
Każdy znas swoy handel wiedzie  
Nakonieć na desce iedzie.  
Ten sumnienie cna zone miał  
Potem sie idruga pobratał.  
Czo ia fortuna nazywał  
One slachetna przez wygnał

Timu



Jemu swey woley niedala  
A szlych uczinkow karala.  
Sta fortuna dzywoy plodzila  
Potym mu sie syn wrodzyla.  
Ktorego byl zyskiem przezwal  
A wniem wielga nadzieie mial.  
Posel ktori go pozymwal  
Tak go wtym nierzadzie zastal.  
Potym sie kupiec zawierczyal  
Vplebana rady szukal.  
Gdzie tez znalazl rady malo  
Wnet mu snac serce struchlalo.  
Widzac izle Pan Bog tarze  
poslal skotiem po lekarze.  
Ktorzy mu tez o:naymili  
Ji inż czas wsyadzac pochyli.  
Wydac nedznie ktemu przydz mial  
Strachem ku bogu zawolal.  
Pan Bog iako zwisl wysluchal  
Pawla na swiat tniemu poslal.  
X Rozmusa tniemu przydal  
Zo szie Pawel tej barzo bal.  
Czy go rozlicnie uczyli  
Wszystko wniem postan owyli.



Żiała sprawa tam on miał wnię  
A iako miał Liębe czynić.  
Tam wślyżys gdy stanely  
Jaka sprawę dzyrwona mieli.  
Żiała Liębe czynili  
Stego czo tu przewinił.  
A iakie potym skazanie  
Wyšlo na każdego nanie.  
Czo wyecz s herzey tu obaczys  
Toc jest wolno iesly raczys.

**P**ersony ktore sloba rozina:  
wiaia / Christus / Posel / Xyaze / Byz  
skup / Gardian / Sumnienie / Pach-  
ole / Zysk / Czart / Pleban / Lekarz /  
Pawel / Doctor Rozmus / Piotr /  
Michal /

Christus Rozgniewawosy sie chęze świat  
sadzycz wgniewie swoim dla Ludzkych  
oblednosczy.

Prawie mi sie już styksnie  
Przez sie tak swyat barzo psute.

A siac



A śnać sie iuż y sam wstydzę  
Ża ta sprawa czo ia widzę.  
I sie tak Luidzie zblaznili  
A śnać bych muszyl pochwyli.  
Iuż y dobre przy zlych karacz  
Acz ich malo barzo widacz.  
Boć bych sie ia niechczyl mylicz  
Prawego nigdy niewinię.  
Iteż ich malo czo sa żywi  
Wydze by niebyly krzywi.  
Acz moie ystarwi maya  
Ktemu dzywna Laske znaia.  
Jakos stego Laczno winię  
Kto gim niemogl dosyć czynię.  
Wielkam gim droge otworzyl  
A czem tym nie nieprzysporzyl.  
Do miłosierdzia swiego/  
Przed sie niht niepylen tego.  
Wszytzy śnać sobie dufaię  
Tuc o ma Laske niedbaia.  
A bedziely dluszej tego  
Śnać niewoszczagne gniew swego.  
Zwycięzy mie sprawiedliwoszcz  
Widzac woludziech dzywna chętwoszcz



Bo y cy wsytshy niedbaia  
Czo gim tam rzad porugaia.  
A znać wiegcy samy broia  
A ty drobne drugie stroia.  
I sie iuz tak poblaznyli  
By wiecznie swiat zakupyli.  
A tak Michale kas trebyć  
Mniez iuz nielza iedno sedzyc.  
Jako tego czas zastanie  
Takı decret przidzie nanie.  
A wszać gim to powiedziano  
A iawnie wiedzieć wsem dano.  
By zawsdy gotowy byli  
A natem sie niemilyli.  
Aby ie przestrzegac miano  
Gdy by gim stanac kazano.

Michal acz strachem rostradza  
Panu Sedzyc.

Panie acz sie strach pokuszyc  
Swietey twey woley poruszyc.  
Ale zmylosierdzia swego  
Domkny daley czasu tego.

Legz

Legz  
po  
Soych  
Je  
Gdy  
Cz  
Wym  
C  
A isz  
2  
Dell  
F

Chr

Ag  
2  
Bon  
2  
Ale  
C  
Kaj  
2



Lecz obierz stann każdego  
Do jednemu przedniejszego.  
Słych panie snadnie obaczys  
Jesly już świat karać raczys.  
Gdyć cy otym sprawa dadza  
Czo tam na tym świecie rzadza.  
Wym ia człowieka sprawnego  
Czo skusyl handlu każdego.  
A iszcie niesprosta głowa  
Lukaronem iego zowa.  
Desli tego na świat panie  
Niedlugoć tu snimy stanie.

Christus kaze posla nalescz y naspie-  
gy na świat poslacz.

Azem był tak śnać wymysyl  
Abych był świat richło zniszczyl.  
Bomi sie barzo zadluzyl  
A śnać to dawno zasluzyl.  
Ale wszak źle nieuczeye  
Choczya sie nieco odwoleze.  
Każ sam temu poslowy przydz  
Jym kaze na świat wnet idz.

Michał



## Michał Posła Stawy/

Owoż gotow posel panie  
Jako racysz tak sie stanie.  
Ten sie niezem niezabawi  
Jeno co ty kazesz sprawi.

Christus Koskazuje Posłowi aby  
cztery Stany Pozwal.

Posle na swiat sie richley strdy  
Abowiem to byl umisl moy.

Abych byl swiat razem sadzyl  
Wydzac iz w syre zblad yl.

Alem sie rozmysllyl malo  
Chce aby sie to tak stalo.

Chce aby tu kuka offoh

Stanelo a w sdy wten sposob.

Tu przed nany okazali

Przez sie wtakie bledy wdali.

A tak ic stanu swieckiego

Szutay trzeccia korego

Czomu wiele poruczano

A iasnego nauczano.

Jako sie byl myal zachowac

A suem wloдарstwem sasowac.

A kiedy



Aliedy tam dalley zaidziesz  
Też mi gdzie Bystupa znaydziesz.  
Któr i nad duchownim stanem  
• Tam był przelozonim panem.  
Zlos ze mu tu zas na sprawe  
Iż da y o ynych sprawe.  
Przez sie tak bezpiecny stali  
Ninie prawie zapamietali.  
Zwlaszcza wziawszy na sie wrzod  
By gromyly tam Ludzky blad.  
Który śnać i śnich pochodzy  
Jeszcze wieczey Ludziem skodzy.  
Jest y trzeczy stan na świecie  
Czo y sam niewie czo plecie.  
Moich wstaw za nić maia  
Ine sobie wymyslaya.  
Świat ie zaomniły zowie  
Poznać ie po goley glowie.  
Abac ze też tam ktorego  
Czo by inich przelozonego.  
Sawnich wielczy panowie  
Opaczy/gardianowie.  
Wiechai też Lyczbe dzialaia  
Stych to plotek czo tam baia.

Wiechay



Niechay też tej ten gardian  
Stanie przed nas iż gi poznam.  
Bo ten jest stan pospolity  
Aż w nim jest Lud rozmaity.  
Ale ienak niemal wszyscy  
Sa na świecie handlownicy.  
Adzywno swoy stan przewodzą  
Czasem sobie wiele wadzą.  
Bo wszystkim włodarstwo dano  
Jako ma być szafowano.  
Czo jest komu poruczono  
Jasnie wszyscy nauczono.  
Alie sie prawie nieczują  
A nierządnie tym szafują.  
A barzo w długi zachodzą  
Wiele swojey duszy skodzą.  
A tak każ też smich iednemu  
Stanacz z cieśtry ktoemu.  
Aby też Liče wziął  
Stego włodarstwa wktorim był.  
A tak gdy ty przesysemy  
Snaśnie potym obaczemy.  
Jako sie też sprawa yny  
Czo sa stani rowni sniuny.

A bowiem

A bon  
po  
Bo si  
S  
Adm  
Cz

pos

wsz

Jai

Ra

w

A o

A i

Ju



A bowiem iako ty starza  
Potem sie drudzy potarza.  
Bo sie wiecz niemaż czym cieszyć  
Gdy zlodzieia yda wieść.  
A drudzy na to patrzaia  
Czo snim towarzystwo maia.

Posel czynny dosyć Rozkazaniu pan  
skinu/y dzie na swiat.

Wszehmogacz miły panie  
Gdiz jest to twoe rozkazanie  
Ja inż ide a peronie wym  
Jako im to skoro porwim.  
Każdy mie smich srogo ssuka  
Bo smich każdy wiele dufa.  
W swich bogactwach y możnościach  
Cie tam o twich dostoinościach.  
A o twoie rozkazanie  
Malo też tam dbaia nanie.  
A niebada my wierzyli  
Bo znać sobie zamierzili.  
Już tu wieczni kreż na swiecie  
Każdy co kto moze plezie.

Bo ja



Bo są wleaty blad wiedziemi  
A wzeley sprawie wtwierdziemi.  
Iz ogie zgola niedbaia  
Twey woley zamieć niemaia.  
Ależ sie kto Lelnie panie  
Gdy przed twoim sadem stanie.  
Już ham iedno krazę wydze  
Ależ frogie nie sie niewstydze.  
Bo w swem woisku dziwy broy  
Biegaiac wzupelney zbroy.  
Wola/dobrywa/sturmuie/  
Groga strzelba miasta pshwie.  
Bije/szyna/dziwy/plodzy  
Jedny sadzy/drugie wodzy.  
Nie niebaczy kto niewinien  
Przed sie swey frogoszy pylen.  
Wiecz tu iedny dziwno dregy  
Drugie donia frodze meczy.  
By miely przedac y dziatky  
Czyagnie żnich dziwne poplatky.  
Cziniać doffyc swey hardoszy  
Choć nyma sprawiedliwoszy.  
Spiewa bogacz/nedymk place  
Ten chramie on przynim skaze:

Zaniem

Zaniem  
Nie  
Ale mi  
Kos  
Gdy g  
Nie

Posel

Pomag  
Posl  
Wzym  
Ab  
A to i  
Iz t  
Bo nat  
Zad  
A tak in  
A ka  
Strzelb  
Bod  
Bo tam  
Już



Zaniem chodząc po chlebnie  
Niewinnego wsadziech psuie.  
Ale mi sie sda iż skoro  
Kosypie boy/bo niesporo.  
Gdy czego zle ktonabywa  
Niedlugo tego uzywa.

Posel zstani swieczkich dal Kół riaz  
zeczii prelozonemu.

Pomaga bog myle riaz  
Poslanem ktobie na cziaza.  
Wzymież w boga przewinil  
Abys stego Leczba czynil.  
A toć iszcie peronie tuffe  
Iż tam musyż poslać dusze  
Bo natobie dzywne sprawy  
Zadmi inymie niesprawy.  
A tak inż stani na sad boży  
A tak wkladać na wozy.  
Strzelby / prochy / kule / drzewa  
Boć inż tego tam nietrzeba.  
Bo tam sturmi niepomoga  
Iż tu natychmiast dregnies noga.

C

Umrziesz



Umrzecz musyś pogodzinie  
Obiećnica szie nieminie.  
A darmo maż czas odkładać  
Iżesz niegotow powiadać.  
Wszak każdemu pan oznaimył  
By na każdy czas gotow był.  
Niechay co kto chce to broy  
Śmierć sie niktogo nieboy.

Kryaze szkal posła a zdraby na kštur  
mu kaze/ale sie omylyl.

Tu przecz blaznie nieplecz otho  
Pylneise my śnać teras tho.  
Wydze hayn schoragwia moia  
Hetmani na morze stoia.  
Stokiem draby zdrabinani  
Świsty Irzi racz być śnami.  
Abych my tych ratowaly  
Czo sie na mur wsanczowaly.  
Za mna towarzyse myły  
Wezmim miasto wnet pochwily.  
Zaplaży sie nam robota  
Bo tam wiele srebra złota.

A ia



A ia otho malo stoie  
Wszystko waże / miasto moie.  
Lecz to słabe miasto było  
wnet sie serce odmienyło.  
Padło krzyże wstać niemoże  
Do broyles sie nieboże.  
Spowiednika przebog krzyczy  
Malo mu ich srowia zyczy.  
Krzyczy iedny pamietay sie  
Drudzy mowia mielekay sie.  
I tam y sam przęworacza  
Wreku w nogach puls macza.  
Tra zyly ony martwieia  
Placza a drudzy sie smieia  
Mnich przybiezy / dzwony / kropy  
Przebog odstapzie przez chlopy.  
Ii go wyslucham spowiedzy  
Bo snac i sie niewisiedzy.  
Spowieday sie myli panie  
A pamietay prosza namie.  
Izem iest zmięsza bozego  
Niewas sobie Letce tego.  
A wiznai swoy przedemna grzech  
Bo wydzys ycz to niesmiech.



Ji obaze two sumnienie  
Jakięz mam dacz rozgrefenie.  
A Testament richley dzialay  
Za żywota wsytko rozday.  
Bo sie potym wsytko zmieni  
Kazdy drze kto sie meleni.  
Wsytko tu mnich ksobie zenie  
Pana Boga niepsnomienie.  
Lepey by mu byl rozwarzal  
Jaka wnim nadzieie miecz miał.  
A iacz tu bende przytobie  
A tak rozmyśl mało sobie.  
A nys sie bedzyes spowiedal  
Bede przet toba wnet msa miał  
Abych cie po msy przezegnal  
Już bedzies szyla naprzod miał.  
Wieć sie piacz wornat vbyera  
A kriażę wten czas wniiera.  
Owa sie tak przetoczyło  
Ji spowiedzy nić niebyło.  
Zamknął rzec odpadła mowa  
Nieprzemowyl potym słowa.  
Pamiętay sie wola glosem  
A Pan Leży wzgore noseim.

A tak

A tak  
J  
Nie  
Z  
Ale  
D  
Wie  
U  
Czo  
D  
Jedn  
D  
Trze  
V  
Wie  
A  
Duffa  
D  
Bon  
T  
Na  
A  
Sdro  
P



A tak inż to obać każdy  
Jż wtym mas być gotow zawżdy.  
Tż po rosfach na świecie  
Bo niewies gdy cie żmierc zgniecie.  
Ale mnich na wsem niestracył  
Dobrze sobie słusze placzył.  
Wieziagnal pierszienie spalczow  
Tżebał sie onych zafalczow.  
Czo okolo niego staly  
Dziwnemi głosy wolaly.  
Jedni biegali do koni  
Drugy sie do strzynie Lomi.  
Trzeci sniego kozuch wleczę  
Wtroy to czo sie wpieczę.  
Wież tu proza Pana Boga  
Abby przezeń gdy iest droga.  
Dusza sta prosto donieba  
Drudzy mówia iż nietrzeba.  
Bo nie zmarł ale omdlał  
Trzasni go ysby otrzezwiał.  
Na odpust go obieci mi  
A wszisci po piaci smowmi.  
Sdrowich Mariei a to ktemu  
po Magnificat iednemu.



Owa świeczy Patronowie  
Ziednaia mu iesze sdrawie.  
Czo im tu sluzyl wyzwogze  
Teras ich trzeba wklopogze.  
Tak sie go dlugo do trzeffi  
Aż dusze sniego wyttrzeffi.  
Niepomogly patrzonowie  
Być przed sie nassemu wgrobie.  
Sumnienie też smetne stoy  
Wydzy wszytko czo sie broy.  
Wydzac ziata wiara schodzy  
Wieczy ma sie smetek plodzy.  
Wydzy iż sie inż Ezare smiecie  
Jest onim dobrej nadzieie.  
Gdy zcedl wt. kicy omilnoszy  
Cierwatpy wiego miloszy.  
Sumnienie niewie go rzecz ma  
Biegatać potroske sbiera.  
Dobrych spraw go tu wždy czynyl  
Gdy sie na wierze omylil.  
Wszystky wezelky zebralo  
Aby wždy nan przywiazalo.  
Aż to snać prossna robota  
Aby tem miał wydz klopota.

Owa

Owa  
Le  
Niem  
Dz

Posel

A tak  
Ze  
Ten i  
A  
poyd  
A  
Aż be  
G  
Gdar  
M  
Kied  
G  
Aby  
A  
Chze  
C



Owa czo sie kolwiek stalo  
 Lezy kriaże a niewstalo.  
 Niemaż nadzieie ni rady  
 Dziwnie wyssa na naż sdrady.

Posel pozwawsy Kriaże idzie szukać  
 Byskupa.

A tak gdy zem to tak sprawyl  
 Zem kriażecia sdrówia sbarowl.  
 Ten inż zemna gotow wdroge  
 A ia też stad inż idz moge.  
 Poyde szukać inssulata  
 A nawiedze też pralata.  
 Az bede niewdziecznem / to wiem  
 Gdy mu co pan kazal powiem.  
 Sdarz bog miłoszciwy trzeze  
 Wiem zecze potklad do lieze.  
 Kiedic powiem zla nowine  
 Gotny richley ze Lyssyne.  
 Abyz snia stanal przed bogiem  
 A tu inż wnet trzasnies rogiem.  
 Chce pan Bog skoba rossedzyć  
 Oto wszytko choc dal rzedyć.



A inſzy teras ſkladam czas  
A odwolec go rady niemas.

Byskup ſie gniewa na poſla iż be-  
ſpiecznie wſedł na poſoy.

Alie kto tak beſpieczni był  
Iż tu tego blaſna puſczył.  
Wydrzeć zem na poſoim był  
Iż tak ſmieie drzwy otworzył.  
Tu przez Lotrze veſſnies tjem  
Iz odwiernego niepylen.  
Tu Ledwe panie puſzczaia  
Czo tu Lotrzy czynić maia.

Poſſel inż powieda Byskupowy  
Roſkazanie pauſtke

Brieze miły toć powiedam  
Day poſoy wſzyſtkiem bieſſiadam.  
Inż ſie zdrowia nienadzierwai  
Rychley nieſpor ſalue ſpiewai.  
Toć być muſzy boza moza  
Wiſcie vmrzeſ przet za noza.

Byskup



Bystup sie Letnawosywimawia sie  
Trudnoszczami.

Bamoy namuleiszy Bracie  
Jakos strasno patryć nacie.  
A prawie mi sie wszrok mieni  
Wsytko mi sie czo zieleni.  
Serge drzy zyly martwiecia  
Wsytky cłonky inż truchleia.  
Alie iesly mie niemilyż  
Barzo mi niewczas wcziniż.  
Bom sie ia tem nić niebarwyl  
Anim przijacziol rosprawyl.  
Wtem wrzedzie wteoremem byl  
prawiem nić niepostanowyl.  
Szyla bych mial rzeczy rzadzyć  
A Kaplanow nowo zwieczyc.  
A gdy by sie na twim stalo  
Wsytko by sie pomiessalo.  
Aleć by to bylo podiable  
By to mialo być tak naglie.  
Mam ia czo inszego czinić  
Nizly teras swiata wyniść.



Possel powieda iż sie niewczas  
rosmiśla.

Niewczas miły kriaże rzadzyż  
Zdamy sie iż sie obladzyż.  
Czemus dawn- niebył pilen  
Wyedzać zesz ten dług był winien:  
A na raty nierosłoż.  
Już płacz gdyż storo czas słoż.  
A tak już obacz potroffe  
Czós pomoga one grosse.  
Czós ie tu sbierał Łakomie  
Sukaiać po każdey stronie.  
Temi długu niezapłacyż  
Razem smiem i rozum stracyż.  
Nie pomagac przijaciele  
Choć ich tu mas wssedzie wiele.  
Ktorzyż służy niedla ciebie  
Niezży ponich będzie wielie.  
Lepiey było tych rad szukać  
Komuż tam miał wierniey dyphać.  
Bo to tu wssytko ostanie  
Wzemes kład swoje dyphanie.  
A tak gdyż sie czas gotować  
Wg sie co mas tam rokować.

Kiedyć

Kiedy

St

Liz je

Bo

Podob

Ab

Owa

Pl

Narz

J

Już tu

L

Daw

R

Ob

plaf

2

Sbie

mis

1



Kiedyc kaza Lyczbe dzialac  
Stego cooz dano shaphowac.  
Licz ze dobrze bys niesmilyl  
Boniebacze bys gotow byl  
Podobnos sie tak nadziewal  
Abys tu byl wiecznie spiewal.  
Owa trotko powiedaiac  
Plaze tracz srodze stekaiac.  
Tarzekaiac iz nedzim swiat  
Jest drozzy / a nizadny plat.  
Już tu nanim niepomozę  
Lecz to smac niewczas nieboze.  
Dawniej sie bylo rozmyslac  
Tuz teraagdy kaza wssyadać.

Obeślano Capitule prziniezione  
curuature.

Plasc insule tu nan klada  
A on wierczy twarza blada.  
Sbiezawiy sie wszysczy radza  
Jedni tropia drudzy kadza  
Miserere drudzy wrzesza  
O Kriedza iuz zyly trzesza.

Drugi



Drugi sie ku drzwiom przymyka  
A co moze każdy chwyta.  
O toz tak wszystkie roskoszy  
Każdemu swiat marnie sploszy.

Wszystko sie rozlezy perwio  
Kriadz już Lezy iako drewno.  
Otoz obac tego starby

Liezy wznak iako niehardy.  
Deszka to wszystko oszyadlosc  
A winowecz to co czynil zlosc.  
Jako sie bedzie wiprawic  
Gdy sie przyslo nagle stawic.

Posel już pozdawosy Bystupa sedl  
szukać Gardiana przed  
nieysego zakonnika.

Już mi snadniey zmnickem bedzie  
Ten wnet iako by sol siedzie.  
Kiedam już tak tego dowiodl  
Czom tak ty dwa zuphalcze zbodl.  
Już poyde miedzi klastory  
Wnet czy beda wkiem przepory.  
Pomoz bog oizowie miły  
Bedzie waz wnet mniey pochwili.

Gdzież

Gdzie  
p  
Ale b  
B

A ce  
S  
Pyta  
N  
A po  
r  
p

Odp  
B  
Bosc  
r  
Lby  
b  
Mie  
r



Edzież waż jest Ogierz Gardian  
podobno spy śnać był pijan.  
Aleć by sie mogli obudzić  
Bo sie trudno ma wyludzić.

Gardian hardzie sposem  
rosprowuie.

A że go ty zuphalże chżeż  
Szmaley rzeczy kżem wessinież.  
Pytaż iako by mie nieznał  
Wzgoras też semna rosmawiał.  
A powiedas zem pijan był  
Nie wież zem ia wzgora szużyl.

Posel Gardianowy oznaimu  
nie iż ma vmrzeć.

Odpusć oigze zem cie pital  
Bogwie yżem waż niepoznal.  
Bosze wiedney barnie wsyśszy  
Wszytko sarzy iako wilczy.  
Lby też wsyśszy gole macie  
Tiedziwuy mły pralacie.  
Alie wiecie co sie stanie  
Mły oyge Gardianie.

Jedno



Jedno się nie wiele katzie  
Panu Bogu się sprawiacie.  
Alz czy było śnać Lepey wczas  
Do inż teras mieśca niemas.  
A nis wyda dwie godziny  
Pewna żeście śmierć nieminie.  
Abowiem inż wam prosto ślad  
Kazał pan Bog śnać przed sad.  
Abysze też powiedzieli  
Czoście tu za sprawymieli.  
Jeśly się też śnamizgodza  
Czo zboſtey wolej pochodza.

Gardian przed się niedbajaz dowies  
dział się pewney rzeczy.

Mylaz oto Lepey nieśaley  
Kaczezy sobie pywa naley.  
Piżę sobie wlawſchy zapiecz  
Atych plotek wieczy niepliez.  
Mamić mowić syla godzin  
Udetrzeba nam takych nowin.  
Boć tu wnet gebe zatula  
Zlec konſtowac skapytula.

Zlec



Zlec bywa omnes wŹlikaŹtorze  
Tam wiec drugi Źia orze.  
Spiewaiezie hymne oŹrowie  
Za Źwich dobrodzieiow Źdrowie.  
Laus Deo Źancto franciŹco  
Wipilichmi piewo wŹŹytko.  
Klucznika podrugie ydzy  
Jako Źie tey Źinierzy wydzy.  
PoŹel Źie tu Źtoiać Źinieie  
A gardian Źhiedzać mdeie.  
Drza mu roze twars blednieie  
MniŹy widza iŹ truchleie.  
TrzeŹa go tu przewraŹaiać  
Pomni Źie wpominaiac.  
Tu na franczyŹca wolaia  
By mu pomogl narzeŹaia.  
Drudzy Źwietego biernata  
Wola teras Źwiety rata.  
Ale niepomogl franczyŹel  
Źkoczył pretko wŹgore mniŹel.  
MniŹy Źie teras Lietaia  
Chodza poŹaŹie ŹteŹaia.  
NarzeŹaia na nedzni Źwiat  
Ji ieŹt ŹroŹŹy Źnać niŹy ka.

A nawieŹey



A nawiegey gdy niedbaia  
Wnim sie Ludzie omilaia.  
Ale niedlugo tey tu struchy  
Jeno poły prozne brzuchy.  
A potom gdy sie naleia  
Każdy wśnie sta nadzieia.  
Iż ma peronie sto Lat żyw być  
Iż osmierczy niemyśli nić.

Posel już sprawiwszy wszystko dzy-  
wie sie Ludzkiem niedbalosciami.

Niły wszechmogaczy panie  
Dzywne to iest sydło nanie.  
Iż oto Ludzie niedbaia  
Uć sie śmierczy nielekia.  
Patrza na ty czo pomarly  
A rozdy by radzy pozarly.  
Wszystko czo oczyma wydza  
A nie sie zato niewstydzia.  
Jeszcze drugy żyw już go dra  
A sami śnać iutro pomra.  
A dziwne to dobre mienie  
Wyodło Ludzi wzasłepienie.

Już

Już m  
Bo  
Bedzie  
Ma  
A roz  
W  
By ien  
Po  
A mien  
Ab  
Czo sie  
Ale  
Bo dru  
Cza  
Atak  
U  
Zadny  
U  
Wszyst  
O c  
Dziwn  
A z  
Choć l  
W



Już wie peronie/yż vmrzeć ma  
Bo to jest rzecz nieomylna.  
Bedzieli tu Łakomie zię  
Ala ropiekle peronie wiecznie bycz.  
A rozdy go to nyc nierusy  
Wiere tak sie widzy dusy.  
By ieno do czasu czyalo  
Powoly sie nabuialo.  
A niemas snac tak zadnego  
Aby niebyl pylen tego.  
Czo sie sniem ma dziać do roku  
Ale sie miliz proroku.  
Bo drugiego szawka minie  
Czasem rychley nyż wgodzinie.  
A tak iz sie omilaia  
Tuc panie oczie niedbaia.  
Zadny sie ktobie niebierze  
Tak dzisznich twich spraw niestrzeze  
Wsytczy pozytyw sutaia  
O cie panie malo dbaia.  
Dziwne to zapamietanie  
A zal sie go mily panie.  
Choc by kto chezyl prawde mowic  
Wszystko to dzis vnich zanic.



Za złe to od nich przysimnia  
Jeno i ich psy niezgna.  
Zdomow/ Zmiaszt/ ie wiganiaia  
Srodze grzoza/ dzwonic Laia  
Jeno czy dzis Laske znaia  
Czo nalepey pochlebiaia.  
By prawdy (iako złe) strzegly  
Wzdy by sie tak niemwiedly.  
Lecz to dzis wszedy nastalo  
Falsu dosyc p. awdy malo.  
A gos tym Pan Bog madzialac  
Nielza iedno srodze karac.  
Tu froga smiercia na swiecie  
A potym czart wiecznie gnieczie.  
A zadny niepomni nato  
Stanieli mu potym zato.  
Gdy frogy sad namie przidzie  
Wierzmi ze tam sklesiu wygdzie.  
Gdy gie sta krotka rostosa  
Do piekla wiecznie poplosa.  
By sie tez wzdy obaczily  
Panu sie wpozorjily.  
A w nim swa nadzieie mieli  
Nietak by marnie gineli.

Bo tak

Bo tak  
By  
A kog  
J  
Bo na  
Ab  
Bo sin  
V  
A zw  
J  
Naszy  
G  
To m  
J  
Ktor  
A  
Kto  
M  
Sklo  
O  
Bo m  
J  
Dobr  
A



Bo tak grzechy odpuszczoni  
 Wywaia / iem znaſey ſtroni.  
 A kogo tak śmierć zaſtanie  
 I ſęze to wſzdy dobre znanie.  
 Bo nam głoſno pyſmo mowy  
 Abychmy bily gotowy.  
 Bo śmierć iako złodzyey dibie  
 Vgodzy że żaden nierwſwie. ||  
 A zwlaſcza to każdy baczy  
 Iż nam Pan Bog ſnadnie raczy.  
 Nlaſzych złoſzy przepominac  
 Gdy ſie iedno chcemy zeznać.  
 To nieſporownoſci iego  
 Ieno dla ſyna milego.  
 Ktory ſtacył zwyoſokoſczy  
 A zaplaacył naſze złoſzy.  
 Kto wrodupha a dzieknie  
 Wpokoiu ſercze ſprawnie.  
 Skloni pan ſzwa Laſke kniemu  
 Odpuszczaiac wſzytko iemu.  
 Bo wſzytko dla ſyna ſwego  
 Jeſt tak wmiłował iego.  
 Dobrowolnie nam odpuszcza  
 A wniebo Zlaſki ſwey wpuszcza.



Jedno mu też trzeba duphać  
Pylnie iego Lastki szukać.  
Jego wolej naśladować  
Za dobrodzieystwa dziekować.  
Lecz sie dzisiaj tak zbłąznili  
Wszystko to snać opuścili.  
Wzsim insym klada nadzieie  
A sam sie smich prawie smiecie.  
Wieć tu ieden świeczkę starwia  
A drugi obiady sprawia.  
Wieć tu karmi Mnichi Popy  
Skubie gęssy a drze skopy.  
A sam as do samey sje  
Za pokute sie wpije.  
Wieć tu sobie dolewaia  
Grates nunc omnes spiewaia.  
Drudzy Te Deum Laudamus  
Iż znaleźly dobibamus.  
A prawie sie sboga smieia  
Kiedy sie wyszcy naleia.  
Drugi zaś sie prostał głupy  
Wieć sobie bractwo zakupy.  
Bo inż tam spolne modłytrwy  
Tak spolsky iako y zlytrwy.

pospolu



Pospolu yda donieba  
Ażegos nam wieczey trzeba.  
Drugy miłoszywe Lato  
Chocia da niemalo zato.  
Biedy na sšhie po wiešsy  
Minia iž nigdy niegrzešsy.  
A wysspowieda sie zlištu  
Juž peronie ma niebo wzyštu.  
A twey Łaski miły panie  
Snać zadni niepomni namie.  
Stora ty gotow każdemu  
Zwłasza sercem skrušhonemu.  
Ale což prostacy przywy  
Gdy sa tacy Ludzie zywy.  
Co ie wy błedy wprawiaia  
A wsytto opał nicuia.  
A tiž oni pilniey tucza  
Ktorzy śnać ua gorzey wczu.  
Śnich wsytkego nabiruaia  
A zywnosch ich widziraia.  
Szudzych škod pozytky czinia  
Chocia sami snimi gina.  
Bo to słowo pospolite  
Iž zlie zginie / zle nabite.



Lecz wy niebożeta proszy  
Spetniec wamzly Czart do chloszy?  
Jesly sie nieobaczycie  
Wczo inszego niewtroczycie.  
Szukaicie Laski wtego  
Czo wszystko wmozy wniego.  
Smierc/ zywot / pietlo / zbawienie/  
Jto wszystko dobre mienie.  
Wiem ia iz tu dzwonka ruse  
A tez od was prec ydz musz.  
Dom iezge niewszytko sprawil  
Czo mi moi pan roskazal byl.  
Ale i szcie to rzecz moge  
Gdy czas przidzie / zamna wdroge.  
Jesly sta sprawa przidziecie  
I szcie wsgardzeni staniecie.  
Ale bedziecie ieli racye  
Mozecie stego obaczye.  
Ktorego teras pozowa  
By przeg panem stanal glowa.  
Jednego szzechu waszego  
Kupca/ tu handlu swieckiego.  
By sdrugemi Lichbe czynil  
Wzem sie tu panu przewynil.

Bo szcie



Bo szcie iednak kupczy wsytko  
Chozia drugi szcie zytko.  
Jednak każdy andel wie dzie  
Zostatkem na desze iedzie.

Pozwawsy tych Trzech przedniey  
sych stanow / ydzie szukać tego pospo  
litego czlowieka / y potkal sum  
nienie żonę iednego kupcza  
ktora dla fortuni od sie  
bie przez wygnał.

Sumnienie mowiy.

Ach nie stety mnie niedziaczy  
Toć sie na mie burza wszyszy.  
Zwlaszcza gdy to pan rad wydy  
Każdy sie mnie wodom stydzy.  
Prawda / cznota / mieszcz niema  
Trudnei iednemu niż dwoma.

Posel pyta sumnienia przez placze.

prze bog co to za niewyasta  
Ty ydzie tak plazać / zmiasta.  
Wzdy iey spytam oco placze  
A za co odniey wybacz.



Pomagabog dobrażono  
przez płazes/ czoć wżyniono.

Sumnienie sie skarży na kupca.

Mam przez płakać miły panie  
Aż cie nieznam skarże nanie.  
Kupiec mie był ieden poial  
Wiele dobra semna był wzyał  
Jzem żniem wiernie miestka  
A wielim go wiśrzegala.  
By sie strzeżl czo mu škodzyło  
Barzo mu było niemiso.  
Potym sie zdruga ślubował  
Czo ia sobie miłżkiem chował.  
A tak sie wrym naradzyły  
Aby mie świata zgladzyły.

Posel pyta skąd iest rodem.

Nierozumim pany miła  
Aby to rzecz służna byla.  
Żle za dobre komu oddać  
Dobra żone zdomu wygnać.  
Adlugozes tam snim zyła  
A ktoregos rodu byla.

Sumnienie



Sumnienie powieda swe przygodi.

Snimem sie tak wrodzyla  
A wierniem sie obchozyla.  
Wsedym strzegla dobra iego  
Iscie wiezey nizli swego.  
Bo siebie wniczem nieskodzyl  
A gnotliwie sie obhodzyl.  
Sumnieniem mie zdarona zwano  
Jemu wotowarzistwo dano.  
I iakimem prziazcielem  
Jemu byla iawno wielim.  
Oto tu mieszka w tym domu  
Starzyc sie nani nimam komu.

Posel zalwie sumnienia.

Owiere wydze niebogo  
Ciemaz sie wszecz do kogo.  
A czemu tu tak wzdy stoyz  
Tak ze sie wzdy barzo boyz.  
Albo tez jest ta przyczyna  
Iz mu mozeż tys byc wynna.

Sumnienie wylicza zle sprawy  
Swego kupcza.



Jeslyż raczyż słuchać pilnie  
Wyrozumieź nieomylnie.  
Zdziecynstwam siim zarzody byla  
Wewsem mu wiernie sluzyla.  
Musz to znać do tey chwile  
Obchodzyl sie semna myle.  
A znać wszystko iakom chczyala  
Prawiem po swey woly miała.  
Ale slyzi iż na starosć  
Každego ma ruszyć ta zlosć.  
Zakomstwo co wszytkiem skodzy  
Do pyetla ich wiele wodzy.  
Tu go znać ktemu przywyodlo  
Prawey z dobrey drogy zbodlo.  
Wzyl przewrotna żone ksobie  
Fortuna ia przezwala sobie.  
Czo mu pomaga Zakonie  
Nabywać po každy stronie.  
Zla / chytra / a czudna ktemu  
A vrodzywa ku złemu.  
A tak to stey nieszczesnicze  
Wrosly nam ty roznieze.  
Wszak ze tego przecz niemoze  
Slal sam ponie na swe gorze.

przysła

Przysła  
D  
Wtr  
J  
Bop  
J  
Inak  
N  
Do g  
A  
Aż po  
Z  
A d  
J  
Izem  
J  
Bom  
N  
Zabr  
N  
Wyd  
N  
Cho  
?



Przysła tu do nas wprosona  
 Dzywno zynad wyludzonaz  
 Wkrótce się tak potem stało  
 Iż było swarow niemalo.  
 Bopylne strzegła swich rzeczy  
 Jam też swe miała na pieczy.  
 Inakoniecz nato przysło  
 Wszak to inż na tashnosz wysło.  
 Do grały się sloba grzechu  
 Ach mnie yście niedosmiechu.  
 Aż potym sniem syna myala  
 Zyskiem go była nazwała.  
 A dzis mi ten zysk przeklety  
 Idzie wglowe / ba y wpiety.  
 Iżem straszyla swooy vrsad  
 I sam nieborak wdal się wblad.  
 Bomi bażać te niezgode  
 Wydzać blysko swoje skode.  
 Zabraws y wsytko cżom miała  
 Przegem się od niej wezbrała.  
 Wydzać iż niebyło zgodi  
 Bo tam czesto były zwadi.  
 Choć przesdludy czas prosbami  
 Zlosnika cżem grosbami.

Legom



Tegom zyska wzywała  
Dom to yscie ponim znala.  
Jmial wroscz na moy wpađ  
Choć miu wiecz bywa każdy rad.  
Czyrpialam dlugo wniemoli  
Do mie oba woczy kłoli.  
Czekając onego glupca  
By sie vznał swego kupca.

Posel žalnie summienia y pyta o ine  
rzeczy.

Żal miżcie niebogo mila  
A bodav sie nierodzyla.  
Tata żona niestydlyca  
Ktora rzadko dobra bywa.  
Ale powiedz ze mi otym  
A dlugos ten zysł był potym.

Summienie sprawie posła.

Dlugo był żyw to wiec otym  
Bo mi sie dal znać na potym.  
A tu iezge powiem ktemu  
Bedziecz dzywno y samemu.  
Jż wnet iako sie wrodzyl  
Tedy oswey moży chodzyl.

A gdy

A gdy  
Tu  
Bo we  
Pat  
Niech  
To  
Bo opu  
Jed  
Czo mu  
By  
Jtak po  
Kup  
Czy w  
Mi  
Abych  
On  
potem  
pra  
Bo teg  
By  
A tak  
A 3  
A tak tu  
Dzi



A gdy to dziecko 2 lat doszło  
Tu me wszystko złe wrosło.  
Bo weń ocieć by wzuiercziadło  
Patrzal boday miu przesyadło.  
Niech zney rzeczy niebedzie mię  
To na dobre niema wynić.  
Bo opuścyl wszystkie rzeczy  
Jednoż ten zysk ma na pyczy.  
Czo mu stey fortuny przysedł  
By mu jedno dobrze wysedł.  
Itak potym spolu wszystkie  
Kupca sına y sluzebniczy.  
Czy wszyscy pochlebowali  
Ninie nieboraczkę wygnali.  
Abych im nieprzeszkadzala  
Ona sama tam zoslala.  
Potem mi wszystko zabrali  
Prawie mie nago wygnali.  
Bo tego fortunie trzeba  
By iey padalo y znieba.  
A tak sie nato wdali  
A żołtarza sına by brali.  
A tak tu tniemu nagledam  
Dziurkami przez plot zagledam.

Bym



Bym go mogła wspominać  
A iemu yeszcze wspominać.  
Czom mu y pyrwey radzyla  
Bom cznotywsa niż ta byla.  
Thera zem prawie zemdlala  
Ji już nie mieczuie czyala.  
Wydze iż hayn zysł przeklęty  
Tuż go naśladowie vpyety.  
Prosać ysby mie niepużal  
By się zmeý radynieuznal.  
Jeno tak był wbladzie przet się  
Prawie iako mówia szedł się.  
Dyabel swa macierza oba  
Tam dlugo niema być sgoda.  
Bo zysł barzo wcznotach plochy  
Niestoy omie ni trochy.  
Bo co komu dobrze radzyl  
Byle iako tako niebył.  
J ona też dobra pani  
Nierozumie nie sznotami.  
Trudno by swa mogła obie  
Wiednim domu vgodzyć sobie.  
Bo ia / bych żmierzcz wolala  
Gdy bede nierząd wydzyala.

Nizly

Nizly  
A  
Bo zna  
Ch  
Czo sko  
Lec  
Lepiey  
Ni

Po  
Dofzy  
Gd  
A iż ie  
W  
Wszak  
J  
pomi  
J  
Aes si  
O  
Ale se  
Niz

Su



Nizly bych go miała szyrpieć  
A śnać bych śmierć wolala mieć.  
Bo znam iednak wgrzechu wszytky  
Choczym yda pozytky.  
Czo skot to Lepey tu rekam  
Lecz ia barzo nato stelam.  
Lepiey sz nota miez choć wzosse  
Niz bes miey złote y grosse.

### Posel kaze scirpieć Summieniu.

Doszyć otym dzywnas żona  
Gdy bacysz iż gora ona.  
A iż iej niemożesz szyrpieć  
Wolanim niepomozesz nic.  
Wszak wież iż to rzecz wyadoma  
Iż prawda rzadko mieszce ma.  
Pomilez malo tak czy radze  
I iacz potem nie awadze.  
Ale sie macie ogo swarzyć  
Owaszne piwo sfoha warzyć.  
Ale szyrp toć radze malo  
Aż sie dowim czo sie stalo.

Summienie czyazy na posla iż iej  
milczesz kaze.

Dzywno



Dzywno mi to niewiornonie  
Dobry panie iż tak mowonie.  
Mnie ku milczeniu przywodzi  
Nieiednemu prawie skodzy.  
Bom ia iest nato stworzona  
By przes mie prawda mowiona.  
A zemnie sie przestregalo  
Czo by komu skodzyć miało.  
A tak prawdę mowyc musze  
Acz niemalo w sedy skuse.  
Tiedze / guzow / ran / ybyady /  
Wszystkiego mam tego stady.  
pychy / zloszy / nieczystoszy /  
Uam przet tymy niedze dosycz.  
Ale iż bych milczecz nitala  
Gardzo bych stracyc wolala.  
A tak niewodam sie wtwa rade  
Przeczywo bogu na sdrade.  
Bo przydzie czas a przyż muszy  
Gdy kupiec smierczy zakuszy.  
Iż ten zyst dziecie zlosywe  
Zostane mu wiele krzywe.  
A snac na ten czas wspomnienie  
Dobrze radzylo sumnienie.

Lepey

Lepey  
Sun  
Rad by  
Lec  
Przezi  
Ob

Do

Wnet  
Jak

Isze  
Ma

Bo inż  
Czo

Wnet  
By

Kospro  
Iż

Kupi  
b

Spysa  
Pa



Lepiey niż ta pochlebnicza  
Fortuna / iego zwoodnicza.  
Rad by sie wiec wten czas iednal  
Lecz inż czasu niebedzie miał.  
Przesziedzyez mu tego zysku  
Obaczy to / as wuczysku.

**P**osel dobrze tuszy sumnieniu.

Wnet to poznas co wdzyalam  
Jako sie oto postaram.  
Iszcie przydzyes kmiesczu swemu  
Mozesz pewnie wierzyć temu.  
Bo inż ten czas bedzyez miała  
Czas tu onim powiedziała.  
Wnet czy sie tu wlebszaskrobie  
Być czy mu niedlugo wgrobie.  
Rosprosa sie ty fortuny  
I zysk czy go nieobrony.

**K**upiecz Zapomniawszy siniercy / y  
boga rosprawia swe rzeczy /  
a posel za drzwamy stoy.

Spysales rejestra / sluchay  
Pacholstwo lecz niernuchay.

£

Tych



Tych Czurographow zwiazanych  
Czo napisow niemas nanich.  
I czoś gdzieś dal / y czoś gdzieś wzywał  
Byś sobie wszytko wspominał.  
Czo mam z zysku syna mego  
Przypadło wsdy roku tego.

### Pachole.

Juzem panie wszytko spytał  
Tak iakosi był roztakał.  
A wszytkom też zreyestrował  
Przeczedł / zlyczył / y pochował.

### Kupiec3 vczy falsować pachole.

Czudnie mowis byś tak czynił  
Nigdy byś się nieprzewynił.  
Bo wierzymy trzeba bacznich spraw  
Do naszych kupiec3y wypraw.  
Trzeba pilnie wszytko baczyć  
Kto chce zwysszyć a niestraczyć.  
Trzeba y falsu przyłożyć  
Kto chce wiecsy pożytek mieć.  
Iscie mieć rozum sowyty  
Bystry / a prawie zakryty.  
I przyzdradzić



I przyzdradzić czasem może  
Bo się tak rychley wspomóże.  
Bo więc owego prostaka  
Wnet wlowy nieboraka.  
Pretkoć się każdy zuboży  
Jeśli duszę nieprzyłoży.  
Naprzot tego strzesz na drodze  
Bys przedał iako nadroży  
Ktemu cassy a pogody  
Patrz pylny kupcy bez skody.  
A to pilnie miej na pieczy  
Napyrwey co gorzse rzeczy.  
Gdy fram otworzys wykładai.  
A ysz wyborne powiada  
Jz moy pan (bedzies przyszyegal)  
Niedawno stem zwoloch przejechał.  
A kiedy mu bedzies mierzył  
Boć on tobie będzie wierzył.  
Tam go więc lada ocz pyta  
A lotczya palcem potniłay.  
A tak tu owdzie potrosse  
Sporzey więc tak rosta grosse.  
A gdyć korzenia pytaia  
Kostować go więc chwytaia.



Wież świeże na wirschu mierway  
A spotku zlego dobyway.  
Możesz też wagi przysporzyć  
Do pieprzu kamikow włożyć.  
A krosu do safranu  
Czyszczyc się to zeydzie panu.  
Wczynamion storek warzonych  
Czutrem troche przysłodzonych.  
Wybornieć się to przetsie sda  
Boć też niekaždy krolia zna.  
A powieday wiec każdemu  
Niedam tak tanie żadnemu.  
Jedno bych waz rad zachował  
Bys umnie zawsze kupował.  
A tak choć bys niedomierzyl  
Tedyć potem bedzie wierzył.  
Umieyze Ludzy rozeznać  
Jako komu mas zazeniać.  
Bo gdzie traphys na prostego  
Tedy rychley zedrzez sniego.  
Bowim to stare przysłowie  
Ji sowa zedrzeza sowie.  
Kogomozes nasiec wprawyc  
Nategos iey niezal stawyc.

A gdy



A gdy pobaczys chytrego  
Uczinze sie za prostego.  
Ale sie wždy nieiy na pyczy  
A niemil sie na swey rzeczy.  
Bo naydzies tych doszyc Ludzy  
Czo też barzo rad wyludzy.  
A niż byczcie mias obacyć  
Lepiey czo rownezo stracyć.  
Bo by czie drugym oznaymył  
Niełazdyć by potem wierzył.  
A wierzmy zec niearzeba spać  
Dys/któ sie niechcze dać osrać.  
Bo ieslyć prawde rzecz musse  
Musys przylozyc na dusse.  
Jużta wiara iako raczy  
Niechay swoje droge baczy.  
A za drugiemi sie garnie  
Isby niezgynela marnie.  
Choć też przedas czo rownego  
Acz malo zedrzy y stego.  
Naimnieyszego nieopuszczay  
Na cem mozes na tym szukay.  
A niedbay choć poznuia  
Szyp potym choć czy nalaia.



Bo wždy Lepiey szyrnieć słowa  
Niz nić niemierć / boly głowa.  
A drudzy sie niechay smieria  
Kiedy sie mścić niemieria.  
Bo wiec tego wiele bywa  
Ji sie wiec ieden naszmiewa.  
Z drugiego / gdy czo zlye kupi  
Mowiac mu / czemu tak glupi.  
Wieziaty tez ten zył miowa  
Ktore Wnoremberku bywa.  
A tak bych to rad rosprowyl  
Abych cie tez tak wyprawyl.  
Lepiey czy sie czwyczyć zmlodu  
Chceszly wic nastarosc glodo.  
Gotny lotczie / szale / Lase /  
Już ci tez czas przestać kase.  
Pyrwsem ze na Jarmark byway  
A czo na raniey wykładay.  
Do noczy czasem dosyaday  
Na ostatku kramy skladai.  
A to zawždy chcey pamietac  
A by sie niedal osukać.  
A wshatoż ynaczej myslysz  
Jutro rano wozy wyslysz.

Ten



Ten Jarmark ia sam odprawie  
Jezie iesze Lepiej wprawie.  
Potem tez porucze tobie  
Chce tez odpoczynać sobie.  
Bo mi tej pracy nietrzeba  
Bo tez juz mam dosyc chleba.  
Juz tez bede odpoczywać  
A iako pan tak czywać.

### Posel Kolace.

Otworz otworz iest kto wodomu  
Niechceszli sam kazy komu.  
Niemozely ynaczy byc  
Niepuszysly wiać drzewy wybyć.

### Pachole.

Brazie czegoć potrzeba  
Tak zuphalem byc nietrzeba.  
Kolaczes by wiec wpusty dom  
Bedziecie tego potym srom.  
Znac yzes gosć miedzy kramy  
Ji sie po szerszy nieznamy.

### Posel.

Otworz powoly mowyc czas  
Bo ia niepatrze kiedy czas.



Bo kolacje na kazdego  
Kiedy mi jest trzeba tego.  
Odloście te sprawe glupya  
Bierzcie sie na yna kupya.

### Pachole.

Ję przeż bo darmo stać racys  
Czasu niemas to sam bacys.  
Wielga teras pan sprawe ma  
Rano intro przeć wjesdza.  
Do Wloremberka na Jarmark  
Wielki sam dzis wnas sarwart.  
Wkladaiać / reiestruyać  
Z yne rzeczy spisuyac.  
Wniemaz abyć to mala rzeć  
Już niekolać idz teras przeć.  
Bo sie nam szyla pomyly  
Racze ty przydzies pochwily.

Posel powiada iż jest od boga/a czas  
su niepatrzy

Postoy iedno Lotrze smialy  
Jakobedzies tak zuphaly.  
Trudnoć na raty roskladać  
Gdy komu czas przydzie wsyadać.

Już



Już tam sprawy wstać muszę  
Każdego spokoju rusza.  
Otwórz miowię ras potrzebę  
Boć deszczka ze drzewy wyleczy.  
Jestem posel boży wydzys  
Iście się tu niewysiedzys.  
Jstem panem czo snim Lyczys  
Choć miu zdrowia długo zyczys.

### Pachole.

Panie iuszi się drzewy wala  
Kas puszczyc niż się obala.  
Mnimas być sam kłopot maly  
A zawiąsy się spadaly.

### Knpiecz.

Poday mi santmięcza rychlo  
Już to wydze skutku wyslo.  
Ale mi iakos drza nogy  
Włoszy wstały iakto rogy.  
Prawiemi się Lektlo serze  
A tam mi się wynić niechce.  
Albo biegay do wrzedu  
I ostrzega tego bladu.  
Ji w swem domu mam niepołoy  
A stym Lotrem czudnie rołuy.



Ach nieestety coſto ma być  
Miał mie ten Lotr wola zabyć.  
Bo mi ſie ſerżę Lekało  
prawie mi to znać dawało.  
A prawie już wſzytka ſyła  
Teras mi ſie odniemiła.  
Żyły mi wſzytki zmartwiały  
Reżę y nogy wſtały.  
Głowa/oczy/wſyttko bladzy  
Prawie mi myſl coſ zle ſadzy.

Poſel taż każdemu tuſzy/ kto ſobie  
ſmierć leſtko wazy.

Takać to ieſt boſka ſprawa  
Nie wyſſegoć to prawa.  
Gdzie niebywa dobra wyara  
Zbladzy y wrozumie miara.  
Bos ty podobno taż minimal  
A bys nigdy przestać niemial.  
Lyczyc wſyttko tych pieniedzy  
Ktoriches nazbyrat wnedzy.  
Ana tos nyc niepamietal  
Żes ich marnie oſtradać mial.

Tak



Tak czy śmierć karze / gdy kogo  
Zastanie nieposobnego.  
A śnać się ten wieczy leża  
Kto umrzeć ma a niestety.  
Bo wiec drugi wieczor śpiewa  
A rano już dusza żywa.  
A tak y ty miły brachu  
Podobno będziesz wprzestrachu.  
Trzebać też y nato pominieć  
Władzie swei rozłozie niemieć.

Kupiec narzeką na śmierć.

Ach niestetyś goś to ma być  
Barzoć mi to przykro slyseć.  
Niemoглоć by już gorzej być  
By my na to już miało przyć.  
Kad bych też już tego rzyl  
Czom zmlodu spraga wysluzyl.  
Teras prawie handel wsytet  
Miał my już czynić pozytet.  
Ales mi już myśl rozdwoyl  
Stych plotet goś tu nabroyl.  
Radzey przeć ie / a tu niestoy  
Bo będziesz miał wnet niepołoy.  
Bochłopieć



Bo chłopiec byęgl po czeklarze  
A tu wrzad takie skarze.  
A frodze wiec takie wrodza  
Czo sie tu gwałtem obchodza.

Posel o pewney smierczy powieda:

Obaczys tu wnet pochwyly  
Boć bog nierad długo myly.  
Snać czy by pylniey doctora  
Bo wiem żeć iuż głowa chora.  
Tliż czeklarza ach nieboze  
Snać czy yten niepomozę.  
Boć yszcie perona nowyna  
Żecz iuż złożona godzyna.  
Sktoram iest do ciebie poslan  
A od pana nato wybran.  
Bych tobie y ynem mysem  
Smierć oznaymyl / a swim sylam.  
A by Ludzie niedusaly  
Swich sie występkach wznyly.  
Bo to iuż niepirowsza na nie  
Żadny niezwie czo sie stanie.

Kupiecz nierad otem slyszy:

Mylę

Mile  
Btor  
p  
Ale p  
A  
A we  
Je  
Bysm  
A

p

Nieie  
Zl  
Czo b  
S  
A wss  
J  
Chocz  
A  
Już s  
A  
Już ro  
K



Wilez dla boga myśly brachu  
Nieprzyday mi wiezey strachu.  
Ktory namie teras przysedł  
Prawiem od pamieczy odsedł.  
Ale prosze oprzeczynie  
A odemkny sobie strzynie.  
A wezmy sobie co racys  
Jesly ze to w sobie baczys.  
Wysiny co tu sdrowiu pomogl  
A daley mi czasu od wlokl.

### Posel niechcze czasu odemknęć.

Nie jest taka cnota moia  
Zly czlowieze/iako twoia.  
Czo hes wstydu dla pieniedzy  
Safowales ia vtey nedzy.  
A wsytkimijś Ludzmy sydzyl  
I bogas sie nić nierostydyl.  
Chocyac nić po zlozie wgrobie  
A ia roskaznie tobie.  
Już semna wiezey nierokuy  
A wnet sie co rychley gotuy.  
Już rosprowny przyaczyosy  
Rozesly miedzy kosczyosy.

Już



Już rofaphuy swe wrzedy  
A ty wszytky kramne błedy.  
Ktore cie tak zaślyepyly  
Czyalo y dusze straczyly.  
Bożywot za śmierć odmienuj  
A ieslyż iesze niewierzysz.  
Owo mas reiestr spysany  
Mnie od mego pana dany.  
Tla ktorem sa mianowany  
Dzys przet pansty sad pozwany.  
To iż niezart iuż rozumiez  
Znaidzys to tak wszak cysz omiez.  
A swoich spraw y zuczynku  
Gotuy Liczbę narwissemu.  
Jutro rano/a sumnienie  
Czoć radzylo na sbarwienie.  
Czos ia byl od sie wygnal  
Radzeć a bys przysobie myal.  
Bo wydzys to iuż nie boze  
Zec fortuna niepomozie.  
A dawno sie swiat przeczywy  
Winni Ludzie poły zywy.

A przyrodzenie

A przy  
Czo sie  
Pr  
Leg ty  
W

K

Czudn  
A  
Bo zo  
Sp  
Bo to  
W  
Ale ci  
Ag  
Zetrw  
Zle  
Moien  
A y  
Ktoreg  
Tla



40  
A przyrodzenie człowiecze  
Tęte tego nima napieczy.  
Czo sie stać ma wszytkiem marnie  
Przetko k sobie wszytko garnie.  
Lecz ty radzeć smaruy kola  
Wydzyś co śmierć grozy zgola.

**Kupiec proszy Dylaczyey.**

Cudnieyszyś gdzi sie niegniwaś  
Aż wdy soba mowieć daś.  
Bo zowey postawy frogiei  
Spetny strach dussy vbogiei.  
Bo to nielada przygody  
Wie ze tam idz nienagody.  
Ale cie pokornie prose  
Aż nieplatne moje grosse.  
Zetrway yesze slasky malo  
Zlec by my sie barzo stalo.  
Moiem handel poczał nowo.  
A ydzie my to oslowo.  
Ztorego my pylmie strzezem  
Ta nie sobie wszego wierzem.

**Gdy byś**



Gdy byś mié téras nachylił  
Nieiednego by omylił  
Przewleć czasu aby rokiem  
A ia też ta chwyła skotiem.  
Wszystky swoje rzeczy sprawie  
A powoly się wyprawie.

**Posel niesimie czasu pomknać:**

Niechże ia być wtym tak plochy  
Niesimim odwoleć aby trochy.  
Bo bogzadnego niezywy  
Kto mu się na mniey przeczywy.  
A wstawy iego Łanie  
A barzo wiec nato chramie:  
Gdyż mi kazał bych to sprawyl  
A skoba się tam wnet stawyl.  
A tak ty mnie nie mey zaśle  
Wiesz że mas być gorow zawsze.  
Bo to zadnego niemimie  
Czaszem stanczu pogodzymie.

**Kupiecz prosy o pomknienie czasu.**  
Jakodawno przet się gorze  
A ia mam syla wkomorze.

**Wtrudnych**

Wtrud  
A  
Mily  
Sk  
Dok  
B  
Aby s  
Kt

**Pos**

Inż b  
K  
Barzo  
M  
A bys  
V  
Snad  
C  
Alie  
po  
Alec  
B  
Oty r  
A



Wtrudnych rzeczach pylnie sprawy  
A czas mi sie marnie trawny.  
Nily panie niechay ale  
Spyse swe reiestra czale.  
Dokonom niech tego lata  
Barzoć mi zal stego swiata:  
Aby sie wsdy nieobladył  
Kto też pomnie bedzie rzadzył.

Posel mu powieda iż zawolnego  
czasu trzeba otym myslęc.  
Już baze y dobrze wydze  
Ku czemu twoia mysl ydzie.  
Barzo by rad by mogli każdy  
Wiecznie pysal ty swe k'edy  
A bys sobie pominął czasu  
Użyć tu na swiecie wczasu.  
Snać tu bylo lepey dzyalać  
Czoć mialo czas wieczni iednać.  
Alie ty śnać wieczey myslыл  
Poty poty swiata zazыл.  
Alec to omilne fosky  
Bo śmierć niedba a nitrosky.  
Oty rozliczne pieszcoty  
Zmi o drogie kłynoty.

§

Gdy



Gdy machnie swa kossą marnie  
Wsytky spolu razem garnie.  
Tak ubogi iak bogaty  
Za nic vnicy gole platy.  
Bo snac bys mial tyszac ktemu  
Lzat/Lyczby/rachunku swemu.  
Snac bys iesze niemial dosyc  
A tak prozno oto prosyc.  
Ato lud wniedbalszwo wodzy  
Jedna sprawa druga rodzy.  
Anigdy koncza na swiecie  
Kto sie im wiec wnim zapleczie.  
Bo rzadky kto by tu baczyl  
Chocia pan dac rozum raczyl.  
Skora sprawa wtym nierzadzie  
Ma stanac na paustym sadzie.  
Kupiec narzekal iz nic niepoz  
Stanowyl.

Grom prawie atzaskawicza  
Wyglada ia swegolyca.  
Ach gdyz potomkowice moy  
Tlic niewidzaco sie broy.  
Bych wzdy to im byl sposobyl  
Czegom swielka przacza nabyl.  
Spysal

Spysal  
Y  
Choc  
G  
Wed  
r  
Bo ta  
C  
Bo t  
C  
Po  
Kosp  
G  
Bo d  
O  
Skat  
B  
Tlicz  
A  
T; by  
D  
Kup



Spyszał sprawyl iako łusze  
Chietak by mi śnać załdusze.  
Choć bych się śniła potyni rostał  
Gdy bych wszytko rosfaphował.  
Wedle swey myśli iako chęzał  
Chietak by mi żywota zał.  
Bo tak niewiem ni rozumiem  
Czo soba czynić ani wiem.  
Bo to pomnie wszytko marnie  
Czom zebrał śnać się rozgarnie.

Posel powyada iż wnet wszytko  
rosprawy.

Rosprawyż wszytko pochwyly  
Gdyć się nos nadol pochyly.  
Bo choć nierad tedy musy  
O kogo się śmierć pokusy.  
Stakać kiedy kaze ona  
Bo to iej rzecz przyrodzona  
Niżadnemu nieś sol guie  
A każdemu myśl zepsuje.  
T; byś nierad wśdy poplynież  
Dyrzisz gdy się wnet ochynież.

Kupieez prosy aby mogł Jarniarz  
odprawyc a spowiedac się.



Proszę poniechay tych smetkow  
Mam na sobie wiele grzechow:  
A bys mi ale spohlgował  
Bych się powoly sprawował.  
Bedać minie powynowat  
Uczynylbys mi iako brat.  
O to bych chcyal iutro iechać  
A iuz wszytkiego poniechać.  
Do Norubertu co naraniey  
Sfolguy ze my iesze daley.  
A kazes li też tam sobie  
Kupyc wszytko sprawie tobie.  
Tam ze też sa zakonniczy  
Uzemi spowiedniczy.  
Tam bych sobie wszytko sprawyl  
Wszak bys mnie na poly zbawyl.

Posel go karze iż teras o Jarman-  
kach mysly.

Ky cie Dyabel rzadzy glupy  
Iż tak myslyż orey kupy.  
A iuz by sie mogli rozmyslyć  
Bo wies co masz soba czynić.  
Niepleć oto Dyable glupy  
Kto iuz oth ciebie co kupy.

Woly



Woli darmo wsiać gdy sdechniesz  
Bo nikogo nieodechniesz.  
Wiczei teras po spowiedzy  
Myslyć gdy cie śmierć nawiedzy.  
Dawnoć było oney mysląc  
Wiedząc żeś tego niemiał żyć.  
A nikogo to niemynie  
Gdy się mienadzywa szgynie.  
Lecz nić nedźmił osbarwienie  
Ślędba/wiczezy o gynie.  
Nizly się bogu podobać  
A dla tego niemoże dbać.  
Ni o pyckle/ni o niebie  
Ty drzeż dzys a intro ciebie.  
Tak się świat ten tolem toczy  
Wziem sobie lupya oczy.  
A śnać y Ludzie zuphaly  
Wsytczy na świecie nastaly.  
Jż ich zadni strach niernszy  
Kaśdy sobie dobrze tuszzy.  
Ani śmierć/ni potępienie  
Gdy by iedno miał gynie.  
Ani ony wiec radoścy  
Czo wniebieskey osyadloszcy.



Czo ie marnie opuszczamy  
Gdy sie ogzesne staramy.  
A kiedy iuz strach przyrasy  
Iuz mu wszystko razem stasy.  
Rad by iuz dal czo by sam mial  
Aby ieno zywo zostal.  
Wrozkosach niemysly zadny  
Iz to iest swiat dzywno sdradny.  
A kogo nawiażey pieszy  
Ten rychley zginię bez wyesczy.

Kupiec proszy aby sie snimi Lassas  
wie obsedl.

Iuz mie niekarz mam czy za swe  
Iuz me oczy blona zasle.  
Serce drzy glowa sie chwiecie  
Iuzem tez sam zley nadzieie.  
Iz mam vmrzeć rychlo pewno  
Napolyu iuz iako drewno.  
Iuzem prziedl wysetek wrospac  
Czosiu sprawyl to sam obac.  
Zaplać to boze iediny  
Jesly to stwoiey przyczyny.

Summienie



Sumnienie iż kupiec omdlał mowy  
postrawy aby co snim o pie-  
nyadze mowyl.

Mow ieno co snim ozłozie  
Chocząc teras wtym kłopotzie.

Vyrzys rzecz wnet vslyschy  
Choć tam leżacz czycho dyszy.

Albo iż zbanku spólnego  
Zebrania roku lonstwego.

Towarzysze co zyskaly  
Kylka tysieczy przyslaly.

Vyrzys yze sie wnet ruszy  
Dac natichniast pokoy duszy.

Bo to Ludziam rzecz takowa  
Chocząc wydzys iż inż kona.

Gdy kto opiemiedzach mowy  
Wnet podnieszie każdy glowy.

I ten czy choć też tak młode  
Vyrzys yszy otrzeswiecie.

Kupiec sie porwał vslyszawszy.

Niewiem kto tam teras mowi  
A iż cicho podzywno mi.



Czo siem obanku zasłyszał  
Choczyam leżać czycho dyszał.  
Boć iednak już przychodzi czas  
A nikogo stamtąd niemas.  
Atuse iż już niemalo  
Tam się tego nashierało.

Posel karze kupcza/ iż o piemiedzach  
A ieszes czy bank na myśli (myśli.  
Lepiej by zmarami przysli.  
Wizly spieniedmi do ziebie  
Wirzmi nić czy ponich wniebie.  
Ale iszcie theras febra  
Garbuie cie miasto srzebra.  
A miasto zlota drgnies dusza  
Wizlicie się snim zbanku rusza.

Kupiec już zwaptyl wzywoczcie y  
narzeka.

Idlugos to iezge bedzie  
Itak czy mam dosyć nedze.  
A ty mie przet się frasnies  
A prawie mi glowe psnies.  
Już mie przestan mam czy dosyć  
Ledwoć moge glowe wznosyć.

Q nedznas



O nedznas moia nadzieia  
Gdzies teras wyzać dobrodzieia.  
Aby mi wsdy wzem poradził  
Gdy świat tak marnie mnie zdradził.  
O nedzna moia przygodo  
Już śnać mienaidzie nikogo.  
By pomógł albo rathował  
Wszystko bych mu śnać czo mam dał.  
O iakies to moje błedy  
Złoto srebro lezy wszedy.  
Czem że sobie moge pomoć  
Bych wsdy miedan Czartowi wmoć.  
Już teras y zysk moy zgłupył  
Choć pirwey pomagać wmyał.  
Ale teras wtey potrzebie  
Podobno gdzies wpyastu grzebie.  
Już y fortuny nieslychać  
Pokryły się day im psya mać.  
Jeno wten czas czeła znaia  
Gdy siim świata wywaia.  
Ach miedznis to był moy rozum  
Aszemie zan samego srom.  
Zem ia otym niemyślił nieć  
Iż to miało tak nagle przyć.



Teras leze bes pomocy  
Wie bog dozełamly noczy.  
A iako idz na te droge  
Rady sobie dać niemoge.  
Ach nieszczesny to znać czas byl  
Czom w nim tak bes rozmyslu zyl.  
A teras radzyć rzecz trudna  
Niedopuszcy śmierć obludna.  
Dobrze mądrzy nauczaly  
Iż koncza patrzeć kazaly.  
Tu na świecie w każdey sprawie  
A to jest zna rozum prawie.  
Ale już niewczas narzekać  
Jedno pewney śmierczy czekać.  
Byegay ale mile Chłopie  
Iż wzdry czym duffo zakropie.  
Znaydzy iakiego Doctora  
Bys mu miał dać y puluora.  
Tych to niesłabnich pieniedzy  
Boć my nie pomuch wtey niedzy.  
Owa iesze co poradzy  
A choć też lśza barzo radzy.  
A ia sie kes w spokoie  
Lutech w tym poznani pylnoscy twoie.

Posel



Posel gdy iuz kuceza porazyl mowy  
tu sumniemiu.

Chodzysze ty sam a sluchay  
Iuz tu badz stad sie nieruchay.  
Otos iuz mas cos myslyla  
Namnies sie nieomilyla.  
A tego zyska Lotrzyka  
Niey wgrozie nieslychetnyka.  
Bo ten to wsytke pobroyl  
Wydzys iako go przystroyl.  
A trudno ma wtym nierzadzie  
Sprawyc sie na boskym sadzie.  
Tak sie nieborak vpetal  
Prawie my go sedecznie zal.  
Bo to slusly na kazdego  
Wlutowac vpadlego.  
Acz wim ze mu niepomoge  
A choc ia bych rad niemoge.  
Gdyz tak panska wola byla  
Kazdemu sie tak zmocnyla.  
Ty wzdy co mozes niebogo  
Gdyz niedziat niema mtego.  
Czo rozumies to pomagay  
Czo lepszego przypominay.

Boć



Boć podobno zysł sfortuna  
porządź miasto dwierzy dura.  
Czoniedbaia o przygody  
Zawszdy szukaia swobody.  
Już cie tu bogu poruczam  
Bo ieszcze spraw niemal mam.

### Sumnienie dziekuie posłowy.

Dziekuie panie wpołkorze  
Bylać ma rzec iako gorze.  
Już niebedzie mowil spyzna  
Kiedim k swemu stanu przysła.  
Ach bys byl dobrze uczynil  
Barzo sie niedził przewynil.  
Bys mu byl co czasu przewolil  
Snać by sie nieborak obloł.  
Za ma rada w infa sprawie  
Boć niebedzie miał nastrawe.  
Uć na te droge donieba  
Bo tam inshzey spyze trzeba.  
I co slysku przychodzyla  
Snać go barzo omylyla.  
Wiem ze bych niekrzywa byla  
Gdy bych sie nad nim pomiszyla.

Ale moie

Ale mo  
N  
Aż wla  
Sz  
Dam n  
Bo  
Aż gdy  
Jes  
A bych  
Cze  
Duszyl  
Cho

Poma  
Ji  
A barz  
S  
Maj r  
U  
By mu  
Ch

Ale co  
An



Alle moie przyrodzenie  
Nieszyaga sie na skazenie.  
Aż wlasza tey niedznei dusse  
Szyalem niechay kto chce kluse.  
Dam mu teras pokuy malo  
Bo wydze iz mu nadmdlalo.  
Aż gdy slusny czas vbatrze  
Jesze nieboga popatrze.  
A bych to winim odnowyla  
Czegom go zmlodu wczyla.  
Duszy by wśdy moglo pomoć  
Chocyać czyalo straczyło moć.

### Przyssly Doctorowie.

Pomaga bog mily panie  
Iż lezicie to zle znamie.  
A barzoscze sie skazyly  
Swlasza wnet wtey krotkiey chwily.  
Maż wśdy chlopce iakie znaty  
Niemozeć być chory taky.  
By mu co nimialo pomoć  
Choczia wiec straczy na czas moć.

### Pachole ku Doctorom.

Alle co mam miec za znaty  
Ano tu byl kolat taky.

Tak tu



Tak tu dzywny zuphalec byl  
Zy bozem sie poslem czynyl.  
Czo go na on swiat pozywal  
Dzywnich tu kosow wzywal.  
A ten zego snac przestraszyl  
Bo niedawno dobrze drow byl.  
Doctorowie pulsu maczaj.

To bymnieysa myly brachu  
Jesly to przyslo sprzestrachn.  
Bylycz go okurzimy  
A kes mu krsie wpuscimy.  
Wiec chebdu rokotle wwarzye  
A tem go nanoc naparzye.  
Gdy wsnie zaponmy tego  
Jesly ze sie przelatl czego.  
Ale pulsu pomagamy  
Jz peroneysa rzecz wznamy.  
Boc nas ten nic nieomyly  
Jesly bedzie sdrow pochwyly.

Doctor niechwały pulsu.  
Dzieze slys spetnic to przestrach  
Aż mie go y samego strach.  
A prozno sie barwyć mamy  
Bo to perwie iasnie znamy.

Wiemney

Wiemney  
Tu  
Radzye  
A ch  
Jz zdrow  
A sa  
Bo gym  
A w  
Tuz ni  
Por  
Bo inz p  
Patr  
A nam z  
A m  
Amey te  
Abys  
A nam  
Bo i  
Niebedz  
Boc

C  
Panie D  
Czeg



Nie miey onim nic nadzieie  
Tu nic rozum niepospieie.  
Radzyc to wiec drudzy czynia  
A chorego na tym myla.  
I zdrowie ma obiecunia  
A samy sie natym psunia.  
Bo gym y gorzey zaplaga.  
I w drugich wiare wtraga.  
Tuz ni rady ni pomogy  
Poruczay go boskiej mocy.  
Bo inż prawie zmarly zily  
Patrzay go po maley chwily.  
A nam zaplac poidzyem gdomu  
A niepowieday nikomu.  
A mey tez nadobrey pyeczy  
Abys myslыл ofwey rzeczy.  
A nam tez wdzyel co mozesz  
Bo inż teras perwie mozesz.  
Nie bedzie cie Liczby sluchać  
Boć sie ledwe moze ruchać.

Chłopiec panu powiada.

Panie Doctorowie chęza przeć  
Czegoś kazes inż daliey strzeć.

Boć sie



Boć sie tak wszytzy zgadzają  
Zła nadzieie wszytzy mają.  
Achza bych my zapłaciły  
Zate praca co tu były.

Kupiec pytha przec sie kwapya.

I zas inze przec idz chęcie  
Podobno sie nieodwlece.  
Snać inż trotky czas baczyć  
I sie tak barzo kwapycie.  
Prze bog iesly co możecie  
A za mi wzdy pomożecie.

Niemoze być taky nakład  
Jako bych gy dal barzo rad.  
Bo my malo inż pozłocze  
Gdym tak został wtym kłopotcie.

Doctorowie o pewney śmierczy  
powiedaia.

Ani sie smecz ani gnieway  
Ani zlego sersza mioway.  
Abys sie miał tego lekać  
A y zes cłet chęcy pamiętać.  
A każdy śnać dług ten winien  
Czynić mu dosyć powinien.

Chęsly

Chęsly  
M  
Wsytty  
Prz  
Wew  
Ty  
Prozn  
Ka  
Bo tu  
Za  
Ten p  
Bo

Kupi  
Ach a  
Go  
Inż to  
prz  
O ned  
Tho  
Obacz  
Co  
Gładzie  
To



Chezesly to odnas przymować  
My stoba niechcyem blaznować.  
Wsytko sie razem zwolylo  
Przyrodzenie sie zmienylo.  
Wewnatrz goraz zwiŕchu ziebnieŕ  
Ty inŕ dlugo zywo niebedzieŕ.  
prozno oŕdrowie pokuŕŕhi  
Kaczcey myŕl oŕo oduŕŕhi.  
Bo tu rozum koniec bierze  
ŕadny niewytrua wtey mierze.  
Ten przed ŕmierczya oŕstepnie  
Bo to y nas ŕamy pŕnie.

Kupiecz narzeŕa na ŕla nowyne.

Ach ach takowa nowinka  
Godna ŕya wpominka.  
Juŕ to niekunŕ tak mam baczyŕ  
Przydzie mnie podobno ŕtraczyŕ.  
O nedzni ŕwiecie omylny  
Thoŕ blad wrobie barzo ŕylny.  
Obaczaycie nedzny Ludzie  
Czo kladziecie wrady ŕudze.  
ŕladzieie ŕroe y oŕŕanie  
To wemnie inŕ wnet oŕŕanie.

G

Jozgile



Idźcie ku Diabłu matacze  
I pieniadze razem stracze.  
A podobno iuż y zdrowie  
Kasda my to baba powie.

### Doctorowie zapłaty chcą.

Lay iuż wiere iako raczyś  
Gdy na swoy czas nić niebaczyś.  
Jedno to czoś winien zapłać  
Już gdy ty chęsz mozesz sponać  
Bo to tak musy być wse dzie  
Bo żaden bogiem niebedzie.

### Kupiec kaze zapłacić.

Zapłać chłopce mataczom tym  
Acz by za złe płacić tes złem.  
Bo czy te nauka maia  
Sobie wieczey pomagais.  
Boże ie zaras ty Lotry  
Niebede ich prosyl wśmotry.  
Jako to wiec pyrwey czynil  
Lecz niemiin przez bych też wynil.  
Jesly ze to pomnie znaia  
Jż my prawde powiedaia.

Doctorowie

Dzieku  
I b  
Już na  
Ni  
Bo bed  
Pyr  
Ku

Ach nie  
Czo  
O nies  
Gdy  
Any lek  
Już  
A ny za  
Sm  
Ktora  
By  
Czar te  
Dar  
Ato ies  
Jako



Doctorowie przeć yda:

Dziękniem inż kiedy chces  
A bes nasz tu sdechnać mozes.  
Już na ten czas mamy dosyć  
Nietrzeba nasz wśmotry prosić.  
Zo będzie peronie baczyny  
Pyrwey pogrzeb nyzly chrczyny.

Kupiec narzęta Poplebana  
wyprawunie.

Ach niestotys mnie wchorobie  
Czos inż daley mam rzecz sobie.  
O nieszesnachwyla byla  
Gdy mie matka wrodzyla.  
Any lekars ny piemiadze  
Już niewybawy stey nedze.  
A ny zadny moy przijaczyel  
Smierć stoy moy nieprzijaczyel.  
Ktora sie tak narzadzyla  
By mie dzys swiata zgladzyla.  
Czart też peronie niezamieska  
Dawno snac gozies wtagzie mieska.  
A to iesze wietśa srogosc  
Jako sie mu będzie obosc.



O toś moje państwa wszytky  
Lecz my wysły ich pozytki.  
Już ich marnie przydzie stradać  
A sroga snich Liębe dzyalać.  
Tu wspominky ny dary  
Bo to dawny zwyczaj stary.  
Ny plać / ny lzy / ny stękanie  
Liedba sroga śmierć nić nanie.  
Przebog dzieci rychley kriedza  
Gdis inż przypadła ta nedza.  
Gdys sobie pomoc niemoge  
Bo snac ledwe wznosza noge.  
Aby ku mnie rychley przysedł  
Bych tak marnie świata niesedł.  
**S**nmnienie mysly / mali idz ku  
kupczowy.

Nierozumiem co mam czynić  
Mam ly mowyc albo mylceć.  
Lecz snac musa spowinnośzy  
Abych iey czynila doszcy.  
Poyde do nedznika tego  
Zrozumiū teŝ sprawy iego.  
Co teŝ czyny wtey przygodzie  
A snac inż miedrŝy postodzie.

**Kupiec**



Kupiec sam narzeka.

I zos mnie potem wtey nedzy  
Mam zlota dosyc pieniedzy.  
Ciemoge sobie rady dac  
Jako to mam roszafowac  
Ci uczynic nic zadusse  
Tak w tym bladzie vmrzecz musse.  
Potomek moy iesly baczy  
Na cznote pomocz iey raczy.  
Bo my czasu niedostawa  
Spatnie mie smiercz wzysku zdawa.  
Ale ni sie sda pogrzechu  
Ji snac bedzie wieczey smiechu.  
Zmoich spatkow / y r traty  
Wieslyad / tansrow nic odpłaty.  
Bo to pospolizie bywa  
Kto tu lakomie nabywa.  
Kiedy przydzie miedzy dzieczy  
Kado sie marnie rozlyeczy.  
Lecz ono zos za persona  
Placzy to sumnienie ona.  
Tu ydzie smutna postawa  
Podobno teyz zyaka sprawa.  
Barzo iey tu nierad widze  
Wymienem iey wecz sie wstydze



### Sumnienie Eniemu mowu.

Pomaga bog panie miły  
A prawda iż Liudzy myli.  
To nasse cześne kohanie  
A to lałome zbyranie.  
O ktores sie pilnie staral  
A mniies byl wierna precz wygnal.  
A gdzyes ona twoia pani  
Czos mial omiey to mmimanie.  
By inż y wniebie rzadzyla  
Sna cie teras omlyla.  
A zonem drugim panieczym  
Czos go chcyal mieć bozym zycziem.

### Kupiec niewdzieczen sumnieniu.

Jesztes iako dawno gdazes  
Przez ze wsdy tak na mie skazes.  
Nietak czy chorego cześa  
Kedy moga to mu smieśa.  
Aby sie też czasem rosmial  
A wnedzy wždy kes otrzezwił.  
A ty mie iesze nagrawas  
Prawie śnybki pod nos dawas.

Wpraudzie



Wprawdzie zec to tak rzecz musie  
Niechze tego wyzyc na duse.  
Fortuniem barzo folgował  
Dom sniey zawsdy pozytek miał.  
A stoba zawsdy kłopoty  
By wiednim worze dwa koty.  
Bos mie zawsdy wgrozie miała  
Leda oco karacz chziała.  
Czochces niz sie winien dawam  
Odpusz otocz sie obmarwiam.  
Ale idz przecz pofoi my day  
A nedznika nienagraway.

### Sumnienie gronny kupa.

Jesztes mie y teras padzys  
Wstać niemozes a wozdy rzadzys.  
Toc sie ten clet baczysz niechze  
Twarde ma faraon serce.  
Mam przyczynę bych mowyla  
Cznota mie wrym twa ruszyla.  
Azbych temu mogla sprostać  
A zlem za zle też czy oddać.  
Aleć bych wiernie zyczyla  
By sie twa mysl obaczyla.



Stych bladrow co sie napyla  
A wozgo inzego wtroczyła.

Kupiec narzekal iż go karze  
Sumnienie.

Jto nedza miseria

Ktora zewsad cierpie dzysia.

Rasycz sie nedznyt niemoge

A zarozdy mam nowa trwoge.

Jeslys to niemeka moja

A ta pani duska twoia

Nowa wmiasto nieba piekla

Dodawa my/ by sie wszelekla.

Bo zarozdy muse mysl dwoić

Gdy bych sie mial vpoкоїć.

Sumnienie vczy iako mysl vpoкоїć.

Vietak byszie blaznie stroić

Kto by chcyal mysl vpoкоїć.

Pomniec by na swoje zloszy

Ktores stroyl w swey mlodoszy.

A sklonić sie panu swemu

Daiać sie na Laske iemu.

Bos go wielie kroc opuszczal

Czartas pilniey nasladowal.

Kupiec



Kupiec wylicza swe dobre uczynki,

Dalybog to tako nieiest

Zych Czartu byl gwoly boiest.

To zlosnik taki odwieka

Zawzdy wazy na czlowieka

A mam ly powiedziec zgola

Pylehem ia byl kosczyola.

I to co kpieza uczyli

Czo naten czas przynim byly.

Pokutym nygdy niezmieskal

Gdy my ktora za grzechy dal.

Wianek koronky ydrugie

Mawialem pacyorky dlugie.

Drugim ie czala noc chloszyl

Wiezey suszyl nyzly poszyl.

A Oltarzow trzy postawyl

Wsytky aparaty sprawyl.

A malo niewkazde swieto

Klowe swiecze na nie wzieto.

Zosom chodzyl wkazdy pyatek

Od miesopust az do swiatek.

Tus czom tez na misze rozdawal

A bo obyady sprawowal.



Nierazem ia za swe wini  
Zakupowal trycesuni.  
Trzymam tej czasem dostawał  
A niemalom za to dawal.  
Miloszywych lat odpustow  
Winych rozlycznych lystow.  
A zgladzaiać grzechy swoje  
Dyszerzalem bractwo wetroie.  
Nie malocz tam wosku wyslo  
Iuzby w sego zlego doslo:  
By mye to nimialo zbawyc  
Tedye by iuz wszytko zanye.

### Sumnienie zartuie skuceza:

A tylkos cie nanczyla  
Ta fortuna co tu byla.  
Jeszcze by tu grozy trzeba  
W niedycz by nam donieba.  
Wydymiszcie bys zwazycz dal  
Swe zle sprawy gos tudzylal.  
A te gos tu broyl plotcy  
Znaczech darly welbie kotky.  
Barzo by sglowy wybyly  
Obaczys to sam pochwyly.

Nieponnis



Niepomnisz co ci pan inż kazał  
A byś go wiernie myłował.  
A temu bliźniego swego  
Tak iako siebie samego  
Bo gdy kto myśli o tego  
Już wiec pyłney strzeże tego.  
Toć inż wszystko stego roście  
Czo nas tniemu wyedzie proście.  
Aby niewykroczył stego  
W czym zależy wola iego.  
A to iest wielka powinność  
Gdy kto o tym czyni pyłność.  
I temu winien folgować  
Kogo sobie chce zachować.  
Aż by ytoniewadzyło  
Czo się nad to wymyśliło.  
Leż ty miasto tej miłości  
Czyniles wielkie przykrości.  
Panu swemu y bliźniemu  
Udufała i nigdy iemu.  
Woszawzdy bliźniego swego  
Darles zawzdy czoś mógł śniego.  
A śnac by wszystko zosobna  
Była by rzecz niepodobna.

Tobie



Tobie to kto przypomnieć chęzał  
Jakos wiele złego dzyalał.  
Loterstwa/ zdrać/falszywość  
Dzywnych wmyślow chytrość.  
Ktoremis świat dzywnie mył  
Bys iedno zysł sobie czynił.  
Ale cie snac ten zysł minie  
Zgynieć marnie pogodzynie.  
A tos sobie zaszciescie miał  
Zes mie zdomu swego wygnał.  
A zniierzadnas malpa miestał  
Wsego złego przyniey dostał.  
Czo cie teras vpetalo  
Aż tego lezy niemalo.  
Bo sam Pan Bog otym mowoy  
Ji snac łączniey wielbladowy.  
Przes ygielne vcho wyniē  
Cis bogaczowoy wniebo wniē.  
Zwlaszcza temu czo tak zbyra  
Jako skogo moze sdyra.  
A snac bys to poplacyć chęzał  
Bys tej tyle trzy kroczy wydal.  
Cie bys temu nie uczynił  
Wzymes sie panu przewynił

Niepotrzeboie

Niepo  
Gd  
A pra  
Sn  
Stoy t  
Za  
Czo sie  
Tw  
Zes go  
Wp  
Lepszy  
Cis  
Botey  
Py  
A tak n  
Zap  
Zes pa  
Wic  
Ji gdis  
Sn  
Kiedy l  
A p  
Spran  
Pre



Niepotrzebnie ten złota  
Gdy by jedno wierna cnota.  
A prawa myśl wtobie była  
Snać by więcej zawazyla.  
Stoy teras thobie złoto  
Za kamienie y za błoto.  
Czo sie wtaczyleh lezac psuie  
Two występy okazuje.  
Zes gołakonie na bywał  
Wpyszesz tu świata wzywał.  
Lepszy dzys niedziń w pokorze  
Nis pan wpysze / temu gorze.  
Botey zapłata nieminie  
Pycha spanstwem razem zginie.  
A tak niedziń w obogy  
Zapomniales być tej drogy.  
Jzes pana niemilował  
Wierney nadzieie w nim nimiał.  
Ji gdis sie czego dopuszczył  
Snać być był wszystko odpuszczył.  
Kiedy bys sie wzietł k niemu  
A pokorne serce iemu.  
Sprawa wiara ofiarował  
Pretko bys tam Łaske poznal.



Nie to coś teras wspominal  
Bos to spychy wieczy czynial.  
Ze cie ze wszad bodl dostatek  
Wieczes też tam dal ostatek.  
A ielsys wtym nadzieie miał  
Jenak mi cie nieboze zal.  
Choczas Lotr a sobie winien  
Ze smey rady niebył pylem.

### Kupiec chwaly swe vczyny.

Niechay oto mila pani  
panie boze rac byc snami.  
Plegies stoiać a zes zbladla  
Strzes ze bys sie niezapadla.  
A gdzies owo chzemi podzyec  
Tedyć by nam powisytkiem nie.  
Czo wiecz krieza powiedaia  
A czesto dusse slychaia  
Czo narzekaia / stekaia /  
A wspomozenia zadaia.  
Po koshniczah po vlyzah  
Nawieczy wpustył pywniczah.  
A potem sie wtaia  
Pokornie zato dziekua.

Gdy im

Gdy im  
Gdy  
Imey s  
Wie  
A tak nie  
Zazy  
A kto sie  
poty

Summ

Ba toż  
Trza  
A niewy  
Obie  
Bo też d  
Jz ied  
Bo go o  
Czo r  
Ale go g  
Czo a  
Komu m  
Jedn  
Takies ty  
Być t



Gdy im Ludzie pomagają  
Gdzie czo mogą zanie dać.  
Imey sie też to może stać  
Wierzmi będzie zania czo dać.  
A tak nie zlec sie dobrze mieć.  
Zazywota świata być.  
A kto sie poimnie wspomozę  
Potym mey dusy pomoze.

### Sumnienie zartnie ziego spraw.

Ba toż pysnem nauczonem  
Trzasnal iako pyes ogonem.  
A niemyedzyales też pyatka  
Obiedzonego do szatka.  
Bo też drudzy powiedaia  
Iz iedno kosczy wydaia.  
Bo go onioblupily  
Czo wen czasem nieposczyly.  
Ale go cy wtuczily  
Czo aż posobocznie pyly.  
Komu mogly wydzyraly  
Jedny kradly drudzy braly.  
Takies ty swemy sprawamy  
Być ty zatemy duszamy.

Czo tu



Czo tu po swiatu stekala  
Za przyjaczyoly wolalaia.  
Ale wierzmy ze ty steknies  
Zda miszcie iz sie wnet leknie.  
Bo snac teras na prawy czas  
O wos Dyabel ydzie do nas.  
Ten twoe uczynky y slowa  
Wspomnienie iak twardsza glowa.  
A to poznac na czym stanie  
Prawdzywe Ludskie staranie.

Kupiec sie czarta boy.

Matto boza czos to plecyles  
Prawie mie tak zywo gniczies.  
Jesze mie y Czartem straszys  
Snadnie y dusse wystraszys.  
Ale niestotyś inż wydze  
Ono iako by kat ydzye.  
Wyadać niedznemu czlowiek  
Czegom sie zegnal od wieku.  
To mie teras naśladiue  
A snaczozlie omnie czuie.

Sumnienie zartwie ziego wyary iz  
sie Czarta boy.

A prawda

A p  
Tera  
G  
Czo  
S  
Ale si  
G  
Zone  
C  
Zawo  
O  
Them  
M

A iesz  
Pr  
Tegon  
Ze  
Leg g  
Za  
A czos  
M



A prawda iż nie inzego  
Wład moć boga wszechmocnego  
Teras tobie nie pomoze  
Gdzies twoie Lysty nieboze.  
Czos ie tam drogo kpowal  
Snać bys ktorem czarta pozwal  
Ale sie snac snich wiktreczy  
Gdy wnich nimas pieczesz.  
Zonego wyssego grodu  
Czo iest sprawion panu bogu.  
Zawolay zyska sfortuna  
O wazie iako obronia.  
Themu Czartu tak frogiemu  
Wszak duszas zyskowu swemu.

### Czart przysedzsy mowu.

A ieszes ten pan niegotow  
Proznoim sam latal zoblokow.  
Tegom sie ia iuz nadziawal  
Ze iuz obiedasku spiewal.  
Lecz go to przetsie nieminie  
Zawrzaszniec wnet po godzynie.  
A czos czymis dobry panie  
Niebaczys ty pewno nanie.



A ia nacie Lepiej baze  
Takom czy rad wszystko skaze.  
Mecby nam czas już roinić  
Czos tyś tu mas dlugo czynić.  
A na bierz złota na srawe  
Do tam mas miecz dluga sprawe.

### Sumnienie pyta kupca co myśli.

Slysys kupce co ten sobie  
Tak dobre tussy o tobie.  
Wiesz ze to zuphalecz wielky  
A boy sie go stan wselky.  
Jednocz moze boga zywego  
Ta wse dy trze glowe iego.  
Tego bylo yszysz sobie  
Boć bes niego zle o tobie.

### Kupiec strachem mdleie.

Ach niestotys choc mie strach zył  
A takem sie barzo letnal.  
Nie smiem przemowicz ny słowa  
A nie smie sie podniesz głowa.  
A czy my łaz smiey przeć  
patrzac na tak okrutna rzecz.

Katny

Katny  
2

Jesly  
3

Wte  
2

Wya  
N

Su  
Jacz

E  
Jedn

3  
A y

G  
Nieb

2

Nier  
D

Bo n  
M



Katry mila iesly mozes  
A wa my wzdy czym pomozes.

**Czart poznal sumnienie.**

Iesly my sie zroł niemienie

Zda my sie iż to sumnienie.

Utego sykofanty stoy

A wydze iż sie też boy.

Wyakceysy sinetney postawie

Wydzacz go wiego zley sprawie.

**Sumnienie mowy ku Czartowcy.**

Jacz to panie Czarczie stoie

Ciebie sie ia nić nieboie

Jedno my ydze otego

Zes go zastal tak blednego.

A y samam wnim zwatpyla

Gdym zla sprawe obaczyla.

Niebedziely pana mego

Lasty/blyzen wsego zlego.

**Czart zle tuszzy kuczewy.**

Niewczas tego dusko tukać

Dawno bylo Lasty sukac.

Bo wtym zywozie poły byl

Ninie sra pylmney zerosech slazyl.



Ja mu też to chce pamiętać  
Gdy tam snany będzie mieskać.

Sumnienie jeszcze nieźle tuszysz.

Niewszytko ty Czargie baczysz  
Nieć tak sobie tuszyc racysz.  
Pretkyc bog ku rozniewaniu  
Przeceizy ku zmiłowaniu.  
Nietrzebać rozwoodzyc tego  
Bo ty swiadomysz wsittiego.  
Ten jeszcze ma czasu dosyc  
U pana Lastke wproszyć.

Kupiec vslysawszy ich swar narzekła.

Ach niestetyś toć czas przyszedł  
Wlagozem ia niedziń wyszedł.  
Czyalo leży duch sie syly  
Ze wsad sie nadzieia myly.  
Inż by snac niezał y gardła  
By mie ziemia inż pozarła.  
Daleko bych jeszcze wolal  
Nliż bych wpietle wiecznie gorzał.  
Bo iako by to być mialo  
Aby sie to stać nimialo.

Bom



Bom godzien gniewu boſtego  
Zem nieczynił wolej iego.  
A wſedim mu ſie przewynił  
Bom mić dobrego nieczynił.  
Dary boſkie rozum/zdrowie  
Wſytko namie złe wypowie.  
Bom to wſytko zanyć wazył  
A iakom tego mogli dłużył.

Czart zroſpaczy kucezowey dobrze  
ſobie tuſzy.

Hoyda hoyda ſnim poſłotkiem  
Za iego właſnym wirokiem.  
Kiedy to ſam na ſie cznie  
Już ſie nam niewyſygluie.

Kupiec Czarta vpomina by go  
nieſraſował.

Boy ſie ale Czarczie boga  
I tak czy inż welka trwoga.  
Ty my ieſy yeſze przyczyniaſz  
A piekło my przypominiaſz.  
A ia ſie go y tak boie  
Wydzać obłudna myſl ſwoie.



Allem posłał po Plebana  
Temu wemalo moc dana.  
Na was Czarty y na dusze  
Już dotychmiyast to wiem kluska  
Ku umie na me roskazanie  
Mam snim zdawna zachowanie.

Czart sie smiecie iż mu Plebanem  
groży.

Dobrze ydzies myly slugo  
Nley nadzieie lecz niedlugo.  
Dobrze ydzyes tu mei rzeczy  
Jesly wplebanowey pieczy  
Swoie nadzieie stanowysz  
Potym sie sam pewney dowiesz.  
Bo wiecz bywa po obiedzie  
Gdy slepy slepego wiedzie.  
Jaky pasterz takie owcze  
Też sie ich nastubie kto chze.  
I sam też co moze skubie  
Też stey welny chodzy wsubie.

Czart wyzrzawosy Plebana zarthuse.  
Ależ owo wiere biezy  
A ty kupce przetsie lezy.

Będzie



Bedzie nad thoba wymyslal  
 Do lbie y po ponogach kryslal.  
 Ale nieboze ty kressy  
 Wszytky zetrze Dyabel lisy.  
 Wey / dzwonek / y swieczky miesze  
 Byc czy mu pochwyli wlesze.  
 Zlamie kropydlo przes ten czas  
 Wnet mu biegac po insze wlas  
 A wa wstapowa na strone  
 Ty sumnienie wkat ia wblone.  
 Bedzyewa wnet rostosz miala  
 A skata sie patrzac smiala.  
 Czo ten osyel bedzie broyl  
 A iako go bedzie stroyl.

Pleban stanowy kupa w wierze.

Sdarz to panbog myly knochniku  
 Czos wzdy czynis milosniku.  
 Bog wiezecz to nie przystoi  
 Day wysyal kto zie tak stroi.  
 Ji tak lezys iako drewno  
 Isze bys byl sdrowsy pewno.  
 Bych wa sobie posyedyala  
 A zgranek sia napijala.



O desłóć by to wnet mdlenie  
Gdy bys wzdy bral posylenie.  
Boć każdy mdleysz ogłodzie  
A ty sie strzes wtey przygodzie.

Kupiec zartuie Splebana iź odbie-  
syad sñim poczał rosprawę  
poczyhu mowy.

Wey ze mego wielebniã  
Nabożnego spowiedniã.  
Gdzies to strzemy uchy kuffel  
Wnet by gy tu domnie wypyl.  
Iszcie tak mam dobrze baczyć  
Kazal by gi za grzechy pyć.  
Poznać wnet Lotra pomowię  
Jako roroga poglowię.

Pleban sie dzywie iź sñim niech-  
czywie mowy.

Albo sie gniewa iź sepeze  
A sñac sie spowiedac niechze.  
Alboć sie tych drugich wstydyz  
Iż ich tu niemalo wydyz.

Albo



Albo podobno być musy  
Ji też nieboraka kusy.  
On zuphalecz woit pietelny  
Ji winim vmysl tak odmienny.  
Ale kmochnyktu mylimoy  
Powieć ze ty mnie vmysl swoy.  
Jesly ze spowiedzy zadasz  
Przec tak na strone pogladasz.  
Albo czo wzdzy na sie czuiesz.  
Przec my wzczas nieoznaymniez.  
Ji bych ia też wzczas rozumial  
Jakoć bych wzczyn wzdzy pomoc dal.

Kupiec powyada swe przygody.

Day to boze myli kriticie  
Bysimy wzcem wlyzl tey nedze.  
Ktorey sie ze wślad przysparza  
Czo skot to my sie powotarza.  
Wyallem tu dosyć klopota  
Od tak zuphalego chlopa.  
Ktory my vmrzeć czas skladal  
Poslem sie bozym powyadal.  
Takom go dlugo sbyć niemogł  
Azem sie prawie rozniemogł.

h. 5

Dotym



Potym sumnienie przybiegło  
To wnie zasie znoro wległo.  
Rozmawcie mie trestalo  
Jeszcze na tem bylo malo.  
Az pan Czart też zweny fosky  
A mnie niesmacznemy trosky.  
Dzywnie mie zewsad nagrawał  
Prawie my met zawzdy dawał.  
Barzo my sie tu daly znać  
A zem musyal pocie poslać.  
Dopyrucz kćc odstoczyli  
Nierwim być tu gdzie niebyli.  
A tak wspomosz to co wymiesz  
Bo ty pysmo wzdy rozumiesz.

Pleban grozy Czartowyy a posło-  
wy sie dzywnie.

Niemial by tu co Czart czynić  
Jednak by też niezyskal nic.  
Gdzie ten kriedza zaizry skoczy  
Bogo barzo kole woczy.  
Ale y to też rzeć nowa  
Prawie nieslychana owa.  
Gdiz cy poslowie nastali  
A by czas Ludzyom skladali.

Powiedaia



Powiedała: otworzyscie

Ży maż umrzeć perowie yszcie.

To prawda co pomrzeć mamy

Leć wždy rezę poćekamy.

Posziedzywa ieszę sloba

Jedno badć zdrow/a ia sloba.

Czart sumnieniu poczychu mowy.

A iuż się iesz czemu smyać

Toć by ten pyl/gdzies zgonalać.

Ale stoy iedno poczychu

Bedzieć tego wiezei smiechu.

A słysys ten ogon kozy

Jakoć my tam rzkomo grozy.

Aleć gdy go ia przepłosze

porzucić kusel y casie.

Kupiec powie da iż mu Doctoro-  
wie zlie pothuszili.

Wieć ze owy sylny kowie

Czo ie zowież Doctorowie.

Ża wierzieli się tu mało

Niemiem co się imi zwydzyało.

Wzyawsy pieniedzy biegły przeć

Powiedzyawsy iuż śla twa rzeć.

Tuż



Inż sie zdrowia nienadziejwai  
A reqnem rychley spiewai.  
A gotuy sie inż nadroge  
A ia ledwe woznoſſe noge.  
O ty my nyć / bo czy ſwego  
Wieczey patrzy mi chorego.  
Kiedy by meſſek nabili  
Choć by go też wmozyl.  
A inż inna tak zatrwozyl.  
Clapoly my myſl ſkazyli.  
A tak proſe myli kſieże  
Clyzly mie barzcie doſeże.  
Wſiey wždy me zdrowie na pieczy  
Barzo by my žal od dzieczy.  
Żal my ſwiata / žal pieniedzy  
Żal ymienia / a wtey nedzy.  
Wie bog co ſſoba mam porząć  
Ledwe moge noſſa doſyąć.  
A do oczu pogotowie  
Wloſſy my ſeſly na glowie.

Pleban dobrze tuſſy o zdrowiu.

Leć ynażey to bog zdarzy  
Tęczy nieznoſlo natwarzy.

Sylać

Sylać  
A  
Ale i  
A  
Bo i  
T  
Ale t  
A  
Stom  
J  
K  
Kpiera  
A  
Ale ſz  
Pr  
Czo da  
Pr  
Pl  
Jeſly c  
Te  
Amiey  
Mo



Sylac Doctorowie bladza  
A omylnie wyszko sadza.  
Ale ia ynagety tusz  
A sadzyl bych na to dusze.  
Bo ia przyrodeniu twemu  
Tak rozumiu iako swemu.  
Ale tys sie mogli przechodzyć  
A wnetrze sobie ochlodzyć.  
Stowarzysztwem gozie posiedzysz  
Iszcie bys rychley otrzezysz  
Kupiec o zdrowiu sam so bie  
zlie tussy.

Kriere myli tak rac wiedziec  
Nietylko ze bych mial sziedziec.  
Ale szie niemoge russyć  
Prozno sobie dobrze tussyć.  
Czo daliey to wieczey mdleis  
Prozno wzdrowiu miec nadzieie.

Pleban radzy o spowiedzy.  
Jesly czo baczys posobie  
Tedy prose radz osobie.  
Amiey to na dobrej pieczy  
Wczas postanow swoje rzeczy.  
A powoly



A powoly sobie rozmyśl  
A potem my powiedz swa myśl.  
Niey sie też wczas tu spowiedzy  
Bo kogoć ten czas nawiedzy.  
Toć pierwszy do nieba slopyen  
A y ty sie do niey nielen.  
Tyc rzeczy niewmarzaia  
Wieczey zdrowia przysparzaia.  
Rozmyśl sobie grzechy swoje  
Izrozumim sprawy twoie.  
Jakoc kżemu pomagac mam  
Gdy twa wola na wssem poznam.

Kupiec powieda iż Czart nad sluch  
awa ich sprawy.  
Przywyklem ia zgrzechy swemy  
Aniē my nieczesto snimy.  
Bych ia pokoy a zdrowie myal  
Od tych czom czy ie powiedzyl.  
A patrs onego paducha  
Jakoc tu naklada wcha.  
Dyabel /co hayn wstaczie sziedzy  
Smietiac sie znasęy spowiedzy.  
Mowiac wey myli kłotrowie  
Thoć oba sylny Lotrowie.

Jeden

Jeden  
G  
A sum  
T  
p

Atom  
A  
Ninie  
S  
A zar  
Le  
Ty ia  
By  
Alec t  
A  
K

Znac i  
I  
Ale by  
Ta  
Wiere  
Ja



Jeden z drugiego chce znosyć  
Grzechy a swoich ma dosyć.  
A sumnienie głowa chwieie  
Też śnac ommie zley nadzieie.

Pleban karze kupca a Czarta  
niewidzy

A to niepotrzebne fosy  
A po nich tu nic nitrosy.  
Mniemas bych sie ia Czarta bał  
Sylamia ich już zbab wygnał.  
A żartuięs zmoich grzechow  
Lepey by niechac tych śmiechow.  
Ty ia gdy chce tedy zwieie  
By plewy/a śnich sie śmieie.  
Alec tobie trudnięs śnymy  
A radzecz niezartui yemy.

Kpieć powieda o sumnieniu  
plebanowy.

Znać i śzielyesz myśłko dussy  
Iz cie sumnienie nierussy.  
Ale bycie przestraszyło  
Tak iako mnie wzyniło.  
Wiere by śnac grzechow nieroyał  
Jako plew/any by sie śmyał.

pleban



Pleban sie stego smiecie.

Smiaz sie musse kiedy sziedzys.

Trefnie / ktemu a iz wydzys.

Czarta a yesze tez ktemu

O iakim mowyz summieniu.

Gdzicia tez iasne oczy mam

Drobne pysino iemy czytam.

Virzal bych go y przes blone

By tez sedl na one strone.

A tak przydzie sie minie wroczyt

Do domu niz tu czas kroczyt.

Bo tam nikt niewie gdziem sie dzyal

A kucharzem niepowiedzyal.

Kupiec watpy o Plebanowey  
sprawie.

po Dyablec sie znać naucze

Choc cy tego wieprza tuze.

Bych wzdzy co zrozumial stiego

Stego oycza wielebnego.

Wstral y piess uiz mam dosyt

Liebede go wieczey prosiyt.

Malo ten thozie wieczey pija

Tez tak madyr iako y ia.

pleban

Pleba

O gos

Sn

Jesly

Ji

Tyc

Bo

A boi

Sto

Umil

Czo

Alz w

Sn

Czart

Ally

Zaczmy

Se

Od bo

Sa

Ji to

At



Pleban pytha czo kupić markocze.

O gos sie wždy tak kłopotas  
Snac laies bo gos markoczes.

Jesly iesze laies themu  
Jz cie wiode tu dobremu.

Tyc rzeczy nie tu spowiedzy  
Bo sie tu nie niewysiedzzy.

Kupiec narzeką iż nan nie  
iedna nedza.

A boć na mie przestepny rok  
Skad czo poczne zewsad kłopot.

Vmilknelo też sumnienie  
Czo my czynilo trapienie.

Uz wydze postawe iego  
Snac my sie niechcze nyczego.

Czart też inż zdaleka skoy  
Alyszy kriadznowu broy.

Zaczmyly sie inż y oczy  
Serce dobre niewyskoczy.

Od boiasny / od rozpaczy /  
Sam to myli oyce baczy.

Jz to ciesta rzecz być musy  
Kto takiego boiu stusy.

J

pleban



Pleban sie pytha orozmyślach  
kupczowych.

Niewin kżemu swa rzecz chylys

Alle wydze iż ia mylys.

Lecz iż leda czo choremu

Tak lezie przed oczym iemu.

Przez wzdy sobie glowe psuie.

Tem sumnieniem aleguie.

A sam sobie wyary niedaz

Niemas czy tu iedno dwa naz.

Jedno wwierze nyc niegasny

Boc to wszytko plotky basny.

Choc sie serce przyboiwa

Tak przet smierc ia rado bywa.

A niepatrz tam patrzay na mie

A wlos na sie krzyza znamie.

Kupiec powieda iż sumnienie szidzi.

Niepomozie snacy znamie

Sumnienie iuz kywa namie.

Palczem na cie wklazmie

Czart sie smieiac czo blaznuie.

Pleban mnima by sie sniego  
smyal.

Albom

Albom

Alb

Mogle

St

Tuz by

Czo

Alle vir

Gdy

Obacz

Zbo

K

Niezar

Dof

Alle otr

Za t

A tak i

A za

A w szal

we

pl

Bych i

Wm



Albo i a slyep a ty wydzyś  
Albo semnie i a ronie sydzys.  
Nogles mie ty nić niebaroyć  
Stym insym ty zarty prawoyć.  
Już bych był niespor odprawyl  
Czom sie temy fosky baroyć.  
Ale wirzyż coż przyniosa  
Gdy cie do grobu pomiośsa.  
Obaczyż ze wtym zle gmerać  
Zboskych pasterczow zartować.

### Kupieć wkaznie sumnienie.

Niezartniec myli krieze  
Dofyć czy mam swoiey nedze.  
Ale otrzy oczy prawie  
Za tobacz stoy na lawie.  
A tak już radz iesly mozes  
A za mi wzdy co pomozes.  
A wszak czy za skode stoie  
Wezmy mie na praca swoie.

Pleban grozy sumnieniu ale  
go niewydzys.  
Bych ia wydzyal albo slysal  
Wnet byśmy to y sam zesnal.



Czoby iey rzekl albo czynyl  
A Pan Czart by sie omylyl.  
Bo ia wniem na to slowa  
Albo kropylnicza owa.  
Wsytko by to wystrasyla  
Wiercz by sie omylyla.

Sumnienie sie ozwało plebanowy.

Ha ha ha kęze wytay  
Ogoraczy oto pytay.  
Wierz my zecz bych tu niestala  
Kiedy bych sie czyebie bala.

Pleban grozy swyaczona woda:

Slyse quidem lecz niemoge  
Wydze lecz wiem co pomoge.  
Skropy to swieczona woda  
Wypadnac przez społem oba.

Sumnienie Lekcze kropydło  
sobie wazy.

Mniemas bych ia swinio pyszna  
Na twoe kropydło stad wysla.  
pylnyeyśac

pylny  
2  
Pom  
n  
Ale c  
n  
Sam  
2  
p  
To c  
D  
Mij  
B  
Wyn  
2  
Bac  
C  
Bed  
1  
Bo  
2



pylnyeyścić mnie śnać niż tobie  
Lepiej byś mógł pyrwey sobie.  
Pomoć/a potym drugimu  
Wydze iako radzys iemu.  
Ale co ma Wyedzyeć bydo  
Włożył na mnie Dyabel szydzo.  
Sam się nieumnie wibledzyć  
A przet się chce światem rzedzyć.

Pleban ku spowiedzi się bierze.  
Toć teras slyse złośliwe  
Day ja Dyablu czarownicę.  
Musy być coś zuphalego  
Bo chce wsyadać na każdego.  
Wymie oycza nieboywa się  
Ku spowiedzy gothuwa się.  
Baczeć to złe będzie na nie  
Gdy wezmies me przezegnanie.  
Będzie wnet kroczey mowyla  
Nieum by tu wieczey byla.

Kupiec nieodmawya by  
co pomogło.  
Boże dayto oycze miły  
Bychmy tem kłopotu zbyły  
i 3 Spowiedam



Spowiedam sie miły kcieże  
Wylem grzeszył zarzody wszedzie:  
I pokuty onei lonstkiey  
Jesczem niewypelnyl wszytkiey.  
Trzy pyatky a cztery szrody  
Suszyć by za stare wrzody.  
Tla dwie drodzem też nieiesdzyl  
Czom wniemoczy obiecal był.  
Wielym suchych dny nieposczyl  
Tymem też snac wiele sloszczyl.  
Kzadkom chodzył do kosczyola  
Ale miednak mowyl doma.  
Snac mientaboznie paczierz  
Bo też malo wiem owierze.  
Myslyla uczynkiem y wsty  
Malom niezawzdy był pusty.  
Spiacy sfinyslow sfyedmy grzechow  
A sktorych snac wieczy smiechow.  
Wieczy nyzly plazu było  
A tem sie wiele stazylo.  
A niebedzyli rady twoi  
Ja zlie tusse duszy swoiei.  
Ale iesly mie rozgrzeslys  
Prawie mie wdziesy rosmieslys.

Bo sie

Bo sie  
C

Sun

Tato

v

pran

s

I ta

n

Jesly

J

Kup

myl

B

Albo

B

Bo i

l

Pla

Czo s

T



Bo sie wieczey zapomnyalo  
Czo sie tu powiedziecz myalo.

Sumnienie sydzy stey spowiedzy:

Tako tako tak nieboze  
Dyzrzyż ieslyc to pomoze.  
prawie iako morowys smieshy  
Stoia na swem miejscu grzechy.  
I ta nadzieia czo ia maż  
W tym rozgrzeszeniu czo zadaż  
Ieslyc nieprzydzie skad inad  
Jak sie niesmiać slyzac ten blad.

Kupiec proszy by mu spowiedzy  
niemylyla.

Myla dusko idz ale przeć  
Bo kazdemu chczę wskoczyć wrzeć.  
Albo stoy cicho nachwyle  
Boć snadnie spowiedz pomile.  
Boć my y tak niesmaknie  
Leć tak kosczyol roskazuje.

Plaban niekaze sie przeczywycz.

Czo sie przeczywyż blaznyczy  
Tak czy pospoliecie wszytczy.

Wielkie



Wielkie przekasły miwaia  
Kiedy się grzecho sprawiaia.  
Mow ty przetsię co wpamięczy  
Maś/albo ktorzy też świeczy.  
Za zdrowyć tu pomagaly  
Bo to każdy zawždy chwaly.  
Iż miwa swe pomocniły.  
A trzeba nam chwalyć wszytky:

**Kupiec się chluby świętemy.**

Kadem themużes nieraczyl  
Świetych przepomnię bom baczył.  
Iż wiele y za swe czyny  
Bralem wielkie vpomniły.  
A barzom ie sobie wazyl  
Bo chożyam też kogo zdradzył:  
Niebałem się choć przekłynał  
Bom wydział zem tam swoje myał.  
Choć my drugy nieprzewynyl  
Wielym wgych nadzieie czynyl.  
A nigdim się nieomylył  
Jakom kogo mogl nawylył  
Tych mam dosyć chwala bogu  
Pysanych na każdym rogu.

A przed



A przed kazdym stoy swieczka  
Niemala/ by wiec gromnyczka:  
A rzadky dzien by kazdemu.  
Niezmowyl paczyorka ktemu.  
Tez kiedy opowiedzyano  
Iz odpusty iakie dano  
Tedy czasem y bosz sedl  
Do kosczyola chocyam byl medl.  
Wladzyewam sie ze niemalo  
Już sie tego nasbyralo.  
Bo wiec czasem y tyszac lat  
Bywalo ich/aktoż nierad.  
Wlato by niewazyl drogy  
Woday mu wrzod zlamal nogy:  
Czasem sie tez y posczylo  
Kunim kiedy trzeba bylo.

Sumnienie zartnie skupcza  
o swiete.

Rozumim to szec odpuszcza  
Alecz pewnie sona tluszcza.  
Przydzie idz co wnie dusaly  
Pana boga malo znaly.



Pleban radzy stale przy swie-  
tych stać.

Nieprzeciw sie niechay plecie  
Bo gos kolwiek na tym swiecie.  
Tu glowiek moze wzdy sprawyc  
Tym sie ma na rychley sbarocy.  
Bo my za swietych slusbamy  
Niebo otworzone mamy.  
I Szczepan myal to wydzenie  
Gdy nan leczaly kamienie.  
A Maria Magdalena  
Czo byla starla kolana.  
Na puszy kiedy kłakala  
Czesco wniebo wstepowala.  
Poganic y tez kacerze  
Gania posty y pacierze.  
I yne dobre wzinty  
Miloszowe lata / skrzynty.  
Swieczky y swietych obrazy  
Jako to iest themy razy.  
Mowiac samey Laski bozey  
Ktochze wniebo glowe wlozy.  
Ależ sie sam wiare zdradzy  
Kto natem swa wiare sadzy.

I tu kto



I tu kto poczte przynieście  
 Od prawy sie wtroctym czascie  
 A ten stoy przede drzewamy  
 Czo wiec zgolemy rekamy  
 Wiele ich ginie tem wzgladem  
 Bo wiem Ludzie inż tym bladem.  
 I swietym nic niedawaia  
 A prawie ich zanic maia.  
 Omisse omiespory trudno  
 Bo inż onich dzierza rozno.  
 A malo ich zakupuya  
 Tak w sobie zle serce czuya.  
 Ale ty iac radze tego  
 Dierz sie zwyczajn swietego.  
 A nie sluchay prostych wolow  
 Daroway przersie do kosczyolow.  
 I otom cie tez spytać myal  
 Jeslys ty tam czo kiedy dal

Kupiec wylycza czo tu dobrego  
 wżinil.

Organy Kaplyce Oltarze  
 Ktemuowo czo Wnich kaze.  
 Liborium kom sbudowal  
 Przypraw dosyc nasprawowal.  
 Bielychom



Zielychow też/y postannykow  
Wszedy dosyc do swiecznikow

Pleban dobrze tussy.

Owiere tego niemalo

Juz by sie tez opat stalo:

Aby cie pan bog nieskawyl

Gdys tak wiele tego sprawyl.

A spowiedzy trzeba malo

Jeszcze zec sie dobre stalo.

Bo to wsytko swieczy wniebie

Zalezaia bogu ciebie.

Samnienie zartnie Splebano  
wey sprawy

Tako prosto by przymierzyl

Kto by iedno twey lzy wierzyl.

Snac pospolu zaswieczycie

Gdy sie wpietle podniecycie.

A snac nic ogien/goraczey

Niebedziely wyary wieczey.

Pleban pyta ktore mial pomocniki.

Nieprzeczyro sie tey blaznicy

Bowiem tak czynily wsytczy.

Czo niebo



Czo niebo oponowali  
Wież y tobiecz pomagali.  
Ale inż niemam wopamieczy  
Ktorzy byly twooy swieczy.  
Czo też tam mas wnych nadzieie  
Wizrzyż zecz sie wnet rosmieie.  
Kiedy iey gebe zamaza  
Wymie ich mylczech zakaza.

Sumnienie powieda iż nad boga  
żadna nadzieia.

Judaż takyes iako y to  
Lotr byl boday gi zabyto.  
Choczyna blysko pana chadzał  
A wždy go też iednak sdradzał.  
Bogos zowiez mocniejszyego.  
O krom Pana Christa swego.  
Ktory wsemu pokoleniu  
Wzywał kazda moc y stworzeniu.  
Chceby sie go wszytczy baly  
Przed nogy iego padaly.  
A ten Dyabły rozet kozy  
A sam niewie czym my grozy.

Czart sie smieie.

Pu pu



Wu pu pu/ czo to za Chlop  
Wiere to snac koczyelny pop.  
Chacha cha chabes od macha  
Chgemi sie tego walacha.  
Wyarczał go sobie osyodlać  
A nie malo go przebiegać.

Pleban pytha czo sie to smiecie.  
A to zasie czo nowego  
Tam sie smiecie skata tego.

Kupiec powieda iż Czarth:  
Wszakem czy powiedal dawno  
Iż Czart stoy wkaczie pewno.  
Winy myales abych zartował  
Dawnoć sie tak poczyhu smiał.

Pleban sie przeleł.  
Baniebarzoć na to smiesno  
A czemu sie barzo tesno.  
A czemu sie go pyrwey niebał  
Ale niewim przec sie tak smiał.  
Poday sam swiece kreczoney  
A oney wody swiezoney.

Wiereć

Wiere  
Titi

Su  
Alboć  
po  
Wszak  
Czy

Ple

Już ty  
Mo  
Ale w  
Jze  
Włysy  
Lett  
Ty prze  
Vyz  
Czo skob  
A m  
Bo to r  
Wł  
Abładz  
Gdy



Wiereć ia ie wnet rosplosze  
Niedarmoc to sloba nosze.

### Sunnienie szydzy Splebana.

Alboć niewidzyeć do geby  
Podobno chcesz płożyć zeby.  
Wszak yeszcze słoncze niezasło  
Czyszcie Pan Bog swyczy iasno.

Pleban pyta kupcza chodzył  
ly na odpusty.

Już ty Luterko czo raczyś  
Mow bo sie niedobrze baczyś.  
Ale wzroyly Capitula  
Izeg sie geba niestula.  
Wysłysz czo nato powie  
Lekko sobie kładzies zdrowie.  
Ty przetsie chory nieboze  
Wyzyrsz iż cy wnet pomoze.  
Czo skot to Lepiey do swietych  
A niesluchay tych przekletych.  
Bo to wsem pomaga yawnie  
Wszystky grzechy zgladza pównie.  
A bladzy / kto wto niewierzy  
Gdyś tak otym każdy dzierzy.

Niechay



Uciechay sie iako chęze smiecie  
A ty bądź dobrej nadzieie.  
Iż maż ly te wola panie  
perwniec yszcie zato stanie.  
A wczyn dosyc woliey swey  
Bo to y posmierczy twoiey.  
Może być kiedy to kogo  
Naymiejż zazywota swego.  
A przetsie za to będzie stać  
Mozes na to hardzie kazać.

Sumnienie sie smiecie stego  
myanowania.  
Bogowie/bydło/ swinie /kozy /  
Madrze niż ten pastirz boży.  
Jaky grać tak ze tej gedzie  
Madrza druga Baba będzie.  
Uiesrom ze cie tego gdać  
Po smierczy mu kazes latać.  
Dosc cy złego za zywota  
Dozarla lata niemota:  
Kupiec niewie komu wierzyć.  
Jakos ia mam wto wmierzić  
Komuż miedzi wamy wierzyć.  
Ty meie

Ty mi  
A ja  
I p  
To  
Podob  
pa  
A dusz  
Wie  
E

Ha ha h  
To c  
Snac i  
Bo l  
Mlec ia  
Taki  
A snac b  
Niz  
Pleban  
Dospolic  
Zaw



Ty mnież ras nauczysz tak  
A sumnienie wszytko opak.  
Pleban sobie kaze wierzić:  
I porwano wśemu ziemi  
To sumnienie niewierz iemu.  
Podobnie czy wierzyć swemu  
Pasterzowy kofczyelnemu.  
A dusze swa nato sadze  
Wierz my ze cie wrym niezdradze.

Sumnienie sie smiecie iż sie o  
dusze zakłada.

Ha ha ha duszo niebogo  
To cie ten wazy niedrogo:  
Znac iż iej nie nieszanie  
Bo bezpiecznie ia saphnie.  
Ależ ia na nie niewaze  
Takie blazny lekce waze.  
A znac bych wolala skopu  
Kizly dusze tego popu.

Pleban powieda odpusthy wielkiey  
moznoschy.

Wospolice splochey glowky  
Zawzdy salone przymowky.

A

Jedno



Jedno blaznycho posluchay  
Rzeczy glebokych nieruchay.  
Albo niewiesz co rzym czyny  
Kto sie nabarzey do wyny.  
Wielkie odpusty znayduie  
Kto sie kolwiek ofyaruie.  
Bo wnet iako iasna gena  
Czyst a Culpaet a paena.  
Tu tez compostella owa  
Kazdemuc tam droga zdrowa.  
Kedy swiety Jakub Lezy  
Liesko duie kto tam btezy.  
Abowim tam plenaria  
Remisio byl tam y ia.  
A niezal mi zem tam chodzyl  
Iac bych sie znornu wrodzyl.  
A co tego dzys na swiecie  
Malo niewolazdem powiedzie.  
Wsedy odpustow nadano  
By iemi grzechy zgkarzano:  
Jeslyzes sama prostacka  
Liezwodz tego nieboracka.

Sunnienie powieda iz mymo bo-  
ga wsytko niezemnosz.

Barjos

Barjos  
Jak  
Powie  
Kt  
Albo z  
Jed  
A z tu  
Ale  
Kogo  
Kt  
A y do  
A p  
Snad  
Ty  
Bo to  
A to  
A by c  
Ty  
Dych  
pa  
Niesly  
Tu  
Od pu  
Ty



Bárzo tu rusyl rozumem  
Jako zdechly pyes ogonem.  
Powieć je mi popie tusty  
Ktos moze dac ty odpusty.  
Albo zgładzyc nasze wynty  
Jedno sam pan Bog iedyny.  
Acz tu Ludziem wiele wmoz dal  
Ale sobie to zachowal.  
Kogo raczy thego sbawy  
Kto mu sie nalepiey sprawy.  
A ydomac wierzmy syedzac  
A potczywie swoy Chleb yedzac.  
Snadniey Laske boza znaydzie  
Clyzly gdy do rzymazaydzie.  
Bo to iego wdzyecne dary  
A tey od nas chze ofyary.  
A by czyste serce bylo  
Clytogo nieobrazylo.  
Dychaiac wsęga miernie  
Panu swemu sluzacz wiernie.  
A ielly chzas od pust zyskać  
Cietrzebac biegacz / nydawać.  
Od pustczainy wzaiem sobie  
Ty mnie dzys / bog intro tobie.



A chęsly chwałyć obraży  
Bo to płatno temy razy:  
Jscie na swiecie zadnego  
Nie masz kogo podobnego.  
Jedno ten co sam powiedział  
Kiedy człowieka stworzyć myał.  
Tego iedno stworzył sobie  
Podobnego swey ossobie.  
Wież tu przedniem wien dudkuis  
Co y pięknie wymalnia.  
A prawego sie nie wstydzą  
Ktory w nadzнім bliżnem wydzą.  
Nie tylko iż niewspowoga  
Ale depcze każdy noga.  
Niedbaia wierz nie bogacze  
Kiedy pański obraz placze.  
Nadrewnie złoto wiessia  
A z żywego odzieraya.  
Laya / sukaya / sromocza /  
Obchodząc sie / dzywną mocza.  
A kto kogo może depcze  
A wszak sie y mowyc niechcze.  
Jako ty obraży tżemy  
Aż winich pańską twarz wydzymy.

Aż proszy

Aż p  
K  
Tedy  
Cz  
Ależ  
W  
Bo ie  
Z  
J ob  
T  
A tak  
N  
Gdy  
D  
Ver  
W  
A ty  
B  
Wyg  
B  
A gd  
W  
Choc  
W



Acz proszy co nieczytaia  
Kiedy obraży wydaia.  
Tedy sobie wspominaia  
Czo zdawna otym sluchaia.  
Ależ by to kryże zanić  
Abychmy ie mieli chwalić.  
Bo iedno bogu samemu  
Zależy cześc/chwala/ iemu.  
I obras y wszystko ine  
Temu iest chwala powinne.  
A tak nieplecz myla plotko  
Wim ze owo bywa slotko.  
Gdy glowa swietego Jana  
Daj czalowacz za barana.  
Veroniky potrzec chusta  
A Baba wleze ges tlusta.  
A ty powiez iż tachusta  
Kto ia rok wcyra wsta.  
Nygdy mu niesmierdzy sgeby  
Ba y wybyl by ia zeby.  
A gdy ia wodzie oplocze  
A oczy sobie wyplocze.  
Chocya ślep niebedzie wydział  
A ty niedbas gdy by wylgał.



## Rupieć Despernie.

Bieda mnie nieborakowey  
Toć my niſt prawdy niemowey.  
Ale my ſię wždy iakoſ zda  
Sumnienie krzeczy powieda.  
Iż mało trzeba biegania  
Tam po ſwiatu dla ſbarwienia.  
Gdyż inſzy go zadni nieda  
Jedno to ſam pan wmoży ma.  
A ten ſłyſzy / wydz / wſedzie  
Gdziekolwiek kto wolać będzie.  
A ku niemu ſercze wznie ſię  
Tak wdomu iako y wleſie.  
A czyny poſtanie  
Władzie pretko zmiłowanie.  
Gotowy ku zlutowaniu  
Wzły nedzny ku wolanu.  
A ſnac mało y ſłow trzeba  
Bo iedno ſercza nieleda.  
Tam Laſka y ſmiłowanie  
Przewyſſa każde mniłowanie.  
A on lepiey wie / gdy pozna  
Czyſte ſercze / co więcż dać ma.



Boc wiere owy odpusty  
Uic niess iedno rozpusty.  
Bo iuz tam grac/tam sie vpyc  
Tam sie swarzyc/czasem sie byc.  
Tam tancze/tam zle miloschy  
A snac niemas zadney kloschy.  
Ktorey by nienczynili  
Kiedy na odpust chodzili.  
Kiedy niespor/odspyrwala  
Czego wiec niepotustala.  
Kosmaite zloscy sbittky  
Tam sie iuz wiec zbierza wsytty.  
A prawde mowry sumnienie  
Ji kto sie iedno nielenie.  
Wsedy znayde Pana Boga  
A szyroka kniemu droga.  
Po odpuszczech niebiegaia  
Bo to nie wilt any zaiac.  
Do czeka wsedy kazdego  
A pylen sercza prawego.

Sumnienie to chwali kupczowy.

By to co mowry nieboze  
Prawie rozumyal obodze:



Lepiej byś snac sobie postać  
Niż byś y samego dostał.  
Papieża pospółu zrzymem  
Bedać tam częstem pyelgrzymem.  
Albo y wzanadrzu nosyl  
Przetis by nic nieuproszyl  
Jedno ty sam rychley sobie  
Gdy byś myał wierna mysl w sobie.

**Pleban rozradza / Łaze drogy  
naymować.**

Nieday sie zwodzyć ta rzecz  
A pusć sie na moje pieczę.  
Niezałny natładu swego  
Ja znayde tego pewnego  
Ktory zacie mieszca swiete  
Zbiega zdawna sławne wzyete.  
Wyankow zwostu day nadzyalać  
Na obrazach łaz nawieszac.  
Bo iednakes zmyenyl mowe  
A znac iż maż chora głowe.  
Kazys razem na wsytko dać  
Boć y świezky musy stawyać.

przy



Przy mszach czo będzie naimował  
Abys czo rychley osdrowyal.  
Bo stad Ludzie pospoliczcie  
Byora zaplate obfycie.  
Zupelna / y odpuszczenie  
Grzechow / ty nieplecz summienie.  
Bo to nie twej rozum glowy  
Bawyc sie takymy slowy.  
Swietyc to gros bys baczyła  
A sama bys nalozyła.  
Wielka to rzecz byc samsiadem  
Swietym / a rownym nakladem.  
Bo to pyrwosze nasze dobre  
Kiedy ktomia serce szodre.  
A czo to iest wazyć nato  
Kto zysze sbawienie zato.  
Bo gdzie swiety Jakub lezy  
Pewnie zasto złotych zbiezy.  
A do rzyma gdzie iest papież  
Za pyraczdziesyat to my inż wierz.  
Kupiec by rad dal/by czo pomoglox  
Wmiec by tak cziesko niebylox.  
By to iedno pewno bylo.



Day sam wazka ale opał  
Sumnienie poglada lepał.  
Glowa tywa palczem krzywy.  
Mowiac poky Ludzie zywy.  
Gdy tu sobie nieziednaya  
Juz sie tam niewczas staraiz.  
Bo tu iest czas dan pokuty  
Tam iuz pomsty y od platy.  
Czo kto zasluzył to niessye  
Slym byc yzodpuszty wleszyc.

Pleban fuka na knieza iz sie  
rozmyslyla.

A thoziem nagorsa do was  
Gdy nalepey tedy wymlas.  
Mowilem cy iuz kroć byla  
By cie rospac nierusyla.  
Ztora iz wtobie panuie  
Lacznoc nam wszytko popsuie.  
Choczcie sprawuie ta pany  
Czo nam wszytko dobre gany.  
Bowiem pewnie ta zla zona  
Jest kazerstwem zaražona.

Spowiedz



Spowiedz/ odpust/ obietnice  
Wszystko wyracza namige.  
Prawie iawnie lzy boska moc  
Wszystko gany czoma pomoć.  
Przeciwis sie tey blaznicy  
Wiesz ze mamy pomrzac wszytcey.  
Trzebać wten czas dobrej rady  
Dzywne ma sinierc wsobie zdrady.

Sumnienie tuszy / iż nic niepomozę  
nad moc bożą.

Ucieplecz oto myle bydło  
Bo wszystko pedyż na skrzydło.  
Al wswoych basniach niemaż miary  
Uciwspomnienies prawey wiary.  
Uciwspomnienies mu nadzieie  
Wszak slichayac serce moie.  
Wiem dobrze iż ty odpusty  
przyodzieia w dobre chusty.  
Twoe Rucharky/ ba y dzyatky  
Za tego duka podatky.  
Jowatwa Baba shywa  
Bo tak pospolicz sie bywa.

By tych



By tych pieniedzy dopadła  
Nawykła by obiecada.  
A pyła by za nie śmieli  
Niebiegaiać po kosciele.  
A tem młodszy by iedno myał  
By za odpust / wszytko by dał.  
A powiedas bych ganyła  
Cho bych czo dobre baczyła.  
Wszytkoć dobre czo to czyni  
Ale sie wždy niech niemyli.  
Aby soba niezatrwożył  
Jesly wotym wiare polożył.  
W swieckich sprawach miecz nietrzeba  
Nadzieie / bo każdy znieba.  
Tam tu przychodzy na swiecie  
Niechay otym niikt nieplecie.  
Nieganiecz ta y spowiedzy  
Gdy kogo Pan Bog nawiedzy.  
Gdy obaczy swoy występek  
Ma być do slug iego pretek.  
A wotem swa myśl w pokorzyć  
A słońc w swem ciele wmorzyć.  
A szukać rady w niego  
A wblagać pana swoięgo.

A on

A on  
W  
Jako  
T  
Poty  
T  
Znaia  
J  
Jm  
J  
A nie  
B  
Kiedy  
T  
A i n  
B  
A on  
Ty  
Bo za  
S  
A k  
B  
Bo r  
A



A on iako posel boży  
Wnet wnim nadzieie rosmnoszy.  
Jako ma miecz opanu swim  
Twierdząc to wnim slowem bożym.  
Potym mocza pana swego  
Nie swa / lecz ymieniem iego.  
Znając pokore grzesnego  
Isi go od pana swego.  
Jemu iuz grzechy odpuszcza  
I ku lasce go przypuszcza.  
A nie tak iako mniimany  
Bo wiec za to pewnie mamy.  
Kiedy kładz machnie nad głowa  
To iuz rosgrzezeniem zowa.  
A iż ma moc zrymskiey rzessey  
By wieka zyadł wnet rosgreszsy.  
A ono by wieczey miesyc  
Tym palcem mogli / niż rosgreszyc.  
Bo zadny tey mocy niema  
Sam to Pan Bog komu chce da.  
A kazdemu kto iest wierny  
Bywa zarozdy milosierny.  
Bo rzekl / a ynak niebedzie  
Ktorey godziny z swety nedze.

Westchnie



Westchnie kłaniamie słowiek myle  
Niewrok ale wnet tę chwoyle.  
Grzechy mu są odpuszczone  
A gdzież teras plotki ony.  
Cofszcie nam onych bayali  
Bychmy po światu biegali.  
Bo dał zakład syna swego  
Pan Bog iuż niezmienny tego.  
Niebo y ziemia przeminie  
A pańskie słowo niezgynie.  
A ty się iuż popie wznay  
A tych plotek wieczy niebay.  
Bo iemy choremu skodzys  
Wsed y dobre y drogy zwodzys.  
Pleban dawa tranek choremu ziego  
dobrich wczynkow.  
A wszak wieśz stare przysłowie  
Niezeydzie tę pley na mowie.  
Być tu dwie niedziely była  
Wsytkoć tu będzie mowyla  
Wydzys sam ysz y ta pley  
Powiedaiać iż na świecie.  
Nić nikomu niepomozę  
Ale niewierz tę niebożę.  
Wczynięc wnet syrop iak y  
Czo w nim beda wsytky smaki. Ktore

Ktore  
A  
Owo  
W  
Twe  
K  
Wsy  
C  
Sa  
K  
Wyan  
C  
Odp  
C  
Post  
B  
Czo  
Ba  
Wyg  
A  
By  
S  
Jou  
B



Ktore wszytko dobre plodza  
 A tu zbawieniu przywodzi.  
 Owoś maz acz siołek maly  
 Wszytkie sie tu weń zebrały  
 Twe uczynky czoś tu czynyl  
 Ktores przedemna wymienyl.  
 Wszytkym tu twe sprawy wlozyl  
 Czoś ie bogu tu czozy nunozył.  
 Sa tu posty / y suchothy  
 Ktores czynyl swoiey czoothy  
 Wyanty / korunky / paczyerze  
 Czoś ie mawal wzwoiey wierze.  
 Odpusty / y lysthy ony  
 Czoś ie miewal szudzey strony.  
 Póstawnyty / y gronnicze  
 Blazety / y nie swiecie.  
 Czoś ie bogu tu czozy palyl  
 Barzós go them (wirzmy) chwalyl.  
 Wygylie / anni versarze  
 Y czoś dawal na Oltarze.  
 Ryelychy / miszal / y Organi  
 Swietego Francziska rany.  
 Jona twoia wtrata  
 Bractwa / miłoszywego lata.

Ktemu



Ktemu swietych wspomozenie  
Badz grzechow twych odpuszczenie.  
A ia tem seropem tusse  
Osdrowicz czylo y dusse.  
Bo tam sa y zyola ktemu  
Czo pomagacia choremu.  
A ktemu cie uż rosgrzesam  
Taka moza iaka sam mam

**Kupiec watphy wtem seropie:**

Już czybych ia wierzył tobie  
Lecz sumnienie woleb sie skrobie.  
Glowa chwieie okyem mruga  
To namie rzecz trudna druga.  
Bo to znam po iey postawie  
Żs sie ona sinieie prawie.

**Sumnienie zgola Plebana zowie  
matazem.**

Juższy wieczy mowyc nie smiem  
Ależna ofstatek powiem.  
Bych dosyc temu czynyla  
Powinnosc swa wypelnyla.

**Wierzmy**

Wierzmy  
A ra  
Boć to  
Nid

**Ple**

Niemia  
Dar  
Bomai  
A n  
A niez  
Bo  
Nie pr  
Nid  
Bo wie  
Sy  
Naty  
Gdy

**K**

Już by  
N  
Jużem  
(Pr



Wierzmy zec to sylity matać  
A radzić wczas sie obaczac.  
Boć to y naprostszy powie  
Nic tu niemaż tu rozmowie.

Pleban sumniemiu leż zadał.

Niematay sama zła żono  
Dawno twoy fals obaczono.  
Bo malo wtem stanie wyary  
A nieprawdzie niemaż niyary.  
A niezwodz zdrogy nikogo  
Boć to barzo zlie niebogo.  
Nie przeciw sie ty tey plotce  
Niechay ona mowoy choche.  
Bo wierzmy gdy to wypyeż  
Syla zlego siebie zmiej.  
Niatychmyast to sam obaczys  
Gdy iedno skostować raczys.

Kupiec pie syrop a mowoy.

Juz bych wolal wylka sukac  
Nic tak macie na mie sukac.  
Juzem sie tak wfrasowal  
Prawiem sobie mysl zepsowal.  
Ale inż



Ale już kosztuie mało  
Czo się to tam pomiessalo.  
Wym sloytu/day ze y krieje  
Wizly mie barzciey doleze.

### Pleban kaze wszytko wypić

Choczyachy też było brzytko  
Radzeć przed się wypić wszytko.  
Tuz/a prawde my zdzierzy  
Wszak cieten trank nić niemierzy.  
Uciehay mowoy czo chge ona  
Bo to ieyrzeć przyrodzona.

### Kupiec niechwali tranku.

Sloky znać iż moży niema  
Telko ze my brzuch odyma.  
Puchne wewonatrzy /zwyrchū chudne  
Wydze ze to rzeczy trudne.  
Bogu się sprawyc wczynky  
Slychalem wiez otym rozminky.  
Ji głowiek zczintu swego  
Jest godzien gniewu panskiego.  
Sumnienie zalunie prostoty  
kupcowey.

Niebozatto

Niebozatto

Ji m

Grzechy

Wsz

Bo by t

Jedn

Zaślug

Jdz

Bo pan

prze

Ktoreg

Gdy

A wierz

Ser

Toć jest

Nie

Pleban

A iefze

Tak

Niedba

Alb

Papiej

Czo



Niebożatko to niebaczny

Ji nie zuczinku pan raczy.

Grzechy odpuszczać słowiemu

Wszak to wyadomo odwieku:

Bo by też śnac był naliepszy

Jednak niedziut świata sedszy.

Zasługi swojej do nieba

Jdz niemoże / Lasty trzeba.

Bo pan zgladza nasze dlugy

przes syna swego zaslugy.

Ktorego sobie iednamy

Gdy iego woley sluchamy.

A wiernie iemu dusamy

Serce gysze kniew mamy.

Toc jest Lekarstwo / toc syrop

Tue to co ten to plecze pop.

Pleban sie frasuje ze sumnienie zar-  
tne o starych ustaw.

A iesczeż ta pani dworna

Tak zuphale jest uporna.

Niedba co kosczyol ustawyl

Albo ogioć swiety sprawyl.

Papież / albo Kardinaly

Czo to wiec wszytek swiat chwalili



Nierwie żeto taky każdy  
Bywa / odszepienieć zawždy.  
Czo sie ystawani przegzywy  
Tak słuchamy iako żywy.  
Żmnu wedzwonek zadzwonia  
Albo go skoszyła gonia.  
Też by rad nazad niekeby  
Jozie przetysie wstare błedy.

**Sumnienie sie snicie splebana.**

Watoć przydzie gdy nauka  
Nieumia / nie muszysz tuła.  
Dzwonkiem / Flawa / wiatkiem /  
Groźba / swarem / wielkim krzykiem.  
Ale cie wietrzy wstyd będzie  
Bo śniac znaia trody blad wśędzie.  
O toż y thego skłopotal  
Jako wezgrzebiach vmotal.  
Żinż nierwie czo sfoba rzecz  
Jako swini przydzie wmrzeć.  
Kupiec proszy gdy wmrze iſby rzecz  
cy iego Marnie niepogineli.  
Czoś ia wiecey mam winniſłać  
Czo Pan Bog chce muszy sie stać.

**Jesly**

**Jesly**  
By  
W  
Bo  
B  
ple

pyl  
y  
pyl  
y  
Bo  
O  
Na  
Bo

Ra

Ra



Jesly vmre niech mie grzeba  
Boć niewstane/ a niech strzega.  
By rzeczy wolupe składziono  
Abby ich nieroskradziono.  
Bo gdy inżczyalo bes dusze  
Kto wiec nazem moze kłusze.

Pleban karze kupcza/ a na misosier  
ne wżinty kaze dawac.

pylnieyszys ty kesa chleba  
Cieto mowis czego trzeba.  
pylney teras ozbawieniu  
Mowyc/ mizly o ymieniu.  
Boć to na ziemy zostanie  
Czo inszego sprawui panie!  
O to mysl czo maż dać na msze  
Na wielie / nazoltarze  
Kzoby kłasc na oltarze.  
Bo wiesz ze to stara wyara  
Wkazdey mszi mabyć ofyara.  
Kapy/ herby/ bractwa/ Mnishy  
Albo krieza wsytczy insy.  
Kazdemuć tham po trzeba dać  
Niechzac wiec darmo pracowac.



Muszy; wtęstam; wiecie; magyć  
A nać trzeba wsytko baczyć.  
Bo Cantor / Mistrz / y dzwonyczy /  
Czic niepoyda darmo wsytczy.

Kupieć tusz / i / z / mu to niepomozę.

Już tam czingie iako chęgie  
Gdy ten obyczay na swiecie.

Alle plebanie nieboze  
Mnieć to snac nić niepomozę.

Wieczey tem co to snac bierza  
Stego pozytek niewaia.

Bo chocia mleczy sumnienie  
Lecz postawy mieny dzywnie.

Sumnienie dzywnie sie plotkam  
Plebanowim.

Jako niemienieć postawy  
Slysać takie dziwne sprawy.

Bo iuż ten Pop malowany  
Wylycyl wsytky balwany.

Thste Mnichy / myasze Popy /  
Takies wsytky zbractwa Chlopy.

Niezapomnyal antyphoni  
Już snac kaze bić wedzwoni.



Niedba o przyszley przygodzie  
Jedno o swieczkach / o wodzie.  
A to skad bymu zly dary  
Niezapomnial y ofyary.  
Swieto Pietrza / y koledy /  
Aby byly spelna bledy.  
To mu sie zda napylwieysa  
O wierze tu rzecz namnieysa.  
A by wnie chorego poprawyl  
Czym by go snac rychley sbawyl.  
Niepomozec / proste bydlo  
Nie vmazlemu kadzydlo  
Albo zes go woda skropyl  
Bys go snac wniey y wtopyl.  
Bo chochys mu y rok dzwonyl  
Jesly sobie nieugonyl.  
Panskicy Laszy za zywota  
Nie wozwonys go sklopota.  
Albo iesly ofwim panie  
Wyal przy smierczy zle ofanie.  
Ale iz Ludzie cznotlywy  
Ida za umarlem zywy.  
Wiedza szec mu niepomoga  
Tak na swa smiercz pamietaja.



Karza sie czudza przygoda  
Wszak kazdy wie iz go sboga  
A na zle tez pamietala  
Gdzie sie w zyscy dostawala  
Pietla przed soba niewidza  
Snac sie zlosci swych niewistidza

Pleban przed sie kaze dacz a siebie tez  
nieprzepominac.

Nieprzezyw sie tey zley zemie  
Skladay przed sie siebie brzemie.  
Swoich grzechow iako mozes  
Daway przed sie gdzie czto mozes  
Odday wzdy czto kosczyolowy  
Bowiem tam sa Ludzie owy.  
Czto c e to zbogiem mawiala  
Czto chca w niego ziednala  
A moie tez praca obac  
Tez mie nierac zapominać.  
Bo ia zagie mianowicie  
Chce bogaprofzyc obficie.  
Wnychy /potem rzemie snity  
Kostas wzczas stramnowac w sytky.  
Sutna /Plotna /Czapky /Kapi  
Izeby zakryto skapi.

Tu w sytko



tu wszystko to sprawyc muszy  
Jesly sie smierc ozie kuszy  
Wlasciwi tez tu kogo sobie  
Jz bedzie co czedl przy tobie.  
Zwla, za prosby swietey brydy  
Bo to jest prawda przes chyby.  
By tez lezal za martwego  
Kto ie mow y czasu swego.  
Bedzie wiele rzeczy wydzial  
By od roku w niebie szedzial.  
Albo swiety post Jakubow  
J ten syła płaczy długow.  
Chczyal bych na to wiele sadzyc  
Jz ma bog kazdemu zyrowc.  
A czas smierczy y godzinie  
A druga powiem nowine.  
Swiety Andrzej ma taka moc  
Kto pazerze mow y wte noc.  
Gdy ma byc dzien iego swiety  
Kazdy mal szonke swa wirzy.  
By byla sto myl od niego  
A tora ma miec czasu swego.  
Atak nieszkodac nato dac  
Niechay plegeday iey psya mac.  
Bo ten rowny kost nieboze  
Sylac na swieczie pomoze.

Alle



Alie niewiem co sie stalo  
Czoz my barzo zasmierdzalo.  
Alboć kto rzygnal ogonem  
Albo dzwoni cyhem dzwonem.  
Tobie wszdy wolno choremu  
Alie nikomu inemu.

Sumnieniu już słow niestawa więc  
zatktem odpowiada plebanowy.

Śnać kłieze żeś wiele susył  
Głodzieniesz ales mie rusył  
Słuchaiać gościu mowily  
Aż my sie wyatry puszyly.  
A wszak iednak niemas grzechu  
Bo to niezezloszy / śmiechu.

Stoy my to za pyguly  
A Diabel to za Pop culy.  
Musy miec nozdrze przestrono  
Bo cznie na wszystkie strono.

Owo to twoie kadzido  
Lecz niebaczy zproste bydo.  
Czom narlem pospolycie  
Pod nosem radzy kadzycie.

Jaz my niedostawa mowy  
Bych odpowiedzala slowy.

Już



Inż musze y tak y ować  
Bo my sie zda wszytko opać.  
Nie wierząc nigdy nigemu  
Porwam ten wol wsemu zlemu.

Pleban iuż grozy sumnieniu y od  
pysma od stepyrosy.

Wiere te znać kpienia strapie  
Lepey iuż kujem potropie.  
Gdy sie kropydla nieboy  
A co daley wieczey broy.  
Virzisz iesly cie nie tracze  
Choć daleko ciebie siedze  
Boday wiec drugi ras wstala  
A spacyorkow blaznowala.  
A ty sie nieprzezyw chory  
Wiersmy zeć to pieniać spory.  
Kto sobie iem przykoszyele  
Choć po smierczy mietko szczyele.  
A tego wiec Czart rad dluszy  
Kto y sobie lekce wazy.  
Czym ze ty przed sie offyare  
Staniec to sa prawda wiare.  
Dai koszyolom dai klasztorom  
I tez infem swietem sborom.

Boć to



Boc to czyni madri każdy  
Komu moze da ie zarzdy.  
Jduszac drugich po smiercy  
Wibaczy na to gdy sie wswiercy.  
Lecie tu Czart iako slyepy  
Już im zamknęły wszystkie ściepy.  
Ze za zdrowia oto niedba  
Dal by potym wszystko co ma.  
A ty dalebog ta sprawa  
O patrzys sie swieta aniemiara  
Na droge / prosto donieba  
A śnać wieczey nie potrzeba.  
A mietylścieżbie kłótrę  
Nieradbych zawiodł y Lotra.  
Bo iszcie zdoobra potucha  
Zogo bog naidzie ta strucha.

Ki pieć Plchanowy poswalia / alie  
sam watpy.

Choć by wmoie iac wżynie  
Już chceszly wesiny y skrynje.  
Saphoy ze iako rozumies  
Gdy tem dussy pomoć mozes.  
Ależ hain sumnienie sepe  
A mowy iż prawie scedł sie.

Gotard

Gotar  
Ja  
Bo w  
Be  
Iz sie  
Cz  
Bo te  
Jel

Ach m  
A  
piern  
A  
Bo ch  
Po  
A tam  
A  
By za  
A  
Jac y  
M  
Ako b  
A



Gotard zmart na kazanie  
za gowno to wszytko stanie.  
Bo w dy wprowadzie potomkowie  
Beda miecz za krzywe sobie.  
I sie to marnie rosiyecz  
Czo ma wlasnie przydz nadzieczy.  
Bo tem popom syła weydzie  
Jesly wszytkiem darować przydzie.

Pl. ban niekaze nryslycz  
opotomkach.

Ach mas ty soba czo czynić  
A nic o potomkach myślić.  
Pierwey by dusy poradzyć  
A potem konu moze być.  
Bo choczies wzyal rozdraśnienie  
pominis przed sie na zbawienie.  
A tam y sam winienes dać  
Tuchzes ly sie wbladzie tulać.  
By zagie piano paczierz  
A czo kto od ciebie bierz.  
Jac yszcie prawde rzec musze  
Wszytko bych wzyal na swa d osze.  
Kto by czo od ciebie nosyl  
A boga za cie nieprosył

Boć



oć y owi potomkowie  
Saez prawie kazy dantkowie.  
A prawie sie wotem kochaia  
Gdy oyczowie umieraia.  
A potem pija za dusse  
Kazdemuc rzecz prawde mussz.  
Czasem y to wydzieraia  
Czo oyczowie bogu daia.  
Aliez by sie mial omylic  
Gdy bymnie wotem chyzal nachylyc.  
Czo by w Testament wpyzano  
Albo minie zosobua dano.  
Dieraz by go wybrzatkano  
Ba y zkoszyola wygnano.  
Wonczas tiedys my medbaty  
Tedy byly taż zuphaly.  
Ale sie dzis snac omyly  
Kiedy snas swego nachyly.  
Kupiec pythai esli vbogi moze  
być zbawion.

Tedy nieborak vbogy  
Nieodplata tey to drogy.  
Gdy umrze a niema co dać  
Naszy sie też błędnie tulać.

Bo drugych

Bo drugi  
Daw  
Czymy  
Chc  
Snac  
By  
Nie ied  
Dak

Pleba

Wpra  
Czo  
Bo san  
W  
Malo  
Czo  
Towsh  
Jz  
Niew  
Aż

Sun



Bo drugych państwa tak mało  
Daj za kope drugie stało.  
Czymże ten ma dług płacyć  
Chcący się świętemy sbraczyć.  
Snaz by y samizato niestał  
By nawsytky czo kazes dał.  
Nie ieden by niedził s gynał  
Daleko by niebo minal.

Pleban nietussy temu zbawienia czo  
niema czo dać.

Wprowadzić niemoge słuować  
Czo się wiec statemy ma stać.  
Bo sam bog rzekł iż nie siedzies  
W niebie / aż wszech długów sbedzies.  
Malo otym wpisinie mamy  
Czo wiachyky czytamy.  
Towshdy co Christus rzekł wienni  
Iz gdy się tu sa dlużenni.  
Nie winidziem świecznei meti  
Aż sa placem pieniac wszelki.

Sumnienie Lepy tussy vbogiemu  
niż bogatemu osbarwieniu.

Chelsy



Nielży lgarzu nieblusi boga  
Nie po pieniądzechy droga.  
Dnieba / y tu Lasze bozey  
Obogy iey doidzie sporzey.  
Czasem perwniey niż bogaty.  
Czo iest Lindiem winowaty.  
Panu Bogu pogotowi  
Pomniſ o onem przyſlowiu.  
Obogatem o wielbladzie  
A ty miemrzy wtym mierzadzie.  
Lazars chocz pod schodem lezał  
Przed ſie bogacza vbiezał.  
Syadł v Abrama na Lomie  
Bogac vczarta wogonie.  
Inakſey by drogy maczać  
Nietak ten pieniądz vtragać.  
Czo kżano wſytko zplaczyć  
Kto by chczyał na ſwiebodzie żyć.  
Nie popo wy Leczbliżniemu  
Wczen byżoſtał wimien iemu.  
Ten czy blažen czo to broy  
Jednoć o pożytek ſtoy.  
Wierſmy pewnieć to tak tuſſe  
Ji ten miedba o trw dñſe.

Chocza

Chocza  
Zyle

Plebani

Day ze r  
Rad

A roſpra

A by

Iſzyeć i

Nyc

A vchodz

Roz

Marcin

A w

Albo tak

Za p

A takies

Raz

Swiath

Wo

Bywaia

Raz

Wſytki

Wy



Choza by też wiecznie sfinal  
Byłobygo groźnieminal.

Pleban kaze na pogrzeb pieniądze  
gothawać.

Day ze radzieć gunnom pokoy  
Radssley o Testament rotny.

A rosprawi swe ymienię  
A być wyzło na zbawienie.

Iszyeć ia wystrzegam ciebie.  
Uycszy po pieniądzech wniebie.

A vhodobac tam klopotha  
Rozday ze wczas za zywotha.

Marczim swiety dostoiny był  
A wzdý zaplasć niebo kupyl.

Albo ialmuznik ian swiety  
Za pieniądze wniebu wzyety.

A takies yty niezaluy  
Kazy rychley pysać / aczaluy.

Swiathosczy / y lignum vite  
Do wtorey wodzie onite.

Bywaia ty reliquie  
Kazdy wnet zdrow kto ia pie.

Wszystky febr i choroby  
Wypedzy / a patrzy mi go by.

M

Czynić



Czynić yeszcze wieczey ktemu  
Niz przydzies k stolu bozemu.  
Wolay do swietych opomoć  
Sani sobie trudno mas pomoć.  
Now zamna salve regina  
Aue virgo Caterina.  
Alleluia Alleluia  
Chore czyalo nietak buia.  
A dusza gdy chze do nieba  
Thego iey Lekarstwa trzeba.  
O rate sancti pro eo  
Jam ego nihil valeo.  
Jeremite et Prophete  
Jam ipsum vobis habete.

### Summienie sie smiecie stych spraw.

Wey wey / weisze toć medruie  
Was oczyć prawie blasnuie.  
Prawie nato kaze zharda  
Czo za rozum tego smarda.  
Jakoć sobie umie galić  
Tego Lastibozei zbawieć.  
Izwyodl zrozumu prawego  
Tego niedznika prostego.

Thaniec

Thaniec  
A l

Czart

Tak m  
Wi

Barzo  
Wi

Wszyst  
A t

A wyd  
Ja

Bo ten  
Ale

Pleba

Panie  
Mi

Prose  
Pa

Bo wi  
Bo



Chanieć gra miasto spiewany  
A baieć miasto kazania.

Czart sie kocha wplebanie y wiego  
sprawach.

Tak milnie tego smroda  
Wieć pothemu y wroda.  
Barzoć mu salieć przystoy  
Wiećtak też lyada co broy.  
Wszystko spolu razem gniezie  
A też sie rychley wplezie.  
A wydze czego nabroy  
Ża gówno ten rozum stoy.  
Bo ten głowieć mogł być wniebie  
Ale ten krzac wszystko zgrzebie.

Pleban karze kupać iż go słuchac  
niechcze.

Panie Chryste rać być śnamy  
Nieymy się na pieczy samy.  
Prose każdy razem dicat  
Pater noster/magnificat.  
Bo widze wielkie pokusy  
Boże bać oiego du...y.



Day cie sam wody swiezoney  
A tey tez swiezie krezoney.  
Boc to nato iest spraviono  
A by ia Diably strasono.  
Abowiem przy takiey duszy  
Kady bywaia pukuszzy.  
Czo niechza kaplonom dusac  
Ani ich nauky sluchać.  
Bowiembys ty byl przestawał  
A mey rady nieodmawiał.  
Dawno by byl wylzył duszy  
Dzychly by v potuszzy.  
Dobrze tak kto sluchać niechze  
I ze sie go Czart na treschze.  
Wiere wzwołas gdzie sa naszzy  
Kiedy cie lepey przestraszzy  
Dopiro wswoies czo iest nadza  
Wiers my iz zawolas kriedza.  
A ty sie tez gotui slugo  
Jac tez tu niebede dlugo.  
Potwa przec kiedy niesslucha  
A tez mu zyrost zapucha.  
Niechay zdechnie iako swinia  
Gdy mu nasa rzec niemila.

Kupiec



Kupiec narzeka na Plebana iż  
go tak chce odbieść  
wsley sprawie.

Nalepey czy krieze myli  
To bychmy teras sprawyli.  
Wsystem bymie od sedl kresie  
Tu szartem o iedney misie.  
Wiers my zem nmy barzo mierad  
Wies yzeć sniem niedobry sklad.  
A czyalo snac koniec cznie  
Pod sie na nie wimietnie.  
Albo zboim/albo strachu  
Nienczetay krieze zgmachu.  
Bo bys mie tu prawie zawiodl  
Jako kota wś grzebiach wplotl.  
A ono sumnienie mowy  
Dzywne barny swoje sfroy.  
prawie sie na oko smiecie  
A przes mie wż barzo wieie.

Pleban fuka na Sumnienie.

Boże cie żaras zła żono  
Czo od swietych wstawiono.



Ze wszytko opat obraczas  
A ludziam wiary okraczas.

Summienie narzekę na Biskupa  
iz lada kogo świeczy  
na Plebani.

Wiere krieze cwyżło myli  
Nie taczy to lyudze byli.  
A ynaczy sie czwicyli  
Czo prawa wiare stawyli.  
Przechy apostołskie dzieie  
Jako sie tam każdy smieie.  
Stych plyotek czo ie tu rządzys  
Ale niedzyw iz tak bladzys.  
Bo sie dzys o świeczy każdy  
By też lezał w karczmie zawždy.  
A umiał spiewać requiem  
Świeczyłać bych go ia kłiem.  
A też w nich wedle świata  
Wpieniedzach wszytkę oplata.  
Alie sie obaczys wiers my  
Kiedy przydzie sedzya swierschny.  
Swoy tu siego złoſczy karać  
Jakoś sie będzie wymawiać.

Żechmy



Zechny go my niesluchaly  
A zynad rad nabywaly.  
A iego rade prawodzywa  
Mielichmy prawie zalzywa.  
Ten zbogiem mieska wniesgodzie  
Kto wkjem ynem wiare kladzie.  
Ten sie sam przottjem wwozdy  
Potem ynim wieliu skodzy.  
A iakom pirwey mowila  
By iedno stalosczy wnas byla.  
Gotowsy ku zmilowanu  
Uzly grzezni ku wolaniu.  
A obaczy to namneyfy  
Ze iestesmy podobnieysy.  
Jedno temu czonasz zbarowl  
A wszytko nam dobre sprawowl.  
Alie czos nalezy na tem  
A choć my powinowalem.  
Jtak nadniem glowe lamie  
A prawie morylya gonie.  
Bo mu nie mieydzie wposluch  
Zblaznyl go ten to zoltobrzuch.  
Bowiemy to czom mowyla  
Snać czem nad swoi stan czynila.



Urząd mój trąpyć głowięta  
A wytnię go as do wieka.  
Jest my ta nauka dana  
Gdy do Adama posłana.  
Po wypadku onem iego  
Czo pierwszy grzech wrost sniego.  
Maloćby ich trzeba wzyć  
Kto by chciał we wrota łuczyć.  
Bo jest iasne słowo boże  
Alie wolia krieża zboże.  
Albo workow dosypować  
Cys pańskiem słowem saphować.  
Kychley naydzie wkarężnie puły  
Myasto bozych słow nauky.  
Snać bych sie tego wstydzyla  
Bych to o wsytkych morowyla.  
Bo dosyć też dobrich wydam  
Jeno ia Lotry obwiniam.  
Acz y dobrych malo znaia  
Bowiec przy slych ytem laia.  
Bo śnać ich na wietse poly  
Czo by ie mogł przezwąć woly  
A śnać by to rzadky łuczył  
Czego nas Pan nasz nauczył

Aczoż



Algoż ony głębsze piśma  
A Już ta rzecz skunstu wysła  
A tobieć chory nieboże  
Ten pop thu niż niepomozę  
Niebedzieli Pana twego  
Lasty / wiere skozys psiego

Pleban przy swej myśli stoy.

O to blaznico nie zartuy  
Thego niedznika niefrasuy  
Widzisz je ma ine sprawy  
Bo iest wniem wielky kwas stary  
Czas by mu kstolu Bożemu  
Redno nieprzekazay iemu  
Bo bys mu snadney zmysliła  
Myśli / bedzielsy mowila  
Ale ty dobry czlowieze  
Niech ona czo chce szebieze.  
Whey sie przet sie tu swyatosczy  
Wnet wstana iey chytrasczy.  
Dom swyadom twego sumnienia  
Jes ty iest blysky zbawienia.  
Wnet czy Diabel y sumnienie  
Ty paraty wsytky snienie.



Wszakos sie inż wispowiedal  
Jam czy też rosgzese nie dal.  
Swiatosc zys tej poczalował  
Swietemes sie offyarował  
Zdamy sie zes gotow prawie  
Gdys inż przysedl kstatiey sprawie.

Kupiec watpy iz sumnienie y  
naczy tuszzy.

Sumnienie ynaczy tuszzy  
palmie tu naklada wssy.  
Szpetnie stoiać glowa trzasa  
prawie zyadu wargy kasa.

Pleban kskolu panskieniu przy-  
prawie kupcza.

Wiec spostawy / y pomowie  
Ze tam barzo ploscho wglowie.  
Nie day sam iedno puzke  
postraszcic ia pania duske.  
Czo wniesy swiety olej lezy  
Diszrys wnet iakoc pobiezy.  
Iszciec iey te ia misl skaze  
Jako czie skoro pomaze

Do inż



Bo inż mam tu Łasze bożey  
I tu swiatoszy też sporzey.  
Wkazyś sam/rece/nogy  
Na mazeć ie dla tey drogy.  
Klekniesz wyżej podniesz głowę  
Mow trzytroć modły twe owe  
Panie niegodno wprzykrzcie  
Moie/aby Bostwo twoye.  
Miało ronić pod moi przybitheć  
Bom yeś pelen grzechow wsytet.  
A thy żakr stolet poday  
Żazdwon a świeczek nastawiaj.  
O wos mas nieboże chory  
Stanie zawsytky Doctory.  
Ten pokarm go y przimies  
Wrychlie tho y sam pocumies  
Boż lepszy (nis pierwey) teras  
A patę często naten obraz.  
Mow sobie. Grates nunc omnes  
I yne paczorky mojes.  
A pothem sie wpołkoyś  
Darmo sie summienie strois.  
Zle tho swiathoszy kosczielne  
Na thwe postawy piekelne.

Summe



Summieniu sie ynatśa sprawa  
lepiej podoba.

Snacz lepiej niżli by mało  
Wiem/ yakoście pańskie cziało.  
Jtych słow niemoge ganicz  
Ktoremisz każal wystawicz.  
Niegodnosz czeła niedznieko  
Tu przyeczni pana swego.  
Aleś snacz nieprawie ruszil  
Jako swietby pawel wozil.  
Aby szie każdy doświadczil  
Jesli by ktemu godzien byl.  
Nie paciorkiem/ nie świeczkami  
Nie z droonkiem/ nie obrastami  
Lecz prawem sercem skruszonem  
Umysłem wspotoyonem.  
Dzierzac sie wierney stałosz  
Nie wathpiacz w pańskiey miłoszcy  
Is on przes swa meke swietha  
Dusse the zdawna przetletha.  
Cziałem pańskiem odnowiona  
Wozynyl błogosławiona.  
To wielka swiatosza zowa  
Ktory snacz sam smadza głowa.



Az yte me swiathoszy  
Sa tu Boskiei potziwoszy.  
Bo thego nytkh dacz niemoze  
Głupy sybalsze nieBosie.  
Czo ma sprawicz nam sbawienie  
Anie thwoye rosgzesenie.  
Jedno then sam yediny Pan  
Ktory tho moze sprawic sam.  
A gdy zna pokorne serce  
Zadnego opuścisz niechce.  
A my przes miłosz / a wiare  
Przychodziem wshyszy wte miare.  
Is yego meky pozytky  
Przydala na nas wzytky.  
Zan yesth rozslana swietha Krew  
Darmo sic bydło strobież wbrew.

Pleban Oleiem grozy sumnieniu.

Widzi mi szie i przekaje  
The szmiałosz yeslicz zamašce.  
Ostatkiem Oleiem gebe  
Kychley snać miecz pokey bede.  
Możecz sie y puška dostać  
Wdzesli daley swiegothać.

Gdzies



Gdźies taky rozum obfity  
Wsział sie małpie yadowity.  
Bo dziwne rzeć wymysla  
Alboć yey Czart welbie Krystia.  
Wsytko tho swa wolia czyni  
Jdostawa słow they Swini.

Sumnienie wywodzi o Kielichu  
panstkiem.

Minimas thy proste bydło  
By mnie strasne thwe mazydło.  
Muszał ten pop być woznica  
Bo spatnie strasby maznyga.  
Lepiey by drapieżny wilku  
Niecz sie tu swietemu Kielichu.  
Wktorem sie Pansta krew mieni  
Nam grzechow na od puszenie  
Jako sam serzey powiedał  
Gdy swośennity wieczał.  
Krac by ge sam wolal wypićz  
Clys zmazane dusse omycz.  
Acz niemiem skąd sie tho wzięło  
Is tho zdawna zagynęło.  
Ale wsakos yakos kolwiek  
Dobra wiara prosty Człowiek.

Przynie

Przynie  
pa  
Gdys  
A  
A gd  
C  
Jedn  
B  
Bacz  
G  
Acz te  
N  
A tak  
Je  
Boć  
Z  
Gdy  
T  
Is p  
D  
T  
pran  
C



Przimie / przeth sie odplathema  
Pan Bog kazdego serce zna.  
Gdys prze Krole a Kiazetha  
A tha rzec yesth tam przystetha.  
A gdy mayazatho wsithczy  
Czo maia rzecz pospoliczy.  
Jedno prosy Pana Boga  
By on gdys iest prawa droga.  
Baczyl nam slasky swey zyawyc  
Gdzie czego trzeba poprawyc.  
Az ten ktori wszystko sprawyl  
Wiemy iako sam wstawyl.  
A tak rozumiei ty glupcze  
Jecz tak mowie myli kupcze.  
Boć mi yscze zal twey Duffe  
Ze tak naniey ten pop klusse.  
Gdyż przestwoye prawe wiare  
Ty mozes przyz wone miare  
Is przes laska Pana swego  
Doydzies zbawienia wiecznego.

Kupcowi sie podoba powieszcz  
Sumniea.

prawie mi tho w serce wbiega  
Co tu Sumnienie powieda.

A niomas



A niemas co gawiedz yszcie  
Krzeci mowi wszytko czyscie.

Plebā karze Kupca ysz sie rozmysla.

A iniez zasie thy ilepat

Jako skapa zla lezies wspan.

Idas sie they malpie zwodzić

Przodkow swych prawie odchodzycz.

Ktos nad mnie ma lepiei wiedzieć

Czoc ta plece toć wszytko nicz.

Kupiec powieda ysby wierzil by  
prawda.

Ać bych wierzil by tho byla

Prawda/bos tu motoil syla.

Aleć snadz malo pomoglo

Prawie mie sumnienie sbodlo.

A wiere Kieze nieplezi

Iszcz szyno mowj Krzeci.

Pleban niekaze sluchać Kupcowj.

Gedno sam siebie strois simiech

Juz znorui zasze Lezez wgrzech.

A yszesz by mnie niwierzil

Kto renu sie Koszoc swierzyl.

A wiezcy

A wole

K

A by

B

Jacz

By

Oygz

J

Bo y

B

San

I

Kozn

E

Bos

B

Czo

C

Gdy

J

Jaty

K



A wieczej słuchas tey zley nędzy  
Ktora nazie sydła przedzie.  
A by cie wnich wmotala  
By iedno iako wmiata  
Jacz radze słuchaycie chęśli  
Byśmy w wiecziy bład niewieśli  
Oygu bych inak nieradził  
Jczybie bych nierat zdradził  
Boć y iamam trudno rzadzić  
Bedzies ly tak długo bledzić.

Samnienie powieda Plebanowy iż  
sie obładził / czyazy na Byskupa  
iż leda tego świeczy.

Rozumiem iż sie do rzadzys  
Uieklui sie bo dawno bładzys  
Bos podobnieis iuzktemu  
Bn wolowoy rogatemu.  
Czostezowy Byskupowie  
Czymia / maiać rozum w głowie.  
Ody to świeca proste bydło  
Zadny niemienie na strzydło.  
Jaky taky acoż on krzywo  
Kazdi by rat był nazbyt zyrw.



Aby leżeć a nie robyć  
Jako tako poworoza zbyć.  
Ale by sie wzdy wzali  
A przytem radzy zoskali.  
Czonas pan gdy zakon dawal  
Syrokos wsytkiem zeznawal.  
Ze grzechy bywaia sgladzony  
Ziego Lastkiniewidomey.  
Barzo strazne imie iego  
Przet ktorem drzy ziemia / nieboz  
A nase serce pokorne  
Inj sgladza myśli wporne.  
Czo sie czesto powtarzamy  
Boga iemy obrazamy.  
A gdy inj barzo zbladziemi  
Kosczyelnich sie slug radziemi.  
Jako by sie spanem ziednac  
A co by mu ofsyarowac.  
A on twyrzdy nasze wyare  
Uiedba o nasze ofsyare.  
Lecz Lasta pana naszego  
Przygimnie ksobie wszelkiego  
Obieczniac to odniego  
Kazdemu serca wiernego.

Ten

Ten  
2  
A pr  
2  
Tiet  
2  
pedz  
2  
Mor  
2  
Day  
2  
A w  
2  
A be  
2  
O by  
2  
A sp  
2  
J n  
2  
Aby  
2



Ten na sobie wszystko znosy  
A kto wiego imię prosy.  
A prawa myśl tu bogu ma  
Barzo snadnie wszystko ziedna.  
Tietakie iako to bydo  
Miało rosgżenia wsydo.  
Bedza więc nieboraki  
Ago chces sprostemy zati.  
Mowiac i z cie inż rosgżesani  
Taka mocza iaka sam mam.  
Day ze namisse ze trzy grosze  
A zbyway zlego potrosze.  
A wstrzynke więc wlojys czterzy  
A wieczy wgrzechach nieleszy.  
A bedzie też poscyl pyatky  
Mozes więc prestać nasiwiatky.  
O być dzys Oltarze wokolo  
Tlukać sie ropierzy y wozolo.  
A spoies Rylka pagierzy  
To inż prosty nedzmit wierzy.  
Iż wszystko sgladzy do szatka  
A o onem ny pamiatka.  
Aby to grzezniemu zyawyl  
Czo pan przez swa meke sprawyl.



Albo iako temu dusić  
Albo gdzie tey Lasty szukać.  
A snąć by lepiej y temu  
Już dał pokoy niemocznemu.  
Snąć by sie sam rychley rznał  
Kiedy bysmu nieprzekazał.

**Kupiec sobie styssknie wtych  
rosprawach.**

Dłya cie boga myli kiere  
Prose/ niech wzdry koniec będze.  
Tey twoiei rozney rosmowie  
Boć my barzo wiercy wglowie.  
A prawie sobie styssknie  
Iż iey napoly niecznie.  
Ku czemu wzdry mysl mam chlić  
A by sie wzdry nieommylić.  
Bo wszystko me serce cznie  
Wozem mie sumnienie winnie.  
A wtobie rady niebaczę  
Miaśto pociesenia placzę.  
I skata sprawa nietu sse  
Bych postanowyl swa dusse.

**Sumnienie**



Sumnienie mu twirdzi y wywodzi  
iż go pleban omylnie wzy.

J nie jest/ y być niemoże  
Czo gie kracz wzy nieboże.  
A by cie to mialo zbawye  
Niebedzies ty osobie radzye.  
Abowiem by tak być mialo  
By sie stad niebo dostalo.  
Prozno by bylo cyrpyalo  
Ono swiety boskie czvalo.  
Ktorem nas sobie odkupył  
Kto mu wierzen aby sniem był.  
Niektak iakoć ten Pop mowi  
Do sie ten y sam wlowi.

Pleban rosgniewawysy sie preć sie  
bierze /powiedaiac iż grzech  
zasliepył kupcza.

Juz dobri panie cjin czo chczes  
Juz tam wiere wiers iako chczes.  
Gdy tey babie wiezey wierzis  
Do widze iż na to interzys.  
A ty zaś aparaty  
Gotuy ty inie ornaty.



Już rzadz iako chcesz te dusze  
Gdy nieśluchaia przeć musse.  
Niepirwsac my to iuż wslowie  
Syla takich na mey glowie.  
Bywalo /czom przedbog posłał  
A żaden winnem niezostał.  
Ale wiem co sie to stało  
Jeszcze to tam gdzies przywrzalo.  
Ładussy grzech co cie bodzie  
Ji tak pływaj przeciw wodzie.  
Albos go też śnać zapomnial  
Przedemnas go niepowiedzyał.  
Ma być spowiedz nierozdzyelna  
Też niwczem / ani omylna.  
Bo to jest wielka przekaza  
Gdy na duszy iaka smaza.  
Choczyć namneysa zostanie  
Przekaza /dobre skonanie.  
A tak myli bracie obać  
A wiesli co powiedzieć rać.  
Ji inż bedzies prawie czysty  
A iako szkło przesroczysty.  
Wstrzys iako sie zaroszydzy  
Ta zła malpa co tak sydzy.

Kupczowy

Ku  
Wie  
Prav  
Iz  
Ji by  
Bo t  
I kro  
Proz  
Bo z  
A mod  
Tak  
Pleb



Kupczowyy sie inży samemu Pleba-  
nowe postępkę niepodobają.

Wiere krieze ty postępkę

I co lyczys me występkę.

Prawie my sie za nic wydzę

Czo daliey sie wieczey brzydzą.

I zdrowia niemam potemu

Bych mogl dosyć czynić temu.

Iż bych to własn timer wyslowyl

Czom gdzie czynyl albo morowl.

Bo to poczet barzo trudny

Dzywno zawioł świat obludny.

Itos sie kiedy wylyczyl

By sie też nawiezezy czwyczyl.

Prozno sie spanem w poczet wdać

Snac liepey na lasze przestać.

Bo zawzdy potysimy żywy

Dywamy mu dzywno krzywy.

Atot są circumstance

Czo każdy kriać na nie pije.

Tak dobrze iako na grzankę

Czlowiek prosty suszy pyankę.

Pleban chce aby sie kupić drugie-

ras spowiedal.



To inżteraz prawie wyodze  
Czo mowyl inżtu sam slyse.  
Tem my to pyen byl nadrodze  
Ze tak baczys zlie obodze.  
Iż sobie grzech wazyz lietze  
A powiedziec cy sie go niechze.  
Stto rey przyczyny przychadzal  
A bys barzey mie nagradzal.  
Połuta zapłata gorsta  
A bogzato strasy grosba.  
A yscie by sie mogli niebać  
By my za cie połutować.  
A bych cie iedno rosgzysyl  
Tey małpy wieczy niesintesyl.  
Alie miasto miodu sinoly  
Bo sam na sie kopas doly.  
Alie wierż mu radzeć prawie  
Day inż połoy teyzley sprawie.  
A iesly czo pomnis powiedz  
Boć tak ma być prawa spowiedz.

Kupiec powieda iż nykt grzechow  
niewylyczy.

By to kpiże tak być miało  
Barzo by sie nam zlie stało.

Bowiem



Borotem to rzecz niepodobna  
Aby myał cłowiek zo sobna.  
Namneisy wistepek pamietac  
Trudno by sie miał zrachować  
Dauid był panski wybrani  
Wzdy wola panie slugami.  
Tierać sie wsad sieni wdarwać  
Bo nas spólnie bedziesz zdawać.  
A czas ia bedać prostaczek  
Miał szoba rzecz nieboraczek.  
Gdy otem szlyse iako żywo  
By naswietszy cłowiek iest krzywo.  
Bo gdy bych sie tak miał zbawić  
Jużby wiara skalazanić.  
Ktora o swem panie mamy  
Iż wiego lasze dusamy.  
Niedobre sie znać sam bacysz  
Iż mie na tem zwiezać raczyć.  
A barzo my glowe psuies  
Iż my nie nierostaznies.  
Niez/womilosierdzin nadzieie  
Przes ktorego dussa mdeie.  
Prawies mie inż wklopotal  
Niewiem iakos mie wnotal.



Pleban powieda iż nim sie już barzo  
sprzykrzyło.

Wierz mi imnieć sie sprzykrzyło

Dosyć thes już othym było

Sylam tu powiedal przikrosczy

Dosyć thes nieczirplywosczy

Swarū slow nakoniec smrodu

Naczyrpiałem sye y głodu

Czyszcze doma syediec było.

A zwlaszcza gdyć je niemijło

Niebede ja winien zatho

Bogu/kiedy niedbaś natho

Podzwa mistrzu podzwa oba

Niechac̃ thu zostana oba

Kiedy sye tak poblaźnili

Alieć obacza pochwili

Już wiecez zle piesz piesz bywa

Komu już czas do gorjwa

A tak kmoże gdy tak niechceś

Już dobra noc już ciu czo chceś

Dawno było tak wdzialac̃

Kiedy blažen niechce słuchać

**K**upiec odprawia Plebana: **I**ż  
mu nic pomiem

Już gdzie



Inj gdzie rację Wyce swięty  
Tłacz swe golieni y piety  
Bos y sobie čas poprował  
Y mnieś głowę zafasował  
Bos sye ty mogł dawno napicz  
A ja sye niedzijs obaćciez  
Złasty swiętę piana mego  
Ktory strzeze wpadlego  
Bothy dziwno wsytło grodzis  
A nicem tu nie dowodzisz  
Jedno tak lyeda czo bayes  
Albo grozys albo lages  
A snacz prawie wte nadzieje  
Wszcie jedno plewy wieje  
Bych to byl panu swyemu  
Dawno dal wopiete jemu  
Lepiej bych byl natem wygrał  
Nyzli zom tych basnij luchal  
A tak inj yd gdzie dorwyechy  
Tam je szacny czudze grzechy  
Tietriebacz bedzie spowiedzy  
Iscie sye tam niewiszedzy  
Jawnie tham grzesza gdzie pis  
A wiecz kto zakieczy llyis

Samnie



**S**ummiensze sze raduje jsz juz Ples  
bana zbyli/inz lepiej tussy Kupcowi.

Juz bedzie pokoy pochwili  
Gdyz my tego blazna sbyli  
A ty nieboze niedzynku  
Chcesz aby niebył wlietu  
Juz inszey rady nabyway  
Czo napilniej pana wjinway  
Potycz darowoszcz niewymidzie  
Widzijsz zecz odplathna ydzie

**P**lebana thez chcezo Czarth gdzye  
offydzycz.

Ida imi sze ze to bydlie  
Poyde gdie wkaranie of ydle.  
Bo sze tu pfarz ygorwal  
Bedzie gdie biban declinowal  
A perwie ze to gdie sbroij  
Gdy ten ploszylep opoij

**K**upiec opuszczoney zasobliwie sze  
wcieta tu Bogu Wygn.

A jaco mam juz zecz niedzynk  
Prawiem ze juz zecholal wssytet

minut

Juz by



Już by mi nieśflo oźiało  
Choćaz tak marnie struchlało  
Bych yako miła duffyce  
Mogl wždy opatrzeć nędzysze  
Ach ciężkyc mę opatrzenie  
Gdyż już niwżym nadzieje mę  
Bo śnać też mte niepomozę  
Welli sam Bog niepomozę  
A goś mnie cnić nędznemu  
Jedno już zawolać kniemu  
Smiluy sye moy swiety panie  
Weży na nędznego na mte  
Weśrzy okiem Bośwa twego  
A nieopusćay nędznego  
A wstał twoya Bośka dobroć  
Już doświatcona wielekroć  
Jes y złoćincam pomagat  
Kto jedno wchym nadzieje miał  
Widzys yż ja nędzys obogy  
Uiemoge mteć zynad drogy  
Ztora by mte obledu tego  
Wiwiodka tak wpadłego  
Wspasos ty Synowi swemu  
Tobis nad woffystko miłemu



Darował narodu człowieku  
Tłech je mi nikt miezkoreci  
Dom wždy człowiek ać słomiony  
Twa świata krwia odkupiony  
Aowiecka strzody twoyej  
Pomos niedzney duszy moyej  
Acz wielkye występky moye  
Alie miłosyerdzie twoge  
Gotowo jest na każdy čas  
A młody mu konca nimas  
A już wświete roce twoye  
Dawam niedzna dusze moye  
Ktoras racil ku swej czi stworic  
Tłieday je sey marnie zbożic  
Bochmy wždy niedzinj wiedzieli  
Zechmy szciebie pana mieli  
A sta wiara już umieram  
A iney rady mienabýwam

**A** Czart slyssac wznanie Kupzowo  
śaluge jż Plebana wypędzyl.

A bieda mnie co to zasze  
Ten człowiek wyznawa na sye  
Snać na prawu drogu jżcie

Albo



Albo niechay zasye przydzie  
O n do brzy traz co go zwodzył  
Ten cy by mu wnet pęskodzył  
Samem krzyw zem go wypedył  
Zem mu ono zatkem smrodził.  
O yakys thobyl smialy mas  
Czo przed zatkem biezi wlas  
Wiem ze miał wmiestku kadzydło  
Ale owo prosthe bydło.  
Niedomyślił sie zakurzyć  
Jedno sie preć musiał sburzyć.  
Aleć mu thy snac zasie być  
Aboc był zabiezał gdies pyć.  
Bo pñirodzenie niewjtrpha  
Bo nie ins then pieniadze ma.  
Ja thes na chwile preć moge  
Kiedym wytrphal taka trphoga.  
Ktora thuten pater broyl  
Aleć rozumu zakroył.  
Is sie do Donnu pokwapil  
Ins bych go byl snac polapil.  
Ty thes thy Sumnienie mile  
Mojes zostac ples the chwile.  
Ja twam zasis nadide



Nie smieść kamężi hneć ty płde.  
Poide szie smiać onei dupie  
Snadz ych wiezey nayde w kupie!  
Jako bedzie rosprowała  
Czo thy dobrego sprawował.  
A iakomi srodze laiał  
Ja szie bede zapieceni smiyl.

Sumnienie dobre thuszi Kupcowi  
yż sie wzniawa.

A widzys nie boże chory  
Czarta they sprosney potwoory.  
Jako thy naćka sobie  
A bardzo wapthy othobie.  
Gdys napadł naprawa droga  
Tak je ićz i iac pomoge.  
Bo yuż theraz Laciwiei pomoć  
Gdy sie poddał pod Pansta moc.  
Bo yuż wszytkozle wcieta  
Gdy sie Pan kiem ten opieka.  
Thy predka pomocz poznas  
Jesli kmiemu mysl wierna mas.  
Amiewatpis włascie yego  
I radzecz badz pilen thego.

Ze wssy



Bo yessicie tak zastanie  
Datś ze času śmierci namie.  
Czarz sie ocie niepotuśy  
A dobře scieleś swey dussy  
¶ Kupiec sobie dobře tussy/yż Pan  
Bog doniego iesze kogo zesle.  
A tak me serce prawie zwie  
Isiedali Bog finiliye.  
Moy Pan nademna niedziutiem  
A bedzie mi pomocnikiem.  
I przedluzj času mego  
A stego bladu sprośnego.  
Iesze ya thysse niebogo  
Is swey Lasky zeslie kogo.  
Is mi mey nedze wtrocy  
Na prawa droge nawrocy.  
Bo zdawna tha Laska yego  
Thu nabarziey vpadlego.  
A tak day mi mało potoy  
Isama sie thes vpotoy.  
O wa then frasunek minie  
Gdy thes glowa od poćinie.  
Wtora część přemowa ku temu co ces  
dl a pothem přisedl Pawel.



Czoy rozumies yestliżes tho přezedl  
Widzys ze then lezy a barzo medl  
Widzys nasze na swiętze cwoycenie  
Jakie biete gřesny dokoncenie.  
Czoy mamy žžec neždni nieboracy  
Dzywme nas tu Pan Bog chowač rači  
Kozdielivsy na roslicne stany  
Ktore wsytke přied očima mamy.  
Ac teź iny rozmaicie slyna  
Jednak wsytcy (to pilno bač) gyna.  
Wierreba nam na mocnosči parči  
Snadnie tho wsytke smierči zdači.  
Tam sye snadź wsytcy porownamy  
Bocž teź drudzy časem se nieznamy.  
To obaći ten kto sye nielenj  
Kž každý stan obyčaje zmienj  
Wniema žeby juź wniebie stworzony  
Gdy na wrząd bedzie přezložony  
Władztes dalciej jestli že chceč bedzies  
A snadź lepiej nadziei nabedzies  
Kž mozes byc powysšonem wstanie  
Bo to wniebie naydzie kupyc tanie  
Jedno wiecnie miluy pana swęgo  
A nasladny wssedy woley jeho

Testi



Jesli byś miu g dzie w cym wytkrocił  
Patrzay abys skresu nierwytkrocił  
Czo skot rychley snadzieya doniego  
Władziesz pańskie miłosyerdzie jego  
Obacziś to w tych stercach osobach  
Gdy uslyszysz w ciartowych żalobach  
Ztorzy jda już na sąd pozwan  
A ty panie rac być przed sye snami

**Tu inż Christus ciniacz do**  
sycz przyrodzeniu y obietnicam swo  
jem. Wystrzawssy pokore horęgo wobledno  
scziach jego/posłał ku jemu Pawła y Koz  
musa Lekarza/aby go posbrozyli na  
czelie y na Duszy.

Christus ku Pawłowi mowj.

**P**awle jnał być niemoże  
Musysz ydź na swiath nieboże  
Do czos był pśrwey nawroczył  
To wssytko swiath wspat obroczył  
Prawdziwé nauky moje  
Pisina/Epistleoly twoje



Wszystko dzys ius opak miemia  
Mocz moje / y chwale psia  
Ac to rzecz jest niepodobna  
A ni kuwierzenia godna  
Aby mogla slowiecja mocz  
Boska / wzdy kiedy przemocz  
A niemoge sye wydziwic  
Przec sye jey tak chce przeciwic  
A zwlascza moi przeyrzani  
Aliaacz pismo przed rekami  
A moje jarone nauky  
A tak wznosza dzirone siuty  
A nacem sye stanowilo  
Czo pirwey sgynelo bylo  
Bo byl wzial mocz grzech starady  
Ji niemogl nikt dac tey rady  
Aby byl kto kto ngodzyt  
A swiat nedzny wyswobodzyt  
A zem ya s swojej litości  
przival nasze tego zlosci  
Uielintujacz bostwa swego  
Widzac wielkze błedy jego  
A tak miły Dawle jessze  
Skoznusem na swiath pobieśczie

Bo ten



Bo ten sławnem Lekarzem był  
Znadzby mu też co poradzył  
Bo mu trzeba dwoiej rady  
Gdy nań przysły takye srady  
X na cieliu y na duszy  
Widzijs że sobie ciarth tussy  
Ma osobliwé tochanie  
Iż go zawiodł wto mniymanie

**P**awel sye wymawia Chrystuso-  
wi/mowiacz iż dosyć sye już napracował

A do kate je tego ma być  
Długos sye tak mamy wloczyć  
Stary y nowy Zakon minal  
Ktory jasnie wssytkiem sijnal  
Już toby chciał wjdź skłopotu  
Mogł sye dzierzyć jako płotu  
A zas nathym mało było  
Czotwé bostwo vćinilo  
Iż sye tak barzo zmijilo  
Ściłowietiem sye sjednaćilo  
Wczas yako ocziecz prawy  
Lud swoy każdej dobrej sprawy



Wiere każdy naswa sstode  
A gdyż snami niecheze wsgode  
A komu sye daró podimocz  
Niech go sobie ma napomocz  
Alle gdyż ty kazeš panie  
Jako raczjś tak sie stanie

¶ Christus mowij/ już niełza mi jedo  
no došsycz cżimcz obietnicám swoiem.

Pawlie jedno bačz po sobie  
Ze też było miŃlo tobie.  
Kiedys sie też był obładził  
Zem cie swoja laška rzadzyl  
Mniecz niełza jedno boškiemu  
Cżimcz došsycz słowu swému  
Jkto sie kniemu nawroczy  
Kasdemu sie moy gnueno skroczy  
Wydze ze sam jeden lieżij  
Cżlowiek bes rady/ gdzie bieżij  
Diabel kniemu już go pewen  
Widzac ze jest grzechow pelen  
A js już rady niebaczij  
Wola miły Boże raczij

Być



Być miłościw mnie grzesznemu  
Wszakos ty gotow każdemu  
Mniecz nielza jedno takiemu  
Kto zawola ku Bostwu memu  
Wodeprzeć wiary / y pomoć  
A niedać go Czartowi w moc  
Bo tam już wiecz żałak stary  
Wszysty błedy / y też czary  
Jście nic mocy nimaya  
Co dzis onych Ludzie baya  
A wszytek swiath wnie w prawik  
Co nawasych mieścach byli  
Bo gdzie moia moc nastanie  
Juz snadnie wszystko wstanie  
Thy wymisly y wstawy  
A dziwne na swiecie sprawy  
Wktore sie Ludzie w wiedli  
Od mych sie nauk odwiedli  
A tak idz a kwap sie pilnie  
Bocz sie Czart ma tniemu sylwie  
A ma teraz nan czas prawie  
Bo go zastał wesley sprawie  
Wktorey go glupi kradz zostawił  
Miasto nauky wblad wprawil



Wiodł obieżał y wpe thał  
A barzo by nato stękał  
Gdy by mei lasty nie stało  
Kto wie co by sie sniem stało  
Bo wzadnem postonowieniu  
A ni dużnem y sumnieniu  
Nie ostawił przyniem miary  
A prawie mu zwatlił wiary  
Kwap sie proscie by nie konał  
Boż naniem Czart doskonał  
Swiy rostkossy y pociechy  
Boć iuż nadniem stroy siniechy  
Ziego sprawy y nauki  
Stroy nadniem dziwne stuły  
Przypomniż mu meke moie  
Nj ia przytem kazdem stoie  
Kto ku mnie ma prawe serce  
Nszie go też przestać niechcze  
Bd insze, wymysly nowe  
Nie takcy mu beda zdrowe  
Odpadnieć wnet czart odniego  
Gdy bedzie serca prawego  
Bo ktory czaj ku wznaniu  
Krotki ku memu zmyślowaniu

pawel



**P**awel pyta przec taky nierząd na  
swieze kiedy maya Pisina došsyc

Mily panie co sie stalo

I tak czyby nam nie stalo.

Bychmy do wszytych biegali

Co sie dzys wtysz błedy wdali.

Czemuś sie wždy tak Swiath mienj

Wszak sa na tho wystawienj.

Ktorzy nauk swietych wza

A prawie ie za to thucz.

A Gdy by wzem zameškali

Albo Jako zaniedbali.

Ssa nadniemi przelożeny

A prawie nato stworżeny.

I Bogactwi opatżeny

By czynili rząd na Ziemi.

A gos wždy stem tak dzialaia

Is tak Swiat narospust daia.

**Ch**rystus wywodzy Pawlowij

niedbałosz przelożonych y nnych

Ludzi o nange yego.

Wierzmy twoy przelożoni

Jusz sie iem snac welbie łomy.



Na on othem myslie dosyc  
Jakoby swoy stan wynossyc.  
Chceć psy chowac/Ptaky/Ronie  
Ktemu myslie o obronie  
Jakoby sprostać każdemu  
Cziniac dosyc prawu swemu.  
Ale moye wsytky prawa  
Barzo onych krotka sprawa.  
Lada go dzys wsythcy baia  
Kauty prawey niemata  
A snac by zacnieyszi byli  
Gdyby sie donich rzuczili.  
Ależ malo pisma trzeba  
Bo snadna droga donieba.  
Szyroko the stoia wrota  
Kto chce wic thego kłopotu.  
Ktoram ia swiathu othwożil  
Jegom přeczirwnika sburzil.  
Jgdies sie swiattowie dzieli  
Ktokzi glosz nieba slyszeli.  
Thegoz Syna mego snaycie  
Chenci gesth thego sluchaicie  
A nicz niemienil ynego  
A iedno nime Syna swego  
Ago ktho yny nakresli

Wlad Bost



Nad Boska wola wymysli.  
 Kom ya dla czeleka niedznego  
 Nielichował Boswa swego.  
 Bych go s Bogem Wyzem z yednał  
 Czarthu nadniem mocy niedał  
 Ktożi za Boskiem skazaniem  
 Nieliszcie moc wielka naniem  
 A kto go za swa Krew kupi  
 Ażaczby był tako głupi.  
 Abytho miał precz zażuczyć  
 Kto sie kniemu wiecz chce wciecz.  
 A ma kniemu prawa, wiere  
 Jus słoży srogosci miare  
 Wsytkom był czo tżeba sprawil  
 Wsytkiem narky zostawil.  
 Jako sie kto miał sprawować  
 Kto chęzał ma laske zachować  
 A gdyby komu skżemkoscij  
 Cis zuporu Ani szłoscij.  
 Trafylo sie czo wytkrozić  
 Ażabych ius wnet miał słozyć.  
 Gdy poznám wpołożene  
 Przec bych gniotł Ludzkie stworzenie.  
 A przecz bych tes żywo kupil  
 Gdy m ye swoia krowia odkupil.  
 A gdy m



A gdym oyczow gniew o smierzył

A wamem sie naut swierzył.

Aby sie Ludzie ucili

Jako by go odchodzili.

Lecz dzisiejszem apostołom

Gdy kufel biega postolom

Učili nauky a piśma

A też niedziw iż tak wiśza

Ma dobroć / wossytkiem spamieczą

Bo gdzież dżis są ludzie świeczą

Czo jey zarzody pilni byli

Narossytet są świat stawili

Bo nastalo temi razy

Iż wiatszey wadze obrazy

Albo jissy pomocnuczy

Czo sem dnphaia nedznuczy

Tuż Bogżiwyy niestoncony

Obrazz Dicz wyrażony

A jeden na wysokoszy

Czo placzy dobroczy y zlosczy

A nie dżis wświatem kosczele

Zarzody naydzie bogow wiele

A oltarz na jissym rogu

Przypisuya missemu bogu

Rtorzy sie sami tochaia

Gdy czeszy



Gdy ścież mają wyznawaia  
Ktora sobie sam zostawił  
Inem wssytkiem bogom sprawił  
A zas tych wymyslow mało  
Aly slow by niedostało  
Jałych sie napłotła rzeczi  
Dostyc by tak wpiastu dzieci  
Ktoremi dziś obracaja  
A częszo moia inssym daja  
A yescze y tak rzecz musie  
Ze są drudzy takiey dasse  
Co gesc na świecie to szwy  
Alez my thes snacz wieczy krziwy  
Is sie tu Bogy dzialaia  
Czesz sobie ma pziwolasczaya  
Chzielliby niebo miecz w mocy  
A wyiaz ie zmoyey mocy  
Powiedayacz ysz kogo chca  
Kasdego tham wolno puszcza  
Alez cy maia wssytky klucze  
Alec snac drugi potluize  
Wyził go samego puszcza  
Ziego ona wielka kluszcza  
Czo ych tu nasładowali  
Alych rad naroszem sluchali

Insz thy



Już thy Jamy zardzewiały  
Czo thy Klucze odmykały  
Snać by ye tżeba odnowić  
A czo tżęczy teby mowić  
Jako to Klucze bywają  
Ktore thy drwy othwierają  
Nie szelazacz ani smiedzy  
Bo sam Bog wtęch drzewięzach siedzy  
A komuż kasy dopuszczy  
Is bez klucza zamek puszczy  
Jeno mu mocnie więz służy  
Nie tżeba kolatać długo  
Bo on zmiłosierdzia swego  
Jesze sam waby każdego  
Mowiać podzie domnie wsłysz  
Włogi wierny robotnicy  
A za szkodla hostwa swego  
Wile ochłodze każdego  
A tak by sie tego pitać  
Czo naproszyciey sie kniemu brać  
Jinem to okazować  
Jako by sie wtym sprawować  
A niemiścić tak wtym bledzie  
Nż tho ziedna za piemiadze  
Albo za świeczky/za posły  
Jako więzi Cłowiek prosty



Wszystkich grzechow odpuszczenie  
By miał nagorsze summienie  
Bo nicz niepomozę stego  
Chyba zmiłosierdzia mego  
Autoremu śnać laczno przic  
Kto yeno chcez mocnie wierzić  
Lecy by sie Pawle oślyszal  
Yesli żeż tho gdzie napisal  
Jam thego wam niepowiedzial  
Sam bych to na twa pamięć dal  
Nie statini wirwianky  
Odmykać donieba zamki  
Niepomozę tam rokieta  
Ani piemiedzy kalieta  
Nly złoto ani kamienie  
Any kosztowne odzienie  
Bo to pokornem sprawiono  
pysnego marnie szruciono  
Idzis kto sie wpochorzy  
Donieba sobie otworzy  
Bo Bog oczieć te palace  
Cym zgotował kto kolace  
Sprawa wiara winie moie  
Uniziroszy serce swoje  
Wszakem ya to przod wyznawał  
Jsem tego sobie obrał



Ktory mi sie wpodobał  
A wamem go za Pana dał  
A tak co yni dzialała  
Dworne rzeci wymyslała  
Wszystko tho yest Szart vniego  
O procz roszkania mego

**P**awel sobie zle thuszy ydać na  
Swiath ysz bedzie klopoth kolo niego  
prawde mowizimily panie  
Alecz wielky dzryw nastanie  
Kiedy sie Ludzie dowiedza  
Zwolascza ktorzy wzimnie siedza  
Ize na szwiath przysedł Pawel  
Rzeczę drugi dalgo diabel  
Bedzeli nas wzicz znomu  
A starego pogotowu  
Kaszeli sie dzierżęć pińska  
Insz by tha rzecz skniztu wysła  
Bo ktorzi sie zwyczayli  
A mlodoszcz swa voprawili  
Zowemy wielkiemi prawy  
Oyczow Swiethych rzad y sprawy  
A ysz tha nauka Sgola  
Jest przigertha do koscziola

Trudno



Trudno je będzie przelomić  
Barzo beda namie zwończ  
Lutrem zwacz/a swojęty gasić  
A by mie richlej wystraszyć  
Lecz by to nie by layali  
By krzybtowij pokoy dali  
Alie z w nadzieje spowiedz  
Snadz sie zaden niewysiedz.  
Bo snadz takye prawa maja  
Ktore jem dzis z kżjma daja  
A czybie panie by bili  
Snadz by wszystko rozgrzesyli  
A co z sie pacholku stanie  
Gdy by tak bylo o panie  
Day mi alie list wieracy  
Iz miedzy ten lud burjacy  
Alie go mi snacz po listcie  
Bo gdys sam byl ocztwiscie  
Tedyz tez dotkliwie ciscie  
Swiedomem ya tego isczie  
Zymnath tam juz bedzie trzasku  
Dolysz/gorzej niz w Damasku  
Ale to nie z/to sam bacisz  
Juz ja jde gdzie ty racisz



Chrystus mi dawa othuche / Is  
mi sam cheze pomoze.

Wiere ya Pawle nietusze  
Ktoby miał tak twarda dusze  
Aby sie wždy niewzuala  
Gdzie bedzie prawda slyszala  
Won czy czas dziwno niebyło  
Czo nastalo nowo bylo  
Niepodobno sie im zdalo  
Aż sie to nieokazalo  
A iż mało wytrocyli  
Tnych sie nauę przencyli  
Lacney czy proste szelowacz  
Aż sie znouu wewssytko wodacz  
Wszakosz już ięz dotego  
Czo go widzys wpadlego  
X roswiedź mi wssytky bledy  
A wkaż mi yako tedy  
Ma očyszczyć swe sumnienie  
A mi żadne złe wćenie  
A mi Czarth / ani pokuszy  
Nieprzekaza tego duszy  
Ni żadney mozy miecz moze  
Gdy mi ma lasta pomoze

A iſc



A iście nie ta nadzieja  
 Czo ma s swego dobrodzieja  
 Czo goniedawno nauczał  
 By wncinckach nadzieje miał  
 A gdy to tak sprawiż racys  
 Potem podrugych obacijs  
 Jesli jem to k myśli bedzie  
 Bocz sie to rozniesye wssedzie  
 A hocz by też ktorzy byli  
 Ji cy by sie przeciwili  
 Wzdyć ich wieczeń tocz mę zdanie  
 Iście przyprowadzie zostanie  
 A przetoż sye mozesz niebać  
 Gdy bede ya przytobie stać  
 Wyrzissi też wielka trwoge  
 Tedyć tobie sam pomoge  
 Tu bych sye już niemogl zdsiwicz  
 Kto by sye nam miał przeciwicz

¶ Chory nárzeká wrozpácy. Paweł  
 Eniemu prziszedł od Boga Oycza zesłany.

Wierze że niebo / y ziemia  
 Prawie sya już przeciw mnie má



Wzj inem ludziam ffolguja  
Ciennie szrogosć okazuja  
Bych wždy znalazł zroyćay jakę  
Ciatem dzis moy wczyst takę  
Reory mie już tak wtrapił  
Żebych już rad żywota zbył  
A toż już leże wrozpácy  
Jedno miły panie rácy  
Być semna już wtym wczystu  
Do co cierpie to mam wozystu  
Ać bych już niedzbał oćtało  
Leć sye y duszy dostało  
Ni mam rady ni pomocy  
Cieszgo myśliac wiedznie wnocy  
Jako by yá postanowięz  
Aby niemiał cARTH donej nicz  
Juz lekarz opuścił ciało  
Briacz ać sye zawierztał mało  
Przet sye też odbiezał dusze  
Snadz gdzież też zaniemi klusze.  
A też widze y ta sprawa  
Potrzebuje zynad prawa  
Zda mi sye iż tu naziemi  
Każdemu sye rozum zmienj

Eby



Gdy przidzie radzycz odussy  
Ać wiecz sobie każdy tusy  
Slabo wiecz stoj wtem boju  
Jako by sinia być wpokoju  
X Krieza choć chodza stady  
Malo y w nich znaydzie rady  
Chocz sye nato hardzie sadza  
Alie czasem wieczey wadza  
Ach gdzież sye ja już mam wćiecz  
X coż sobie nedynt mam rzecz  
Już y prziacele milij  
S racz mie prawie opustili  
Już y zysł syn moy i fortuna  
Chodza sobie iusja strona  
Wssytto prec odemnie bieży  
Duch sye sylq/ężiało leży  
Grzech ciężky sumnienie karze  
Tak Bog złego zawždy karze  
Praviem to teras obacył  
Czo pán Bog powiedziecz racil  
Iż bieda cletu grzeffnemu  
Kdy nieduffa panu swemu  
A tak gdzie sye mam obracze  
A swoje nadzieia wkróciż



W swej cięskoszy / jedno wtobie  
Wsnosse panie ręce obie  
A widzę iż bez łasky twej  
Pomocy dussy niemoge swej  
A jużże wssytkie pomocy  
Słabo stoja bez twej mocy  
A tak proszę miły panie  
Też mięły twej wspomnianie:  
A wssakos mi racyl stworzyć  
Udedaye mi marnie borzyć  
Temu Chartu y sumnieniu  
Pomocy dussy kuzbarwieniu  
A prze miłosierdzie twoje  
Wspokooy już myśli moje  
A swym okiem miłosierdym  
Dayze pokooy yescze żywym  
Bo jeśli mi wtym nierzadzie  
Tak zastanieś / a wtem bładzie  
Strach mię twej sprawiedliwoszczj  
Bo wten čas snacz nielitoszczj  
A nie poły dussa stoyj  
Przy cziele niechay niebroj  
Earth nadnia / a wtwoe ymie  
Wssytko złe niechay zagjnie

A dzie



A dziekniesz miły panie  
Jesz mi dal tho vyznanie  
Jsz smetna moya nadzieja  
Vznawszycie dobrudzieja  
Wsytko sie ktobie sklonila  
Wsytko ynse opuszczila  
Wspominam yz przez twey mocy  
Takt niemoge dacz pomocy  
A snaczy ono Sumnienie  
Weszmie sthego poczessenie  
Jsz naiego rzezi sthanie  
Theraz mieffe me vyznanie.

**¶ Sumnienie slychacz/chwali vyznanie**  
nie Kupczowo

A prawda yz snacz liepiey thak  
Tyzkisz pierwey wsytke liasz wospak  
Poswiathuz sznadzeia lathal  
Jthu sam rady ochwatal  
A thegos snacz byl zapomnial  
Czo wsytkym kady/ moc dal  
Anapilnieysse tve stharanie  
Bez woliey yego niestanie



Alieź yuż ciſze rowirſch lućil  
A dziekuj kto cie naucil  
Boż już jnak być niemufy  
Ze ſie ogie niepokufy  
Ni Czareh ni żadne pokufy  
Niekofz poſlal ſwoiey duſſy  
Gdyż ſie temu wopiekę dał  
Ktorego carch możnoſcz poznał  
A y żieć ten mocza ſwoya  
Bedzieć narofſſym pewna zbroya

¶ Kupieć dziekuje paun za obaćenie  
A przetkłada ſobie grzech pi: worodnj.

Badze naſ panie od wieka  
Pochwalion /jż tak człowieka  
Nedznego milowacj racijſ  
Snacj nicz doniego niebacijſ  
A prawje naſ nedznych kmieczy  
Strzejeſ yako właſznych dzieczy  
Ażey człowiek ſnacj niebacjy  
Jako pan Bog nadnim racjy  
Dziwnie laſka okazowacj  
Snacj by bylo zacj dziekowacj

Stwo



Stworzywszy go dziwnie sobie  
podobnego k swey ofobie  
Dziwnies Laske nadnim zyawił  
A skutkiem wssiego poprawił  
Bo gdyż stworzył niewinnego  
Ku wssytkym cnotam skłonnego  
A wssytkos mu podmoż poddał  
Prawies wnim swa rozskoś obrał  
Liec on krotko w swey wierze t. wał  
A wniei sye s cątem pobratał.  
Owierzywszy białey głowie  
Wneth przestał na jego słowie  
Przestąpił twe przykazanie  
Ża go wssywał frogye skazanie  
Aż na Jarwe wine składał  
Iż sie iej był wthem v wiesz dał  
Ale tho słaba wymowka  
Bo tam cslowiek on był kłowka  
A yemu była wmożdana  
Iż yey křezephkosz była sznana.  
Odmienna/atał tho thedy  
Drosli na wasz thy bledy  
Tu był usz Cslowiek wyrzuczon  
Oth twej Laszky aporzucon



Zewszed stron wdarone kłopoty  
Gdy miechiał znac swey dobrothy  
A thobie wiary nie dierzał  
Prawie go dobry bytł mieszał  
A tkał yuż przekłecze kōzde  
Kosło nadniem pilnie zarōzdy  
Już sie wiara wnym zmienila  
Władzeya go othsthapika  
A skhatecznij sza wgrzech wdanij  
Wniedowiarstwa / wbałwanij.  
Do nam grzech zasłiepil Oczy  
Jż oney twoyey dobroczy  
Niebaczemy / anj dbamy  
Szynath nadzieie szukanij  
Aliecz my sie doradzyli  
Zechmy barzo zabładzili  
Ze dzys czo ktho chce to chwali  
Tak zechmy wthjm barzo stali  
A cozesz nam winien Panie  
Jż czešto twoye karanie  
Wznosyz nadnamij tak srodze  
Gdychmy błedni w prawey drodze  
A tak Bos ty wsechmogacy  
Kac sznientez swoy gnieph burzacy

Athorym



Ktorem ya nadziei zasłużył  
Zem them kszaltiem naswiecie zyl  
Lecz ty miłosierdzie twoie  
Wydając niedzne sprawy moye  
Kaczkunnie naklonieć Panie  
A niechay sie zemina stanie  
Niewedlug Zley sprawy moyey  
Alie wedlug Lasty twoyey

¶ Pawel vsłisawszy zadrzwianij czu-  
dne rozswiazanie Kupczowa dob-  
rze mu thussi y mowj  
ku Koszmussowij

Widzysz Kosme co sie stalo  
Iuz themu lekarstwa malo  
Wthey chorobie rzeba dodac  
Bo mu sie yuz chze poprawiac

¶ Kosmus sie boi odmiany y radzy  
soba wsziacz y tho y owo

Jednak wždy soba niewadzy  
Wsiac Lekarstwa bowiecz radzy

Czy zdrowij



Czi zdrowi czo zdrowi czunia  
Zasie sie ledaćim psuya  
A theż rzadko yedné niemoć  
Człowiek niewia / gdy strączy moc

**P**aweł poźwalia nabrać przipraph  
dlia od mieny

Dobrze działasz / weśmi wiele  
Cych prochoro y gzarne Ziele  
Bo sie ten czełk dziwnie mienil.  
Cy powietrza niezachwaził  
A tak chęzli aby sdroph był  
Day mu czo pię aby zrzuczył

**K**upiec sie zesnu obudził y chwalił  
Serop czo mu był dał pleban.

Panie Boże chwala thobie  
Dziśnałem był cziśzie sobie  
Czartha niymaz / spj Sumnienie  
Alboć ono napoyenie.  
Czo mi go był riadz wwarzil  
Wsytko mi snim dobrze sprawil.  
Bo mamli porwiedyecz sgoła  
Tielada wothym trunku ziola

Bo sa



Co ja dziwno uczinione  
Sdobrych uczinkoph sprawione  
A prawie mie vztrowily  
I Laste mi zaslusily.  
I czom zazitwota dzialal  
I na droky cestochadzal  
I na milosczywe Liatha  
Ach swietasztho snac vtratha  
Aleć mie strach zruszył sznora  
Widze orodzie szepczac obu  
Czarth Sumnieniem /awzdy radza  
Zawzdy mi yednal zawadza  
Znowumie mysl yakosz trosze  
Strach szeymye a drzy sserce  
Alie kthosz snac drzwi othwozyl  
Owo pan Bog co przisporzyl  
Zlasky swey kogo dobrego  
Ze mie pocieszysmutnego

**P**awel yusz wszedl do Kupcza  
chorego y s Koszmussen.

Pomoz Bog Czlowieczu mily  
Tus my do Ciebie stapily

Tussacz



Tuśacz cy to słowem Bożym  
Radzibysmy byś był szdrowym  
Zwłaszcza na duszy / o cżialo  
Śnac by se już nie tał obało

¶ Kupiecż dzywoiacz sye / Piſtha czo  
sa za goſzcze.

Day to Boże / ahie czo ſcie  
Za lindy / ac wdzicnij goſzcze  
Śnacż jż nieznaszej krajiny  
Wossacz tał dobre nowiny

¶ Paweł sye niemianuje / jedno poz  
wieda / jż ot Boga poslan

Badzieś wiedział y to potym  
A już terazż nie myśl otym  
Od Bogach my tu zesłani  
Ktory ciebie przez swe rany  
Prawie zlaſty Boſtwa ſwego  
Tu wysłuchał wpadłego  
Bo Pan Bog na wyſokoſczy  
Widzacż twoje wſſytky złoſczy  
Widzacż że Czarh wielie ſkodził  
A wſſytko czo chciał przewodzył



Widząc żeż myśl błądziła  
 A od niego odstąpiła  
 Gdyżs od jnych rady szukał  
 A wiegos lasze nieduśał  
 A widząc cja wpłochey sprawie  
 Już cie był odstąpił prawie  
 Alie yakośkolwiek broił  
 Już był rozumu zabawił  
 Gdyżs wszystko jne porzucił  
 A jemuś sye w moc porucił  
 Wszystko on dla Syna swego  
 Gdyżs zachował w ymie jego  
 Już tobie wszystko odpuszcza  
 A kmiłosyerdziu przypuszcza  
 Jeslije mu prawie duffas  
 Wiernym sercem lasty szukaś

¶ Kupiec powie da iż mu Serce ot  
 częszczało

Jakożkolwiek sie to stało  
 Teraś serce otrzeszwało  
 Ać pleban co tu przyniie był  
 Nietak ni tego roszwodził

A pra



A prawie mie był xgyszył  
Iż by mi dñsse ogiszył  
Then co nademna sprawował  
I tak mi tho obiecowal  
Iż na te droge do nieba  
Iż było wieziey nietrzba

¶ Paweł obaczil niedobra nauke w  
Kupcu y mowi tu Kosmusowi.

Slisiz Kosme co za choroda  
Dofycz pracy miała oba.  
Bedziwa/bo yszcie czialo  
Tho /zloszj dosiz nawizalo  
Dussa yesze thyle dwoye  
Acz sie barzo omie boye  
Bo rozumiem strwey powieszy  
Iż yest wielkiey oblednoszy

¶ Sumnienie powieda Pawłowi is  
iż miał napoly wygrana

Miał ci napoly wygrana  
Alie ta czysta odmiana  
Zoye/ by sie nenapuszyl  
Choczia wielie smiodu sluzil

Czeszho



Czys to yatosz zwonka ruffa  
A oswe sie zle potuffa

¶ Pawel yuz poczina wczicz chorego.

Nierhak nieboze/wiedziecz masz  
Az byl wthym bledzie wielky czas  
Wsytek Swiath athak thom iuna  
Iz wsytko przethse otrzima  
Wzywocze/a ysz do nieba  
Iney pomocy nietrzeba  
Ale by sie barzo sparzil  
Kcho by thakiey nadzieye byl  
Szlasty niebo dla ci slowieka  
Jest sgothowano od wieka  
Thilko by sie sam kthemu mial  
Panskicy woley nasladowal  
A yesli by wzim przewinil  
Dosycz themu nierezinil  
Zbawiciel nasz swey milosczy  
Przyal nasie yego zlosczy  
Cialo swe ophiarowaphsy  
Janas swietcha krew rozslawosy

Q

Ani przeo



Amj przez zupełna wolare  
Zgladzamy stara przywars  
A iego zalug my wżiszcy  
Juz bywamy wcześniży  
A choć iest nasza nadzieia  
Maiać thego dobrodzieya  
Iż niemoże zginać marnie  
Kto sie ieno kmiemu garnie  
A ten cy iest yediny pan  
Then ienowysytki zbawy sam  
Choć yest Biskup/papież/y krol/  
Then dzielesny y dusny bol  
Gdy iedno wirzy wnet zgadnie  
A vzdrowi gdy chże śnadnie  
Then teraz na twe wżysky  
Weirzał a obaczil wżysky  
Acz my iescy zato mamy  
A pewnie to wtobie znamy  
Thu wżyskytchoie dufanie  
Wżim inem kładziej niewpauie

¶ Cosinus tusz y ziego odmiennoscy  
Je to trudna choroba.

Prawda



Pravda pānie spoli oba  
Poznalachwa ysz choroba  
Tha iemu prawie wadzila  
Storochwa puls obaczila

¶ Kupiec powieda yesli tho  
Choroba thedi czieska.

Jeslyc then bol thedi iszie  
Barzo czieski bo to cziszie  
Wagze / a iz sihei nadzieie  
Czarth sie y Snuwienie snucie

¶ Pawel mu powieda iz na the  
chorobe y dussa siheka.

Wierzmi niemyle sie na tem  
Iz to cziesko bo wiedz na thym  
Dussa y czialo umiera  
Kcho sie wtych bledziech obiera

• Kosmus powieda ysz muszal pūcz  
czoss falszywego

Wnethem ya poznal ysz muszal  
Pyg yakysz trant go go rusal  
Isze oth kogo glupiego  
Znacj tho y spostawy yego



Bozem sie wnim wsytko psuye  
Cziao Dussi niefolkuie  
A thesz oba oblisseli  
Prawie na sinierthney poszeli  
Wysl bladzi/Brzuch sie chze patac  
Trzebac Pawle rady slukac  
By to sniego wsyttho wyszlo  
Doky by k Serca nie przyszlo  
Tha puchlina y grzizienie  
Co mu barzo wymysl mienj  
Do wim ten nieborak prosthy  
Snać sie spuszcil nary chlosky  
Kthoremj go napojilj  
A kthemn ich przislodzilj  
Isz mu Kesz bolu wliilj  
Ależ by go vmorzilj

**K**upiecz sie prziznaua ysz psl trank  
oth Plebana stthorego sie Czart smial

prawde mowisz bom tho slyssal  
Kedy sie Czarth slych trankow smial.  
A Summienic aćz mslalo  
przechsie wso dy glowa tywalo

Smieyacz

Smie

G

Q K

N

Czar

L

By e

R

Wty

A

Czo

A

Bo

A

Ried

A

Czo

J

A thi

B

A ysc

C



Śmieyacz się sthogo doktora  
Gdy mie Pleban leczył wczora

**C** Kosmus nuu powiada ysz Czarth  
się themu śmieye gdy czo poswey  
woli widzi

Czarth czy tego potrzebuie  
Kiedi wiez czo swego cunie  
By go sobie thuczyl prawie  
Jako to zwykla wtey sprawie  
Wrych sie osobliwie kocha  
A takich do nieba throcha  
Czo ye Czart y swem y thuczyl  
A poswei myśli spraw wczyl  
Bo giasna droga donieba  
A giantiego brzucha trzeba.  
Kiedi sie ktho chce tam wczisnac  
Wszyc klusky muszy pisnac  
Czo ma harda mysl y oczy  
Iscie sie tam rzadko wthloczy  
A thiz sie themu niengyl  
Des wrostkossach brzuch swoy thuczyl  
A yszies tak y Serop pyl  
Czo cie wzle mniemanie wprawyl



Ayeshce ya tobie thusse  
Iz sgubisz ciasto y dusse  
Ale yesli nasie ciuyesa  
Zecz wadzj przecz niesgothuyes  
Owa naydziemy przicijne  
Iz wypedziem the puchline  
Bo ya yscie thobie powiem  
Ile sa fuyes swoym zdrowim  
I Dussj peronie do nieba  
Stwom Liekarstwem ycz nietrzeba  
Co ya ym omisline poyl  
A prawies ycm mysl rosdwoyl.

**K**upiec chcze rad Liekarstwa znos  
wu przimowacj

I ktoz by tak szalony byl  
Coku zdrowiu by nerad pjal  
Ależ mi tak thej wiecz thussyl  
Gdy mi Ziola w serop krussyl  
A rozlicnie ye przeziwal  
Bom ya Doctorem niebywal  
Ależim go pierwey zbywal  
Barzo bych theraz rad wydzial

Spamienie



Sumnienie go przy tym było  
go by też ktemu mówiło

**S**umnienie karze Kupca iż sie da-  
rno nieobacił

A ynż baczyłs że w przigodzie  
Ile pływacz przeżył w wodzie  
Bys thy był chciał daru słuhać  
Mógł cię żywot nienapuchać  
Ależ ty jako woł trawa  
Natkał gembe swoya sprawa  
Acz cię mogło ciało potrwąć  
Ależ Duffy mógł zlie posłać  
Themj wymyślami swemj  
Co sie daru barwisz yemj

**P**aweł chwałj mu radę Sumnienia

O thos masz yż y Sumnienie  
Takie ślachtetne stworzenie  
Dądzacz yawnie gdy go sż odzj  
Iż sie od tego od chodzj

**K**upiec sie skarzi na Ciartha a na  
Sumnienie.



Byż wiedział co cji stroili  
Kedy s Diabłem spolu byli  
Dzyronie mie przesładowali  
Ba y Kiedza mi wygnali  
Co sie skłarał o me zdrowie  
Niechay ona sama powie  
Aż jm nieborak odpierał  
Ale przedse nan wywieral  
Czarth / Sumnieniem / dzyrone spruchy  
Niebył tham wieczey nj trochy  
Thak długo ych przjinnie mierzał  
Aż go prawie Czarth wypierdzał  
Ale już lzey mowsej rácii  
Kiedy cie thu Pawle bacii  
Prawda from cie tuł thu siedzi  
Dala byż pokoy spowiedzi  
Theraz gos mj ya kazyla  
Chytrasta mj s Czartem byla

¶ Sumnienie sie obmawia przet Pa-  
włem Kupczowij.

Wiem ya Kupcie co sie thoci  
A nie kryje prawdsie Cji

Jthu bych



Jthu bych práwdy nieznala  
Wierż mi że bych niemylczala  
Ale trudno przećiw wodzie  
Jthysznac metrsy postodzie  
Wpój mi sie yżthu nie on  
Ten twoy Pleban Swijnj ogon  
Co náth thoba dzywoj broyl  
Jako sochla Swinje poyl  
Ale sie trudno tu wspieracz  
Bo tho thn Czarch musy wyznac.  
Jż sie sgoj Kosda rana  
Kto sie da na swego Pana  
Kthory wnaś wsitko od nawia  
Cialo/y Duse vszdrareia  
A wsytke sie prawie smieye  
Co sie w yego ymiedzeje.  
A yne wsytke nastrone  
Gdy mu sie kthoda wobrone

¶ Pawel mowj s Kosmussen aby  
mu dał Trak aby starych błedow zbil

Kosine yuż rozumiez wżemu  
Jle Letarstwo ma być zlemu



Jako by sie Ciek od mienil  
Gdy sie then bol wen wkorzenil.  
Wezmiz piolinnu swiezego  
A natrzyziela czarnego  
Dote niemocz zliczisz snadnie  
Co sie slocko wyzywoth wkradnie  
Napuszczisz doniey gorzkiego  
Wypedzisz yeden drugiego  
Boslychamj jako jiwj  
Ji to sie temu przeciwi  
Bo widzisz yszczi Wolowie  
Thego Swiata Doctorowie  
Tak duszni/yako czieleśni  
Jako ja barzo obleśni  
Lieda cem ty dzyory tkaya  
Jedno natho piecia maya  
Coz by chorzi pogyneli  
Kielo by pozytek mieli  
Ja tha chwilia przi nym siedze  
A snim sie rozmarwiaz bede.  
Co prawananka niessie  
Docz zabladzisz woglu chym liessie  
Pawel mowj ku Kupczowij



Miły bracie co sye stało  
Widze wtobie sprawy mało  
A bazaros sie śniacj obładzyl  
Nierojm kto cie dobrze rzadzyl  
By byl pan Bog zlaſky ſwoiej  
Nieobaćyl myſli twoiej  
A tak proſka miej w ſwem panie  
Prawie wprzeimie duſanie  
Wizrzjś laſky co dzie z wodzy  
Sam ſobie wieczyej zaſtkodzy  
Gdy ſie wcieczęs do niego  
Wgymie Chriſta ſyna jego  
Sprawa wiara wnet ſumnienie  
A ſ Ciarzem ſwe ſfiglie zmienie  
A to wypij wogynie jego  
Wizrzjś wſzicj boſyutwogo

¶ Kupiecz ſye dziwie Trańkowi oth  
Kosmuſa.

Dziwoný to Trańk cårnè zielie  
Ktemu pielunu tak wielie  
Gorzo/przjetro/to tak bedzie  
A ſniacj ſerçe zemdlj wſedzie



¶ Koszmus / iż nadziwné choroby  
też dziwne trańty powieǳa.

Dziwna choroba też dziwne  
Ma mieć trańty y przeziwne  
Pyśle przeziwna potora  
Ac mieścza niema wdwora  
A prawda też lgarzom wadzy  
Niellysza jey barzo radzy  
Grzech go wężało czicho wychodzy  
Gorška potuta wychodzy  
Ktora jdzie sprawey wiary  
Spokory znadzieje zmiary  
A z dobrowolney żalosci  
Za swoy występ y za żłosci  
Znayacz iż ten wssytto skazył  
Iż swego pana obrazyl  
Tak yż tego trzeba tobie  
Iż sie teraz sz wtey chorobie  
Abysz cziało wstroniasto  
Skruście wsobie mieszce dało  
Do wielie ty lji przewodza  
Czo prawie ssercza pochodza

Abys



Abyszebie wyplynelo  
Czem sye sycerze wwinglo  
A smacz pospolu y sduffa  
Lepiej szcze tranzy ruffa  
Abysie wssytto szworozyla  
Czo sye pierwej zbledem pila

¶ Tu juz Kupiecz Serop pije czo ij  
Kosinus przyprawil.

Widze mily pawle jeti  
Wssity sprawy znieba wzieti  
Iznacza to slowa owy  
Ze to bedze Serop zdrowy  
Czo mi ij Kosinus przyprawil  
Barzom sye go smacno napil  
Dawno mie wzimoczcie mierzial  
A niewiem abych y zdrzal  
Bo mi sye cznie barzo brzitto  
A przidzie mi zrzudzic wssytto

¶ Pawel ganj ziwoth y sprawie dzy-  
ssylych Ludzy.

Ża dzyssyego zimota  
Jest w ludzich taka prostota



Jż go jm daja to piśa  
A teź drugy kreć jż słyja  
A sprawey opieki Bożey  
Licz sobie żądny niewołyż  
A wiecz teź barzo strakaya  
Piejącz pływotky go jm daja

**K**upiecz wypiwssy Trańk od Ko  
sinusa plebanowoy trańky zručzył.

Tak nie barzo żywot bolj  
U niewjm jako sye napolj  
Od gryzienia nierozpadnie  
Aż mi wssytko żiało blednie  
Tak mi sie wnim barzo broj  
Jako woysko gdy sie stroj  
Kiedy sie ma sdrugym potkacz  
Licz pirowssemu pewnie biegacz  
Wiednize dla Boga rychło  
Bo gos ziemnie złego wyszło

**K**osmus wskazuje co z niego wyszło

Omi to twe wssytky ssotssy.  
Czoz niemial wiary y trosky

Wpa



Wpamu swoym/ni nadzieje  
A gdzie ony dobrodzieje  
Czo cie tego napojli  
Dziwnie ten Serop stropli  
Nig tam niebyło owierze  
Jedno Koronky pązierze  
Nigdy sercem jeno wsty  
Wież suchoty/wież/otpuſthy  
Wież po Koſciele bieganía  
Przed Ludy mi okazywania  
Niemiál by Duſſe wybawił  
Iżſe deſſy świeckę poſtawił  
Strziwiwoſſy czapkę narcho  
Tużie miła ſwiała ſtracho  
Wrzucił też ſſeliak w tablicę  
A na gliadnał w tropilnicę  
Stopa ſgory wargy kaſſa  
A co krot to kolumnierz ſtrzaſſa  
Wſſoformie co na wyſſej ſtanie  
Witayſe nabożny panie  
Wież ſobie poſſlie po nimicha  
By potrzaſł przedniem kielicha  
Bo lepiej za ten groſ kupię  
Niebo ſobie miłi przepię

Wież



Wież mnich durtkuyę a pitha  
A za grosz co rychlej chwyta  
A ocym je kajeś panie  
O Synku zese Urbanie  
Dobrze mu dla gradu służy  
I wójnych go rzeczach wzię  
Wież tu Liatha miłoszcywe  
Listy bractwa plosky żywe  
Przes ktorych blath y vffanie  
Zlies rozumiał oswoem panje  
Ktory cartha dla dziebie zbodł  
Zewsszego dzie zlego wiviodł  
A śnacies kto wieczy wierzył  
Zyedycj kto jny zamierzyl  
Abys tego nieprzestawał  
Tuz/co pan Bog sam vstawiał

**K**upiecz sobie jeszcze ckie/y powie  
da aż podruge cos sniego wyslo:

Ach niestetyśz toż mi brzithko  
Jeszcze śnaczy niewissko wssyżko  
Czo mi wbołach y wziwozie  
Czynij zdawna wielke kłochie

Wja



Warczcie sie prze Bog strzeszcie  
Bog mi sie barzo cnie yeszcie

¶ Kosmus v kazuie Pawlowi czos  
dzywnego wyslo s Kupca

Weycie czoszczij podobnego  
A jascurkam wypadlo z niego  
Dzywno mi ysz tak dlugo trwal  
Jako ma sie brzuch niesputal

¶ Pawel powieda Kupczowi czo to  
yest.

Snacj tho ona trycezyna  
Ktora rodem wysla zrzima  
Abo wymyslanie posthy  
Dla kthorych wiecz Czlowiek prosthy  
Minima ysz wszytko zle zmyie  
Jz yadl grzanky wode piye  
Tak mietko poslal Dussy  
Czala nocz psl a w dzien sussy  
Diece /smazy za swe roiny  
W y mial ginjc przenosynj  
Zo wiem ony rossolowie  
Slegne mnoza y niezdrowie

R

Depsy



Lepsze owe przypiegoni  
A Rozjiny polozone  
Obyrane y smazone  
Zwolascza isz grzech iesc warzone  
Wiec Wino biale czerwone  
Ile thez pywo ysz warzone  
Wiec podlewo ostre pieprze  
Tho niegrezch tez nawarz iesze  
Thorty/Sigi/Marcipany  
Rozloza wiec wszyscy kramy  
Thak sie karmie beda mienyc  
Mogl by sie wiec kto ozenie  
A cos kolwiek winy slaja  
Tho wsiitto Swietim oddaja  
Themu owemu paczoret  
A mnie tez sussi wewtoret  
Weisrode Nicolajowi  
Wilk baranta nie wlowy  
Wponiedzialek zwolennikom  
A weczwartek pomocnikom  
Tobie samemu panie  
Liedwie sie swiczka dostanie  
A snac cie potym widziely  
Boday ze thak y zniedziele

Piatet

Piat  
2  
Spr  
Bos  
Alie  
3  
Czyn  
2  
Wie  
2  
A 3  
Y  
Jez  
And  
2  
Kto  
d  
Sm  
2  
Wsz  
A tu  
2



Piątek czy to nas a boży  
 Vos go niemogł kupić drożey  
 Sprawoniec by miał przyniem zostac  
 Vos wnie dał barzo szostac  
 Alie gdy by / głowiek prawiy  
 Zdobrey wiary takie / sprawy  
 Czyni wiernie tu czyz twoiey  
 A duszaiacz lasze twoiey  
 Wiele sobie pomoć moze  
 Alie thy chory nieboze  
 A znać jes boga mało znał  
 Wtemes wsiłtke nadzieie miał  
 Jęzi inż było nietrzeba  
 Jnei drabinky donieba  
 Ano ieno on bog żywy  
 A Syn iego sprawiedliwy  
 Ktory gdy nas bład obaczył  
 dobrowolnie przyać raczył  
 Smierć. zgladzaiac nasze złosczy  
 Aby nas dowiodł radošcy  
 Wszytkiego złego zbodziemy  
 Themu gdy duszacz bodziemy  
 A tu przyniem mocno stali  
 Bo gdy sie na nas obaly



Sad gniew Boży sprawiedliwy  
Niepomozie żadny żywy  
Nij w Niebie ani na Ziemi  
Dziewno się tham wszystko zmienię  
Jedno Świecła meka yego  
Zthora nas oth Krupl swego  
Wielkiego miłosierdzia  
A na yne przidzie pomsta  
Ktorzy yemu niedusaya  
Insiey rady nabywaya  
Ać yuż tak szalonij byli  
Panu swemu niewierzili

**K** ośmus dobrze tu ssi o Zosadku/a  
głowe chęze leżcie.

Już widze yz mu w żywocie  
Dstawia mu ono kłocze  
Mam za to że nieostalo  
W Zosadku nicz /yescze malo  
Głowie radę dać mussem y  
Abychmy wygnali dūmy  
Slych pliotek Złego mniemania  
Snać popatrżemy kychania

Owa



Owamtu to noſſem wydzie  
Poły do mozgu niedoydzie  
Day ſam ciemierzicze mało  
Aby ſie yey wonos nabrało  
Stareyze ſie bys kychnać mogł  
Tym bys ſobie wiele pomogł

¶ Kupiec narzeka yż bärzo kycha.

Juſzy doſyc prze Bog oczy  
O trzi (poły niewyſkoczy  
Ot tego kychania) który  
Boż yuż mieſkanie y ſkory

¶ Koſniusz powieda co ſgłowy wy-  
ſlo kychanym.

Sciſni noſ dzierz głowe mogno  
Wirzys be dziez to pomocho  
Prawda je twe garde oczy  
Pokorna myſl na dol tłoſcy  
Wyſſety teraz o głowy wyſly  
Zabobony ktore przilly  
Ze zley nauky / zezley wiary  
Wtorecy niemial y miary.



O no to zielie swieczone  
One swieczky kreczone  
Czeszcie iemi pod nos kurzył  
Dobrać wiare w sobie burzył  
Thak mniatarać iszcy pomoć  
Wszystko mogli nad boska moć  
Albo też wono kadzidło  
Wktore dusza proste bydło  
Wnos kurzy wieśsa na syerę  
A prawie sie wiec leż kłij  
Ale dobrze wżymili  
Złota kniemu przyłożyli  
Bo to wżdy wieczey pomoze  
Kto ma go wielie nieboże  
Do niebaćnić /thu naswieczcie  
Tham sie in richley wplieczcie  
Powiedz że mi miły bracie  
Czuielzy go iesze nasie  
Wgłowie albo theż wżymoczcie  
Wsamegoć idzie oczie  
Boby śnać namniety zostalo  
Przed sieć by wżdy przekazało

¶ Kupiecz powiada yż nim sie  
narozhem wżyło

Abych

Abych  
p  
I w  
S  
Dać  
B  
Pran  
C  
Alie  
T  
Tedy  
C  
Do m  
T  
Iszcie  
B  
A pie  
T  
Myś  
D  
A mo  
L

¶ Pa



Abych miał brzuch nieznieczny  
Podmaż wiara niekunszny  
I w głowie prawie niebarzo  
Snadnieć z tego yeno racie  
Dać mi yate posylnie  
Bo mi prawie ciało mdleye  
prawie mi zessa wsytką moc  
Czalu / Człowiek może pomóc  
Alie o Boga Duffieży  
Thu na Panskey Lasze wsytką  
Tedy yedno yego swieta moc  
Nikd ynsy niemoże pomóc  
Bo niewim co myśle stało  
Tak mam teraz lekkie ciało  
Isze to rzecz teraz moge  
Barzo by mi sporo wdroge  
A pierwey by mie był związał  
Takom barzo był obczieżał  
Myśl teraz wolna nastala  
Duffa prawie otrzezwiała  
A moge to tak rzecz proscie  
Nawszem yey nadzieya roscie  
Paweł faze Kupcowi aby Paniu  
Zato Dziekowal  
Dzieku



Dzieki Bogu żeś tak lietty  
Bo s onym brzuchem narwiekły  
Czoj go był pliczkami natkał  
Pewnie by był w piekle został  
Bo to sam widzi na oko  
Do nieba barzo s syroko  
Ktemu barzo cziasna sfortka  
Trzeba tam cziasnego brzuszka  
Bo by miały barzo pissnal  
Uzli by sie przesnie wczisnal  
Musy tam mysl ochedozicz  
Wszystky pliczky siebie szozicz  
Jedno yat pan Bog nauczil  
Chceszli bis tam prawie luzil  
powiedz ze my radze tobie  
Czoj wždy rozumies osobie  
Gdy cie ta rzecz tak potkala  
A tak acz sye laska stala

¶ Kupiecz Wyznawca swe Minijma  
mie.

Powjem a niesklamain wiere  
A na swa to dusse bere

¶ Znam



Znám że zwycięztu mojego  
Nie masz wstwieczcie grzesznieyszego  
Wpadłsiego człowieka  
A prawiem tak zrosł odwieka

¶ Paweł pitha Kupca kczemu swa  
Nadzieje chylą .

Maś je wždy oś wem zbawieniu  
Czo nadzieja abo kczemu  
Swe wssytko duszanie chylis  
Jesli sie naczem niemylis  
Baczis to wždy na swej glowie  
Czem by wždy mogł pomoc sobie

¶ Kupiec dobrze jōże w swej rzeczy.

Wamlicz już sgola powiediec  
To tak już racz omnie wiedziec  
Jem sye już tak obaczyl  
Jz to pán Bog sobie ráczyl  
Wssytko przimogy zostawic  
Bogo ráczij moze zbawic  
A jinsze wssytky pomocy  
Juz nimaja żadney mocy



Kto yedwo za zdrowia swego  
Prziloży Sercza do niego  
A yego spraw naśladye  
Na wszytko sie rozmysluie  
Ale moie yuż zaslugy  
Bo sa niezliczone dlugy  
Co prze nanssa nasse sprosny  
A toż wszytko yest blat prawy  
A to ya tak wyznać musse  
Nam tak narowsem grzeszno Dusse  
Ze yey nieg pomoc niemoze  
Pan Bog ten ya zbawicz moze  
Ale niedla yei godnosci  
Jedno swey wielkey milosci.  
A yż ya swoye dufanie  
Klade yako w swoym panie  
Ktory nie od kupil sobie  
Winosacz kienemu racie obie  
Jne wymysli ystarow  
Kosmacye swie ctie sprawy  
Acz ye nie zle tu sz gimiz  
Panu Bogu. Ale mie niecz  
Wnych nadzieye ani wiary  
Kato wczil nass blad stary

Jedno

Jed  
2  
Ktor  
N

W  
wuj d

Tera

To y

W

Mim

J

A sm

W

Bo za

W

Iszcie

W

Kate

D

On y

J



Jedno romceze Pana swego  
A romieznosney Lastce yego  
Ktora Czlowiaka niedznego  
Wyswolil ze wszego zlego

**A** Tu yuz Pawel rozwodzi Kupczo-  
wyj dziwne Miloserdzie Panstie sprawa.

Teraz Kupcie yuz posluhay

Juz ynym wjeciam niedufay

To yest/ sprawa przysza mego

Bych cze w wiodeł z obludnego

Mniemania/ktorec prošlo

Izlecę bylo barzo posło

A snacę cze csi wpetali

Ktorzi prawdy malo znali

Bo za dobroć Panu swemu

O bacę czechmi wynnij yemu

Iscie tak rzecz prawde musse

Byss wjidal cżalo y duffe

Ktodysbys tym niezarownal

Dobro dzieystwa cżoć Pan Bog dal

On przedcze narownem przestai

Jedno chęje aby mu duffal

Czlowie



Człowiek niedźny a miłował  
Wssytko mu częsci przepiśował  
A ktemu Bliźniego swęgo  
Tak yako sybie samego  
A wiernie mu wssytko sprzial  
Czoby sam rath vsiebie miał  
Alie krewkye nasse cziało  
Snaz sye tak barzo zbujalo  
Ji iscie żadny nieboże  
Tego roypelniz niemoże  
A znalazlychmy to rade  
A prawie na Boga zdrade  
Ji swem wczinkom dufamy  
Alie sye sami zdradzamy  
A tak mniemá człowiek głupi  
Ji snaz sobie wssytko kupi  
Bo drugy lep ogolił  
A niema ji Boga zniewolił  
Albo sye opasse wporoz  
Boso chodzy chocia nie mroz  
A ji mietko szelie dussy  
Ji dżs poszy abo sussy  
A natka brzuch az do ssyie  
Sucho jadt/wiecz mokro piie

Alie

Alie  
Ji  
Bo to  
P  
A to  
J  
Czo  
J  
Czo  
P  
Licz  
C  
Zwo  
J  
A z  
P  
Poty  
J  
Ji sol  
C  
Ba n  
B  
Wne  
J



Alle obacz pochwili  
Ji tym Boga nieschytrzyli  
Bo ten aż nawysokoszy  
Przeyrzyj każdego wnetrznoszy  
A to nasse zaliepienie  
Zgiednało nam przegbessenie  
Czo sie snami spoliu rodzy  
Znassych przodkuw nam przychodzy  
Czo ye Bog zawystepienie  
przekliał/y jej pokolienie  
Lież my to s syebie sgladzamy  
Gdy sye znouu odradzamy  
Zwodzy y zducha swietego  
Już wiecz każdy prozen tego  
A zwieltkiej swoiej dobroczy  
prawie nas spoliu sgednoczy  
Potym gdy wrosczie czialo  
Zas tego nastanie mało  
Ji sobie ten slup łamniemy  
Czo nachrzgie spanem bierzemy  
Ba wneth bedzie pretky rozwoth  
Bo ma nanas pewny dorwoth  
Wneth gdy kogo pycha ruszy  
Już jako sye widzi dussy



Kieloby powoli ciało  
po Świątku się nabuyalo  
Już bliźniego wdreczenie  
Już przydzie wszytko z gardzenie  
Już ni Bog ni ye go prawa  
Jako tako wlicz się s prawa  
Chocząc drugemu niemiło  
Aby yednak przysse było  
Już to nicz zabycź bliźniego  
Dośćć ktemu dobro ye go  
Targnac się napodobnego  
Ku osobie Pana swego  
Ale wssak wszytko zwierżina  
Bo biegak zursor do rzyna  
A on przetsie sussył piatky  
To yuż rok bedze na swiatky  
Wiere to syla kłopotu  
Podiać za yednego chłopa  
A smacz jadny nie v godzi  
Co ych tu po swiatu chodzi  
By mogł rzeć jem neyest grzesny  
Istad przychodzi v czeliesny  
Sa znouu pod grzech poddani  
Tak yako żli chrzesczani

A ten

Ach  
2  
Jiy  
T  
Post  
3  
Mm  
Jako  
2  
Ano  
C  
Boze  
Y  
Acz  
B  
Ji to  
C  
Liec  
3  
Kied  
T  
Albo  
T



A then zarwoze wszyſtkie ſłępy  
A prawie oczy zasłępy  
Iż y boga zapomniely  
Tak iako było ſpiwoſſemy  
Doſwojatu zmya biegamy  
Zynad rady nabywamy  
Minimaiąc co tu działamy  
Iż go chytrze oblagamy  
Jakoby Jawnogrzeſniczy  
Licząc ſwoie ſprawy wiſiſczy  
A no był on lepiej obrał  
Czo ſie być wpięſzy wolał  
Boże wſechmodczy żywy  
Kaczys my być miłoſczywy  
Acz za naſze dobre ſprawy  
Kiedż kthemu wymyſł prawy  
Iż to ſpokory przychoǳy  
Czo panu tu cży pochoǳy  
Lec yedni ſtoia dla pychy  
Zac tam beda male ſmiechy  
Kiedy na ofiare choǳa  
Thedy dwa trzeciego wóǳa  
Albo gdy ſie woda kropy  
Tho mu wjeć zobieje chłony

Wine



Wzywaj oczu po: hlebuje  
Kiedy skropidlem duktuje  
A gdy sye wfformie wsadzy  
To mu pop pod nosem kadzy  
A drugi mu leb napyskal  
To juz wssytek otpustih zyskal  
Jesli tez czo rdzielaja  
Thedy herbow nawieszlaja  
Aby to tu ich czzy bylo  
Obostkiej sye ani sinjlo  
A ostanie przy tey radzie  
Ji to wtem nadzieje kladzie  
Czo tu strojl za ziwota  
Ji juz prozen odklopota  
Alicz sye snacz zlie doradzył  
Jesli ze sye tak obladzył  
Sluchaj Dawida swietego  
Wboga barzo wzystego  
Wiednfakuten sprawam swym  
Wola panie Sluga twoym  
Wieracz wzadny sad przychodzicz  
Licz mi barzo bedzie skodzycz  
A niestaczuj moich zlosczy  
Wedlug swey sprawiedliwosczy

Alie

Alie  
Pod  
Jiz  
Bo  
Jese  
Gdy  
Wlas  
Jedi  
Wlas  
Czo  
A  
Ami



Alie według lasty swojej  
Wlzy panie dussy moiej  
Podobno byl ten obaczil  
I tak Bogu wolac racil  
Iżadny człowiek bycz wniebie  
Trudno by miał bycz sam siebie  
Bo niemoże za prawego  
Cikt sie zwacz zvcintu swego  
Jeszcze jest godzien tego  
Żato niezo cinił dobrego.  
Gdyz nikt odpocatkū niebył  
Abym był dosyć zcynil  
Naswiecze swej powinnoſczy  
A według sprawiedliwoſczy  
Jedno jeden naſ mity pan  
Ktory naſie zlasty wzał sam  
Nasze grzechy / y występy  
Wſytky załonu przestępy  
Czo niedzny człowiek winien był  
To on wſytko sam wypelnił  
A w Boga oycza swego  
Krwia odkupił żywot jego  
Ani przez pokorne serce  
Kto mu jedno dufac tu chęć



Do swych zaslug nas przypuszcza  
A zlaszky swey wniebo puszcza  
A tak sobie niedusfainy  
A wssad sie smim nierodawaymy  
Bo jscie wssedy stracjiny  
Skath jedno swa rzecz zacziemy  
Dajmy miejsce panskwey laszce  
Bo jscie to dawne zaszcie  
Czo przes grzech swem panem mamy  
Inak go nieroblagamy  
Wieczey jnsse grzechy wini  
Godne / lecz jz pan jedini  
Sziednal je offiara swoja  
Przech ktore snacz zamcz stoja  
Wssytky tego swiata cznoty  
Ktore on dla swey dobroty  
Za nas Ojcu offierowal  
Gdy czialo swe na krzyz wydal  
A tocz jest wssytkyego swiata  
Jedina tego zaplata  
Naktorey pan Bog juz przestal  
A wssę dobre dla niey nam dal  
Proszno budnia drabiny  
Czo chca wliesz do nieba jemi



Bo yako sie szcep wlonij  
Bycz nassemu zasie wtonij  
A ten grzech rozum odwodzi  
A wolna mysl wblat prziwodzi  
A tora za rownem wznanjm  
A wiernym panu dusanjm  
Moze sama wniesc do nieba  
Jedno ktemu lasty trzeba  
Wiecz y drugim wielie szkodza  
Czo je wte wiare prziwodza  
Iz gdy to cymia czo kaza  
Iuz do nieba kola maza  
A nawieczej drugi sobie  
Snac namaze recze obie  
Zgiadlby drugi zakon wssytek  
Aby jedno mial pozytek  
A tego zadny niebaczył  
Iz kiedy by pan Bog raczył  
Was wedlug wzynkow sadzyc  
A ktoby sie mogl wybiedzyc  
Stego tak gluchego lasu  
Wktorym bladzy swego czasu  
Bog zwiary zbawia wiernego  
Niepatracz wzynkow jego



Wtedy tego nieposłuchaj  
Który się niechciał zatoczyć  
I nie bacz na wgrzechy wpadnie  
Oblagać go bardzo snadnie  
A w nim niewprzeymie leżę  
Skokiem kmiłosierdziu bieję  
Wszak jawne świadectwa mamy  
Gdy wiec olotrze slychamy  
I ten za żywota swego  
Snać nie czynił nicz dobrego  
A dla niedzney swojej wiary  
Wziął od Pana wielkie dary  
Alie się w tym niemysł każdy  
Bac sta wiara gotow zarzdy  
Bycie Bog bez ni nie zastał  
Isze by cie perwie schlał  
Bog już wiec niepomkna czasu  
A żywies z tego kwasu  
Gdy cie w grzechu śmiercz zastanie  
A prze rozpacz niedostanie  
Ani wiary ni nadzieje  
Bo tam każdy strachy mdleje  
Bac że radzecz ofie dbani  
Bo kiedyś bedziesz pozwany

Nie

Niem  
O  
A tak y  
A p  
A dny  
Tak  
Jesli  
A p  
Dziekin  
Za  
Swey  
Bo  
Bos sie  
Luc  
Aby ci  
Wi  
A wier  
Ban  
Alie je  
Dob  
A tak g  
Jee  
Snadn  
Sw



Nie możesz tam ni na kroku  
Odrożąc pierwszego roku  
A tak y ty niez niemielskay  
A panu sie wopiekie day  
A duffay mu prawa wiara  
Tak zetrześ przyware stara  
Jeslić gdzie ksergu prziwiała  
A prawieć mysl omieśiała  
Dziekinj Bogu jś cie śreśkał  
Ża żywota a nieprześkał  
Swey i wietej lasky natł toba  
Boc było barzo zlie stoba  
Bos sie był snacz barzo napil  
Luzkich bledow / a Czart kwapil  
Aby cie był tak wnich zastał  
Wierni je by cie był chliastał  
A wierz mi już otey dobie  
Barzo zlie było otobie  
Alie jzes sie obaczil  
Dobrześ sobie począc raczil  
A tak gdyjs już ktemu przissedł  
Jzes już stych bledow wyszedł  
Snadnieć y ja już pomoge  
Swa rada / na dobre droge



Jedno sie sam dobrze rozmyśl  
A powiecz mi swa prawda myśl  
Jako a kiedy ja mierzys  
A prawieli w Boga wierzys

**K**upiecz poprawie swego ninjema  
nia / ać trudnoscz wiary wyklada.

Widze miły Pawle że ty  
Słowa prawie smieba wzięty  
Wierz mi y to baczę gysze  
A prawie wto wierze isze  
Iżby sie barzo omylil  
Ktoby myśl gdzie indziej chylil  
A niewierzil w pana swego  
Bylby rozumu błednego  
Aliez isze Pawle tobie  
Powiem żeć nie dusam sobie  
Jakoby wto prawie wkróczył  
A zwiary nież niewykroczył  
Bo to sa gleboke rzeczy  
Ktoby to chciał mjez napieczy  
A siacz jesze wiecej skodzy  
Im kto głebiej wto zabrodzy

Paw

**P**a

A trze

Da

Bo ja

K

Abo c

Ab

Razd

Ja

Allie t

A

Iż Bo

St

Niebo

C

Niem

Ta

A dzy

Iż

Inż w

A

A yak

Ja



**P**aweł mu wiaće krotko wyłożył

A trzebaś tobie medrować

Darmo sobie głowę psować

Bo żaden nas wiecie nie był

Ktoby wto prawie ugodził

Abo czo o tym rozumiał

Abo słusnie mówięc umiał

Każdy rozum wtem zabladył

Jako Bog możność swa rzadził

Alie tobie dosyć wierzyć

A wody i lęka niemierzyć

Iż Bog wszystko w swej możności

Stworzył świat w swej okragłości

Niebo / Słońce / Gwiazdy / Miesiące

Czego nikth rozumem dosyć

Nie może ani obaczyć

Tak to dziwnie racił sprawięć

A dziwnie to opanował

Ziemie człowiekowi w moc dał

Tuż więc czo człowiek wczinił

A jako mu był przewinił

A jak swej sprawiedliwości

Zapłacił mu jego złości



Jego potym snym wdzialal  
Jako sie nadnim smilowal  
Zmilosierdzia Bostwa swego  
Bez kozdey zaslugy wego  
Is na Swiat tu Syna zeslal  
Abygo z Czlowiektem zjednal  
Ktory przez swoye dlugij  
Zaplackil zań wsytke zaslugi  
Wierzj je yuz ten Syn mslj  
Byl prawie Bog a nie yny  
Z Oycem odwieku bedacy  
Albo yako wszechmogacy  
W swem sie Ciele na Swiat z yawil  
Ktore Duchem Swietym sprawil.  
Dzywnie nad wsytke stworzenie  
Przelomylsy przyrodzenie  
Spannij cistey a wybraney  
Dawno naniebie przyrzaney  
Co nam wsytke dobrze sprawil  
A z wieczney smierci wyhawil  
Tu na Swiecie niemały czas  
Wiele gierpial dla grzesnych nas  
A chcąc nam wieczy przispożycz  
Dal sie na koniec vmorzyć

A tak sie

A tak si  
Is si  
To też n  
A p  
Inasse  
Cho  
Jego S  
Is t  
A Kto  
Bać  
Stale p  
Przi  
O tem c  
Is te  
W swey  
S k  
A tem s  
Kto  
A yz knie  
Moc  
Jego m  
Nad  
Przi we  
Nicz



A tak sie nato nasadzil  
Iz swa smiercza nasse zladzil  
To tez wiez yako z Martywy wstal  
A prawie to nam przykład dal  
I nasse wmarle czialo  
Choć bedzie w Zemi leżalo  
Jego Smiercza od kypiono  
Iz tez bedzie ozywiono  
A ktore wiernie wywoćzie  
Bać w ciężkościach / bać w kłopotzie  
Stale prziniem w wierze stało  
Przinim bedcie Krolowało  
O tem czy tez wierzić trzeba  
Iz ten tez zasie donieba  
W swey wielkey możności wstapil  
S ktorego był Czarta stracil  
A tem stolec na gotował  
Ktore on tu prześladował  
A yz k niemu nieprzistali  
Mozno przii swem Panu stali  
Jego możnoć wyznawayacz  
Wladzieye wnyim moczna mąyacz  
Przi yego narołach / stoyacz  
Niczego sie niecz nie boyacz.



Iżo sferzey roslawili  
Zwolemiczgo sñiem byli  
Sprawieni s Ducha Swietego  
Jawnie ym z Lieba danego  
Mozes yscie wtym niewetpic  
Kazdy taky yz sñiem ma byc  
A gdy tak rozumiec z bedzies  
Wiele ti kłopotu z bedzies  
A to troye wszytko zbawienie  
Troych zlosci vsprawiedliwienie  
Ktorych bys ty Sescz krot umarl  
Ludzy bys siebie nieotarł  
Gdy sobie pomoc szniemy  
Nawieczey sie vpleczemy

**K**upiecz przyswala yz tak wierzij

Altoz by tak szalony byl  
Ktory by temu niewierzil  
Bo wojin to smaczna potrawa  
A mila otem rosprawa  
Za małym wpołożenim  
Bycz prawie swietym stworzenim.  
Utwerdz yrosy wiare w sobie  
Widze yz sie Diabel strobie

Wleeb



Wleb a Sumnienie sie siniege  
Snać yuż yest lepszy nadzieye  
Bo mie tak pirzey wczyla  
Co teraz bedzie mowila

**¶** Sumnienie to chwali Kuczoży.

Iż mie tak prosta żona  
Rozumies albo ssalona  
Abym gie teraz ganyla  
Com cji ay przet tym chwaliła  
Zwłaszcza co sie Laske Panskey  
Tnie / a wiary chrześcianskey  
Trudno to wiecz wtym medrować  
Słowa Swiete opakować  
A prawies mie tak nachylił  
Żes mi wsytka pamięć zmylił  
Is y onj twoye zloszci  
Wktoryches rosl od mlodoszci  
Wyšli mi s pamięci prawie  
Gdy cze bące wgyney sprawie.

**¶** Kupiecz rad yż sie zyednal Sum-  
nienjm ale sie yeszcie Czarta boj

Sna



Snać yuż wiele mam zasoba  
Gdy ty ydzes ssemna sгода  
Ale bych tu prawie użyl  
Bych yeszcie yedney rzieć zbył  
Onych Czartowych rejestrow  
Bo tam wiele wnych winysłow  
Bo siac y prawdy niemalo  
Zo wiem wsytko co siedziało  
Zmey mkodosęzi namie spisał  
Co widzial y też co slyssal  
A yaronie sie zemnie smieye  
A mnie barzo Serce mdleye

**P**aweł mu powieda yako ma Czar  
ta zburzić

Tuż sie nietrzeba nicz trfojć  
Czarta snadnie barzo zburzić  
Nietrzebać yney obrony  
Jedno pomnij ses skropiony  
Krwia Pánsta a meka yego  
Zburzila Czarta sprosnego  
A te sobie bieř napomocz  
Tucz stanie yego wsytka moc

Musycz



Musyc narzekayac biedac  
Co nadaley zreyestzi mknac  
¶ Czart narzeka na Pawla.  
Ach ach Pawle goszi potym  
A zac bylo malo natym.  
Czoz mie drezil gdys tu mieszkal  
A yesze zes mie nieprzestal  
Swa nauka / radsey wniebie  
Juzych ya tam widzial ciebie  
A mnie day pokoy na swiecie  
Bo mi sie tu cisze plecze  
To nanjm wyszko pomysl  
A snac ktemu wyszy przysl  
Iz otwe pisma niedbali  
Mych wiezey naslawowali  
A tak mylc choczemy kziwj  
Niechay sie chudzina firwj  
¶ Pawel mowi ku Czartowj a chore  
go wpanina  
Wiez Gargie Swietych Kochanie  
Gdy grzeszny przidzie w uznanie  
A zasluzi Laste Boza  
W tym sie ych radosci mnoza

Is go



Ji go wtorowazys swoje maso  
Niez/a sradoszcia czekaya  
A ty juz nath takim mocy  
Niez nimaš wednie y wnoczy  
Nie ty chory nieboze  
Wierzis zecz nskth niepomozie  
Jeno ten sam jedyny Pan  
Bacz go pilien tocz radze sam  
A twe onym rozmysslanie  
Tocz zawsytky starby stanie  
Tenęzi wsytko dobrze sprawij  
Gdy nat toba laste z yawij

**K**upiecz yuz sobie dobrze tussy.

Jsze niez niepochybuie  
Ji tak yest a pewnie czuje  
Ji yego reke nat soba  
J woladam yuz lepiey soba  
Bo acz czialo malo mogleie  
Lecz Dussa mila tizez wieye  
Ji yest onym tey nadzieye  
A prawie sic Serdze smieye  
Juz Summienie twarz zmienilo  
Nietak sroge yako bylo

Juz

Juz  
3  
Ktor  
n  
Juz si  
n  
Ji p  
a  
wsyt  
p  
Juz a  
r  
wizis  
r  
wsyt  
p  
Ibed  
B  
Jedn  
J  
A wa  
ze  
Bledn  
B



Już Ciart siedzi podiał rękę  
Z gromion przes te frogę mego  
Ktora yego mocę zemdlila  
W me srey nedze wybawila  
Już sie skercze od mienilo  
W prawa wiare sis w prawilo  
Ji pana swego vsnalo  
A stale pżiniem zostalo  
Wsytko yne by wianky wil  
prawiem yatos smierczj o zyl  
Już ani Ciart/yużmy nj grzech  
Vjcz nie strassen a prawie wsmiedh  
Wżylłi nj dżis yego srosty  
Nie strasnie nj ani trosty  
Wsytko czo sie spżeczjwialo  
Pżed Pansta mocza wslalo  
I bede kazdemu radzil  
By sie ninaczjm niesadzil  
Jedno w Lasce Pana swego  
Jesli chce miec czo dobrego  
A wam dzieguye pokornie  
Ze sçe naucżili wiernie  
Wledna Duffe pżić nadroge  
Bo to ysczie tak tżec moge



By sie byla dluzey tlucla  
Już by byla yscie puka  
Tego starego kłopotu  
Dawie by piany płotu  
Bo sie wiecz barzo omyli  
Abyc obiemia naczemj  
**P**awel radzj Kupcowi aby sie nie  
odmieniał  
Tak cji radzje / a tak yuż dusay  
A yuż myslenie odmientey  
Wo yako malo wytroczis  
Iszcie znów przes Bji skoczis.  
A coż kolwiek przidzie nacie  
Tak cji radzie miły bracie  
Tak złego yako dobrego  
Nie od stepuy Pana swego  
A klacż wnytni żnpełna wiare  
Iszcie poyde wsytko w miare.  
A chczili tyycz do Nieba  
Ty tak wtym trzysay tego tżeba  
Wo yeqli cie tak zastanie  
Gdy przidzie sroge zkazanie  
Na wsytet Swiat Pana tego  
Isze nie wetpij w lasce yego

Kupiec

**K**  
Day m  
A y  
Chyba  
Nli  
Bom y  
Con  
A yscze  
Zna  
Bo nie  
Acz  
Mnie y  
A ta  
Ii ni g  
Cho  
Niez m  
Cho  
Już y C  
Cho  
Iszcie n  
Red  
Już niec  
Dzi



Kupiec yuż zegná Pawla s Kos  
mussiem

Day wam Pan Bog sześna droge  
A ya yszcie tak rzecz moze  
Chyba wolej Pana mego  
Niezmienie wmyslu swego  
Bom yuż počesze z rozumial  
Comi Ludsky blad sprawic mial  
A ysze dzis wrey bieśedzie  
Znać sie nie yeden zawiedze  
Bo nie trwa pży Panu w wierze  
A co ynse předsie bierze  
Mnie yuż taka mysl stadrosła  
A takim Serce wyniosła  
Ji nj gżechu ani smierczj  
Choć sie přzed Ożima wierczj  
Niez mi sie Dussa nieleka  
Choćza Czało niechay steka  
Już y Czart spamięci wyssedł  
Choćza by y spiekle m přisiedł  
Isze mie přednim nietesno  
Kedy to wnie prawie weso  
Już niech y on posel Boży  
Přidzie ktery Ludzie trsoj

T



Smierćsia abo wey frogoszia  
Dziweć tego zle k kofesia  
Już snać sobie od sukamy  
Gdy hetmana szoba mamy  
Ktorego sie czy lićkaya  
A barzo przednim szekaya  
A wam powtore dziekuye  
Panu swemu przypisyue  
Wieczna chwale tatez y częsesz  
Iżmi niedał wtym bledzie szesz.

**¶** Tu yż Pasel upomina pić  
wey ony pozwane. Kiazce/Bj-  
skupa/Gardiana aby wsiadali a  
sam ydzie po Kupca y co  
sniem czy trzecie za ros  
prawo Maia

hey hey Bracza coż działaćze  
Czemus tak dlugo mieścićze  
Snać sie wam zda bym żartował  
Dem wam Czas naznamienował

Tenecz

Tenecz  
A  
A tak  
A  
Boch  
A  
Mała  
A  
Itam  
A  
Bo dy  
A  
A mierz  
T  
Boć t  
G  
¶ Kiaz  
Latw  
A  
Kades  
Sk  
Nam  
W



Tenżi nigdy nie wzięcie  
Ać sie zlemu też od wlece  
A tak pospissaycie radze  
Lepiej yż was prowadze  
Boćhledna do Nieba droga  
A zwlaszcza tem co oboga.  
Mało wiedza albo chęca dbać  
Musy sie wiecez drugi tulać  
Jtam y szam potey szesze  
A y wysie tego strzesze  
Bo dybiecze tak leniwo  
By wiecez sliem na zle piwo  
A niewiem przeć wam niesporo  
Trzebać sie tam spieşszyć skoro  
Boć tam wnet wssisto zdawaya  
Gdy pierwszy raz zawolaya.

Kiaze powieda yż wielkym Panō  
trudna wyprawa

Ratwicz tobie posle gdać  
A Zaczęchmy wroble liatać  
Kades yż ty sprawy ninas  
Staczes Pszego wiecez niż niedbas  
Nam ej sie trzeba rozmyślić  
Wisego soba mamy czynić



Trudnoć my tam mamy sami  
Stanać zgołemi rękami  
Trzebać znas ssoba każdemu  
Wzacz czym sie sprawiće sędziemu  
**P**osel sie sinieye zych wyprawj.

Tak czinia zli gospodarze  
Co sie buduya nawsparze  
Iz zyedney skody dwie czinj  
Wzo sie přeczivie Swinj  
Takej wy teraz wigracze  
A snać wnjch nadzieye macze  
Swe sprawy coscie czinij  
Kady sce na Swietie byli  
Widze infuly a Capicze  
Plasze/ Trepty/ y Kaplicze  
Co sce ych tu nasprawiali  
Aby wam tam pomagali  
Ale nierwin z yaka mysla  
Wssak tam każdemu nakrzisla  
Jesli spychj a nie z wiary  
Tedyć ty tam mizacz czary  
To podobno wsytko bedzie  
Co sie darmo kto natsiedzie

Biskup

**B**is

Wiedzi  
Iz  
Znaczy  
Jed  
Snać  
Co  
Albo też  
Iz  
Wnet t  
Jed  
Ktory p  
Wze  
Iscie t  
Znac  
Bych m  
Coch

**G**ar

Trzebać  
Spr



**B**iskup sie smieye sposla zda mu sie  
prostat

*Wj.*  
Niedziwno mi chocies posel  
I znam zes tak prosty ofyel  
Znac yznad pjsinem niesiadaś  
Jedno tak po Swiatu liataś  
Snażes nie czetl prosta Swinio  
Co rzekł Tomasz de Aquino  
Albo też Bona wentura  
I tam zlie ycz bez Captura  
Wnet tam rzeka nescio vos  
Jednomu w Leb/drugiemu wnos  
Ktory przidzie sprosna Liampa  
Przed kazdym wnet forte zamkna  
I sie trzeba dobrodzieyow  
Znac kazdemu tam Olieyow  
Bych my sie tam postawili  
Cochmy tu dobrze czynili

**G**ardyan przimawia Biskupowi  
I sie swarzj s prostakiem

Trzebaćzi rieje Biskupie  
Sprawowacz sye tak tey dupie



Bo yszem to tak pouim znam  
Ji ten mowi niewie co som  
Mnimas byc ten vrazd dano  
Albo madrego poslano  
Ale kogo tam nietrzeba  
Tego zepchna na Swiatz Wieba  
Wiecz tez tak lada go plegzie  
Barzocz on wie co na Swieczie.  
Tu sie wnassylch sprawach toczj  
Wiecz tez spolu w sytko tloczj  
Alecz sie wierze zaplomie  
Gdy bendzem snim wteyto stromie.  
Jak nas Pan Bog wzej raczj  
Gdy nasse sprawe obaczj  
Bo wje kazdy yz naziemy  
Wzdychny byli przelozenij.

**P**osel Mnichowij grozy a yuz y  
dzie po Kupca.

Strzes ty Mnichu tey Kapiuze  
By rey nie oblok na mize  
Bo by cie za chlopa miano  
Jesli by cie niepoznano

Aliecz

Aliecz n  
Trep  
Bo wie  
Kto  
A tak s  
Co  
Bo wie  
Ma  
Kazdy  
Co  
Albo da  
Nie  
Ja wan  
Lied  
Musse t  
Tecz  
A rychl  
Gdy  
Radze  
Gdy  
A ya m  
Co



Aliez wiere snać niebożę  
Treptać spleżem nie pomoże  
Bo wiec Diabel tak swe goli  
Ktore miewa po swej woli.  
A tak sie niezabawiaycie  
Czo rychley sie pospiešaycie  
Bo wiersze mi dosyć Czasu  
Macie miecz do złego kwasu  
Razdy sie s Czarciem naswarzi  
Co przewas złe Pivo warzi  
Abo day naniem nie stało  
Niewiem by wam wykossalo.  
Ja wam malučko v stronie  
Lieć was zasie wnet vgonie  
Musse tamgicę pozwartego  
Tezem mu dal znać Czas yego.  
A rychley wam droge zaydze  
Gdy was uieczyey spoliu poydze  
Radzies sie yuż yako chczecie  
Gdy spoliu wsycj bedzecie  
A ya wsytko gdy was stawie  
Comi porozono sprawie



Tu inż cżi trzei gdy odsedł po  
seł po Kupeza/wstapili wrade yako  
sie maya stroyć y yako od powie  
dać przjet sedziem

¶ Kiazze zwoliwa towarjssow doradi

Tuż sam wkupe Bracza nassy  
Spatniec nas ten paduch strassy  
Liec mi sie zda yż ten z Bogem  
Malo wradzie bywa bo wiem  
Leb ssaliony a plocha twarz  
Musy ten być zły gospodarz  
Bo go tu wnas mierzj  
Co każdy na sobie dzierzj  
Ano lepiey dla przjgody  
Bo tam nieydzien nagody  
Miez to y owo nassobie  
A mysl każdy wczas osobie

¶ Biskup Zartuye spoli.

Mniema

Mniem  
Ab  
Co go  
Sm  
Liec tu  
Mni  
Ale sie  
Raz  
A zwa  
Jak  
Miec  
A te  
Stanie  
Wie  
¶ Mni  
Izo sie  
Wst  
Iz wiec  
Dym  
A wsyc  
Wie



10  
20  
Nmiema podobno ten glupiec  
Aby to on yego Kupiec  
Co go byl tam gdzies przestrasil  
Snać yako on tak madyr byl.  
Liec tu trasil naprostaky  
Nmiema by to w Stole s zaky  
Ale sie wieré o myli  
Kazdy go tu śnać nachili  
A zwlaszcza tedy obaczy  
Jako wiec nasz Pan Bog raczj.  
Niec w wadze yako przistogi  
A ten co ty slosky stroj  
Stanie sdaleta na stromie  
Wierec sie nieraz zaplonie

¶ Mních powieda yż poslowie wie-  
czy sie domyslaia

Izo sie wy przecziwacie  
Wszak to y posobie wieczie  
I wiec y nassy poslowie  
Bywaya bezpiecny w mowie  
A wszyzy sie domyslaja  
Wieczey njz ym poruczaya



Takies tem nimja by wygrał  
I sye snami worosnowy dał  
Ino yszie tu snas każdy  
Możemu rotem sprostać zawždy  
Bo acz sdałieta potuśsy  
Aliecz snami dworstwa russy  
Chciałby to snas wyżartować  
Lecz ja radze pilnie chować  
Chozia czieżko czo niesyemi  
Czochni sprawili nazemi  
Bo wślak to stara przepowiescz  
Snadniej kugotowemu siescz  
A niechay kto czo chze mowij  
Nieczieskye rogy thurowij  
Ymy czo mamy to mamy  
Chozia czieżko czo dzwigamy  
Bo acz Bog dawno obaczil  
Nasse godnosz y tak raczil  
Nas byl przeložil naziemni  
Już czy myśli nieodmienij  
I sziez nas y tam niezelij  
Gdy nasse sprawe obeyrzi

¶ Kaze wylicza czo soba chze wziac  
nate sprawe.

pra

bran  
I  
Aliecz  
A  
A w  
S  
Ryed  
A  
Jako  
C  
Liecz  
Bo  
Czisz  
S  
Otem  
K  
A to p  
B  
Wiel  
A  
Czo  
W  
Form  
A



Brawda żechmy przelożeni  
 Jedno jeszcze wy wżeni  
 Ależ rozum przyrodzony  
 A ktemu drugi czwiczony  
 A wszytko macie wy napieczny  
 Snażnie wam dostanie rzeczy  
 Ryedy staniecie na Sadzie -  
 A ja nie wiem w swem mierzadzie  
 Jako sie będzie wymawiać  
 Trzebaczy mi stermin ow ać  
 Licz mi kto zwas musy sleptać  
 Bóg ya niebode pamiętać  
 Czyż niewniem/a spamięczy  
 Syl a sie wstrachu wykrezy  
 Otem wżdy wiem co tu niose  
 Kliepać tem to wielka kose  
 A to pomnie cżom sbażował  
 Kaplicze/y nasprawował  
 Wielicze Ornator Wielichow  
 A sżundował dziewiecz mniichow  
 Czo iszcie rzakło przestaya  
 Wnoczy y wednie wolaya  
 Sorny cżiste czo kliekaya  
 A worgany zarokę graya



wonek ampulj y Pulpit  
Wszystko Srebrne aż wiecz nazbyt  
Miał apamitny Czerwony  
Czyszcze Srebrem obłożony.  
Niemało soba tego mam  
Wyprawilem sie jako Pan  
Jscie przed Bogem tak widzę  
Ciż zać sie tam niepowstydzie  
Jedno yż mie to niecziesłj  
Sumnienie sie za mna spiessj  
A prawie stego Zartuye  
Smetna mi twarz okazuye  
Bo wy dwa yż pripravij ony  
Nieście cie y ynssie sprawy  
Ja co moge jako prosiat  
Włose nasobie nieborat.

¶ Mních chwali Kiazeczin powieda  
yż sie też tak swiećzj Stawilj.

Zas niéwież jako Swiat dlugy  
Dzyrone ma Bog nanym slugy.  
A nayakim kto wżendzie  
Tak też odpowiedac będzie

Boć nas



Bocz nas Bog rozno rozprawil  
Stem sie postaw cjos tu sprawil  
Widaś gdy Swiete maluya  
Iż każdemu przispisuya  
Abý sie stym okazali  
Jako tu na Swiećzie stali  
Wjdzis yz Piotr s Kluczem stoy  
Jerzi Nieczem /Koniem/ Broj.  
Marczin w bogym płaszc traye  
Mikolay /Słoto rozdaye  
Pawel Miec /Szepean Kamienie  
A Dominyk ma Xiag břemie  
Francyssek Kapsze Banij  
To byl moy patron wybranij  
A ya też yego przykładem  
Chęzał bych, wsem bycz sasiadem

¶ Kize sie chwalj Listem z Rzyma

Tem czie zda mi sie Celnye  
A snacz was obu zepsuye  
Aczem zato niemalo dal  
Mecz mi niesz tego nie zal

Mam



Wam List taky odpapieża  
A perwiejsszy niż zła wieża  
Wla pieczęcy ołowianej  
Klunge y Korona nanej  
To tam też pisanie stoja  
Kto iyma ten sie nieboja  
W grzechu ani przygody  
Jedna gus yał nagody  
Wla kurach mi y wiazalig  
Tuż strzelajacz doswiatczili  
Bezpiecznie sniem zarwidy chodzil  
I go żadny nieugodzil  
Wielmi sam snim wprzigodach byl  
A jegom mocy doswiatczyl  
Wam zato y wotey potrzebie  
Pomoze mi syła wniebie  
Do już czyn grzechy yakye chces  
Jedno sie do listu pospies  
Każda tam rzecz mianowana  
Czożac ma bycz wsserzinka dana  
Jest tam kożdey rzeczy cena  
Czo a Culpa / czo a pena  
Wieyże ty minisku łapicze  
A ya też List wnet wychwojze

A fu  
B

B

Wier  
DJacz  
JCzon  
DA ins  
DW ar  
DBog  
DRzed  
DCuru  
Dde S  
D



A tu pîrwoszym sprawozam moym  
Bede przedtem plessem twoeym

**B**iskup chwalij List Kiazeczyu / A  
powieda jako sam pojdzie .

Wierzmi tyedy mas taky list  
Dobrey nadzieje juz bacz jst  
Jacz wiere niewiem co mam rzecz  
Jedno musse on plassej oblicz  
Czo naniem perel y zlota  
Dosyc jest piekna robota  
A jnszale na sye wloze  
Wiem ze drugyego za tryssoje  
Na rekawicze pieriszeny  
Waklade zdrogych kamieny  
Bog potym Biskupa znaja  
Wszak tu chodzacz tak zegnaja  
Rzece drugy ze ten znieba  
Bo tu chodzycz pieknie trzeba  
Curuatore wezmie wrste  
A mam nani Boza meks  
Ze Szjbra wliana czysta  
Wsytku ktemu pozloszysa

Wyinyda



Wynyda też rieża moy  
Kajdy sie Biskupa boy  
Com ye tu swieczil na Ziemi  
Albo moij pżirodzonej  
Com ye na Swieczie Bogaczil  
Marniem tego nieutraćil  
Tak mie wsyszcy poprowadza  
I blisko Boga possadza

**M**nich sobie nad nie lepiey tussy

Iszcie mamli wam prawde rzecz  
Pżyjdzie my daleko wciecz  
Obu dwu was wtym zawodzie  
Bo wiem lekczeyssy ogłodzie  
Ktorem tu w Klastorze cierpial.  
Bo z was kazdy roskossy mial.  
Bom ya zawzdy wnabozenstwie  
Miestkal ba y wposlunstwie  
Swieczkem ya roskossy wzgardzil  
Jako Blazen takem chodzil.  
Kapięza / Potworoz / moy wbiör  
A Roskula ya koby Wor  
A to wsytko bede chować  
Chęzał bych tym Boga z blaznować  
Bo to

Bo to  
Iszcie  
Rzecz  
Bos  
Ale d  
Kyed  
Jedn  
W  
B  
Kia  
Dzierz  
Wyla  
W



Bo to snacz odzienie swiete  
Nie wiem by znieba nie wzete  
Isze nie tu ten sye wczyl  
Krawiec / co to napietwey zyl  
Kzeje Pan Bog / owoszy moy  
Choc sam tu mnie ty / bliżey stoy  
Bos nazemi zdalieta stal  
Od rozkoszy co swiaa miewal  
Ale chcemeli sye sprzytrzye  
Czartowi / a tem go zchytrzye  
Kzedycz nanas przidzie skurzye  
Iszecz niebedzie wmiat nicz  
Jedno społu głowy zchylmy  
A kapięza je przytrymy  
Będzecz zdalieta narzekal  
Bocz nieraz przednia wziekal

**K**iaze wspomina Pomocznysky kto  
rem tu sluzyl.

Dzierzecz ya tak Mnysku otym  
Alie goz wjez bedze potym  
Wylazsly siniej rad bych wiedzial  
Wieczniec tam niebede syedzial



Albo jeśli wnet od kryja  
Wierecz drugi zwienczy sbyia  
Doczego sie bedze rzucisz  
Albo dokogo sye wzicz  
Liepiezy wždy miecz przy sobie  
Swe wcziny bo przy tobie  
Zostana choboty twoje  
Liepiej wždy miej każdy swoje  
Czo by też wždy nasie oblicz  
Albo ku komu sie wzicz  
Aby przycziny wczinił  
Gdy bedze Czart oczo winił  
Jacz też mam Krzyczielia Jana  
Bo y dzys głowa wylana  
Namisye stogi wkapliczy  
Ktemu swieczij pomocznicy  
Stoja pięknie malowanj  
Zastapili wssytky scziany  
Wierz mi gdy mie Jan obaczy  
Ten iszcie milczecz mieraćzy  
A takież y owy drudzj  
Bo to wodziecny Boj sludzj

¶ Biskup dobrze tussy Kiazecz u o Ja  
nie a sobie/też Piotra chwali.  
pew



Pewnie będziesz miał Jana  
Two rzec napoły wygrana  
Bo jeśli czy nie blazniya  
Który żaden dzień maluya  
Wnet Jana wielblandziej skorze  
Podnosy ręce ku gorze  
Przet samintczyem sadzia kłeczy  
A zdalięta jny świeczy  
Allieczy ja myślię sobie  
Tusze kiedy mam posobie  
Czo niebo odmyka Piotra  
Pewniem go by wiecz kmotra  
Do go nam czyście stroynego  
Na płaszczu hawtowanego  
Sperel /a ktemu kłuczyćsity  
Dzierży sperel pozłoczyćsity  
Ten mie pewnie puszczyz racy  
Jako mie skoro obaczyć  
A gdy na swym miejscu syedzie  
Iszcie omie mówicz będzie

¶ Ninich Franczyska nad jne przed  
klada y grozy Posłowi.



Widzymi sye żem ya wygrał  
Żem sye Franczyſtkowi wzmoczył  
Bo jeden ſe tem obrani  
Ktory noſi Boże rani  
A ja kniemu gola głowa  
Kapięza paſem y mowa  
Na roſſytkyem podobien bede  
A teſz yego bliſko ſiede  
A iſſzie ſye Czart przeſtraſſy  
Kiedy ſyeda ſpolu naſſy  
Snać y Bogu myſlo bedzie  
Weyrzecz gdy naſz Czech oſiedzie  
Snać rzece onofczy naſſy  
Niechay ſie żadny nieſtraſſy  
A tak już on poſeł Bożi  
Niechay nam ten nicz niegrozi  
Niechaj ſye ſam wieczey boi  
Bo mu każdy znaſ doſtoi  
Wieręć ſie ſnać wleć za ſtrobie  
Gdy obaczy jż poſobie  
Mamy pomoc y przyprawy  
Wſtanać mu jego ſprawy  
A Czarta co jmu nam grozy  
Wſadzymy go wrożeł kozy

Bo

Bo ſin  
By  
A tak  
A i

Tu  
la

Poma  
Co  
Chce  
Cy  
Bo wo  
Na  
Wyda  
Ji  
Wiec  
Nie  
Podob  
Bo  
Coz Bo  
A y  
A tak q  
Ine



Bo snać obadwa mniemali  
Bychmy o sie niez niedbali  
A tak yuż niech ydże gdzie chce  
A nas wieczey tém niekreſtke

**T**u yuż Poſeł ku Kupcowi yż na  
laż go bez przygoſt y mowiſniemu

Pomaga Bog ſtary Kupce  
Coż wzdymyſlis miſy glupce  
Chceſ przeſe do Norumbertu  
Cy radzycz co na ſolwarko  
Bo won Czas/gdyſ cy Czas ſkładał  
Naktory Bog ſtanać każał  
Wydzaleſ co ſie toczyło  
Iż ce teſno barzo było  
Wiecz kiedym potym od ſedł przeć  
Niewiem yażo dzys twoya rzecz  
Podobno yażo roſkowa  
Bo ſie muſſa pelnić Słowa  
Coż Bog roſkazał powiedzec  
A yuż ſie trudno wyſiedzec  
A tak qnap ſie a niemiſkay  
Inem wſem ſprawam pokoy dał



Bo tam inż drudzy czekaya  
Acz wiem yż my barzo laya  
Bo w nich widze wielka trfoge  
Nieradzy by nate droge  
Bo powiedaia iż Kozy  
Nierady by wiecz na wozy  
Woliali by piesty skakać  
Niz na wozie na targ yechać  
Ale sie trudno sprzeciwić.  
Gdy Pan kaze yuż musſy być

¶ Kupiec powieda yż gotow nate  
droge Chocza sie mie vbrał

A choż posle daley dzalać  
Co Pan kaze musſ sie stać  
Musſie każdy aby nierad  
Jechać naten quashy obiad.  
A yam gotow dobrze bacziś  
Inż wyiezdżay kedy racziś.  
A mdy nażadna droge  
Radſſey niesedł to rzecz moge

¶ Poſel sie dziwuwe yż sie Kupiec  
od miemi

Cocz to

Cocz to  
Nan  
I Barm  
Wier  
Barzos  
Jes  
I teraz  
Jat  
Bo wid  
Nien  
Nie taki  
Czy k

¶ Kup  
mie

Cocz pa  
Roz  
Ale ya t  
Cuz  
Bo by t  
Ide t  
Ato ma  
A sm



Cog to teraz wlażło w głowę  
Flawssemes od mienil mowe  
I Barwyć na twarz przybyło  
Wiareć nie tał pierwey było  
Barzos sie tey drogy lekał  
Jeszcze niebołało stekał  
I teraz baczyć niemoge  
Jako chczesz yż nate droge  
Bo widze yż nicz nassobie  
Niemas Recze prozne obie.  
Nie takie przyprawy mayo  
Czy ktorzi cie tam czekayo

**K**upiec powieda yż mu przypraw  
nie trzeba yedno Panom

Tocz Panowie / tem tał trzeba  
Rozliczney spise do Nieba  
Ale ya tał ku tey sprawie  
Tuż yde oczudzey strawie  
Bo by to prozna robota  
Ide tał yako gosota  
Ato ma spiza do Nieba  
A śnaćmy ynsszey nietrzeba



pokorna mysl czyste Serce  
 A wieczey mi sie brac niechce  
 A ktemu wierné Dufanie  
 Ktore mam ia oswym Panie  
 Temczy przislussaya Wozy  
 Ktorem sie tu Pycha mnozy  
 Ale nie w Ciebie / na Zemj  
 Kazdemu sie tam mysl zmienj  
 Czy niewiem co wygraya  
 Co mowisz yz tam czekaia  
 Jesli co wiele na bralj  
 Aby nam gdzie nie postali  
 Ja yedno mile Sumnienie  
 Ktore sie yuz snadzie zminje.  
 Wtowarzystwie wiodes sloba  
 Juz yé gdzie chczesa ia zatoba.

Wily Kupczie kćć tak radził  
Gdzes tego rozumu nabył  
Inak sie sam cį cwięzili  
Inacį yż nie wtwey stóle byli  
Ale wssak społu poydzecze  
Rozmawiać slobą bedziecze

Albo  
Albo  
Je  
W  
cz  
y

Jesli y  
 3da  
 On 3u  
 A d  
 A dobro  
 3da  
 Maj y  
 Wo



Albo ony twym przykładem  
Puscia sie lżeyszym nakładem  
Albo ty wnych poziczyś  
Jesli potrzeba obaczysz

**Tu yuż Posel wiedze Kup**  
za Ku onem trzem Ktorzy sie  
yuż nastroyli na Sad a Kupiec  
tak/Bez wsech przipraw ye-  
dno szera wiara a na  
dzya o Panu swem  
a Sumnienie za  
niem zochota  
za niem yada.

**Mnich zdaleka wzrawossy Posta po**  
znawa adziwie sie Coto za dwa za  
niem yada

Jesli ya zdaleka widze  
Zdamy sie ze to yuż ydze  
On Zuffalecz co nasz trestke  
A Dwu soba wiedze yesze  
A dobrzeli zdaleka znam  
Zdani sie yż dwoyaký stan  
Naj yż Zona yda spoli  
Do my tej zle widziecz zdoli



**C**haze poznawsy possa powieda yż  
to zaniem Kupiec a Sumnienie.

Tak yest yako mowis s perwie  
Tak ya y sam widze yawnie  
Jesi mi sie wzrok niemienij  
Tedy to ydze Sumnienie  
Tego Czeleka tu tey sprawie  
Ale wochotney postawie  
Nassi czemus twarz zmienili  
Spetnie nosy zawiesyli

**B**iskup wymawia Sumnienia  
Swoy ch czemu sie zatroskali

Nietrzeba sie tem dziwowacz  
Bo nieprzywykli wendrowacz  
Pyšno po swiecie yeszili  
Ligdy piesky niechodzili.  
Ale to coż w bogiego  
Znac to y pokroku yego  
Jako skapa skapa z gory  
Znac y yakey lekciey skory

A na so

A na sob  
Gdze  
Dziwna  
Dusze  
Zadney  
Prost  
Slec sie n  
Isze  
Snacz y  
Te w  
Gdy nieb  
Czem

**M**ni

Ja miero  
Podol  
Albo wto  
Isie  
Trzeba  
Jaka  
Niedy wst  
Czin



3  
A nasobie nicz nienie sie  
Gdzes go odarto na lesie  
Dziwna to rzecz/to rzecz moze  
Puszczysz sie na taka droge  
Jadney prziprawy niemayacz  
Prosto yako z Lassa Jayacz  
Dlec sie nieborak wyprawil  
Jszem ze sie bedze stawil  
Snacz y to yego Sumnienie  
Te wesola twarz od nuenie  
Gdy niebedze czo wkazac  
Czem by sedzego v blagać.

¶ **N**ichy wzrawssy bez przipraw.  
Kupcza dziwie sie temu

Ja nierozumiem czo by to  
Podobno go gdzes ros bito  
Albo wronal na Wodze  
Jsz sie tak puscil o glodzie  
Trzebać mu mieć twarda Glowe  
Jaka bedze miał wymowe  
Kiedy wstlyssy szendzego  
Czin liczbe zw. odorstwa swęgo

3  
Ano podo  
a so



Alno podobno s safował  
Jedno przepił druge przegrał  
Iśże sie ten tym niebawił  
By co Bogu ku czci sparwił

¶ Posel wkażuyę Kupcowj przypatr-  
wne Towarzysze

Owos towarzyszy swoy  
Widzisz yako każdy stoy  
Aysze to tak rzecz moze  
Ze każdy gotow na droge  
¶ Kupiec sie Panom nie niedziwuyę  
Widze yż na spizowali  
Wszystcy sie dobrze wybrali  
Jakoż yasnimiż rownać mam  
Jam ubóstwo / znych każdy pan  
Ale yuż sliże uboga  
Zrowna tam każda osoba  
Przetis sie tem bede zciessyl  
A zaniemi wdroge s piessil  
Leć Sumnienie z nich każdego  
Czemus wmyślu smetnego  
Alboć ye tem za troškali  
Bo yem Brzemion nieszcz niedali.  
posel



**P**osel mowj ku onym trzem a sta-  
wy yem Towarzysza Czwartego.

O was towarzysza macie  
Liezaliscie yz getacie  
Snać was tak niebedze tesno  
Kedy sie was wlecey zesslo

**K**upiecz wsta Towarzysze  
Zdary to Bog/Panowie moy  
Az niewiem gdzie tu kto stoy  
Ale yz wždy znam po mowie  
Snaczesze wszytko Panowie  
I potem co macie Statku  
Bo pana znać podobadku

**M**nich fuka na Kupca yz sie tak  
zle wyprawil

Ba naniezi Bog moze zdarzić  
Mec sie tobie przysqarzić  
Az age tak Bog nawezil  
Gdyz tu Wlodarkstwo porzeczil.  
Czem ze sie tam chcesz wyhawic  
Albo sejm sie mas postawic

A skoda



A stoda zes wnassey rocie  
I nas prziwiedzes k siomocze  
Bo ydzes yako golota  
Wie Bog wydzieszly kłopoty.

**K**upiec vpomina Mnicha aby sie  
osse wiezey staral

Nierwiem coz yest lecz znacze ze Mnich  
Bo wiezey mowi ni kto znich  
Dawno w Ludzech ta przysada  
By byla na wienta rada  
Tykd ye y niebacz do siebie  
Alezbych ya wiezey sciebie.  
Mogl sie nisty semnie nasmiac  
A potym zwiezs co sie ma dzac  
A umiem czy to rzecz pewno  
Iz niosse wiezey nierowno  
Uz ty chocia Kapize mas  
A przec ze sie omie staras  
A bych co mial nieukaze  
Dobrey myśli wam nieukaze  
Bo widze zeszce weseli  
Jeszce snac nabrali wiele

Bo ni



Bo nietak wicz strasno wolessie  
 Kto co osobnego miessie  
 Iż strige/albo gdoze wlozi  
 I nietak sie zazdoszcz mnozi

**B**iskup sie dziwuje Kupcowj yż  
 powieda yż ma tajemne prziprawy osoba

Alle cos ma przed nami kryć  
 On niema czim by za krycz rzyć  
 Coz to mamy osobnego  
 Bssalonemu podobnego

**P**osel kaze aby sie spiessyli nadroge.

Na postepnyciez nie dibiac  
 Mozece sie swarzyc y dac  
 Ale by to lepy schowac  
 A ta rzecz nie saszowac  
 Bo niedlugo przide ten Czas  
 Iż umilknie nie yeden z was  
 Bo yuz rozumiem yż sedzia  
 I gotowal wssytky naczyina  
 A darowo was czeka s Sadem  
 Nie baroze sie tym nierzadom

Idz cie

Bo ni



Jazie wy naprzod strzyszeni  
Wszak tak chadzace na Zemi  
A wy tezzaniemj drudzy  
Niepoydać przed wamy sludzy

**K**iaze sie frasuye yż v Kupca nieś  
niewidzy

Wszak ydzemy dosyć spiesno  
Ale mie przet owem teżno  
Co heywo podle mnie powiedzał  
Jż by tayemne Skarby miał.  
Teraz prziniem nież niewidze  
Aż sie prawie sam zani w stydze

**K**upiec mi wywodzi swę przypa  
wy a Lepse niż oniego

Nie frasuy sie miły Panie  
Jż sie troszez to zle znanie  
Był czem ya też tako głupy  
Jż czom zwoyszył na swei kupi  
Wiele mi naty gosky rozdał  
Costy ych tu soba nabrał  
A wieli wonych nadzieye miał  
Osobnam wiare pokładał.

Aż Si  
J  
Dowi  
Jep  
Aby c  
J  
Jam y  
Bo  
Jż wie  
Lep  
Aż mi  
Ten  
Jako p  
A ya  
Niewz  
Jed  
Ktorem  
Prac  
A w Bo  
Kro  
A ya pr  
Jż  
Gdy mi  
Wodo



A Sumnienie obaczilo  
I wystrzeż mie wtem raczilo.  
Dowiedayacz yż sie zdradzilo  
Jesli wtem nadziege sadzils  
Aby cze to miało zbawicz  
Isze sie trzeba poprawicz  
Jam yey przec sie dufal malo  
Bo mi si e tak wssytko zdalo  
Iż wiecz by skory wyslupicz  
Lepey sobie niebo kupic  
Aż mi sie Pawel wkazal  
Ten mi to dziwno rozwarzal  
Jako panu Bogu sluzyc  
A yaka wniem nadzieye miec  
Niewzwony ani worgany  
Jedno w yego Swiente rany  
Ktorem on nas wykupil  
Prawie gwałtem Czartu zlupil  
A w Boske miloserdza iego  
Ktorem on zbawia kazdego  
A ya przecz wiare a struche  
Isze mam dobra o tuche  
Gdy mnie on wzal w swa opiekę  
Wdobra sie Suknie obleke.



A tak toż moie przysprawoy  
A stem yde naty sprawoy  
A pieknie sie przy odziecie  
E dy najsie dobra nadzieye  
Wezme wiare / o Panu swem  
Zwas kazdy chocj kto raczj wezm

**B**isłup gromy Kiazę iz sie wdawa  
wzrecz s prostatem

Wile Kiazę cym sie barwisa  
Snaez sie sam wzla wiare vprawiš  
Czo sie przeciwiš s blaznowi  
Kazdyć znas to lepiey powi  
Lepiey czi Pišle Cyprian  
Tuz ten plieczie Chlop / albo Pan  
A za teź zli swieczy byli  
Co ty rzeczj vstawili  
Albo starzj Papięzowie  
Wszecz mieli rozum w glowie  
Bo wierzmy dziwny tam sposob  
Wato miey / cze zaczniesz ossob  
Sukaya / a ych rad / s prawoy  
Iz mamy miecz za vstawoy

Ktory

Ktory  
A

**G**

A gos  
Juz

A ktore  
All

Cozes  
S

Wspor  
Po

Ja pa  
po

Kupi

Wiem

Zon  
Hieraz

Ale

Aleg y  
Ise

Abys m  
Bo



Ktorych y Pan Bog niezlamie  
A wnas to przecz sie tanie

**M**nich sie smiejeye s Kupca

A coo sie ten osust smiejeye

Inz y mysz rzadzi naswiecye

A ktoregos Pawla widzal

Albo gdzes s nim rozmowe mial

Gdzes mu w karczmie dolewano

Stchlopem co y Pawlem z wano

Wspomien yeno a przic: kłobie

Podobnoś byl wypil obie

Ja Pawla a pozym zasie

Dosadimossy sloba masie

Kupiec sie tez odsmiewa Mníchowi

Wiem ya Mniszku yz ty slyis

Dona twa abstynencya

Chierazes pod zbanem kreczil

Ale zes sie nie oswieczil

Aleg ya za twa Kapięza

Isze nie puyde z gronnicza

Abys mie swym plascem za kryl

Bo bych sie snac nasussy zmyl



Jazem mowil z Apostolem  
Nie statym yakoſty Wołem  
Ktory Zlaſty Pana mego  
Domnie ſeſlan oblednego  
Bom teſz yako yty mniemał  
Zem to wmoſzy napoſy miał  
Swemi ſie ſprawami z bawić  
Ale ktoſz to moſze ſprawić  
Jedno Laſta Pana mego  
Co mie od kupil nedznego  
Bo bych ya Seſcz kroc vmorzil  
Czalo ſwie choſ bych przyſporzil  
I wſytko co bych miał rozdał  
Jeſli wiary niebede miał  
Stoſorey ſie yuſz Laſta mnoſzy  
A wſytko ſie dobrze ſporzy.

**K**iaſze proſy aby mu dali poſoy.

Proſe was dacyzemi poſoy  
Juſz tam kto chce tén ſtym rokny  
Ale go mnie ſluchać miſo  
A yſze mi ſie zmiemiło  
Onych moych pyryſych myſli  
Ale ſnać ſzemieſmi wyſli.

Stem

Stem  
Bo t

**P**oſe

Chyſe /

Juſz ſ

Chywoſza

Daw

Czego po

By w

**B**iſe

Juſz ya w

Leda

Ten beda

A wla

Wdał ſie

I cheſz

Wziniwoſ

Chyzał

A ydſz tak

Zaſlon

Wodobno

Ji ten



Stem sie nam przidze postawic  
Bo trudno czo wdrodze sprawic

**P**osel kaze pospieszac niechceli kto  
ry wnoze w zias

Tuże / Tuże / Pospiesseyce  
Już sie nie w Czas rozmyślacie  
Niewczas czy sie teraz wraczac  
Dawno bylo tego maczac  
Czego potrzeba na droge  
By wiec ktory niewzal wnoze

**B**is Kup kaze Kiazce rospacy.

Już ya widze y perwieiszy  
Leda kto sie ych nadrazni  
Ten beda Kiazencem wielkym  
A wladayacz stanem w seltym  
Wdal sie wrzec stem Balamuntem  
I chczal by ycz yego putem  
Wszinirossy taky naklad  
Chczal by sie snym wrozić nazad  
A ydz tak swieczac lysyna  
Zaslonirossy ogzi psyna  
Wdobno mu tem mysl pssuye  
I tem Pawsem a leguie



Ano śnać Pawłowe Piśmo  
Jż drugim spanniegi wyszło  
Tak sie barzo wystarzało  
A zaś ynych słowych mało  
Co nas yawnie naucza  
A śnać rozum lepszyma  
Lij Paweł/bo ten pogany  
Dził nienas Krześtiany  
Mamy my Świete Doctory  
Wskorych tak yest rozum spory  
Jż wssytkęgo poprawili  
Cze go yni przebacili  
Ten sie gdzes musiał napuścić  
Jchze teraz miedznik ruffycz  
Onych spraw go Świecz mieli  
Przi kosszelech o stawili

¶ Kupiecz powieda Biskupowi yż  
nu lacno medrowacz bo też  
ma Klucze do Nieba.

Lagwe wam miły Pralące  
Jż też sami wiele macze.  
Wsiwey mocy Karczow do Nieba  
Wiecz wam mało wierzi k. zeba

Alle

Alle  
Jedn  
A  
A wy  
D  
Jto  
B  
Jaya  
C  
Kazdy  
D  
C  
Ba pe  
Nie  
Co sto  
pra  
A pran  
Bo  
A wssa  
W  
A komi  
Ten



Alle mnie nieborakowi  
A coż dżalać prośtakowi  
Jedno swemu Panu dufać  
A yemu sie na Łaske dać  
A wy yuż swoy godności  
Duszy y dostoyności.  
Jto goście tu sprawili  
By sie sie stym postawili.  
Ja yako sługa za wami  
Tam Bog wie co bendje snami  
Kazdy ma śnać swego mola  
Wyżrzemy sie wszytscy spola

**M**nich powieda Kupczowi yż ich  
v przedzi ale do piekła

Da peronie śnać yż v przedziś  
Ciąj potych plotkach co bredziś  
Co skot to rychley do piekła  
Prawieć sie ta Dusza wozetła  
A prawieć tam sama mierzi  
Bo yuż nikomu niewierzi  
A wśiat strasno yż tak gmirzem  
Wświatym piśmie stem kacerzem  
A tomu milczec przystoy  
Ten nawieczj plotek brogi



**C**zart wiedząc yż ta sprawa miała  
być za bieżał na droge Aby ogladał  
ty pozwane Ziata sprawa yda  
y czekayacz ych rosprawnie  
sobie tej swe rzeczq.

Bog wiem yuż wstał napoły  
Lamieczy sie stemi woły  
Co sie to za medrky maya  
Opak rozum wyrwarzaya  
A yuż ych musie być pilen  
Bo ym snadnie bedje ssylen  
Bo ty sprawy w sobie maya  
Jż sie samj wpetaya  
A zaś ych na Swiecie mało  
Dziwnych spraw w sedy na stało  
Kazdy by rad dziwie nalazł  
Jako by z Zakonu wylazł  
A czem ynem go nastawił  
Nie to czo Pan Bog wstał  
A zaś tych wymyslow mało  
Dzis między niemi nastalo  
Co sobie za Zakon maya  
Bog y zakon opuszczajq

Chwitayacz

Chw  
D  
Ich  
p  
Rad  
A  
Aba  
O  
Przi  
A  
Rad  
A  
Chce  
A  
Jac  
W  
Bo  
A  
Dwa  
Co  
Owa  
Ta  
Bede  
B



miata  
dal  
a

Chwytayac sie zynad Pisma  
Dawno ym s pamieci wysla  
Ich Swieta Euangelia  
Pilny yey tez yako y ya  
Radsey by rady na byli  
Abysie snych wylamili  
A barzo w nich niesporo  
Ono Panske / Dzesieczera  
Przikazanie y wstawy  
Albo Apostolske sprawy  
Radsey by ye zatloczili  
A woz ynszego wstroczili  
Chceli by boga oklamac  
Ladagem te dzure zatkać  
Jac niedbam niech niekunsuya  
Wniecz sie ty kola smaruya  
Bo sie smiele skazdem zwadze  
Ym liepiey pietlo ofsadze  
Zwolascza ktemu temi medrky  
Co to maya rozum pretky  
Owa zabladza do Ciebie  
Takych mi tez bedze trzeba  
Bede sie mial czym zabawiac  
Bedy sis beda rozmawiac

itayac



Jeden wedrwa a drugi włda  
Snać mi rychley tak zbiezy c. as.  
Ale biedszynie podobno  
Snaćgem yuż zamieścāl dāwno  
Dziśa miał sedzānā Sadze sēsę  
Posel sedlęzo ye miał przywesę  
Do kyla nā Sad pozwānych  
A yestē moych przebrānych  
A yuż niemiem czo daley rzez  
Uapolyć sie nierozedręc  
Tu prācęy dōsly c nā Sroicę  
Tak žymie / yako y Lege  
A do Wieba biegać zāwōdy  
Botām yako przydze kādzy  
Kżkomo sie chęze wy syglować  
Ale wiecz trūdno medrować.  
Jako moy Regesir wkāże  
Kżatto ynał sedza stāże  
A gdy ysęe domod bēdże  
Jus sie moya piośntā gedże  
A niemiem czo mu też potēm  
Jis prācza tak mō otym  
S wōlā cza gōdę ssa yawne rzez  
Uieroljyckych by też nā pieczā

Mogt

Mogt  
Z  
Leć  
A  
A nie  
A  
A tak  
A  
Tom  
A  
Ale d  
J  
O wo  
A  
A wi  
J  
Dore  
C  
A si  
A  
M  
Ach /  
C



Mogł mierz a mnie na ostatek  
Da wmoz ten ych niedostytek  
Leć to yego wielka chciwość  
A dał sie na sprawiedliwość  
A nie nigdy tak nie dznego  
By nie słuchał sprawy yego  
A tak jeśliem zamieszkał  
A on yuż tam kogo skazał  
Tom sobie zamieszkał czom tu był  
Rychley bych był tam obłowil.  
Ale chwala Bogu spelna  
Już na se Owoce y Melna  
Owozci yuż posseł ydze  
A kelko ych szoba wiedze  
A widze po ych postawie  
Jż ych moych kelko prawie.  
Bo ten bliżej Subemize  
Co na sobie niesie lize  
A czy sie prawie wbrali  
Wto/czem Boga rozgniewali  
Mnich wzrzał Czarta y zlek sie.

Ach/Wieśotyż/Co sie dzieje  
Czart nie biegać kumam jnniege

Wesol



Wesol jest i wż poniem baże  
Buyno ostampa czasem skacze  
A coż mamy my poslie rzecz  
Gdzie nam kaześ przedniem wziecz.

**P**osel ffuka na Mnicha / iż sie boi

Salonjeś! trzebacz narzekać  
A gdzież teraz maś wziekać  
Już tu nigdziej niewzieciesz  
Chocya y kapiże zwoliesz  
Jesli że co swego bacy  
Kupożtku skaczą raczy  
Terazcy tu niezysse nicz  
Trzebacz pierwey przed sendziem bycz

**K**upiec sye smieje z Mnicha / iż pier  
wey Czartowi grozył

Nuże miły Hektulesie  
Toż teraz ona rzecz wlieśe  
Czoż ya zarzody czartu grozył  
A on sie za toba wozył  
Na płaszu smieyacz sye sciebye  
Przez że sye go boiś łomiebye  
Przez w Wiaryku nieffukaś  
Owo znaydziesz czem go zffukaś

Czart



**C**zart chce je tak pobracz bez sadu  
a Kupca niepoznał

Miły posłie coż sie stało  
Ciemuż jch tak wiedeś mało  
A jesze nierychło ktemu  
Będzie dziwno y sendzyemu  
A o Kupcum yatyems slyssał  
Iż mu był Bog słożicz kazał  
Czas zonych swieczkych rozkośsy  
Cimicz ljożbe zmiassych grośsy  
A za tych co je tu widzie  
Iż je sie nicz niepowstaździe  
Bo czy prawie po mej myśli  
Iż swymi przprawami przissi  
Aliecz to tam gdzies onego  
Opuszcil wolu tustego

**P**osel mu Kupca wklazuje

A coż ciy sye wozach broj  
Slepes yż przed toba stoj  
Albo go tak niechcesz baczyć  
Iż na sobie niemiesye nicz  
A powiedaś iż niespiessno  
Ide snimi aź mi smiessno

Mo



Mozes baciez stymy osly  
Bys też wiec miał swoje posly  
Niemoje byc spora droga  
Docz wssytko wloke do Boga

¶ Czart rad jż sprawami jda ana Pa  
wla narzeka/jż musyal Kupca ostrzicz.

Jm wiezey wloka tem liepiev  
Wssak sa w pieknie niessle slipey  
Aż mało owelne dzbamy  
Kiedy wiec barana mamy  
Liec sye ten barzo zynacil  
A prawiem go nieobaczil  
Kupciz/też si sie nie vbrał  
Nietakem sye ya nadzywał  
Alboż sye zrozumiał stoba  
Jż to nicz nieniesie s soba  
Wssytko mi sye zda jż pawlił  
Do ono chytry pacholił  
Snac byl tego gozies zalapil  
Do sye wczora znieba quapil  
A prawiem to wniem obaczil  
Do sye wssytko przedemna krył

Alia:

Alia  
Tu  
B  
Alia  
po

¶ Bi  
Dast  
T  
Niete  
B  
Juz  
Do

¶ Cz

Trzeba  
Ja  
Wtton  
Sa  
A tak  
Sa



Alie Pawle powiem tobie  
Oddawa to rychlo sobie  
Tu juz nam niez ojednego  
Bo zwetujem rychlo swego  
Alie ty wzdy drugie do nas  
Poday rychliey troczy sye gas

**B**iskup odklada Kof do Saudu.  
Zas tak anami posle znowil  
Taliepiej bys tu nas slowil  
Tietego nam obiecował  
Zos ty nas przed Doga pozwał  
Juz sCzartem sprawy niemamy  
Do Saudu sye odziewamy

**C**zart powieda yz nietrzeba Sau  
du kuLjzu.

Trzeba gli juz swami Sandu  
Zas malo wieze nierzadu  
Wtoremeszcie zabladzili  
Sami szcie sye ofladzili  
A tak posle mozesz cziscie  
Sodzimu powiedziez yszcie

2 per



A perwie go otem sprawię  
Tęzy się niemiał czem bawię  
Bog niemaja przedniem roku  
Ziego prawego wyroku  
Byedy sami okazali  
Wczem nadzieje pokładali

**M**inych powieda / iż ma wolna dro-  
ge do Nieba.

Tak słychamy iż do Boga  
Dobrowolna ma być droga  
A iż w niebie sylny pokoy  
Wi lotrostwo ani rozboy  
Zadney śmielosczy niemaja  
Bo iem oto barzo laja  
By też sprawa to miało być  
Widycz nam wolno rok odłożić  
Aż do samego sedziego  
Nam naznaczony od niego  
A ty poslie też twoya rzecz  
Prowadź nas / Czart miech jdzie preć

**P**osel Czartowi mowj / Iż niema  
jesze czasu.

Czar

Czar  
I  
Ać ko  
Ce  
A tak  
Ca

**C**za  
Dobob  
Wi  
A prze  
Cz  
Iż to p  
Kt  
Acy n  
Bo  
Do tak  
W  
Jesze  
Sa  
A tak te  
Dus

**B**ist



Czarze takczy sprawnie ma bycz  
Iszczę też czy niekrzywoy nie  
Ać tego sadem Bog skaze  
Tego już twoy rzad karze  
A tak teraz day jm pokoy  
Tam przed sendzym sniemy rokni

**C**zart starem Decretę ich dochodzy  
Dobobnos ty poslie nieczedł  
Tuedawno ya Decret naszedł  
A przed tememgo niesluchal  
Czo swiety Lukas napisał  
Ji to pan Bog raczil rzecz sam  
Kto niewierzj już jest skazan  
Acy rossyszy niewierzili  
Bo sye ynsssem čzem barwili  
Bo tak nanie to wiem y ja  
Wyssla dawno Senteneya  
Jesze gdy Pan naswieczie byl  
Sam to swymy nstymowil  
A tak tem panstiem Decretem  
Duscz nas narwos starem tretem

**B**iskup ganię Czartow Decreth.



Nieprzódze to na twoy wyrok  
Boć nieswiatęj żaden Prorok  
Chocia sie za chytrego moż  
Owa sye jescze za sromaz  
Bo dali Bog tu znas każdy  
Dobrze w Boga wierzil zawždy

**Posel odkłada Roku Czartowi do  
Sadu**

Widzisz Czarcze rownac to rzecz  
Już naten czas musysz jęz przecz  
Boć dla tego prawa stawija  
Ji jemi zawždy rozprawia  
Czo prawda a czo nieprawda  
A wyjszcie teraz Diabla  
Jescze sie barzo niebojcie  
A na Saud sye rychliej strojcie

**Le**

**Tu**  
s Ap  
A nie  
spram  
sier  
dz

Widzisz  
Ja  
Czo sto  
A d  
Bo jed  
Ji  
Czo me  
A no



Tu inż Chrystus rosprawiuge  
 s Apossroly o Dobrodzycystwie swē  
 A nie o wdziecznoscy Czlowieczey A o tych  
 sprawach wssch Ludzy / A jzby nie miło-  
 sierdzie / wedle sprawiedliwoscy Go  
 dzien by Swiacz zniszczenia / A jz  
 kazal ich kilka pozwacz na  
 przeslyssenie. A potem  
 Senat osadyl. A  
 teraz mowj ku  
 Piotrowi.

Widzislili to mily Pietrze  
 Jako ten swiat idzie przez sye  
 Czo skot to snacz wientssy nierząd  
 A dziwne sye mnozi ten bland  
 Bo je diabel chytrze zradza  
 Jz sye stemi Bledy zgadza  
 Czo me słowa wywracaya  
 Anowych nauk maczaya



Bo każdy rad wiec równemu  
Dobry sдобrym a zły złemu  
A mamli rzecz iſczy wſſyſczy  
Wpożandliwoſć wſſyſczy weſſy  
Bo co jeſt naſ wiecie złego  
Wſſyſtko roſcie zgrzechu tego  
Tam ſmialoſć / tam bezpieczeńſtwo  
Tam zgynelo nabożeńſtwo  
Ktore rolaſ nie przuſſało  
Boſtwo memu to oſtało  
A tego ſye namoziło  
Ktore ludzy roblad wloziło  
A rychlo piekło oſiendzie  
Jeſli tego dluogo bendzie  
Bo ać miżal coż yem niam rzecz  
Gdy tak oni ſami chęza miecz  
Jawnie me nauky majacy  
Jne piſma ſwiete znajacy  
Gwałtem wſſytko wywracayą  
Oni wiedza co dziełayą  
Bo wolno każdemu blendzyć  
A mnie niekza jedno ſendzyć  
W yaty ch przed mie ſprawach ſtante  
Takye też wezmie ſkazanie

A już

A już  
Ju  
Snać  
Du  
Amieſ  
Le  
Tak ni  
Gd  
Bo po  
Ch  
A kaza  
Ni  
Co jch  
Ac  
A drud  
At  
Wſſat  
W  
By to  
Tu  
Pio  
Wſſat  
A n



A już sye tak zaprawili  
Juz y wiare pozucili  
Snać y miłosierdzie moje  
Duszącz wręczinty swoje  
A niestrassen jem nicz ten bland  
Le piecznie sniem jda na Sad  
Tak nielza jedno skazować  
Gdziem miał łaske okazować  
Bo pod nabożna ffigura  
Chodza wylwicy swilcza skora  
A kaza nato bepiecznie  
Zi jn to mapomocz wiecznie  
Cz o jch jussy na wczili  
Ac widza chocia zblandzili  
A drudzy wiecz powiedaya  
A toba sye wymawiaya  
Wszak proto na mieszu syedzial  
Wiere gdyby on byl wiedzial  
By to na sye miało wynjdz  
Ciemiałby tu byl czo czinicz  
¶ Piotr obmawia stołec swoj / y nau  
ky swoye.

Wszak tobie Panie swiadosmo  
A wslemu swiatu wiadomo



Gdym ya tu natym mjeszczu był  
Jesliżem tak ludzy wczł  
Wszak moje yest jawne piśmo  
Ktore na swiat jasnie wyślo  
Trudno sye bedze wymawiacz  
Darmocz płota day yem. psya macz  
Bo ja panie wssytko piśal  
Com yedno od cziebie słysal  
A nicz w myślu swoyego  
Niechcy niż nie plege tego  
Chocząc mie dzywaćem zowa  
Ale y ta Lysa Głowa  
Chczal bych s każdem oto czynić  
Jż tam niemas ynego nicz  
Leć mie temu barzo dzywno  
J wiele ynem sprzeciwno  
Czemu tak dopuszczać racis  
Swiatu blendzić gdyż to racis  
¶ Krystus też obmawia miłosierdze  
y sprawedliwoscz swoye.  
A wssak ty wieś obyczay moy  
Jż ya dam każdemu pokoy  
Niechcy tu yako chęze broj  
Poky Dussa w Czele stoy

Zwłaszcza

Zwła  
Ju  
To ye  
Pr  
Abow  
Je  
Ale gd  
Ju  
A y a  
Ale  
Swa  
Ju  
Bom y  
Jat  
Przez n  
Prz  
By każ  
A p  
Ale yak  
A za  
Jda dzy  
Tej  
Bo zam  
S



Swłasza kedyin mu rozum dāl  
Jużem mu winien nieostał  
To yemu wolno rozeznac  
Przyczin tu zwykł radsei siadzac  
Abowiem w Boskey o piece  
Jest kazde Serce Cłowiecje  
Ale gdy sie kżlemu chyly  
Już nie Bog samo sie miły  
A yā acz tak czekam dlugo  
Ale razem wezmiesz slugo  
Swa zaplate yatos sluzil  
Już plać yatos sie zadlužil  
Bom ya yaronie dāl roywolać  
Jako sie kto miał sprawowac  
Przez was swoye swoleniky  
Przez yne Proroky wysytky  
By każdy tak czynil kto żyw  
A posmierci inż sobie krziw  
Ale yata sprawe widzys  
A zafs sie zanie niewstydzys  
Jda dzys Ludje na Swiecie  
Też niedziw yż je Cžart zgniecie  
Bo zawzdy zacni Mistrzowie  
S Slugami yda Panowie



Tobieć pietrze nie krzowi nic  
Darmo bys sie sieni chzał byc  
Iz twych spraw nienasladuya  
Dzekuy radze zecz v imuya  
Wielkey pracy / bo do Nieba  
Nie tak czesto biegacz trzeba  
Kluczmy brzetacz a od mykać  
A szemesu przysiedl pitac  
Bo sprawey sprawedliwosci  
Niemaia tu o ssiadloszy  
Vynssich rad niebywaya  
Coz tez ssiami czinić maya  
Ale owo knam ydze Czart  
Cos vlowil skaze by Chart  
Posel tez ydze zanemi  
Już przet nas sand pozwanymi.  
Tak kazdy na swem mieszu siadz  
Ale tez Pawle gotow badz  
Abys wssytky decreti miał  
Ktores na Swiat wymolać dal  
Bedalisie cem wymawiacz  
Aby ym siał od powiedac  
Ty Wagy gotuy Michale  
Bo yzge kazdemu czale

Ja swa

Ja swa  
A

CT  
bi

Poslu  
Bo  
Już M  
Kt  
Już tez  
Z w  
Już tez  
Sic  
Już tu  
Bo  
Prawd  
A b  
A tak in  
A se  
A yelli  
Dem



Ja swa prawde chce okazac  
A macze tu wssyscy poznac

**Tu inż Chrystus s Senatem Nie**  
biestym siadł aby strony pozwane  
przesluzal Pawel Decrety  
czinż Czart Instygato  
rem / a tolyuz woz  
ny Wolia.

Posluchayce wssyszy pilnie  
Bo wam powiem nie o mylnie  
Już Mayestat wystawiono  
Ktory na sad przyprowadzono  
Już też siadł sendza strasliwy  
Z wolascza temu kto yest krziwy  
Już też wssytet Senat z Nieba  
Siadł na sandze yako trzeb a  
Już tu wiecz trudno mendrowac  
Bo ci umieya rozeznac  
Prawde / od nie prawdy prawie  
A bez piecny za wtey sprawie  
A tak inż zwas każdy stawai  
A swe wystempty wyznawai  
A yesli zes go przepominal  
Sendzes Czarta Dissarza mial



Ktory wszystko sterminował  
Coż tu na Świecie sprawował  
A sendza y we wonatrz wjdzy  
Chocza strasno przed sie ydzy

**K**iaze vizrzawsy ten srogy Saud  
lekniawssy sie y narzeka

Ach / Niesfortyz tocz mie tesno  
Ceraż mi na pamieć wello  
Bedym też sadal na Saudzie  
Niewiedzałem otym rzandzie  
Ktory tu tak srogy wjdze  
Wsał co weyrze to sie wstydze  
Jeszcze ktemu sendza jiego  
Pärzi snac / niemiem nałogo

**M**inich Kupca winuye yż sie dla  
niego y na druge Pan gniewa.

Tento nam sprawił mierzemiec  
Święty wiary od szepieniec  
Kupiec / co tu przysedł snami  
Niemayacz nic przed rekami  
Chy też bel wzdzi wkazał  
Jesli co dobrego dzalał

Kupiec

**K**

Jesli

A

Bo to

M

A trun

Je

**M**

Wierz

Sn

Nieda

Zda

Bo wi

Trz

**C**pos

ni

Już sie

Wsy

Bo sie

Com



**K**upiec sye obmawia Mníchowi.

Jestli szcze rzadny wam blogo  
A niessagwiecie nikogo  
Bo to swey osoby Parady  
Muszy czinić Lidske zarady  
A trudno sie ma wymowić  
Jeden drgym to tu zanicz

**M**nich przedsie winuye Kupeza.

Wierzmi mala to pocziecha  
Snać y zgnilego orzecha  
Niedal bych za twa wymowke  
Zdać sie yz maś chytra Glowke  
Bo wiem ze tu na słowiech nicz  
Trzeba ych skutkem podeprzeć

**P**osel ym powieda yz yuz Czasu  
niemasa rozmyślać sie yeno czinić

Juz sie niewczas rozmyślające  
Wysocy radzey rzandem stancze  
Bo sie inż wam Czas gotować  
Co mące s Czarciem rokować

A yako mu



Aya komu od powieże  
Gdy załobę wstłyszę

**M**nich sie lekt yż Franciszka nie yż  
rzał na Saudze

Prawie sie napoły wstydze

Iż tu Franciszka niewidze

A nie tak by mie śnać tęsno

Gdy by sie ych wieczey zesło

Cochmy sie ym poruczali

Wzdy by sie też przymawiali

Albo nas wzdy wysłwiazali

Cochmy dobrego działali

**K**iaże powieda yż też swego vpatro-  
rował.

Jam tu y dać vpatrował

Abych też był swego wzrzał

Wom tak mniemial tak rzecz moge

Iż nam yeszcze zarde droge

Won czas yem beło śmaczno brać

Teraz żadnego niewidać

Niedzyw ludzom yż chybiaya

Gdyż y Swieczj omylaja

**B**iskup



**B**iskup powiada yż Piotra wydzzy  
ale siogego

**J**a widze ale siogego  
Cia sandze Piotra swoyego  
Podobno mych słuźb zapomnial  
Hard mi czemuż by mia nieznał  
Bych to był piechnyktu wiedział  
Namem bys płaszu nie siedzał  
A niemalo mie kostuye  
A wżdy mi niepodżentuye  
Podobno on winoy sprawie  
Snać zamnna niedotrze prawie

**N**inich sie chce domagać Frācisca

**J**a sie yscze też inż wstydze  
Kedy tu swego niewidze  
Bende sie tego domagal  
By mu sendza stanac kazal  
Bo by mie prawie o myslil  
Gdyjem w yego Zakonie był  
By mie tu wymarwiać niemial  
Barzo by mie wtym oslukał

Posel



¶ Posel powieda yż to iuż prosiuie  
rozmyśli

Iuż ci prozno braga moy  
Teraz sie bledna mysl broy  
Dawno sie bylo rozmyślać  
Tuz gdy yuż Czas od powiedać  
Tuz ni rady / ni pomocy  
Každy iuż stan oswey mocy  
A ya po yde tu ssadowj  
Co nam froggy sendza powej

¶ Tu yuż gdy staneli strony pozwa-  
ne / stanal tez Czart z Keyestry prze-  
czwiko każdemu / Posel ssied-  
szy przed Senatorem  
mowi tu Chry-  
stusowi .:

Wsechmagaczy miły Panie  
Tak beśo twe rozkazanie  
Aby przet twoy sand strasliwy  
Był pazwan snich každy ziwj  
Ktory yuż przettoba sfoya  
Widze yż sie bärzoboya  
A yż tak mierychło przisli  
Bochmy z Swiata dawno wysli

Gla mei

Name  
Je  
Do pie  
Bo  
A tak  
O t

¶ Chr

Wywo  
A vo

¶ Pos  
Posluch  
Iner  
Bo sied  
Zw

¶ Chr  
Ka  
Pawle t  
Jako  
Jawnie  
A nie



Wamcy pismoſczi niezefſo  
Jedno yż ych belo teſno  
Do pieſſacz ſie na te droge  
Do wielky ſtraſh tak rzecz moge  
A tak ſniemi czyn co raczifs  
O toż ſtoia wiſſat ye bacziſ

¶ Chryſtus rozkazuje Poſłowi aby  
milczenie wczinił.

Wywoław Poſle milczenie  
A wczin wiſytkym ſłyſſenie

¶ Poſel woła aby wnet wiſſci ſluchali  
Poſluchayce / poſluchayce  
Inem rzeczam pokoy dāyce  
Do ſiedzi ſedza ſtraſliwy  
Zwłaſcza temu kdo yeſt krzywy

¶ Chryſtus Pawłowi Decret czyſcy  
Kaze Synowi dany od Ojca.  
Pawle tobie yeſt ſwiadomo  
Jako to yeſt rozſławiono  
Jawnie po wiſytkymu Światu.  
A nie yednemu powiatu

Decret



Decret Boga Cuięza mego

A kto by nie słuchał yego

Jakoby miał być karani

Zadobro dzeystwa nadani

Czys głosem niech wysłyszysz słysa

Wsercu swem pilnie pisa

Aby sie nie wymawiali

Ziechmy cym nie słychali

**P**awel cęże Decret / i pleny potentia

Synowi od Cuięza dana y pif  
mem dowodzi

To yest Decret Pana mego

Słuchay każdy pilnie tego

Ja Bog Sabaot od wieka

Gdy m sobie Stworzil Człowieka

Jakam Łasce naduimziawil

Zemnu wysłytto tu cęcy sprawil

Dalem mu kształt swey offoby

I dalem rozum yakoby

On sie był miał wtem sprawować

Jako miał ma Łasce chorować

Dobrowolnie to utracil

Gdy sie spolił s Czarciem z bracił

A ya yako złe stworzenie

Prze kłal yego pokolenie

Potom

Potey

3 do

Bylem

Syn

Ktory

Jak

Jako m

By

Przez tr

Inż

Senma

Agos

Abowie

Tom

A tegon

A p

I kdo y

Ten

Non w

Kto

Chezał C

Dals

A yzon

Na



Potey wielkcy nedzy yego  
Z dobrodziejstwa Bostwa mego  
Bylem sie go wlitował  
Synam swego na Swiat posłał  
Ktorym droge wskazał  
Jako moy gniew przeyednać miał  
Jako miał być od nowiony  
By miał być znou stworzony  
Przez krzest a Ducha Swietego  
Już miał mieć znać przyt tego  
Semna wiecznego przimierza  
A gos gdy mi niedowjerza  
Abowiem ten Syn moi miły  
Tomu ziednał/ a niewyyny  
A tegom był za Pana dał  
A przeć prorokcy wywołał  
I kto yego bedze słuchał  
Ten sie semna wiecznie ziednał  
A on wzawosy nasiecialo  
Ktore tu wiele zerpialo  
Chcał Czteku Lasty przisporzic  
Dał sie zany marnie vmorzić  
A yzon moy gniew w blagał  
Na Krzizu sie o sferował



A gdy ye tak sobie kupił  
Tedy m growałtem Czartazłupił  
A wydarłszy mu Człowieka  
Dalemu muiy aż dowieka  
Aby yuż nadniem Panował  
A w Bosstwie swem rozkazował  
A każdego Błogosławil  
Kto sie yego Łaska bawił  
A ktoby sie mu sprzeciwił  
Aby żadnego nie żywił  
Decret v Dawida nardze  
Ji go w gniewie Słonię zardze  
A będzie pod nogy yego  
Wzinion podnoſtem yego  
A to będzie waso Pan prawy  
Jego nauky wſtawy  
Kto tu będzie chował pilnie  
Pozna Łaskę nieomyłayę  
Bom yemu o panować dał  
Ziemie Niebo aby zeznał  
Jako kogo ma zachować  
Jkto ten Skarb ma ſaffować  
A kto by mu niewiernie trſał  
Szceptum Krolewſkie iemu dał

Abych  
B  
A trud  
J  
Jawm  
Prz  
Jſam  
Se  
Jzwol  
Aby  
A tak  
Da  
Data  
Na  
CCh  
A tak  
Co  
Dobro  
J  
Tezeſz  
Coſ  
Bo glo  
Diy



Abych go starł yako razil  
Kogobendze winnem bacził  
A trudno sie ma wy mowić  
Izem otem niewiedzał nicz  
Jawnie to wssem wiedzeć dano  
Przez proroky wy wolono  
Isam gdym tu na Swiecie był  
Serokom to wsytłym zyawił  
Izwolemity zostawił  
Abych to sserzey roslawił  
A tak wedluh wolej yego  
Dawam mu mocz nakazdeho  
Data w Ciebie Dnia pierwszego  
Nazajutrz pomoce yego

**C**hrystus za Dekretem kaze od po  
wiedac

A tak gdyż cie ynz slysseli  
Co sze od Ciecza przyeli  
Dobrodzeystwa czosze brali  
Jakosze ye Sasowali  
Tezesze dobrze wiedzeli  
Cosze zato czinicz mieli  
Bo glosne oba Zakony  
Diva otym/by we Zwony



Też wam y naukę dano  
Gdy wassę krewkość vzano  
Kedyście mieli vsmierzić  
Gniew Pański yako v wierzić  
A tak trūdnoż tu odkładać  
Już musścież od powiedać

¶ Póseł rozkazuge Kiazeczu aby wy-  
stapirysy od powiedać

Ty Kiazę rozpomni sobie  
Co yest było dano tobie  
Wielkie Państwo / poczywoszcz  
A w Bogactwach obkwitoszcz  
Twa Dussa rozkazowała  
A gos też zato dzialała  
Napoczywoszcz Panu swemu  
A padni przet Włogy yemu

¶ Kiazę sie zapomniat / y prosy Gar-  
diana abo Biskupa aby wystąpił.

Ach / Wiestoytyż / Czoż mam pojąć  
Żaz sie namnie to mazażać  
Wystep miły Gardyanie  
A iuż mow zasie yzanie

Bog

Boć m  
Nie  
Conas  
Pra  
Albo ni  
A w  
Bo pot  
Gdy

¶ Bisk

Toć dop  
Albo  
Wzdyż  
Bo t  
A śnać  
Ji y

¶ Kry

Posle ty  
Gdy  
Wiechay  
Wie

¶ Póseł



Boć mnie niedostanie rzecz  
Diewosytekęom miał napiecz  
Co nas tu tak potkać miało  
Prawie mi Serce za drżało  
Albo niechay ydże Biskup  
A wssał to był Koszelnny słup  
Bo potym y wy zmylicze  
Gdy mnie naprzod wyssadzicze.

**B**iskup przypomina Kiazeczu z Kzi  
ma List

Toć dopiero sprawis czysze  
Albos zapomnial o lysze  
Wzdyce nietak rychlo zmya  
Bo ty wady mas quitancia  
A snac mozesz zednac sobie  
Iz y nas puszcza przitobie

**K**rystus gdy sie oczagali kazal zwać  
do Sadu ktorego

Dosle ty Surzendu swego  
Gdy niechca przizwi ktorego  
Niechay Czassu niekroczemy  
Nie nabasniach tu siedzimy

**P**osel Kiazę prziwied przed Senat  
3 3 A dlogoz

y wy

Garc  
il.

Bog



A długos sie mące eżyć tak  
Niepłatnoć to w Niebie nie tak  
Dofyć chęście sie nączi  
Kedy sże na Zemi byli  
Jako kto miał yć w swem stanie  
Aleć to tubarzo tanie  
Wystep Kiazie aniechześli  
Widzys zeszie Czarcz zesh  
By gę lepać y bez Sandu  
Nie wzeli do swego rzadu  
Bo sie tem yuż sam skazuje  
Kto Decretu nie przimuye

¶ Kiazę drzj a ob mawia sie.  
Niemię zaszle miły Panie  
Boć taky strach przissedł namie  
Ledwać na swych nogach stoye  
Tak sie tvey srogoszy boye  
A tak gin semna czo taczis  
Wiem yż domnie wssytko baczis

¶ Czart sprokuracia wystapiwssy bie  
rze sobie oż pusczenie.

Panie sendzia odpusz ze mi  
Użli zacznies sprawę smimi

Mogl

Mogly  
A

¶ Kry  
Sendzia

Nie  
A owos

Jak  
A majl  
Por

¶ Cz

Mojese  
Nie

A wssat  
A ya

Ji kto r  
Ten

Zasie k  
Ten

A takzi  
Sw

W gynec  
Czeb



180  
Moglybych ya co powiedzec  
A snac bedzesz kroczy siedzec

¶ Krystus mu mowic dopuszcza.

Sendza kazdy sprawiedliwy  
Niema bycz wtem nicz testliwy

A owsem kazdego pitac  
Jakoby mial Decret wydac

A mialli co przystoynego  
Powiedz bedzem sluchac tego

¶ Czart dowodzi nanie znaky a proz  
sionie bez Sadu

Mozesz sie wtem krotko sprawic

Nietrzebac sie dlugo bawic

A wssak mainy stary Decret

A ya y tu okaze wnet

Ji kto wierzi a krizon bedze

Ten wtych palaczach osiedze

Dasie kto iemu niewierzi

Ten prosto dopiekla zmierz

A takzi na Swiece zili

Swowolno amie wierzili

W gynesie sprawy w dawali

Ciebie Panie aniznali



A tak niemasz sie czem bawić  
Już ye przynas rac ostarwić  
A nietrzeba Swiatkow namie  
Bo to sam dobrze wiesz Panie

**B**iskup sie bierze do cłonkow wiatrj

A yako to smiesz Czarce rzecz  
Kazdy snać umiał dobrze rzecz  
By dostatecznie rozumiał

Jako by sie zachować miał  
A dobrze ya nato pomnie  
I wszystkie cłonky co wierze  
Ktore przysluszaya k Wierze  
Kazdy sie snać donich bierze  
A ty yakoż wytl potwarzać  
Kazdego Słowa powtarzać  
A tak niedopuszczay Panie

Niechac na yego niestanie  
**C**hart dowodzi Judassę acz umiał  
Wiare / a wždy był Lotr

Lepiej czym to Judas wjedzał  
Bo wiem bliżej Pana siedzał  
Jako sie był zachować miał  
A goz / kiedy oto niedbał

A tuż

I tuż  
W  
Jesze  
A  
A tak  
Co

**M**

Wietai  
Zda  
Wnet  
Bo  
Swiad  
Ji d  
Jako d  
Dar  
Itam n  
Ina  
Ji ye r  
Już

**C**  
n



I tuć snać natem niedosyć  
Vbogać to wsytto zanie  
Iesze otym niowiedzeli  
a przeczesze zaniez mieli  
A tak Panie nicz sie nieba w  
Co rechley ye do nas od praw

**M**niich znały / y vstawamy Kos  
czelnimi dowodzi Wiarij

Vietamezi Panie Satanie  
Zdani sie na twem nieśtanie  
Wnet sie tu iuz w Leb zastrobie  
Bowiemy mamy posobie  
Swiadcetwa y wsytty znaky  
Iz dali Bog każdy taky  
Jako Dzierzi Zzimsky Kosszol  
Darimo ryczisz yako by Wol  
Itam nato cy sprawieny  
Inaten rzad wystawieny  
Iz ye rozwiaza na Zemi  
Iuz sie wonich nie od miemi

**C**zart powieda y: zadne vstawy  
nad Pańskie niessa waznieysse



Już niech tam yako cheza wiaza  
Albo poslia y na cziaza  
Jedno bez krzywdy sendziego  
Izby nicz nad wolya jego  
Bo to trudny wezel nanie  
Czo nad Boskye przikazanie  
Gressnem czego dopuszcziaya  
Chocz jem wiele zato daja  
A mnie niechay pokoy daja  
Wmoy sie wrzad niewmiataja  
Bo to wzrzs milie Kieje  
Zoc ya y Rzymiany wiaze  
Chocz mnieya rozwiezować  
Alie czo wadzy skostować  
A wy sie rychliey odprawozie  
Temi sye flosky niebarozie  
Boć plosky miestoya zamiez  
Dawno by wam czas semna jez

**M**inich Czarta winuje/yje sye go  
bał na Swieze

Standze Czarcie te smialoscz mas  
Iz sye y natakze targas  
Ktorzy od Boga wybrani  
Dostonalemi przezwanij

Wies

Wies  
V

**C**zo

Czo ty  
All

Podob

Za

Tedys

Bo

Nieroz

Bye

Iz sie o

Edy

Takzy

Za

A gdy b

Nla

A tak da

Ać s

Chisze

A w

**B**ist



Wiesz jes tam przednimi krotel  
Niedostawacz tych wjez plotel

**C**zart zartuje z Mnicha js sie go bal  
na Swieczie.

Czoz ty zowieś przebraniemi  
Albo też doskonałemi  
Podobno ty czo mnie czalie  
Zawždy słuza doskonałie  
Tedyś y ty doskonały  
Bos moy y skapicza czaly  
Nierozumiem miły brachu  
Bych czy to czynił przestradu  
Js sie owo rzkomo boye  
Gdy wżrze kpicze twoye  
Takcy duktum pochlebny  
Za wiecza sye wstepuya  
A gdy bezpieczniemy już chodzy  
Narichlej wysydło vgodzy  
A tak darmo sye czas kroczy  
Ac sedzia czeka z dobroczy  
Cisze bych my już mogli usz  
A wpieklic dzis na obiat bycz

**B**iskup prosy v Senatow. aby jni  
Dowodu dopuszczono.

Vie



Nieprzeciw syc srogy sendzia  
Mamyczmy ine narzedzia  
Sktolemi sie postawiemy  
A swey wiary poprawiemy  
Byedychmy nas wiecie byli  
Czoczechmy ku czasy czimili  
A niechay ten paduch zroway  
Niema siami zadney sprawy  
Czo wssytto chze miecz napieczy  
Dostajemu teraz rzezy  
Iz widzyj jec my tu samu  
A nikt niemowj za nami  
Nie snacz pomaley chwili  
Owa syc jescze omyli

Chrystus na te pierwsza Powiescz  
Decreth wczynicz.

Pawle tak ci rolastnie ma byc  
Ma kazdy sand strony slysec  
A naczem syc zabawiaya  
Tami wiecz nato Decret daya  
Wedlug rzezy ktora slyssys  
Wiem jze ya dobrze pomnis  
Wczyn Decret miedzy niemi  
A my nato przyzwolieni

pawel

Pa  
Tak s  
G  
Iz m  
Ta  
A tak  
Iz  
A ch  
Ie  
A na  
Iz  
A tak  
Nie  
Aby w  
Co l  
M  
Dr  
Dofy  
Przi  
Ale z  
Gdy  
Iz tu  
Ja d



**P**awel czytaj Decret a dano jmu na  
do wot

Tak sie dawno zachowiwala

Gdo przed Sandem sprawe miewa

I mu nawywod przichodzi

Niz Sentencia wychodzi

A tak gdy nato wolala

I sie k wierze prziznawala

A chca tego dowiesz z naky

I se by snich dazdy taky

A nawywod sobie bierze

I byl prawi staly v wierz

A tak gdy ta rzec napietu

Niechay bedze yuz ta wrzeta

Aby wedle prawa bylo

Co by sie potym traffilo

**M**nich przimniye Decret a pocat

Druga sprawe aby yem dano spra

wa prokuratoru.

Dosyc dobrze miły Panie

Przimniemy to skazanie

Alzechmy to widzeli

Gdy smy na Zemi siedzeli

I tu pirwey Czkowiek kazdy

Ja zimota y szyl zawzdy

Kazdy



Każdy tu miał pomocnika  
Aby tu wspomógł niedziaka  
A prawie nas ofszdzili  
Choczachmi ym zasłużili  
Wsendy sie patrzacz wiercziemy  
A zadnego nie widzemy  
A barzo nas przeznich tessno  
Niechze by ych wiezey wesło  
Kedy kto włem nadzieje ma  
Niechaj go też posobiema  
Wież dobrze swiety Franciszek  
Jsem ya był yego mniszek  
A prziniemem w żywocie stał  
Teraz yako bymnie nieznał  
Kiaze Jana Krzysizela miał  
Srebrna Glowe był wlać dał  
Inamisie Officerował  
Aby tu zaniem rokował  
A śnać niepomogła Glowa  
Nie rzekł zaniem ieszcze słowa  
Biskup ten tu swego widzy  
A prawie że sie zany wstydzi  
Siedzi nie rzeze ni Słowa  
Trudnać tam będzie wymowka

Bo prawie

Bop  
A  
A ten  
A  
K  
Sukay  
A  
Boya  
Jel  
Dom  
Ter  
Cza  
Ja kład  
Ni  
Aby ste  
Kto  
Bo we  
Ja  
Boć by  
A k  
Kedy do  
Kto



Bo prawie by nas winili  
Kedy uas tu od stapili  
A ten wiere niemi prosta  
Kupiec kogo miel nieborak

**K**upiec niechcze Procuratora tak  
sie sam na laste puszcza  
Sukay ty Winichuswoyego  
A tobie nicz domoyego  
Bo ya miesnikam ynego  
Jedno Krysta Pana swego  
Dom sie yuż temu przy wczł  
Temum sie wssytek poruczył

**C**zart zakłada Pamietne yż sie do  
tych biora co ym służyli  
Jakłade Pamietne Panie  
Niechay sie tak Decret stanie  
Aby stemi spolu byli  
Ktorem nawiecey służyli  
Bo wedlug sprawiedliwoszt  
Jać bede miał pracey dostac  
Boć by mnie przysło mowić rzeć  
A każdego z nich pilnie strzeć  
Kedy dotych Apeliua  
Ktorem lepiey za sługuya

Ten čas



Ten Czas co na Swiecie byli  
Mnież zerosech pilnie służyli  
Bo ci ktore mianowali  
Tego niepotrzebowali  
Jedno zradoſza czekali  
Aby ſie do nich dostali  
Wedać tobie wierze trſali  
Ich tu spraw naśladowali  
A potem wiecznie chwalili  
Gdyby ſłoba ſpołu byli  
A tak gdy ni zdawage rzeć  
Idźcież ſami na ſtronie preć  
Mameżi ya Prokuracia  
Aleć kogo ſucho zmyia

¶ Biſkup czarta niechce mieć wtych  
sprawach

Idź ſam Czarze na ſtronie preć  
A niewtraczay ſie wnaffe rzeć  
Wo my ezbie niechzemy znać  
Bys miał odnas rzeć ſprawować.  
Wo my ſie otych pitamy  
Co ye zdarona w Ciebie mamy  
Wſwych przigodach napomocy  
Słuzać yem też wedne w noczy

A tak

A tak  
Gdy  
Al  
¶ Ch  
Sly  
w  
Tak ju  
A i  
¶ Pa  
Słuch  
Ka  
Ma ro  
By  
A gdy  
Ju  
Aby ſo  
Ju  
A tak y  
Sę  
Stem  
Ine



**A** tak **E** Sadu przypuszczamy  
Jeśli je mieć sprawione mamy  
Gdyśmy jemu zaślubowali  
Abym nam też pomagali

**¶** **Ch**ristus nate druga przikazał **De**  
cret czyniż.

Słyszysz Pawle to już druga  
Wzłowatać aż niedługa  
Tak już sye tam sami szelcie  
**A** Decret nanie wczincie

**¶** **P**aweł wystąpiwssy **Dec**ret czyniż

Słuchajcie Decretu strony  
Každy człowiek tu stworzony  
Ma wolny czas za żywota  
By tu wchodził kłopoty  
**A** gdy sye szciałem rozdzieli  
Już nadzieje tam niewiele  
Abym sobie miał czym pomóc  
Już tam wiec stanie każda moc  
**A** tak y wy teraz wssyszy  
Szczemescie naten czas przysli  
Stem się już macie postawic  
Inec was niemoże zbawic

**A** **a**

**A** tak



A tak jessicze sa prawi  
Kazdy sye zwas snamie sprawi  
A jessicze tez sa krziwi  
Tehdy swieczy jako ziwoi  
Stemi spolkow niemiewaja  
Ktorzj ich Pana gniewaja  
A tak juz wam tad Sad skazal  
Aby tu kazdy wkal  
Swe wzinty oswey mocy  
Nieczekal zadney pomocy

CCzart sye snich smieje /jz Prokura  
torow niemaja  
To wiecz tu trudno medrowacz  
Musy tu prawda narabiacz  
Omyliss sye snacz nieboze  
Niecz tu rzezynjt niepomozje

PPosel juz kaze /Aby sami Kiazje od  
powiedal.  
Wystep Kiazje juz czy prozno  
Sutacz tych dilacj pozno  
Musyys tu de principalj  
Doe ten sedzia sppatnie palj  
A trudno sye sniem wrzec wdawac  
Widziss jec wnet kaze zdawac

A tak

A tak  
B

CC

Wien

3

Nale

3

A nie

N

CCz

lobie

Jessin

3

Wofat

B

A ten

T

Dem z

A

A jess

W

CCz



A tak sye już broń co mozesz  
Bo teni sobie niepomozesz

**C**hrystus przypomina Książczy  
sżego Liźbe czynięz ma.

Wiem iż y sam musyś sznać  
Zażes mi miał zasługować

Malocż trzeba przypominac  
Zażes winien liźbe działac

A niewiem by trzeba tego  
Wyliżacz czy tu swłlytkiego

**K**toże duffajac w vczinkach dobrze  
sobie tussy/a iż też ma k temu rozgrzeszenie.

Jeslim kiedy wziac co panie  
Zapłacizlem tak me zdanie

Wssat sye to tu okazało  
Bo tego było niemalo

A ten czoś mu swiat poruczył  
Tak mie był tego nauczył

Dem zarwłlytko dosyc działac

A swem mie listem quitował  
A jeslim czo nadto wydał

Niewiem bym nazamiar niemiał

**C**zart sie smieje zobinowwy Książczy  
aa 2 hey



Hey hey wiercz to czy sty Pan  
Sam za soba już skazał sam  
A czi staż to sentencya  
Takam prosto też miał y ya  
A snać obadwa wygrawa  
Jesli sye wdallsy sad wdawa

**¶** Christus mowj jż nierozumie ob  
murwie jego  
Niedokonać ja rozumiem  
Ami sye wyprawicz wniem  
Jakoż zato dosycz cinił  
Wżemesz sye był przewinił  
Niewiem yako cze quitował  
Kogos mojem sprawcza nazwał  
Nżemes mi to oddawał  
Dobrodziejstwa czoż zemnie miał

**¶** Kijaże Listem dowodzy czoż Kzi  
ma miał  
Możes baćczy po pieczęcy  
Czo mi dali ludzie świeczy  
Czo naten czas wKzjmie byli  
Iskierz sye czy niemylili  
Byczmie nieznali prawego  
Niemiał bych listu tatjiego

Ktory

Ktory  
Zer

**¶** Ch

Wiem

Jie

A zaż y

Kic

Ktory

A j

Stref

A c

Nigdy

Ch

A c mel

Ali

Ab y w

Co

A tat t

Cze

Chczess

Ter

Bog w

Jes



Ktory tu zanna seznawa  
Zem niez niewinien wyznawa

**C**hrystus powieda jz swey mocy  
wszytko zostawil

Wiem ze wszyscy dawno wiecie

Iem ja Bog a nie dziecie

A zas ya miwam przistawj

Kiedy /czynie moye sprawj

Ktory wsedy wszytko widze

A jadnego sye niewstydze

Stresktacz skaracz kogo racje

Ac czasem dlugo przebacze

Nigdyz pomsta niewiecie

Chocia sye sey kez odwlicze

Ac mektorem poruczono

Alie je tak nauczono

Abby was wzili tego

Co jest zrozkazania mego

A tak tu wtem niemas miary

Czem insem podeprzez wiary

Chceszli bys prawie wzel luzil

Tem sye bron czegom ya wzil

Bog wszytko blad oprocz tego

Jestis indze nawytl czego



**¶** Kijaże powieđa / iż nie tał rozumiał

Miły panie czo sye stało

Nietał czy sye nam to zdało

Kiedycz my byli naziemi

Dziwno sye tu wssytko mienj

Wielka ya wtem nadzieje miał

Com tam od swojw starych słisał

Jacz yuż wieczej nierozumiem

A nic / Co mam daley rzecz niewiem

**¶** Christus mowj iż sye bysło dowie-  
dować

Trudno sie tu tem wymawiać

Wiecz sie bysło dowiedować

A tyż niechczal mych spraw wiedzieć

Trudno sie tu mas ossiedzieć

A tał Czarcze ty dobrze wiesz

Gdi on niewe przeć niepowiesz

**¶** Czart pita kazełi Pa n Kaystę cziśc

A wssytkos kazełs cziśt pałie

Aleć to dłuże Kazanie

**¶** Krystus dopuszcza Regestra cziśc

Ty słownieysze przeczci rzeczi

A ty drobne miey napeczy

A śnać

A śnać

¶ Cz

A niew

Jak

Ktoras

A si

Dales /

Roz

Panstw

Don

Żwierc

Is y

A jacz t

Żap

A goj o

A si

Ugdy

Żdał

Od se

Unie

Sassya

By r

Dyrwne

Wiel



ial  
A snać będzie otych dosyć  
Nie trzeba tych Drugych wznosyć  
Czar co Głównieysze rzeczy czcie  
A niewiem skąd to począć mam  
Jaka ya Lastę nadniem Znam  
Ktoras mu ty Panie z yawił  
A snać wszystko nadniem sprawił  
Dales / Stan / Wrode / zagnoc  
Rozum / Zdrowie / Nawossem / baćnosz  
Panstwa hoyne / y pozytły  
Domego sie zelli wsytky  
Zwierchownosz / nad Ludzmi mozny  
Ji yako chzał władał yemi  
A zasz to ssa letie dary  
Zapłacić to niemasz miary  
A goz on potem uczinił  
A snać tem wieziej przewinił  
Kigdys zato niedzetował  
Ddało mu sie yss wszystko miał  
Od szesza a swey godnoszi  
Amicz swey Sietey miłoszi  
Saffuyacz tak tem bezpiecznie  
By wiecz tu miał rzedzić wiecznie  
Dzywney pychy wżiwayacz  
Wielka rostos stego mayacz  
aa 4 Kochayacz



Kochayacz sie zarzdy w Boyu  
Niez niemyslać o pokoyu  
Ani o sprawiedlewoszy  
Cziniacz doffie swey chziwoszy  
Bezpieczniessie tego wazil  
Iz kogo chzał tego siloczil  
Syla przes yego przycziny  
Kozlalo sie Krwie bez winy  
A czem zetego nagrodzicz  
Albo yak stego wychodzicz  
A on za Ziwota swego  
Niedbal oze Pana swego  
Wola rozkazania twego  
Ta zaniez byla vniego  
A nigdy s Serca prawego  
Nieffukal Bostwa twoiego  
Bo ty zmiłosierdza twego  
Zbawiles go wsego zlego  
A tak ya s Sadu prawego  
Mam wielka bliskoscz do niego  
I tak prosie mily Panie  
Iuz mi sie niechay dostanie  
A tam czy sie nam niestraczi  
Aż namnieysy Pieniadz splaczi



**K**iaże na Czarta hardze kaze yż ye-  
go dobrych spraw niespominał

Darino Czarze spisma kreciś  
Niemow hui az przod przestociś  
Wiedziwo jesiś wiele wylicziś  
Bos sie zdawna nato czwiciś  
A zły to pamięta co zle  
Jesze nieśkacz dzyty Rozle  
Co dobrego niewspominał  
Com ya też dodrze poczinał  
I swych spraw yvczinkow  
Wszystkych Boskich v pominkow  
Wiech ya też yedno rozwiaze  
Com tu prziniosl jako Kiaże  
Isze sie nicz niepowostrydze  
Chocza cze tak hoynem widze

**K**rystus kaze rozwiezac wezly co  
soba Kiaże prziniosto

Rozwiaż posle ty brzemiona  
Co tam sa wnich za znamiona  
Czem by sie chzał ten wyprawicz  
Abych go był winien zbawic



¶ Póseł sie dziwuwe rozstrzassnawssy

Ornat / Relich / Ampuli  
Pulpity perłowe Sutły

Rozmayte Apparaty

I te yssę drobne graty

Znać yś niemalo Koftura

Niewiem iak to ofszacua

¶ Czart sie smieye s Kiazecza yż miał  
wtem nadzieie.

Przed siec sie ya ycsze smieye

Jestliżec miał wtem nadzieye

A yużli to żato stoy

Alboć sie czo welbie broi

Dobrodzeystwo Pana twego

Zas to przedane vniego

Nie Kramarz czy to ni Kupiec

A czoż wkazał ten Głupiec

¶ Kiaze wkażuye List z Rzyna.

Jeszeż to zuffalze niezysk

Albo niewies yż ya mam List

Iż mi daruno odpuszczono

Co tu miało być zrazono

A ktemu



A ktemu wżinkę moye  
 Wylicacz ych tyśo Troye  
 Com ye czynił za żywota  
 Abych wssedł tu kłopotu  
 Iszeby nawage przissło  
 Snaghy barzo sglowy wysło  
 Do ty twe pletliwe gosky  
 Snać nicz nieważa nj trošky

### ¶ Czart z Listu sydzy.

Wiem co ty to masz za List  
 Ale tego możesz być yst  
 Iszi tu yedno czeszy maia  
 Co panską wola dzałaya  
 A prziniem tam mocnie tiffaia  
 Wierna wniem nadzieje maye  
 A ty do piekła zdawaya  
 Co ynssy rady sskaya  
 Ale gos ty tu wymienil  
 I yakożes się nielenil  
 Tu tego wlożicz nassobie  
 Toż nicz niepomozie Tobie  
 Bys to był kwierze prziczinial  
 Wiemalo bys był naprzod miał

Alles



Alles sie tu wrozym odart  
Gdzes czego Viara niepotpart  
Bo to sa rzeczy przyryte  
A prawie chytrze nabyte  
Store mi sie popisuyes  
A sam sobie wiele psuyes

**K**iaze o Decret prosy.

Mozes mnie ty wsytko ganicz  
Ja też ciebie niemam zanicz  
Namem sie / Natwem niekanie  
Aż weydzę s Sadu skazanie  
Tobie slussei jako z'emu  
Zawzdy prziganiacz kazdemu

**K**rystus Eaze miedzy niemy De  
cret uczinicz

Pawle / a Coż potem swarze  
W sak siedzemy by nawsparze  
A niewiem czym sie bawiemy  
Uczin wyrok miedzy niemi

**P**awel kazal sie yem wazyc

Dzys Czart uczinil Zalobe  
Na te czo stoj offobe

A wiele



A wiele mu rzecz zadal  
Wzem on winien Panu zostal  
Ten acz przedniem barzo wiye  
Kladze yako przywilege  
Co ych gozes nabył na Swieze  
Ac niemiem w ktorem powieze  
Udilać sie odziwa  
I gozes tego wiezey miowa  
A tatechmy o Sadzili  
Abysie sfoha wazili  
A tam kto kogo przewazi  
Inz yako chce niech go dlaży

**K**rystus Michalowi kaze Wage  
gotować

Ugotuy Wage Michale  
Dychmy rozeznali czale  
Niedzy temi co sie Sadza  
A niech wotem dludzey niebladza  
Seyem s Kiazecza ty brzemiona  
Bog mu yuz starly ramiona  
A polos ye wiedney wadze  
A wdruga Czacz niechay kladze  
**K**iazę wlozil Wage swe sprawy  
A Czart wdruga Ragistra y mowi  
O wnet



O wnetezi go ya zaſtarſſe  
Tiechay yedno Regeſtr w Loſe  
Klaktorem ſa zloſczy yego  
Mało li mam czo drugogo

¶ Michal Czartowj powieda yż ye  
go Waga czeſta  
A maſſli yeſze przykładać  
Wuſſać ſie powrozy padać  
Alboſ na Ołowie piſſał  
Iż tak czeſto czoſ ważicz dał  
A tak Kioze yeſli czo maſſ  
Przykładaſ w Czaſ bo to ſam znaſſ  
Iż Czartowe Waga maya  
Barzo Skłoby wybijała

¶ Kioze Liſt kładze z Kzima.  
Owo kładze Ten z Kzima Liſt  
A zda mi ſie jem tego yſt  
Iż ſie Czart z Waga podnieſie  
Być mu y z Regeſtry w Leſie

¶ Michal powieda yż Wagy Liſt  
nięz nieruſſil.  
Jakobys teſz trzaſte wrzucił  
Aniż namniey Wagy ruſſil

Kieze



**Kiaze kładze yne sprawy.**

Kłade ktemo rosytky sprawy  
Com ginił yako Człek prawy  
Suchoty/od puszcz/posky  
A te yne drobne chłosty  
Com tam ginił za żywota  
Abych tu wjedł kłopoty  
A kto sie ych napamieta  
Zwłaszcza kto sie tem niepeta  
Świeczky/Blaszyky/Paczorky  
Suche/Piatky albo Wtorky  
Huz Mirra/Gadzidło/Złoto  
Agnus też Dei oto to  
Com zawždy noszył przisobie  
Wiercz sie Czart wnet zaskrobie  
I to com yne naymował  
Gdyin sam Czassu pelnicz niemiał  
A yesli by tego mało  
Sylać sie sloba uabrało  
Ony Kaplice kostonne  
Com zbudował prawie Cłowne  
I żywnemj przysprawamj  
A snać to zawaza samj

Michał



**M**ichal powieda yż nic na Wąge  
Nieprzibelo  
Jedno ysze nie sliem Trzoficz  
Mogl byt tego / Trzifroc wlozicz  
Tocz ani Wagy russylo  
Jako by nicz nieprzibylo  
Prosto by garcz pierza wlozil  
A czart teraz prawie o zil

**C**zart sobie lekze wazi yego przy  
Kladanie  
Jeszczez ya nato niestekam  
Ani sie tego nielekam  
Bo niz ten tego na kupil  
Co znedznych Ludzi wylupil  
Byto namey Wadze bylo  
I pietra by przerazylo  
Tez to wieczey spichy stroyl  
Kedy tam ty gosky broyl  
Aby mial na Swiece pamiec  
Tuc dla Boga niecinil nicz  
A stad musnac Serce roflo  
I mial w Niebo wleczeć prosto  
Ale trzebać sie oborzić  
Lepiey razem wssytto wlozić

przeć



Wage

Przeć tak nara ty rozkładasz  
Jesli że wczem nadzieie mas

Kiaże wzelskow potrzasa y kładzie  
na Wage. co Klastor sfundował.

Niemaś aby turka strzelił

Żdać sye jes mie już wydzielił

Jeszczeż ja toba zatrzesz

Niech jedno workow potrzese

Owoziem on naliażł Klastor

Czom sfundował kiedyś był chor

Wtorem y dziś zawżdy mniśy

A y wssytczy bracia jnśy

Wsta wieźnie tam spiewaja

A zatma sie przyczinaja

A wielem tam rzeczy sprawił

Rodpuścym był wyprawil

Kto tam kolwiek wpiąteł będzie

Sto dni odpustow osiedzie

A tak już swięty Michalie

Wznies tu gorze wage czalie

Już sye teraz Czart omylł

Smacś spadnie zwągy pochwili

Michał mu pśsye niedobrze tussy

Bb

mo

o przeć

przeć



Mowi jako prawy Michal  
Prosto bys też plew nasypał  
Ami sye waga russyła  
Przetysie stoj jako była

¶ Kijaże sye yuż leka.

Ba tobiecz Michale smieśsno  
Alie mnie już barzo tęsno  
Ba głownie rusa sumnienie  
Prawie mi sye y wzroś mienj  
A zerossad mie strach zeynuje  
Sercze yafes wpaś ćzuje  
Kiedym sye natym omylił  
Czegom zwieltka pracza nabył  
Izom tu nosyl nasobie  
Aż mie bolya ręce obie  
Ach nietał mnie ten mnich tussyl  
Gdym eniem wdroge idacz mowił  
Iż mie to miało wybarwicz  
A teraz tu wssytko zanicz  
Czoż ya sobie nedzysł mam rzecz  
I do tego sye już wczecz  
Bo wczemem dusał nazemi  
To sye teraz wssytko mienj

A tu

A tu n  
w  
Już sy  
A  
Uligo  
r

CC

Czoż

U

Żaź n

D

By m

D

Olia

B

A sna

A

Iż gd

V

A ten

S

Alie

B



A tu w niebie już miecz prozno  
Wzem naydzie / wosytko rożno  
Już sye nademna zmienilo  
A śnać sye lepiej niebyło  
Nigdy na świat nienarodzysz  
Tż tak yako błedny chodzisz

### ¶ Czart sPosłę klada Kiazę nawage

Czoz Michalie dalej ma być  
Nieday mu tak wielie mowić  
Żaż nierwieś tego Sedziego  
Dziwny obyczay vniego  
By nie swieta sprawiedliwosć  
Dziwna jest vniego chczywosć  
Dla miłosierdzia wielkiego  
Bo by rad zbawil każdego  
A śnać ym to wieziej sćkodzi  
A barzej jn tem zasćkodzi  
Jż gdy przepusćzy jednemu  
Vćimj śmialosć drugyemu  
A ten gdy tak ćzicho stoj  
Śnadniec mu wmyśl rozdiwoj  
Alieć sye nierozmyślil wćzas  
Bo tu lasćze mieśza niemaś



A tak poslie chodź pomoz mi  
Samego na wage wloż mi  
A stem jego brzuchem wielkiem  
Wiechay sobie kssaltem wsselkym  
Już pomoże jako może  
Lecz przetsye stracysz nieboże

¶ Posel mowj Jż nicz nieprzybyło  
na Wadze.

Weyze toć sye odmienuło  
Tak nam cieżko dzwigacz było  
Zdał sye nam by ołowiany  
A na wage by słomiany  
Już nieboraku vbogy  
Snącz nienaydzieś takiej drogy  
Czem byś sobie już miał pomocz  
Abys niedan w Czartowska mocz

¶ Crystus go kazał nalewici postawić  
Już go seymże boć jest prozno  
Tak mu przidzie odnas rozno  
Ać mi go przed sye barzo żał  
Alic sye sam niedzijsk wydał  
Postawcie go naliwicy  
A gdy się odprawia wssysczy

Tedy

Tedy D  
Ked

¶ Liert s  
Bo  
Barzo  
Wu  
Towa  
Bo  
Syedz  
Ali

¶ Ch

Gdych  
po  
Alic s  
Si

¶ Po  
Kpiez  
A  
A karz  
Al



Tedy Decret wywołaja  
Kedy sye obracząc maja

**C**zart mowj ku Książczyu  
Lietl sye panie to niechyba  
Bo drzy wssytek jako ryba  
Barzomu sye chwieje głowa  
Niemoże już rzecz by słowa  
Towarzysiu niez sye nieboy  
Bos ty już nasz tu przynimie stoy  
Syedziwa ojednem stolie  
Alie nietu/ tam nadole

**C**hrystus osadziwssy Książce/Każę  
drugiego postawić.

Gdych my odprawili tego  
Postawcież sam y drugiego  
Aleć sye spolu czwiczili  
Snacj sye nayedno zgodzyli

**P**osel Każe Biskupowi wystepić

Brzeże Biskupie wystepić rać

A co sye temu stało bać

A karz sye jego przegoda

Aleć snacz y ciebie zboda

bb 3

Bia



**¶ Biskup pcha Gardjana**

Idź ty miły Gardyanie  
Boć taky strach przyszedł namie  
Jż prawie niewiem gdzie stoje  
Czo sye tak okrutnie boje

**¶ Mnich niechcze naprzod**

Wietsszyz mnie strach niżli ciebie  
Zglupielich my wssyszcy wniebie  
Podobniejczy wam Pralacie  
Bo insule czysta magie  
Plaszc ktemu stole perlowa  
Już napoly rzecz gotowa  
Mnichacj laczno wnet odprawicz  
Waszy sye wždy beda wstydziez  
Jż naziemi każdy to wie  
Mnich sye klania Biskupowi

**¶ Biskup soba barzo trssfozy.**

Ba laczno bylo naziemi  
Aliecz my tu opuszczeni  
Od wssch jako błedne owcze  
Patstwj sye nadnamu kto chcze

A jadn

By

Zaczne

St

A wem

pra

Alie jż

Sm

Liepiej

Ma

¶ Kry

Posleg

Ni

Dormi

Bo

¶ Po

Owoz

Al

Niewi

Sm

Krist



Ażadny sye nieozowie  
By nam pomogl w jednym slowie  
Zaczecz też to Kriaze bylo  
Stoy teraz lep schylilo  
I wemnie drzj wssytko serce  
Prawie mi sye tam je niechce  
Alle jz tu wždy Swieczky byl  
Snadniey sye prostał xlowil  
Liepiej ya wždy tussę sobie  
Nam stan y pismo posobie

**K**rystus kazał pchnąć ktorego gdy  
sie oczagaya

Posle gdyż sie oczigaya  
Niewiem co za zwyčaj m aya  
Dorwi ktorego za Rekaru  
Boć mamy doshyć ynssiw spraw

**P**osel wiedze Byskupa.

Owozem prziwiodł Byskupa  
Aleć stoy yako Duppa  
Niewiele snim zamieszkaje  
Snąć go rychley w Zysku zdące

Krystus wsilica dobrodzieistwo Boske  
pomni



Pomniż Prelaze na ono  
Klaczę było wysładzano  
Wielkém Panstwem obdarzono  
Kład ynemi przelożono  
Aby wiele liczysz tego  
Czinię Ligbe/3 Włodorzstwa twego

¶ Biskup sie o powieda kto yest  
Zaj niewiesz Panie kto ya yest  
Prosse raczisz mie wzdy miecz wzesz  
Bom byl Pasterz trzody twoiey  
Cielzisz mi powagy moiey

¶ Czart powieda/ Jakj to byl Paster  
Wies Panie yaky to Pastyrz  
Bom ya widzal/a ty mnie wierz  
Tak on swoje trzode pasie  
Jako by wilk Owce wlesie  
Wierzkacz aby ktora yadla  
Lecz niegedna przedniem siadla

¶ Biskup Czarta potwarcza nazywa  
Mile ty potwarczo od wieka  
Bo ty kazdego Czlowieka

Kadbych

Kadby  
Cho  
Ty wi  
Co  
Snacz  
Co  
A wiec  
W  
A nied  
Ju  
Do si  
Co

¶ Kr  
Ale ya  
A z  
Bez p  
A z  
Wieba  
Se  
A tak  
Zo  
Czi ta  
Co



Radbyś bes licha obiesył  
Choczas by też nicz niezgrzeszył  
Ty wieśś dobrze miły Panie  
Cos raczył przelożyć uanie  
Snagzies mi sie y zadłuził  
Com ci wtem wrzędze służył  
A wieczey niżli mi winien był  
Wiele bych tego wypłacił  
A niechceśli Czassu kazyć  
Już to zato tak rać zrazyć  
Boć sie targować tu mało  
Cozby też zanie niestało

**¶** Krystus kaze cinić ličbe Biskupowj

Ale ya tak Xieze niechce  
A zam ya Wylt łupić Owoze  
Bez przyczyny a bez prawa  
A zaż niewieśś yaka sprawa  
Niebawiaż sie tem nierzadem  
Sedzia sprawiedliwem sadem  
A tak czo prawo uczynj  
Żobu stron przyać musyemy  
Czi tam Czarcie wssytko ono  
Comu było poruczono



¶ Czart wylicza Dobrodziejstwa za  
ktore Biskup Panu powinien był

Muszeć drobnieysze o puszczać  
Boć by sie sprzykrzilo słuchać  
Jedno to czo Głownieyszego  
Już pomnie Dostoyność yego.  
Już nastronie stan Droda  
Seroty Plas/Syma Broda  
Liata długie/Rozum/Zdrowie  
Jako tego wziął to wie  
Ale Dostoyenstwa owi  
Mayacz wmozzy zacne Głowy  
Kzadzac nie yednem powiatem  
Zatrzasłayacz wiele Swiatem  
Saffuyacz wielkemi Panstw  
Koszelnemi dostoyenstw  
A wielczy stanowie byli  
Co ynego Zrak patrzili  
Toby nicz/Kiedyby wiernie  
Tem saffował/gdyby niernie  
Ale zomu stego rosło  
Jemu sie Serce wyniosło  
W pige.wnadetosc/zwzgardzenie  
A już snac temu koncza nie

A taka

A taka  
Li c  
A o Lud  
Tak  
Już prz  
Tate  
Miedzy  
Co n  
Taka fr  
Ze si  
A go da  
To i  
Kizacz  
Nie  
O Kos  
Mo  
Dotego  
Tej  
Tyłepie  
Jell  
A tej ya  
Bo  
To gedn  
Pot



Waż 38  
yft  
A taka miał welbie Trffoge  
Cii o Boga To rzecz moge  
A o Ludzi owffe niedbał  
Tak swoyey zwierzchności Dufał  
Już przez yego niedzbałosczy  
Take niesprawiedliwosczy  
Miedzy Ludzmi sie Broyli  
Co w iego opiece byli  
Taka frogosczy miesze miała  
Ze sie y Krew wylewała  
A co darli Sprawce yego  
To jest tanié snac w niego  
Cizacz tam wstawy Panstkie  
Clich sie kurzi / wssak Popowste  
O Koszelech niemoge rzec  
Mogles ty sam Panie dostrzec  
Dotego ya tam niemial nicz  
Też mj tam niezreczno chodzić  
Cyllepiey wieś yako rzadzis  
Jesli sie ty nieobladzis  
A też ya mało znam Popow  
Bo mała roznosz od chlopow  
To gedno yż plessé maya  
Doty ye znacz poły baya

Waż 39  
yft  
A tak  
A yat



A yakt skoro po spowiedzi  
Wtarczymie yako chlop dosiedzi  
A tak panie niecz czy potem  
I tak dlugo bedzesz otem  
Naszi wlasni / To moge rzecz  
A skoda mi tez Czassu wolecz

**Biskup Czartalsgarzem zowie**

Wiesz sie wssyszy z nadra Glowa  
Zdawna ciebie lgarzem zowa  
A yszce nie bez przyczyny  
Zawzdy naydze wieści ine  
A y sam tego poprawias  
Bo sie w wielkie plocky wdawas  
Czemu tez dobrych nieliczisz  
Nych wzintow / bo nieliczisz  
Nicz dobrego ty sadnemu  
Bo to tak przystoj zlemu  
Co mi ya postanowil stanow  
Przy Koszelech y Kaplanow  
Nas wiedzilku chwale Bozey  
Bo sie zmich nawieczy mnozy  
Przypraw nieliczisz kostownych  
Iynych rzeci ossobny ch

Co sie

Co sie  
W  
Tieba  
Od  
Inful  
pla  
Dom c  
Bo  
A tak n  
A r  
Bog d  
Sn  
A wssa  
Ze

**Kr**

Damie  
O  
Saffor  
Jal  
Wielk  
Bo  
I tak  
Sun



Co sie Zamnie namnożyło  
W Koszelech czego niebyło  
Lubaczis też Stani mego  
Od boga pomazanego  
Infuli ni Curwatory  
Plaszow/Ornatoro/y Stuly  
Dom go kolwiek nasie włożył  
Bożam chwałę wewessent mnożił  
A tak miły Panie obać  
A nuczysz mu już kazać rać  
Bo gdybys mu sie przeciwil  
Snaćbys żadnego nieżiwil  
A wssakos ty świadom tego  
Ze to lgarz y Oczecz yego

**K**rystus powieđa yakiem Saffa-  
rzem miał być Biskup.

Damietas co mu ya powieďał  
O Panu/Słudze co był dał  
Saffować niemalo złota  
Jako mu też yego znota  
Wielka zapłate zjednania  
Bo ta zdanina miejsce miała  
Is tak Panu wtem wierem był  
Suntem Drugiem sunt probil

A tak



A tak y ty rosswem wrzędze  
Saffowales Złotem rossędze  
Rozlicznemj możnoscami  
Kreemu Ludskemi Dussami  
Wkajż wždy czoś tam Sprawil  
Kogos swa przyczyna zbawil  
I czoż też wždy tam wrobił  
Ales y iszczyny pozbił  
A tak prozno Czarta wynicz  
Boć trudno stey liczby roynicz  
Bos ty wzrostossach niebacził  
Co on naze w Bseky znacził

**B**iskup prossy Aby yego sprawa  
była przimowana

A zaż by panie zyczil  
Aby yedno ten sam Liczil  
A to czo m ya też powiedzał  
Podobnos yuż żapanietał

**K**rystus sprawe przimunie y powie  
da/Żako być ma

Inż/yaho teko/przimuye  
A yszcz nicz niewinunie  
Bo gdyby Serca prawego  
Namnie pomniec Pana swego.

87mie

Mnie  
Wi  
A też s  
Du  
Iszem  
A to  
A tak n  
A to  
A nad  
Kt  
A ktem  
Ja  
Czo y  
Ni  
Ktemu  
pra  
**C**za  
B  
Coż sie  
Lie  
Tak ra  
Ni  
**B**iff



Nmie Duffaiacz to sprawował  
 Wielka by był Łaske poznal  
 A też śnać wieczey wotey rzęzi  
 Dufal/ ya na małej pieczy  
 Jszem zawždy wżebje był  
 A to wssytko czegom wżił  
 A tak wieczey rzęzi niemnoż  
 A to co chczes na Wage włoż  
 A nadrugą moye dobroć  
 Ktoraz ty poznal wiele kroc  
 A ktemu twe nierodczynoſcy  
 Za me wssytke wżinnoscy  
 Coś ych sobie zaniż niemial  
 Nie to cziniacz czom ya kazał  
 Ktemuż omnie zła wiare miał  
 Prawies mi nigdy nieduffał

Czart chce y sprawami samego  
 Biskupa włożić na Wage

Coś sie mamy dlugo Trſſożić  
 Liępiey ci samego włożić  
 Tak razem z yego sprawami  
 Wiechay sie nieſwarzi śnamy

Biskup grozy Czartowi

Wzryſs

prawa

powie

Nmie



Virzys Czarcie yż odemnie  
Tak sie twa czupryna zemnie  
Coya tu hardze potrzassaz  
Wssak yesze żiwo metassaz  
Bo ya wiem yż na twa zrade  
Wiele dobrego naklade

¶ Krystus sie yem kaze wazic  
Inż go wazce yaku chzece  
Wiece co czyni na Swieze

¶ Czart wola Posla na pomoc  
Choć posle pomozwa sobie  
Bo widze zec sie wleb skrobie

¶ Posel ledwa odetchnal dzwigajac  
A yakoż to cieszky Balwan  
Uwierzil bych temu y sam  
A narwadze yako Sloma  
Snaz tu leżi niżli Doma

¶ Posel pita co sinim cinić gdi stracił  
A coż kaześ czynić Panie  
Inż ci ta Waga niewstanie  
Ani sie od Zemie russi  
Zle ten poslal swoyey Duszy  
Krystus

¶ Kry  
Inż go  
A p  
Iż raz  
Wy  
Teraz n  
Iż  
Toć sie  
Iż d  
Je bych  
Trz

¶ Cz  
To pra  
Gdy  
I ten k  
Poł  
Ulebo  
W  
Bezdec  
J n

¶ M  
Chodzi  
Dla



**K**rystus go kazał na Lewicy stawie

Już go złoszczę z Wągy wssyszczy

A postawcę na Lewicy

Ji razem nawssyszczy nanie

Wynidze yedno skazanie

Teraz widzysz gos powiedział

Jes na zamiar nicz niemiał

Toć sie teraz okazało

Ji daleko niedostało

Żebych miał rowno od mierzyc

Trzeba było lepiey wierzyć

**C**zart Biskupowi dobrze tussi

To prawie obyczay Wilgi

Gdy kto winien tedy miłgi

I ten krzywo patrzy na nie

Pokorzi sie by Wilk w Jamie

Wieboy sie miły Prelate

Wszak tam towarzystwo macze

Bedziecie mowicz Godzini

I wytykać dziesieczini

**M**inicha Pösel wie dze przed Senat

Chodzisz ty sam Passorzię

Platales ten Brzuch otwige

C



Bo yako Wieprzowie w kółcu  
Tak wyssy Brzuch temu Ojczu

**M**nich sie gniewa na Posła.

Mogl bys my wzdy nieprzymawiać

A wssakes byl niezwytk dawacz

Do Błastora gdies my byli

Bez ciebiech my sie zjwili

Też ya stoba niemam sprawy

Bo tu siedzi Sedza prawy

Jedno yż mie strach doniego

Zagmil mi Błest wzrok odniego

Aż niewatpie w wsswem Zakonie

Jż yest płatny y wtey stronie

Ale mie strach kole Woczy

Dobrze Serdze niewystoczj

Jż tu opak obraczaya

Wczem Ludze nadzieie maye

**P**osel mowi tu Mnichowj yż jed-  
no w Panu Bogu miał mieć nadzieie.

A zaż by inssa nadzeya

Miała bycz nad Dobrodzeya

Co wam wssytko dobro rozdał

A wczessnity wdza lał

Krolewstwa swego Swietego

Co wam kupiono Krwia iego



Co dobrowolnie tracisz

Jż weń prawie nie wierzisz

**M**nich gromi Pośla yż sie wdawa  
w wielke wrzedy

W wielke sie wrzedy wdawaś

I pozywaś y zesnawaś

I yż napoły skazyeś

Darim sobie Głowe psujes

Bo łącznieysza bynam steni

Klacz Lydste yako zrownemi

Alecz ya mam śnać tak bacisz

Jż wam winien niebode nicz

Bom ya w swoyey czerpliwosci

Dwadzesza Lath cziniacz doszyci

Clawsssem Zakonowi temu

Nieffolgwał Czalu swemu

Co Swiecz y Ludze stawili

Wiem yż sie czy niemylili

**C**hrystus powieda Mnichowj oye  
dnem Zakonie

Niez tu Mnisku gosy twoye

Wszak wies przykładanie moye

Niemas tam wymyslow zadnych

Ani też przikrości zdradnich

Co w owczey starze dzelaya

A Wyleza postawe maia



Niedzbam ja nicz o wymysły  
Kęło by był umysł czisty  
A Serce wsswey niewinności  
Czuąc przy Sprawiedliwości  
Niedreząc niwczem bliźniego  
A miłując Pana swego  
**M**nich pyta yesli yne Zakony vnie  
go nieplątne.  
Ale goż wzdry panie ma być  
Tedy by to wssytko zanieć  
Gdy Ojczowie Swięci byli  
Co nam Zakoni stawili  
Bys nam tego baczić niemiał  
Barzobys nas wtem offukał  
**K**ryjstus powieda yz dla Roznych  
Zakonuw na Swiat stąpił  
Dla tego ja na Swiat stąpił  
Ji był barzo Cilek wystąpił  
Od woley Ojca moiego  
Wlaśladując każdy swego  
A tys barzo nato chramal  
Wssytkym ja wymysłj zlamal  
Co ye Ludze vstawili  
Idręge w nich vmotali  
Jedensiem był Zakon sprawił  
Ktorem posobie ostawił

Srog  
J  
Gdy  
Ja  
Ayak  
A  
Nie  
Je  
Cijste  
J  
Wic  
W  
**C**  
Ale  
S  
Ano  
A  
Ji so  
A  
Wne  
B  
A ta  
B  
Bo n  
A



Brogy y dosyż Łaskawj  
Inaydze tam wssytky sprawy  
Gdy niemogl mu dosyć czynić  
Jako wiec miał stego wyniez  
A jako Boga wblagarz  
Ago mu miał ofiarować  
Nie Kapięcz ani Ciepły  
Jedno wmyśl wiermy pretty  
Czyste Serce / wiare ktemu  
Inż dosyć czynił wsytkemu  
Więc niewiem yesli wygraze  
Wy ego nad to wymylaze  
**¶** Czart sie gniewa yż sie Krystus  
Wnichem swarzi.  
Ale goszczi Panie natem  
Swarzicz sie z Wnichem Brzuchatym  
Uno tego mało godzen  
A y ya sam sobie skodzen  
Ji sobie tu tak Czas psuyc  
A dawno siim nitanczuyt  
Wnetzi by skatał tu Gorze  
Bog sie zalezal w Klastorze  
A tak kaj rychley Regestr czisz  
Bog lepiey nam bedze wczas ydz  
Do niebliżu a najzworo  
Ale zgory bedze sporo



**C** Krystus kaze Czartowi Regestra  
gisi Michowe  
Tu/Czci rychley pane Czarze  
Co tu tam mas natey skardze  
I widze rychley skazanie  
Boc tez ynz Czas y Sad wstanie

**C**zart zalobe Fladzie na Michu.  
Tys panie Cslowieka tego  
Stworzil s sobie podobnego  
A on stego yawnie sydzil  
A prawie sie zato wstydzil  
Odmiemil postawe/mowe  
I ostrobal sobie Glowe  
Pomnij czos tez byl powiedzal  
Zes kazdego pozwić miał  
I ptasty byl naprzyklad dal  
I żadny niezał ani Szał  
A wzdy ty ziwis kazdego  
Zlasky/z Milosierdza swego  
Ten watpiacz twej obietnicy  
Ktorey wierza Swieci wssyszy  
Welgal sie byl do Klastera  
Wiedzac yz tam Biezka spora  
By proznujac niedzelal nicz  
Jedno rozwiawssy Brzuch piez

A wezle  
Na  
Wssedy  
A te  
Tuzyby  
Czo  
Jiesm  
Ab  
Wedli  
Sm  
Bu tw  
U  
Spal/  
A  
A tys  
Ab  
A tego  
B  
Iz nic  
W  
Ani d  
D  
QM  
Mily  
T



gestra  
A wezłow miasto paździerzy  
Cia powrozie czo weni wierzy  
Wssedy nawiazal przed soba  
A tem chce jc sgoda stoba  
Cuzby on chczial pomniec nato  
Czo on tobie winien zato  
Ijes mu rozum sdrowie dal  
Aby on byl tem ssafowal  
Wedlie rozkazania twego  
Snacz wojdy moglo byc czo zniego  
Bu twej chwalie godnieyssygo  
Cuz tak wkaczie lezeć psiego  
Spal/a napiecz nogy wlozil  
A wssat czasem ledwo ožil  
A tys kazal wrey winniczy  
Aby pracowali wssyszy  
A tego by niezaplaczil  
By snacz wssytet zlotem sam by ł  
Iz nic miedzbal otwo y zał on  
Wssat mie zał y samego ssrom  
Ani drugiego naczil  
Darmos tego wieprza tucil

Wnich sie gniewa na Czarta  
Mily panie zał tu wolnie  
Tak ten ma mowic swowolnie



Insecz myslj insecz mowj  
Boć tak każdy dutky łowj  
Nieraz ten zwielkiey zas drosczy  
Widzacz nas wtey dostoy nosczy  
Skliasztorą był rad wystrassyl  
Czasem nam y świeczky gasyl  
Gdys my godzyny mawiali  
Alech my sye zwieszc niedali  
A teraz nam wssytko gani  
Bo tam było trudno snami  
**C**zart sye prziznawa yż bywał w  
Klasktorze.  
To prawda jżem tam bywał  
Abych sye był zwas nasmirował  
Vbrawssy sye w wasse bothy  
A gralem wiecz wkacze kothy  
A gdyscie sedzieli bayacz  
Dzbanow przikro nachylajacz  
Tedy w wiecz wam gasyl knocki  
Slyśc wasse kziwe plottky  
Kiedy lyeda czo bajali  
Jakoby Bogu layali  
Niemialem wam czego zayszczec  
Bo wiem peronie że iuz wam sieszc  
A tak panie każ wage dacz  
Amietrzebacz sye sniem wrzecz wdać

Vzryś  
Tic

**C**

Micha

A z

Niech

A y

A Cza

Ni

Niech

Ab

**C**

Blacz

W

Ni

Wiem

Ze

Widza

By

Bot w

A

Wtem

W



Wzryś jeź waga właje  
Tęży mu wnet być nasparze

**¶** Christus kaze Wage gotować.

Michale/Wage rychliey wznies  
A zarowno obie podnies  
Tiechayże mnich kładzie gde chce  
A y sam wleze yestli chce  
A Czar co tu nami wyliczył  
Tiechay by też w druga włożył  
Tiechby sobie niht nieczuł  
Abych go bez prawa Sadził

**¶** Michal kaze klaszcz Mnich owi.

Klaczże yuż Ojcie co racysz  
Wagać rowna/to sam baczysz

Mnich michala zowē naswēdectwo  
Wiem miły Swiety Angele  
Tęshywał wnassem/Koszele  
Widzales nasse wbiory  
By też miał nas oblecz wory/  
Bot włazdego Drzewianj  
A od spodu z Diorawiony  
Wtem że chodził chocia był Mroz  
Dass niestawty ale Powroz



Obiat Czassem napoly zgnil  
Kedy wiecz dlugy niespor bil  
Co wiecz posze pomysy bywa  
A kazdy y snaz wiecz Spiewa  
Kuz nassy Przodkowie wysyszy  
Tak pissali o Kapiczy  
Jzta Sata z Nieba byla  
A barzo Diably strasy la  
Lecz ten zuffalecz czo stoj  
Teraz sie yuz niez nieboj  
Skadze mam miecz zynad rade  
To wssytko na Wage klade  
Jszecz nierwymyslam sobie  
Wssat to dobrze yassinu tobie  
Dostlo by yuz wsego zlego  
Snać bych yuz mogl y samego  
Tego zuffaleza zarwazicz  
Co nas tu chce wssytky dlazic

¶ Czart nicz ynego niekladze yedno  
Regestr

A yac nieyde na zwade  
Owo tylko Regestr kladze.  
Co ty Bogu winien zostal  
A zda mi sie yz ci sprostal

¶ Michal zle tussy Michowski

Owoś w  
Patrz  
Wzgorec  
Chocz  
Kowmie  
Chyt

¶ Czart

Wey sw  
Jda

Alie ch  
Muf

Ac nam  
Syl

Kuz pol  
Ty n

Boć trz  
Kly

Posel  
Bog w

Kuz  
Totat

An  
Snać t

Ma



Owóż widzyś Gardyanie  
Patrzaycie sam pilnie nanie  
Wzgorecz twa waga wstoczyła  
Chocia sye tak natłoczyła.  
Rownie bys też nasypał much  
Chytry nawas tento zły duch

¶ Czart sye Pocha/yż swiethe rzeczy  
yda wzgore.

Wey swiete rzeczy do nieba  
Ida wzgore a což trzeba  
Alie chczemyli przysporzyc  
Musimy samego wlozyc  
A nam bedzie ciezko dzwigac  
Sylny brzuch ma/day mu pssia mac  
Tuz poslie pomozwa sobie  
Ty mnie wiernie/ya też tobie  
Dóć trzeba reze oplunac

Uyż ten balwan waga wssunac  
Posel narzekę jż byl Mnich ciezky.  
Bog wie zem ledwie odeschnal  
Uzilim go na waga wepchnal  
To tak ciezky tento brzuch byl  
A na wadze yako motyl  
Snac ten Czart umie co z tego  
Malo kładzie a ciezkego



**M**ichal pyta co z Mníchem czynię

Panie a coż każes dżalaż

Jażci niemaś co przykładaz

Tenżi sobie niepomozę

Jsam z Wagy rostaz niemożę

Co mi sie gos welbie kregi

Prawieć odsedł od pamieci

**K**rystus mi każal na Lewicze

Żłosze y sam podle drugich

Nietrzeba nam oprav długich

Boć już śnać Dekret yednakę

Wygidze naty nieborakę.

**M**nich lamentuie naswe obłedności

Ach / Nieistotyż mnie nedznemu

Ktoż pomoże wpadlemu

Gdzes ya mam Czy obroczyć

Ażem załoszi wtroczyć

Wstyd mie weysshczę naszedzgo

Wydzić wielka frogoscz iego

Ztoram sobie śnać zasłużil

Tem Żiwotem ktoremem żył

A y tu na Wadze widze

Co mi ni weyjrze to sie rostydze

Serge d

Bo y

Widze t

Wste

Sttoryd

A dop

Ach / t

Tocz

Des nam

Kto c

Ale nedz

Tak

Ji przet

Dofy

Ach / t

Toć

Już by d

Co j

Ale nier

Mu

A gojdz

Bo g

Spraw

Boć

Już nie

Już



in czinē  
Sercze brzi Czarta sis boy  
Bo yaktat nademna stoy  
Widze Ciebieście radości  
Wsszech rostkossy okwitossy  
Storych rychło miam stragon być  
A dopiektła nawiety ydz  
Ach / Ciebiestotyż po Dziesiet kroć  
Tocz Panie wielka twa dobroć  
Des nam był na wolą to dał  
Kto chczal wssytko sobie zjednał  
Ale nedzne nasse Cziaoło  
Tak nas było rozburzalo  
Ji przetoż swey cześney woley  
Dofyć mi Wieczney niewoley  
Ach / Ciebiestotyż nedzney Dussy  
Toć iey yuz nić nicz nietussy  
Jużby choćza nedzne Cziaoło  
Co zjednało to tak miało  
Ale niewinna Dussyczka  
Wussy smiem czarpieć nedzniozła  
A zozdziałaz gdyż my krziwi  
Bo gdych my tu byli żywi  
Sprawniech my to zasłizili  
Boch my Panu niewierzili  
Już niechay sis go chczę dzye  
Już smetns Sercze Truchleye



Już ni rady ni pomocy

Już sye wssytko welbie krezy.

Czart Mnichadziess / a do piekła ma  
marwia:

Miły Mnichu nie lamentuy

Kaczezy sye czo rychley gotny

A wssak to była twa rozkoś

Sedziecz by nagniazdzie kotoś

A tam sie yscie naszedzys

Gdynas wezdrowiu nawiedzis

Już niepoydziesz mendycatum

Ami po wssyach Terminatum

Dosyecz bedziesz wssytkiego miał

Boday wiecz jedno przechował

¶ Tu już Kupiecz przes Pawła po-  
stanowiony ydzie pokornie na sprawę. A  
stego by przykład brać.

¶ Posel mowj.

A ty czo myslis prostaku

Przistep sye sam nieboraku

Znać żeć zemstych spraw przeszydło

Boć barzo czemuś nadblyadło

Alie niedzyw yż tak mdlieye

Bo wiecz każdy zley nadzieye

Widzac czo sie zdruyem dzieye

Prawie wiecz serce truchlieye

¶ Ku

Tacy

Kie

A jż to

Sk

Alie jż

Czo

Żadny

Ży

Alyca

Ty

¶

Rych

A

Czo ye

W

¶

Już t

A

Bo n

R

Alie

2



**Kupiec** powieǳa jż sie nicz niek

Tacy sye tu wiecz lekaya

Kiedy kogo powolaya

A jż towarzyſſe wioda

Skto remi on mieſſkał zgoda

Alie jż ya nigdy ſemi

Czo je widze s każanemi

Żadnych ſpolkow nigdy niemam

Żych ſie przjgod nicz niek

Alycza teſ przimnie niemaſ

Ty mnie poſlie ničem nieſtraſ

**Czart** mu przeczy grozy

Rychliey czy go ya przeſtraſe

A proſſe go dzis na kaſe

Czo ya przety czo zlie wierza

Wpieklicie czynie na wiečerza

**Kupiec** Czarta leče waży

Już ty ſkycem chčeſ tam weſol badż

A ſtakycem tam yakys ſam ſyadż

Bo wiecz bywa dobra rada

Rownemu zrownem bieſyada

Alie ſemna ſprawy niemaſ

Low g dzie yndzie tu mie wygraſ



**K**ryśtus każe Kupcowi ličbe czynić

Wile nie yeſt tu mieſzce tego

Abſy yeden Iził drugiego

Bo baczeze tak tego yſczy

Tu ſie żadny neocziszj

Ale yako go Sad ſkaże

Tak go potem wżad karze

A tak ſwarom poſoy daycze

A rychley Ličbe dżalaſyche

**K**upeic ſie wywodzj yż dawno Li  
cbe wżinił Jeſze za Żiwota.

A zaży moy panie trzeba

Bo ſłyſſe yż tu do Nieba

Wſłyſczy yda na roſkoſſy

Bogo Świata Śmierć popoſſy

A ya yeſze wſſwem Żiwocie

Śłyſſał tu otem kłopoże

Ktory ſie nad każdym z yawj

Gdy ſie kto tam niewyprawj

A widzacz ya to moy panie

Jż Czart ſtawia Sydła nanie

A niit mi żnich niemogł pomoż

Wżetklem ſie pod twoye moż

A wſſytkach nadzieje ſwoye

Porucił wopiekę twoye



e czynić

no Li

Żnayas wielky swoy wystepet  
Zakoni twego przestepet  
Ktorego bych sescz krocż omarł  
Uigdych by bel syebie niestare  
A wiedzacż ziemi przewinił  
A czoż bych był daliejż cżinił  
Tielża jedno było ktobie  
Wolaczż zmiowossy rege obie  
Wiedzacż twoy obyčaj wossy  
Je ty zbawisz każdey troşky  
Każdego kto ktobie wola  
Prawem serczem a wiere ma  
Abys mie też odepchnacz chział  
Tedyż bede y świadky miał  
Zawždy domody gotowoy  
Dodepre go twemu słowoy  
Czoż rzekł jż gdy nedzny cżłowiek  
Uawroczy sye kiedy kolwiek  
A skłonił sie wiernie kumnie  
Żnaydzie zawždy łaskę wmnie.  
Wiem jes też przeto sielż znieba  
Bo nam było tego trzeba  
By nas żywot przeschie ożył  
A tyś nas ye wssytko wolożył  
Co cżłowiek stoiacu przewinił  
Abys zato dosyż cżinił



Swiatczij przebodzona reka  
Swiatczy otem twoja meka  
Boż y takiej nodge obie  
Ażart sie hein stojacz sstrobie  
Barzo nierad otem slyssy  
A zdalieta stojacz dyssy  
Bo to swietey Krowie rozlianie  
Starlo jego panowanie  
Tuz yako swieczj Proroczy  
Otwey swietey milei mozy  
Jawnie wssyszy wyznawaja  
Izjey nedznej dusacz maja  
A tak tez wssytky ofiary  
Tucz zakon nowy y Stary  
Tucz nasse wssytky zaslugy  
Temczy placjcs wssytki dlugy  
Meka a droga krowia twoia  
A nedzna pokora moja  
Bo my zniegodnosczy swoiej  
Kutey swietey lasze swoiej  
Tylko wiara potpiiramy  
Czo otobie panie mamy  
A gdy ktemu prawe serce  
Zlaszty twej przipadlo jesze  
To sa tobie wdzieczne dary  
A tey odnas chczes ofiary

A tak  
Ja ju  
To m  
Tyle  
Wey  
Bon  
Ba n  
Iz m  
Wyr  
Ara  
A tak  
Edy



A tak proszę święty Panie  
 Naledźnego weyjrzy na mnie  
 Ja już niemam nicz jnsygo  
 Czem bronicz występku swego  
 To maś moje wssytkę radę  
 A to przed twoe nogy klade  
 Tylkoścy mam to sam baczis  
 A już skazui jako racis  
 Weysrzisz namie nieboraka  
 Niedlaż nędznego robaka  
 Do wiem iż mi wtey potrzebie  
 Njepomoże nikt bez ciebie  
 ¶ Czart prosy Chrystusa/aby niedał  
 Kupcowi wiele mówicz  
 Ba weyże tego sżębiota  
 A toć też prozna robota  
 Iż mu Sedzia da tak mówicz  
 Bo to wssytko stoy zamicz  
 Wyrzisz ten pochlepcza panie  
 Nlatch miast ezy już wstanie  
 A radbych a bycz sie sprzyszył  
 Aby cie jako nieschytrył  
 A tak niechacz ya częze Regestr  
 Bo go mowj to tak nieyest  
 Gdy wjrzisz jego lotrostwo  
 Ktoregom ya spi sał mnostwo  
 dd 2



Albo go na wagę wsadzić  
Zwłaszcza yż niema sfoba nicz  
Wzliczisz wzgórze yako motyl  
Kad yż mowj niema by zbył  
**K**upiecż powieda iż snadnie vmje  
mekę Pańską Czartowi Gebe zamknąć.  
Wiem ya Czarcie twoy obyczay  
Bys też wyliczał nawieczey  
Iscież snadnie zamkne gebe  
Kiedy wiernie duffacz bede  
Właske pańska a wtrew jego  
Ktora mie Czeleka niedznego  
Odwszech grzechow oczyszczyła  
A stwey mocy wyzwoliła  
Bo wiem ten Baranek Bożij  
Ktory nasie wszytko włożył  
Właske grzechy y występki  
Jest naratunk barzo pretki  
Anad każdym dzierzy rękę  
Gdy kto duffa w jego mekę  
A tak chęśli na wagę wsyacz  
A mnie spolił miłys saniem wziacz  
A nadrugiey nas posadziś  
Alie wierzmi sam sye zdradziś  
Padnie swagry zrazu swego  
Wszakos świadom ręki jego

Bo niek  
Gdy  
Moje w  
Gdy  
Przesko  
A pr  
Ktora s  
Ony  
A tak ni  
Gdy

**C**zar  
dowem  
przeł

Darmo  
Prze  
Gdy pa  
Jako  
A yako  
Kto  
A y to  
Glo  
Kto od  
Czo  
A ty bed  
Kie



Bo niekza jedno jemu wsyecz  
Gdyż on raćzy nasobie niecz  
Moje wszytko przestapienie  
Gdyż oczyszył me sumnienie  
Przes kosztowna mekz swoje  
A przes niedzna wiare moje  
Ktora sprawego serca mam  
Onym / A wiernie mu wśam  
A tak niewiem bys czo wygrał  
Gdyż go bede przysobie miał

**C**zart dowodzy Decretem Dawi  
dowem / przeciwo milosierdziu jz wszytko  
przekliczy / czo z Zakonu wystąpił

Darmo sye bierześ do wiary  
Przećczy jedno Zakon stary  
Gdy Pan skoba przimierzij wzał  
Jako był takiego przekłał  
A jako go każdy mierzał  
Kto jego wstaw niedzierzał  
A yz to każdy przekłety  
Głosno mowj Dawid swiety  
Kto od tego odstepuye  
Czo on zdawna rozkazuje  
A ty bedześ miał wnet wyszku  
Kiedycz dam wszytko na spisku



A wnetczy tu poydzie wpiety  
Gdy dowiodt jes przeklety  
Dus ty o Zakon by trostky  
Niedzbaj/strosacz dziwne sfofky  
Wzemies syc panu prze oczil  
A yatos gdzie byl wykroczil  
Niepomozesz ta wymowka  
Ani twe oblesne slowka  
Ktoremi tu pochlebujes  
Zwlaszcza yz sie winnem czujes  
A tak panie darmocz krechy  
Wszak wiesz yz wssytko przeklechy  
Ktorzy sami Zakon psuya  
A stweij woliej wystepuya  
Wola name Dawid gloseni  
Darmocz sto j krzywiaz noseni  
Kaz mu stanacz na lewicy  
Niedhaez beda moij wssyszy  
**K**upiec syc odwodzy misoserdzye  
Prawdac Czarcie ktemu syc znam  
Iz nam Zakon vstawil pan  
A tacz byl wine zalozył  
Ktoraz ty serzey przelozył  
Aliezte tem snac przestrasse  
Iz gdy vznał krewkosć nasse

Slonil  
Czin  
Miosie  
Wot  
A glosse  
Iz g  
A westo  
Zali  
Sergen  
Cha  
A yuzn  
A k  
Boby  
A w  
By na  
A k  
Bo y  
Ab  
Aby n  
Za  
A tak y  
W  
Wied  
Cz  
Vget  
po



3lonił wssytky swe srogoszy  
Cziniacz gwałt Sprawiedliwoszy  
Miłosierdzie sobie obrał  
Wktorem nas nedzne chować miał  
A glossem nam to obiezał  
I gdy by sie nedznie vznał  
A westchnał sprawego statku  
Żaluyacz Swego vpadku  
Sercem czystem prawem ktemu  
Chce być Miłoszciw każdemu  
A yż mu wssytko odpuszcza  
A klaszcze go swey przypuszcza  
Bo by nas barzo rozpłosyl  
A wssytko Niebo spuszkosyl  
By nas wedlug prawa Sadzil  
A ktoż by tu niezbalaadził  
Bo y Swiety sie nieobrał  
Aby był tedy wtem wytrwał  
Aby niwczem nieprzewinił  
Zakonowi doszyc czynił  
A tak ya wswoyem Jmwoze  
Wiedzac oprzyslem kłopotze  
Wiedzac yż to wssytko zanicz  
Czem bych sie ia miał sam zbawic  
Vszeklem pod yego Kete  
Pomniacz ons sroga meke



Ktora on Chęca vblakał  
Abys tu nami niewladał  
A yako błednych niełupil  
Bo to drogo swa Krwia kupil  
Wiem że tej zdawnych wyrokow  
Slyssales tej od prorokow  
Kedy rzekł pan Słowa owy  
A iac yem dam Zakon Nowy  
A nie napisimie wydany  
Leć w Sercach ych napisany  
A ten gdy w nich trwały poznam  
Wssch ych zlosci zapamiętam  
A yacz Czarce przitym stoye  
Wsał zna wierna pan mysl moye  
I stad nieupadle Sercze  
Już daley odstepić niechcze  
Zwlaszcza gdy to obaczilo  
Iz sie bylo obladzilo  
A milt go niemogl ratowac  
Jedno ten co to moze dac  
A tak Wsschmogaćy panie  
Weyzrzy nanedznego namie  
A dla miłosierdza twego  
Nieopuszczay wpadlego  
Bo wiem yz za swem wystepkiem  
A woliei twoy przestepkiem

Godzene  
By n  
Ktora t  
Kog  
A praw  
Kto  
Ktora t  
Wss  
A niech  
Co y  
Aby zdan  
Kto  
Boby si  
Izby  
Ktoras  
Gdy  
Czar  
Danie s  
A s  
Chogza  
Wz  
A ten d  
Pra  
A patrz  
Gdy



Godzenem Sadu frogiego  
By nie Laska Bostwa twego  
Ktora ty hoynie Sasłuyes  
Kogo szystem Serczem czuyes  
A prawie wniey niemas miary  
Kto yey suka sprawey wiary  
Ktora tu przet toba stoye  
Wszak ty pámie znasł mysl moye  
A niechay ten Lotr niebroy  
Co yako Wilek Kogy stoy  
Ably zdarł twoye O wieczke  
Ktora ma ktobie wczegke  
Bo by snac sie okazalo  
Izby potwey meczs malo  
Ktoras swe wiernie odkupil  
Gdy by nas tak wssytky kupil

**C**zart Pana wystrzega yz to chyt-  
ry Chlop

Danie strzez sie chytry to Chlop  
A snac chytroszł niez ktory Pop  
Chogasz wiele czitali  
Wzdy sie nam nie wyklamali  
A ten chog prostemi Słowy  
Prawiemy nakazyl Słowy  
A patrz yedno tey potwory  
Gdzysł sie wczyl rei potory



Skosił raczky schylił Głowkę  
Aby miał pretka wymowkę

Abys tak oniem rozumiał  
Iż to za żywota umiał

Aleć to Wilcza postawa  
A wisszys tu tedy sprawa

Wynidzie tu nań Żaloba  
Odmienić się mu osłoba

A tak też yedno Regestr czisł  
Odmienić się tego ya iłst

**K**upiedsże nicz Regestrów wieleś

Coż temj Regestry grozys  
Darmo sobie ten lep Trissosis

Ano y tak barzo płochy

Niemas wniem gnoty ni trochy

Bo cze ono barzo kole

Spadłszy z Gory Dżis nadole

Coż přes Pyche stracił marnie

A Pan tam pokorne garnie

Itak ty zoney zazdrosczy

Niebaczys Sprawiedliwosczy

Kazdego byś rad wtem zradził

Aby go tam Pan niewossadził

Ale niewiesz frogę kaze

Bo to jest Pan chytry nąże

Co ty Ro

To on

Abi yem

Nieś

Jedno s

Poko

Uporne

Clau

Niemas

By n

Bo ona

Waz

Atora y

By t

Wlat r

Bo e

Gdy rze

Ofp

A tak 2

Ata

Przi sw

Sn

Atedy

Bo

Co skot

Bo



Co ty Koł spisesz w Kominie  
Co on odpustzi w Godzinie  
Aby yeno niedzny Czlowiek  
Nieffukał yndze wcieczek  
Jedno swoy wpał wznawssy  
Pokornie sie mu wmoz dawssy  
Wporne Serce zlomiwssy  
Clawssiem mu sie poruczawssy  
Niemaś czestkiew tej frogoszi  
By wniey nienalazł litoszi  
Do ona kropia Krwie yego  
Waznieysza niz Ziemia Niebo  
Ktora yest hoynie wylana  
By twa Moc byla zlamana  
Wssaz wiesz jes sie yuz obladył  
Do eze dawno pan o Sadzał  
Gdy rzekł yuz Kiazę wty Lata  
Ossadzone tego Swiata  
A tak Łacność stwoych sydl wyniez  
Kto by yedno chęzał stalem bycz  
Przy swem Panu za Żiwota  
Snadnie. wie rego kłopotu  
A tedy sie kto zaplietze  
Do tu muszy być na Swiece  
Co skot to rychley do Pana  
Do mayacz tego hetmana



Snadnoze leda kto skazy  
A twa wssytke mocz porazy  
Jedno yz wiecz niebozattka  
Tak Swiat zaslepi doszczattka  
Zecz sie damy za nos wodzicz  
Panska dobrocz v nas zanicz  
Sktera on gotow kazdemu  
Kto yedno zawola kniemu  
Lakomstwo/Swiat/y Rostkossy  
Wssytko nam zelba wyplosky  
Chyba komuz Lasty Panie  
Daj wzdy Czassem swe vyznanie  
Jakom ya wyzebral sobie  
Szego bac csesz Chwala tobie  
¶ Czart vmawia Krystusa aby sie  
niedal zwodzic  
Aleć tey rzeczy dostaye  
A wssytko stoj za Jaye  
Idzywno mi barzo Panie  
Ji ten Lotrzik fuka namie  
Aleć by mi nieslo Czię  
Wiareć by byl wnet wklopotę  
Ony co zacznieyszy byli  
Wzdy yednak czissey mowali  
I wieczey przedsie dzalali  
Co tu yawnie okazali

Ten ye  
M  
Niez kr  
Tr  
Kaz ye  
Vz  
Jellis  
Coz  
Bo yel  
Ted  
Wiele  
W  
¶ Med  
ron  
Nietrz  
N  
Tak tan  
Jat  
Bo nie  
W  
Wssyte  
Zan  
Bo go  
Zien  
Znacac  
Ab



Ten yedno stoyacz Dntkuye  
Milosierdziem aleguye  
Niez krozumu ani krzezi  
Trzebać sie inż mież napiegi  
Każ yedno Czyysz sprawy yego  
Wzrzijs tu Lotra takego  
Jestis y wydal przez ten Koł  
Coż tak stoj yako Prorok  
Bo yesli mu to tak zrazys  
Tedy ych syła pokazyjs  
Wiele sie namnozi Złego  
Wnadzeye Milosierdzia twego

Wiedznię przetsie zna sie ku Regest  
rom Ale pokora wsytkiego nadstawia  
Nie trzebać wylyczac Charge  
Niemożesz mieć natey Kargę  
Tak tam wiele Bysma tego  
Jako yest wyszeptu mego  
Bo nieczynię nicz dobrego  
Wszystek ku czci Pana swego  
Wszystek Czas smoy mlodoszci  
Zawzdy był piłen wsech złoszczi  
Bo go yest ma Dusza s Czajem  
Ziemia iest piastkiem sprochniałem  
Znawacz twa wielka Wielmożnosz  
Aby miał mieć yaka godnosz



Albo co zasłużyć sobie  
Liezac w grzechach jako w Grobie  
A wierzmi Czarze/nieBoże  
Iż nikt śmich powstac niemoże  
Aż gdy Pan Cielek niedznego  
Cknie z Miłosierdzia swoyego  
A zwlaszcza gdy zna takiego  
Iż też niedznik szuka tego  
Dom ya znalazł zem niegodzien był  
Za swe złoszy kłorem czynił  
Abych miał był wesrzyć w Ciebie  
Bo yest Stolicz Pana mego  
Czo jem miał rzecz nieboraczek  
Gdzież wciecz niedzny robaczek  
Jedno ktemu czom przewinił  
Swam niedzna głowe nachylił  
Wiedzac bych był y krew rozlył  
Y wšytko ciało rozdrapał  
Za dobrodzieystwo czom pobrał  
A za złoszy czom podzielał  
Nigdy bych tem niezarownał  
Bych takich dusz yšsieszcział miał  
A indzie rady niebyło  
By swe wždy czem nadstawilo  
Jedno stey Panstkey dodroczy  
Tem swe niedzna duffa chłodzi

A tym  
Gd  
A tak  
Mi  
Nieda  
A r  
Czoj b  
By  
Wbolic  
Cz  
Nieru  
Ba  
Nader  
In  
Stor  
W  
Niep  
Ja  
By m  
M  
A nie  
Po  
Ktory  
Al  
Cz  
r



A tym zawsze otrzezwieye  
Gdy niemienij wniem nadzieye  
A tak Swiety Panie możny  
Miłosierny a zlem grozny  
Nieday mie wieczej frasować  
A mey niedzney myśli psować  
Czój by za rostkossy wżyl  
Dys też niedzna muche zdlaćzył  
Albo licha dziebłko złomił  
Czo je przedtem wicher gonil  
Nierussay tey Reky mocney  
Kazdemu Stworzeniu grozney  
Nadennu Lichem Stworzeniem  
Znayacz mie tem spokorzeniem  
Stkorem tu stoye przet toba  
Wiesz jecz niemam tu nicz sřoba  
Niepatrzacz w Niebieřta radořcz  
Jakaz by to byla żaloscř  
By mie ten Rat wřřwe cennoscř  
Miał stad wyniescz bez litoscř  
A nieday pozechy temu  
Potwarzy zwięta sřogiemu  
Ktory by mogł/rad by sprawil  
Aby zadnego niesbawil  
¶ Czart yuż watpřj sř Kupcem posta-  
wy gy przet sis winuyc yako moře



Widze panie stwey postawy  
Iż skrzywego będzie prawy  
Toć syła pochlepstwo moze  
I w Ciebie widze pomoze  
To był na Świecie Lotr taky  
Gdzie mam tego wssythy znaky  
I trzy piekła by zasłuził  
Jakegos rozumu wsił  
Z sadney strony niechże wsydło  
Jako pies leze pod skzydło  
Wiere panie yako kaczys  
Ale sam potem obaczys  
Iż to wnieście wżly obyczay  
Ja gdy tak chęsz będzie milczal

¶ Kupiec iuż pokornie czeka sentenciel  
Chceszli Miłcz chceszli postaremu  
Wynny dawnos przywył temu.  
Abys starzil nakazdego  
Zaiznać mu miejsca swoyego  
Skto regos przes Pyche zrazon  
Gdzie pokornyma pyć wssadzon  
Wo bys nierad aby żadny  
Tam wssedł gżesz spatł iako zdradny  
A tak moy Pan yuż co racji  
Gdy pokorną mysl mę baczi

Iuż m  
A  
Bos  
po  
¶ Ch  
Czo si  
A  
Kozna  
Ch  
A wiel  
Gd  
Kogoz  
A  
Czo si  
A  
Apran  
Jie  
A niem  
Mi  
A zdan  
Gdy  
Jesze  
A m  
A tak p  
A ty



Już niechay znedziſtciem czyni  
A ty mnie wieczey niewini  
Bos ſye dawno przemierzyl  
Przetoż dopiekła przemierzyl  
**¶** Christus czyni rzecz tu Apostoł  
Coż ſye jem zda wtey rzeczy.  
Czo ſie wam zda czo ſyſſycze  
A yażo te rzecz ſadziecie  
Rozna to od onych drugich  
Chocz niema wywodow długich  
A wielie wiecz tem wygrawa  
Gdy ſye kto na laſke zdawa  
Kogozby nieruſſyl ten plać  
A wſſytko tu wiedzie naplać  
Czo ſie kmiſioſierdzyu ſziaga  
A na Zakon niepogliada  
A prawie naſie wyznawa  
Iſe ſie wnim winien dawa  
A niemało ſnaczmá naprzod  
Miſioſierdziem goi ten wrzod  
A zdawna tak nato mierzil  
Gdy wyznawa yż wto wierzil  
Jeſcże za żywota ſwego  
A niechże oſtepiez tego  
A tak Parolie niech ſie ſchyla  
A ty wżiż Sentencya  
Ec



Naczem strony przestać mają  
Wiecey sye wprawo niewodają

**P**aweł Decret czyni za Kupczem

Gdyż tak ten niedziśk wyznawa  
A nato sie odwoława  
A jest został Panu winien  
Iż zakonu nie był piliem  
To też napliacz tu prziwodził  
Iż sye żadeni niewrodził  
By miał stego prawie wynies  
Zakonowi dosyć czynię  
A yż on swoiey krewkoſczy  
Zna yż czyni dosyć złoſczy  
Ktoremi Pana obrazyl  
A suacz był tem wſſytko zkazył  
Jedno tem stego wychodzy  
A to napamiecz prziwodzy  
Czo Pan Grzeſſniemu obieczal  
Iż gdy by sye ſkoro vznał  
Wiernie sye go rozmiło wał  
Iż mu wſſytko odpuszciz miał  
Wyznawa też wiare Pańska  
Ktora dzierzał Krescziańska  
Wyznawa też Pana ſwego  
A okrutna meke jego

Ku j  
n  
Pow  
I  
A wo  
T  
Cier  
C  
A j  
S  
Ktor  
C  
Ktor  
S  
A tak  
K  
A nie  
B  
To je  
K  
A nie  
B  
Wſſy  
B  
Gdyż  
I



zem  
Ku niej swoj kaſdey wierze  
Mozno tu napomocz bierze  
Powiedayac jż grzech jego  
Jest/orhart Erwia pana swego  
A wzem sye kolwie zadlużył  
To pan wſſytko zaniż założył  
Niewinna Erwia Oycu swemu  
Giniacż wieczny poſoy jemu  
A jż przes ſwa ſtala wiare  
Starł sniego one przeware  
Ktora od swego pana miał  
Czo ja był na niewierne wliał  
Ktora miłosierdziem goi  
Stalie w wierze przynim ſtoij  
A tak niemaſz czo rozmyſliacz  
Niemoże nicz ynał ſkazaż  
A nieprawoj bychmy byli  
Bych my go ynał ſadzyli  
To jeſt Decret Pana mego  
Niemiey Garczy nicz doniego  
A niemow nicz nato pysno  
Bo gdy bycz na wage przifflo  
Wſſyſzy bychmy wſieſz musieli  
Bo bychmy prziczyne mieli  
Gdyż był snami ſtaly w wierze  
Już rowny dział snami bierze



A tak będzie barzo chramacz  
Ktoby chciał ten decret łamacz  
Bo już by Pana obrazył  
Kto by go namniej skazył  
A to sroga wina Satho  
Obrażenie Majestathu  
A ty przed nogy nieboże  
Patni/ pamiętne założę  
A już dziekuy zmyśli prawej  
Ża taky Decret łaskawy  
Bos sye prawie śnacz ochłodził  
Bys sye też znorowi narodzył

¶ Kupiec padwssy przet nogy Chri  
stusowy/ Pokornie dziekuyę za Łaskawo  
Sentencya.

Nie jest godna moja głowa  
Wych ya podniosł/ ani słowa  
Żadne temu niesprostawa  
Jaka teraz łaskę znawa  
Jakoż sie stego wyprawicz  
A yako to počacz sławicz  
Abowiem to swiete Bostwo  
Wktorem jest wssey łasky mnostwo  
Samo swey dobrośliwoszy  
Mnie wywiedło stey srogoszy

A tak  
Z  
A wie  
Pr  
A strze  
By  
Wigdy  
A g  
Czo ste  
Pr  
Wzian  
Zm  
A tak  
A s  
Bo dz  
A n  
A tak  
Nie  
Ktora  
Gdy  
¶ Ch  
Wiera  
Kto  
A tak ju  
Tam



A tak dzys wssyszy nedzniczy  
Lierzcie ziemie przikład wssyczy  
A wiernie panu duffaycie  
Przet nogy jego padaycie  
A strzescie sye pilnie tego  
By odswietey woliey jego  
Nigdy nieodstepowali  
A gdy sye ktory powali  
Czo skot to rychliej doniego  
Przetko naydzieś laske jego  
Wziawssy soba wiare / struche  
Znaydzieś tam pretka potuche  
A kazdem swojem niedostatku  
A snac wnaywietssiem wpadku  
Bo dziwona to dobrotliwosc  
A wielka tam klasze chciwosc  
A tak wiecznie Swiety Panie  
Niech twa chwala nienustanie  
Ktora nedziny wyznawaya  
Gdy tak laske hoyna znaya  
¶ Christus kaze Kupcowi wnijcz w  
swe przibytty.  
Wiera twoja cie zbawiła  
Ktora wtobie stala byla  
A tak juz wnicz wnie przibytty  
Tam naydzieś rozkossy wssytty



A ty też posle pomilczecz

Jż też beda drudzy slysszcz

Co wiecz tagi przepadaya

Co opana malo dbaya

¶ Posel czini milczenie aby nadrugie

Też wysla Sentencia.

pomilcz każdy a badz pilny

Decret ydże nieomylny

¶ Krystus sam čini strogy Decret na

Drugie

Wiele już tu otem było

Jako sie to rozslawilo

Co yest wolia Ojca mego

Jż każdy winien strzeż tego

A yżnato Glosno wolal

Jż Synowi wssytko winocz dal

Aby yemu każdy Duffal

Clawsssem yego Lasty Sukal

Jam byl wtkazal prziczini

Gdy Cilek nedzny przepadł winy

Jako ye mial przeprawowacz

A zloszcz sie wyprawowacz

Ujgdzie rady nienabywacz

Jedno mney Lasty wżiwacz

Zwiara a s Serżem strussonym

A snadziem byl przimussonym

Sprzi

pr

Gdyn

w

A tak

Te

A tora

Id

Gdyse

m

Wydz

w

Uygd

Wy

Żawz

On

A tak

Jż

A yze

So

Nizac

m

Byli/

Cz

A tak

Ta



Sprziodzenia Dostwa swego  
 Przimowacj właskę kazdego  
 Edym poznal yj sie obaczil  
 Wielem wiecz przepuszczać raczil  
 A tak wyznawaiacz wiele kroc  
 Te ma nieskonczona dobrocz  
 Ktora szcie wy hoynie znali  
 Zdobrodzeystwa czoście brali  
 Gdyście yemi Saffowali  
 Mniejsze prawie ani znali  
 Wydzacj wssobie wymysl pretky  
 Widzacj też swoye przestepky  
 Nlygdy sie zadny nieuszal  
 Wy wiecznie Swiat zakupicz miał  
 Zawzdy wsswych krnabrnoszczach trfaiacz  
 Oma Laske nicz niedzbayacz  
 A tak sie wam zawzdy doalo  
 Jz wam bylo poniecy malo  
 A yzesze ziednacj mieli  
 Sami wssytko czo szez ch czeli  
 Nizacz byli me wstawj  
 Wozniemyście wam ynsze sprawy  
 Byli/ niżli moye Dostwo  
 Czo ych u was bylo mnostwo  
 A tak ten Czart/ Swiat /y Czialo  
 Tak was bylo rozbuyalo



Zesze sie tak roskochali  
Mnie sze prawie ani znali  
A gdy kto okogo niedzba  
Cierad tez wiecz Lasty miewa  
A tak yz was Swiat wwoodzil  
A poswiej myslj woblad w woodzyl  
Zato sze sie nakarali  
Zesze go marnie stradali  
A yz wam tez nedzne Czialo  
Wielie zlego sprawowalo  
Zaty roskosy co mialo  
Bedze tez wiecznie cierpialo  
Czarta zesze pilni byli  
A yego wola czinili  
Jsesze mnie odstapili  
Wnet bedziecie snim pochwizi  
A tak bedacz mognem Bogem  
Skazuje / Skazaniem frogiem  
Gdzie przyzwalaia y swieczj  
Abysze byli przeklecj  
A tam aby yuz was zdano  
Gdzie zlem mtesze zgotowano  
A tam yuz sCzartem nawiety  
Vziwaycze spolu Nety  
Sktozem gdysze tu mieskali  
Towarzistwa vziwali

Gdy  
B  
C  
Dzie  
A  
A nat  
Al  
Docz  
Gd  
A zem  
Je  
C  
A za  
Se  
Day n  
Do  
R  
Ju  
A r  
Ju  
Sa



Gdy sęże snami być niechcely  
Bosze to w swej mocy miely

**C**zart dziękuyę za Decret

Dziękuyę za Decret panie

A niech się ynań nie stanie

A nato pamiętne klade

A biore ye sobie wrade

Pogrzeż miłosirzy moy

Gdy już przivas nićd nie stoij

A czym się młogo niebał

Jedno tego czo was skazał

**K**iaze pyta jużli natem stanąć

A zaż już tak miły panie

Sentencia twa zostanie

Day nam yesze wedlug prawa

Do Dwn Niedzel złącz to Sprawa

**K**rystus potwierdza s kazanie

Już snać darmo będziesz wołał

A wstał wydzys yż już Sad wstał

Już się to wroczysz niemoże

Sameż sobie krzyw nieboże

**K**iaze zaś obliwie narzekę



Ach niestetyż zła nowina  
Wyssa na mey matky syna  
Ach niesskiasnaż chwilia była  
Gdy niedziśka wrodzyla  
A co sie wemnie kochala  
A sama by narzekala  
Izem tyedy na świat wyszedł  
Kiedym rotaty opad przyszedł  
Ach niestotjż Czarz sie sily  
Slyssacz onas ty nowiny  
Ze jdziemy zwieczney chwały  
Oktorach my wssyszy staly  
A czarz dzywne meky stroj  
Jako kat nadenma stroj  
Zyskalichmy natym Sądzie  
Zostawossy tak wielkiem bładzie  
Alie znać prozno narzekać  
Jedno wieczney meky czekać  
Do sie znać tam nawołamy  
Tak to pewnie wssyszy znamy  
**Mnich Decretu nieprzymyje. A**  
cheze Appellowacz do Ojca  
Panie postoy jeszcze malo  
A choga juz prawo wstalo  
My drogy niezałujemy  
Do Ojca Appellujemy

A day  
Al  
Owa  
A  
CS  
Juz si  
Je  
Ta  
Clayd  
W  
Mnie  
T  
A tak  
W  
A to t  
Al  
C  
So  
Moj  
Pr  
Jako  
Ta



A day nam zadwie niedzieli  
Abychmy sie dowiedzieli  
Owa sie jeszcze obaczy  
A ynaćzej skazać raczy  
**C**Sad yuż wstał. Chrystus Appel  
łowac dopuszcza  
Już sie darmo Nimichu troszcześ  
Już tam Appelluy jako chceś  
Jesli sobie sam niedufas  
Tam o Dawida possukas  
Naydzieś tam Plenipotencia  
Na każda ma Sentencia  
Ninie zdawna od Ojca dana  
Tu nakazda rzecz skazana  
A tak yuż day pokoy Bogu  
Wszakos odeslan do Grodu  
A to tam teżmas Staroste  
Alie wierz mi jeć dachloszte  
**C**zart yuż prosy swych Towary-  
srow do piekła na dobra Diefyade.  
A to Konecz  
Moj towarzyssie mili  
Przeć je scze sie zasmucyli  
Jako byscie mie nieznali  
Takosczie syc zatroskali



Wssak to stare towarzystwo  
Swamimci byl spolu wssytko  
Bedziecie miec ochotnego  
Gospodarja y pewnego  
Dodam ci ya wam wssyttkiego  
Kedy bedzie trzeba czego  
Jedno jz tam slono warza  
A malo /bo wssyttko sqnarza  
A wssak y otey potrawie  
Siedziemy nayedney Lawie  
Vzinimy przenossynj  
Vnas tez slowosiedliny  
Bo co byl Krystus poprowal  
Czisczem teraz pobudawal  
Ujcwias tam tesno niebedze  
Kazdy wswoyem Gmasku siedze  
A tak /hoyda /hoyda Brokiem  
Jdziny rychley /aspostoziem  
Beda tam y drudzy radzy  
Jem sie was wieczey wprowadzy  
I yam wam rad to sam bacze  
Wssak zochoty wssyttko skacze

Koniecz.

W  
S  
Bo  
Je  
Nie  
Pr  
Cho  
Tu  
Prz  
Je  
Ato  
Jz  
Sadn  
To  
Wno  
Nie  
Zech  
Prz  
Swi  
Cza



**¶ Ku dobremu towarzyszowi**  
**Co czedl ty Xiasty.**

**A** Prawda moy Towarzyszu  
Ji niebarzo smiesno  
Wspomianawssy przisle Rzecz  
Snacj wzdy yatos tesno

**¶** Bo proznoz to tussycj sobie  
Jednak skunstu widze  
Wiech szesczcie wznossy yako chze  
Przetis nato przidzie.

**¶** Chocz/ Skaczemy/ Chocz buyamy  
Tu wnassey mlodoszj  
Przidze ten Czas a niecz niemas  
Jedno lieza Roszj.

**¶** Ato nanas Rzecz nagorssa  
Ji nam to Zakryto  
Zadny niemie kiedy placicz  
To nieszes ne Wytto.

**¶** Wnossa nas / czes / Roskossy  
Wiedznego Ziwota  
Zechmy wsslyszy Zapommieli  
Przislgo Klopota

**¶** Swiat Smakuye/ Czialo radzy  
Czart tez tuż zanaimi



Acz nie trzeba na Zle Radzicz  
Domyslem sie samj.  
¶ Bo co ma byc tu czuj Panu  
Rzecz sa nie smaczne.  
A co kuczaj Swiatu / Czartu  
Barzo yako smaczne.  
¶ Pana sie bac pilnie / Sluchac  
Tawossem nasladowac  
Poczujwie Zyc blizniego strzez  
Nizem niesfrasowac.  
¶ To niesmaczno Ale buyacz  
Lako tako nabyc  
Niech sie Kurzi poty stawo  
Zajnam wieky przebyc.  
¶ Ano potem tam przyszedlly  
Zaplonie sie Drugi  
Ano niemasz co wklazac  
Tam by splaczisz Dlugi  
¶ Bo tam wssedzy wopce strony  
Trudno sie poprawicz  
Jako wyszedl swoch Saffunkow  
Tak siemussy stawic  
¶ A tak Radzecz niewilatay  
Dziesse pilnie plota  
Nierojnosie nazbyt wlewo  
Bocz tam bledne Wrota



¶ Bo to mi wierż yesli chybiś  
 Że sie ochynieś  
 Nieduffay nież Swiata temma  
 Nietak marnie zgynieś  
 ¶ Bo byś Łatal pod Obłok  
 Jednak czy bycz w Nadach  
 Po tych dogęsnych rozkossach  
 Wrozlicznych przigodach

Omylnosci aczkolwiek niektore są w slo-  
 wach y w literach takżeż też y w rymach  
 ale siepilny czytelnik latwie ostatka  
 domysli.

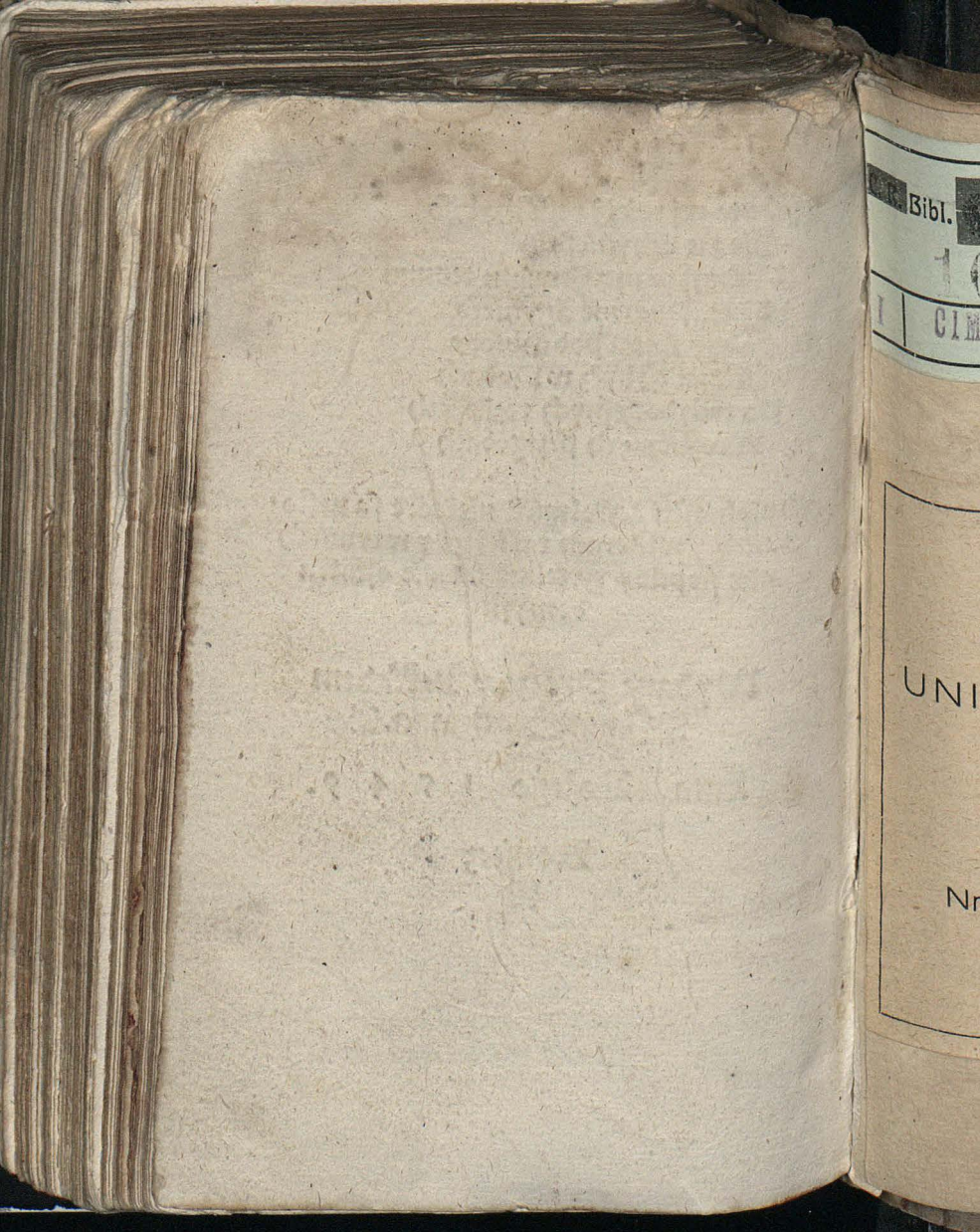
Wydane Pracza y nakładem  
 Jana Seculuciana.

Lata Bożego 1 5 4 9.

Koniec







Bibl.

CIM

UNI

Nr

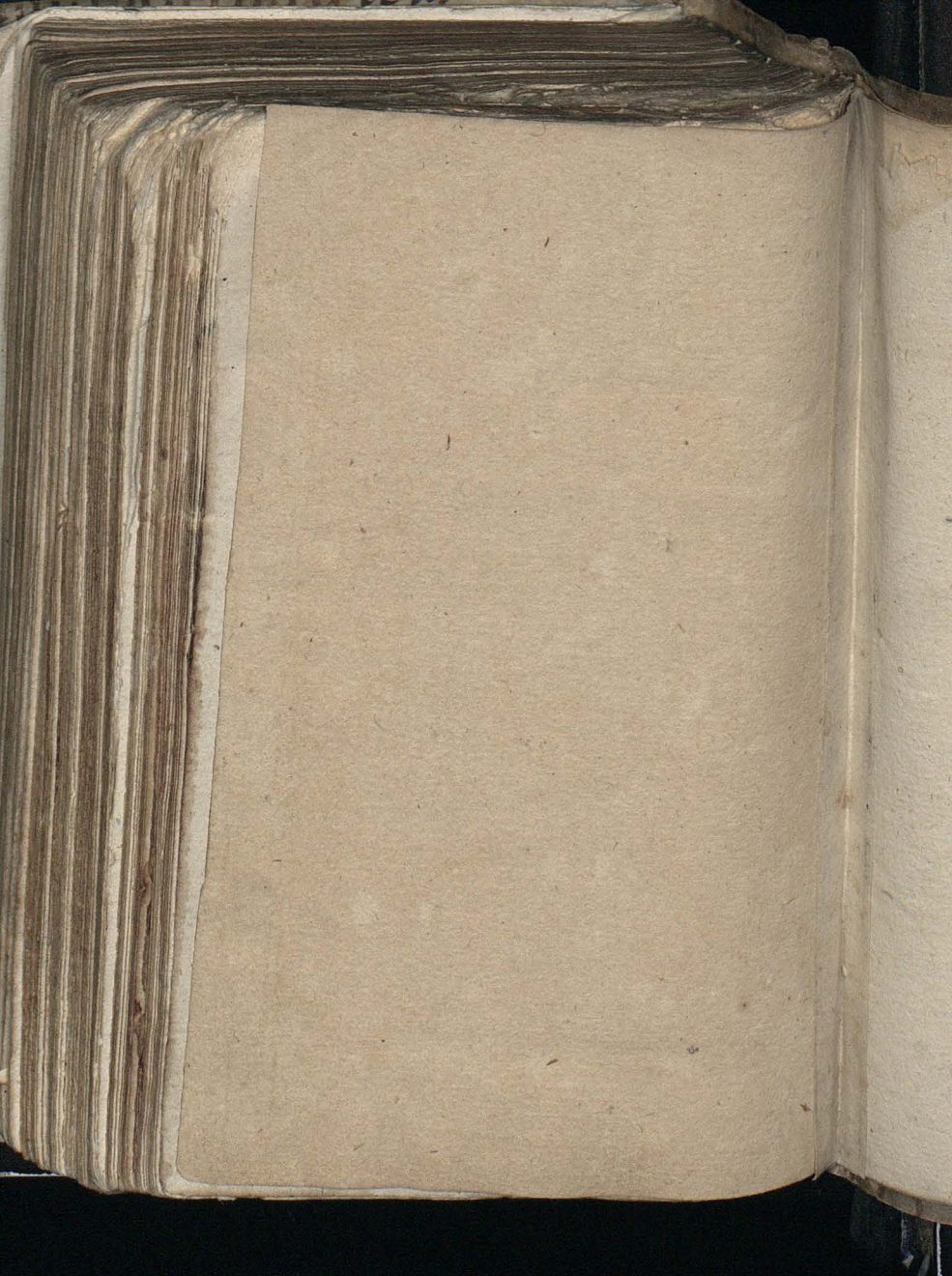


|        |             |
|--------|-------------|
| Bibl.  | Univ. Leop. |
| 109900 |             |
| CIMEŁ  | PR          |

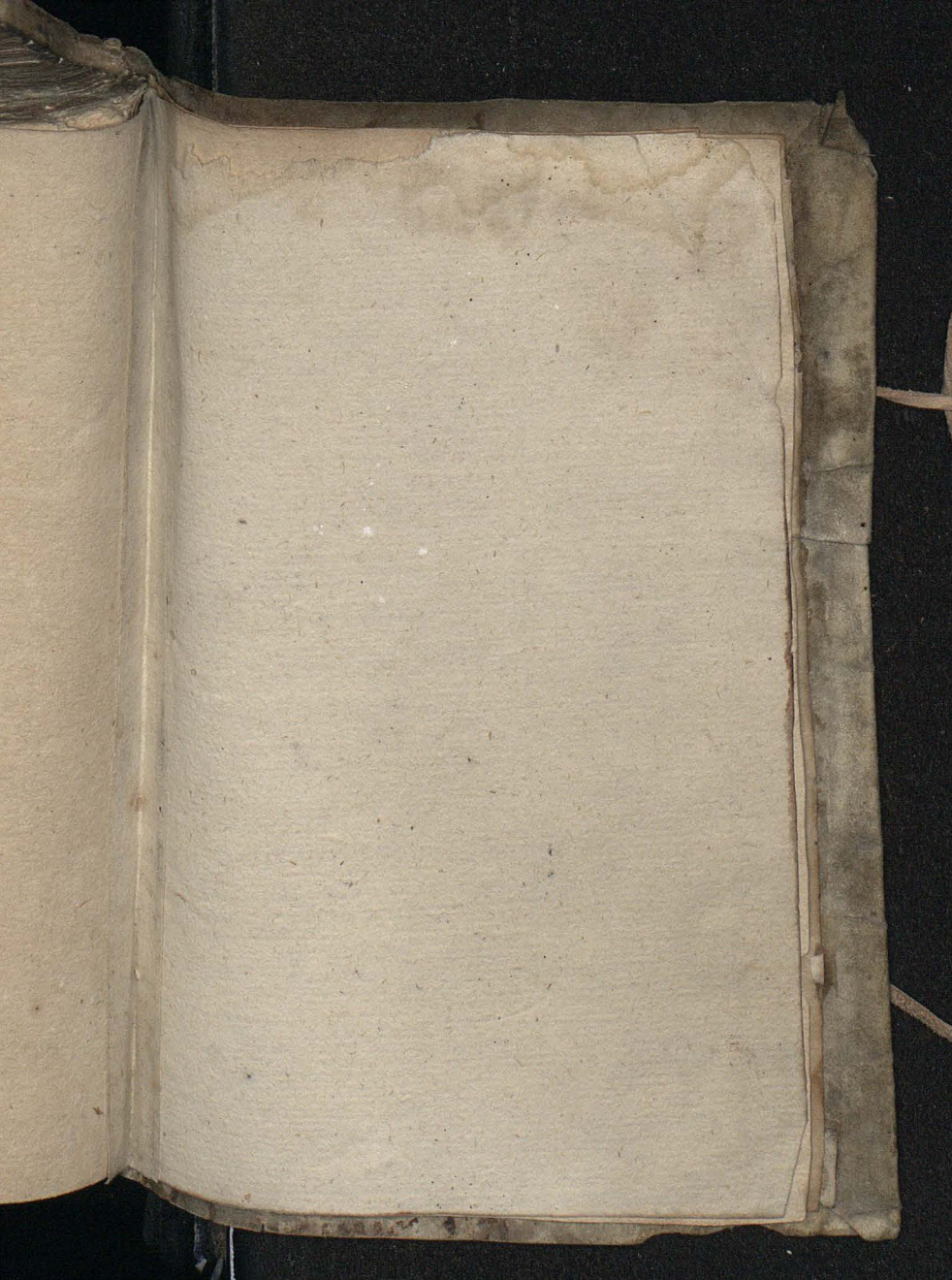
BIBLIOTEKA  
UNIwersytecka  
WE LWOWIE

Nr. 109900

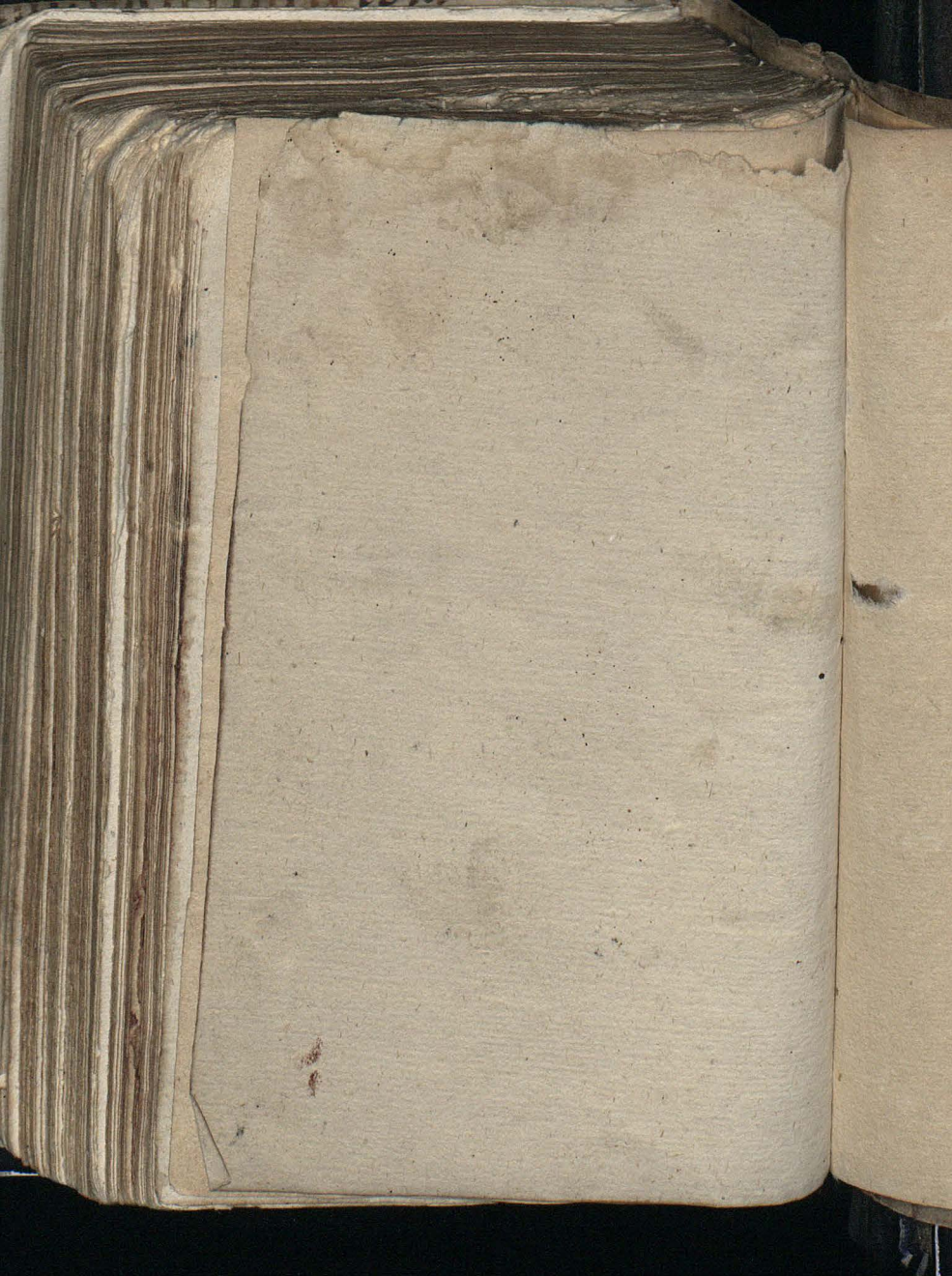








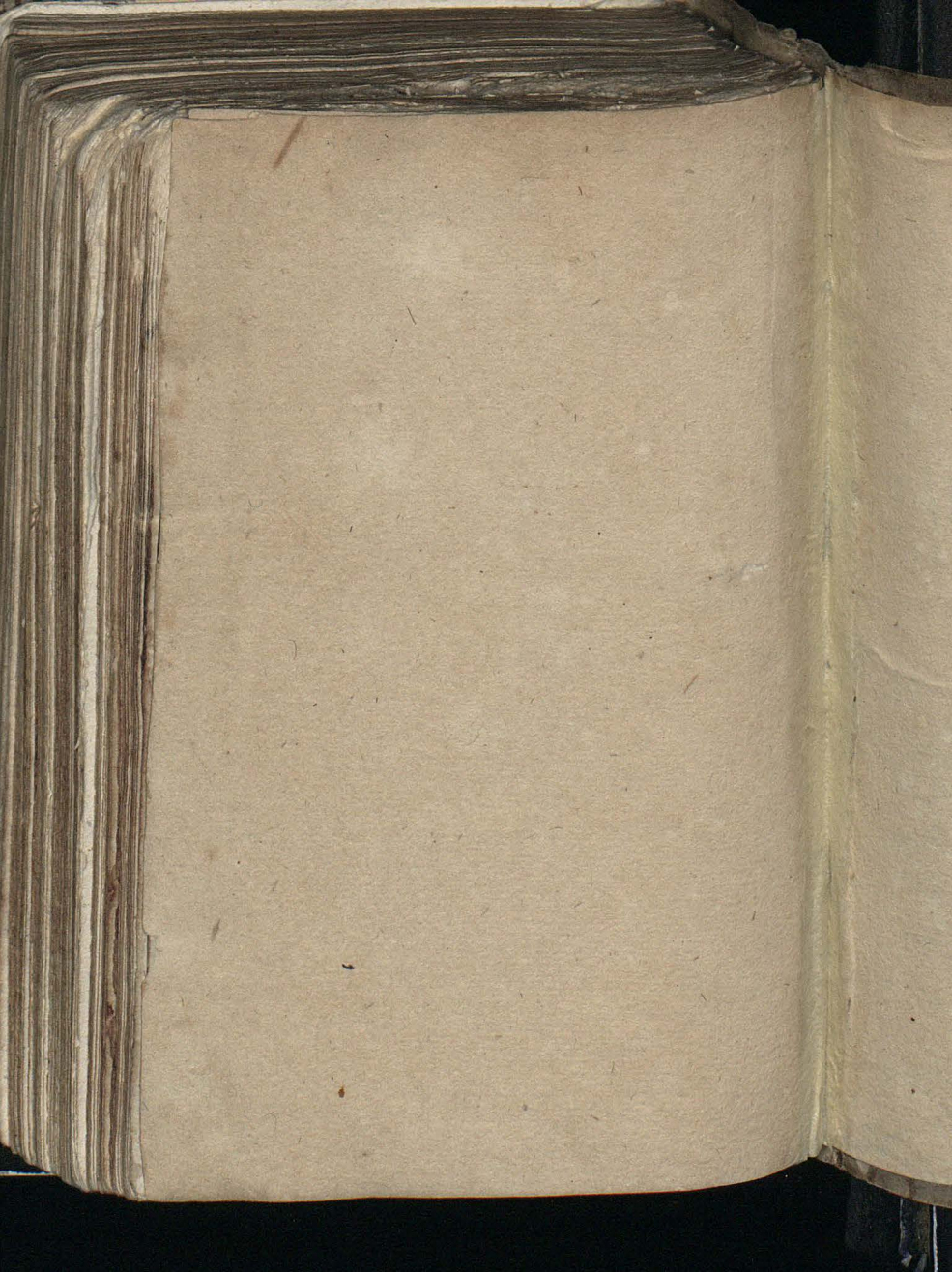














2 depozyt 1874



quo increduli  
tecum. & in  
bitas. Verba eni  
multis eorum  
domus eraspe  
g uerba mea ad  
dant. & in  
rel sunt. Tu  
audi quod  
noli esse eraspe  
erasperatum e  
comede que vult  
ut uidi & ex me  
me inqda. & in  
& erpant. & in